This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

WIDENER
HN ZMJX K
3 2044 023 617 525

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL K[illegible]LER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER

960

ADAM SZELĄGOWSKI

ROZKŁAD RZESZY I POLSKA

ZA PANOWANIA WŁADYSŁAWA IV.

KRAKÓW
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
NAKŁADEM FUNDUSZU WYDAWNICZEGO IM. WIKTORA OSŁAWSKIEGO.
1907.

Przedmowa.

W historyografii naszej ustaliło się mniemanie, że już poczynając od XVI w. cała polityka mocarstwowa Rzpltej była zwrócona ku wschodowi, jeśli nie miała być tam skierowaną. Sprawy wschodnie — moskiewska a przedewszystkiem turecka — oto zadanie, które miała do rozwiązania Rzplta.

Wbrew jednak tym mniemaniom, kolej dziejów pchała Rzpltę w wir wypadków na północy ku Inflantom, później Prusom w walki ze Szwecyą, które trwają poprzez cały wiek XVII, a które się łączą zarówno z wojnami moskiewskiemi, jak i tureckiemi. I nie tyle wschód, skostniały i obumarły, ile północne państwo Szwecya, a po części zachód — od wmieszania się Szwecyi w sprawy Rzeszy — wpływał stanowczo na rozwój dziejów Rzpltej. Tutaj nagromadziły się kwestye, jak na początku XVI w. pruska, na początku XVII w. śląska, które domagały się rozwiązania. Stąd wreszcie u schyłku tego okresu czasu wyszła nowa potęga — królów pruskich — która w ciągu niespełna jednego wieku zdołała zadać cios stanowczy istnieniu Rzpltej.

W jakiem położeniu znalazła się Rzplta w chwili, gdy jej sąsiad najbliższy na zachodzie, Rzesza niemiecka, rozpadała się pod wpływem antagonizmów religijnych, stanowych, książęco-terytoryalnych i mocarstwowo-dynastycznych? Rola Rzpltej w tych zamieszkach sąsiedzkich już z tego tytułu nie była obojętną,

że, według danych niemal statystycznych, główny rywal Polski a wróg dziedziczny panującego domu Wazów — Gustaw Adolf — mógł przedsiębrać podbój całych prawie Niemiec za te środki, których mu dostarczył handel Rzpltej (cła morskie, pobierane w czasie 6-letniego zawieszenia broni).

Ale i na zachodzie stanowisko Rzpltej nie było obojętne lub lekceważone. Widzimy to zarówno z układów pokojowych, jak i z akcyi wojennej. Wprawdzie, od śmierci Gustawa Adolfa, Francya stopniowo poczyna wypierać Szwecyę z dotychczasowej roli — obrońcy swobód i religii ewangelickiej, pomimo to bez udziału Szwecyi wojna 30-letnia nawet w jej ostatnim okresie pod przewodnictwem Francyi — była nie do pomyślenia, a udział ten zależał od dalszego pokoju czy też prowadzenia wojny z Rzpltą.

Na tem więc pytaniu zawisło wszystko, co miało jakąkolwiek styczność ze sprawami Rzeszy. A zakres tych spraw sięgał bardzo daleko i szeroko. Czy Habsburgowie utrzymają nadal swój wpływ przeważny w Europie, czy Francya utrzyma się przy posiadaniu Alzacyi, a po części Lotaryngii, czy książęta Rzeszy zdobędą samodzielność wobec cesarza, czy Habsburgowie hiszpańscy uporają się ze swymi zbuntowanymi stanami, i kto wreszcie pozyska panowanie na północy. Można powiedzieć, że w tej jednej krótkiej chwili Rzplta w osobie króla Władysława IV trzymała w rękach losy środkowej Europy — co najmniej Rzeszy.

Gra była wielka. Nic więc dziwnego, że stawki były duże. Na balans międzynarodowy europejski rzucano armie i pieniądze, prowincye i sojusze — dostała się też tam i korona.

Czy Władysław IV mógł włożyć na swą głowę koronę cesarską — a przynajmniej odzyskać Śląsk — pytanie, które mogłoby się stać probierzem zdolności króla — gdyby poza nim nie stała Rzplta, a więc przez

to staje się zagadnieniem siły i sprawności mocarstwowej całego narodu.

Ani udział czynny Rzpltej w wypadkach Rzeszy, ani rola bierna na zachodzie — tylko pośrednictwo w sprawach Rzeszy i to nie w imieniu Rzpltej, ale samego króla — oto rezultat polityki króla Władysława IV, pomimo a raczej skutkiem bierności społeczeństwa. W każdym razie nie polityka abdykacyjna na zachodzie, jakbyśmy się spodziewali, i jak utarło się mniemanie o stanowisku Polski wobec wojny trzydziestoletniej.

Jest to ostatni ślad wielkiej akcyi dyplomatycznej Polski na zachodzie — chwila, bardzo zbliżona do analogicznej za panowania Zygmunta Starego. I tu, i tam chodzi o uspokojenie ściany zachodniej; i tu i tam ma się na widoku rozwiązanie sprawy wschodniej; i tu, i tam jako rezultat sojusz z Habsburgami. Co więcej, analogia dochodzi do tego, że jak w r. 1515 podobnie i w r. 1637 powstają analogiczne sojusze dynastyczne. Jak Jagiellonowie przenoszą swe prawa dziedziczne do Czech i Węgier, podobnież Wazowie polscy — do korony szwedzkiej — na zaprzyjaźniony i spokrewniony dom habsburski. Tylko że wynik tych aktów był różny — ale też przestrzeń czasu pomiędzy jednym a drugim dla Habsburgów była tak wielka, jak pomiędzy wschodem słońca a zachodem.

Ta zadziwiająca kolej i jednostajność zdarzeń nakazuje szukać jednych i tych samych przyczyn. A przyczyny te leżą w jednostajnem podłożu historycznem Polski i Rzeszy, w podobnym kierunku rozszerzania się geograficznego na wschód ku półwyspowi Bałkańskiemu i morzu Czarnemu — oraz na północ w kierunku morza Niemieckiego i Bałtyckiego, we wspólnych wrogach — Turcyi i Szwecyi, a nie najmniej i w analogicznej budowie średniowiecznej zarówno Rzpltej szlacheckiej, jak i Rzeszy narodu niemieckiego.

Wszystkie te przyczyny obejmują zagadnienie dzie-

jów geograficznych, których nie ma, a które powinny być stworzone. Zwiążą one dzieje narodu z krajem, który zamieszkiwał, podobnie jak współczesna antropologia wiąże kwestyę ras z ich osiedleniem. Wtedy dopiero dzieje polityczne, napozór żmudne i jałowe, nabiorą swego wyrazu, zwiążą się z dziejami umysłowości i cywilizacyi — i nauka historyi zbliży się do swego pierwotnego źródła, jakiem i dla człowieka była i jest zawsze przyroda.

Do pracy niniejszej spożytkowałem materyał surowy, zebrany przez wielu poprzedników. Akademia Umiejętności wielkim nakładem zgromadziła odpisy aktów nuncyatury do panowania Władysława IV, które są przechowane w t. zw. Tekach Rzymskich. Ś. p. Lukas w swoich odpisach z archiwów paryskich (Biblioteki Narodowej i Ministerstwa spraw zagranicznych) w szerszej mierze poczyna już uwzględniać okres Władysława IV. Odpisy te znajdują się w Zakładzie nar. im. Ossolińskich.

Gdy mowa o źródłach do panowania Władysława IV, ciśnie się przedewszystkiem na myśl »Pamiętnik« Albrechta Radziwiłła w rękopisach zarówno Muzeum ks. Czartoryskich, jak i Zakładu Ossolińskich. Zresztą czerpałem i w jednym i w drugim z tych zbiorów w materyałach współczesnych, które w toku pracy cytuję.

W różnych czasach i dla różnych celów pracując w archiwach obcych, robiłem własne notaty, które posłużyły mi w części do opracowania niniejszej kwestyi, a to zarówno w Archiwum dworu i państwa w Wiedniu, oraz w t. zw. Archiwum domowem w dziale »Polonica«, w Archiwum tajnem królewskiem w Berlinie, głównie dział »Schwedisch-polnische Kriegsverhandlungen«, oraz w niektórych zbiorach łacińskich i francu-

skich Biblioteki Narodowej w Paryżu i Archiwów narodowych.

Główny jednak bodziec do poruszenia niniejszej kwestyi dały mi poszukiwania w Królewskiem Archiwum Simancas, gdzie też znalazł się odpis unii dynastycznej pomiędzy Wazami a Habsburgami z r. 1637. Najmniej znane i dostępne, rzuca ono światło na rolę Hiszpanii w sprawach północnych. Z tego też względu położyłem nacisk na udział Władysława, jeszcze jako królewicza, w polityce habsburskiej.

Plany morskie Habsburgów były przedmiotem szczegółowych opracowań w literaturze niemieckiej (Mareš, Gindely). Historycy jednak niemieccy opierali się przeważnie na źródłach własnych i dlatego zarówno zidentyfikowali politykę Habsburgów austryackich z Habsburgami hiszpańskimi, jak i zlekceważyli udział w tej ostatniej a nieraz i inicyatywę Wazów polskich.

Niestety, poza temi pojedynczemi kwestyami, nowsza literatura historyczna zagranicą jest niezmiernie uboga. U nas, prócz prof. Czermaka i X. Kalinki (pseudonim Kamieński), jeden prof. Kubala szerzej obejmuje powyższe zagadnienia w swym »Jerzym Ossolińskim«, a chociaż wypadało mi w toku pracy niejednokrotnie rozejść się z nim w swoich zapatrywaniach, to jednak wolałem, idąc za jego zdaniem, uniknąć niepotrzebnych dysput i wywodów.

Mogę tylko powtórzyć słowa, które zamieścił na swem pomnikowem dziele: »Zamiast dorywczych sądów o naszej przeszłości, fakta nieustannie gromadzić i dopełniać należy, pamiętając, że prawda nie jest wytworem geniuszu, przeczucia, dowcipu ani pracy pojedynczego człowieka — ale jest córką czasu«.

Wstęp.

W pierwszej połowie XVII w. na Zachodzie polityka państw zewnętrzna jeszcze była dynastyczna. Ponieważ Rzplta od wymarcia Jagiellonów nie tylko zdołała ustalić zasadę elekcyi, ale zazdrośnie strzegła jej pozorów, zerwała nawet z takimi przeżytkami w tytule królewskim, jak nazwa »dziedzic państwa polskiego«, przeto wypadałoby sądzić, że i system jej polityki zagranicznej odbiegać będzie od systemu dynastycznego na Zachodzie. Jak pod wieloma jednak innymi względami, tak i tutaj była różnica w systemach polityki mocarstwowej pomiędzy Rzecząpospolitą a państwami zachodniemi tylko fikcyą. I podobnie jak nazwa państwa »Rzeczpospolita«, albo tytuły posłów »trybunowie ludu« nie odpowiadały właściwemu monarchicznemu charakterowi państwa, tak samo zasada elekcyjna nie była zdolna wyrugować z polityki zagranicznej króla idei tego, z czem była związana główna jego troska i co było dla niego głównym wyrazem interesów korony — pojęcia dynastyi.

Z tą ogólną zasadą liczymy się przy rozważaniu polityki Jagiellonów, a musimy także z nią się rachować w okresie t. zw. królów elekcyjnych, a niemniej i za panowania Wazów. O charakterze polityki zagranicznej pierwszego z nich, króla Zygmunta III, była mowa na innem miejscu[1]. Po jego śmierci przyszła

[1] A. Szelągowski: Sprawa północna w XVI i XVII st.

kolej na spadkobiercę idei wazowskiej, króla Władysława IV. Należy jednak przytem nadmienić, iż wcześniej jeszcze, bo przed wstąpieniem na tron, zabiegi dynastyczne oraz tradycye polityki wazowskiej owijają się około osoby przyszłej głowy rodu i domniemanego następcy tronu w Polsce — królewicza Władysława.

I.

„El capitano general" armady hiszpańskiej.

Od wyprawy chocimskiej zaczyna się ten drugi okres życia królewicza Władysława, w którym miejsce dotychczasowej olśniewającej karyery młodzieńca z koroną carską, majaczącą mu nad głową gdzieś we mgle bizantyńskiej Moskwy, albo z mieczem rycerza chrześcijańskiego, broniącego cywilizacyi krzyża od pohańców, zastępuje szara i bezbarwna nić żywota domowego. To ostatnie dziesięciolecie panowania Zygmunta III.

Byłaż w tem jakaś zagadka osobista psychologiczna starego króla, który jak nie dopuścił najstarszego z synów do korony Rurykowej, tak w najcięższych nawet chwilach walki swej o koronę szwedzką trzymał na uboczu osobę królewicza. Może była w tem ambicya władzy, czy tylko oszczędzanie sił przyszłego spadkobiercy. Jakkolwiekbądź jeżeli młodzieńcem będąc Władysław nie odpowiadał za niepowodzenie planów, dla których urzeczywistnienia był raczej narzędziem, jak celem, tak teraz w wieku dojrzałym najstarszy z królewiczów uważał swoją przymusową bezczynność w polityce za krzywdę osobistą.

Na tem tle zrozumiały jest pewien rodzaj frondy, którą prowadził, porozumiewając się na własną rękę z różnowiercami, jak Krzysztofem Radziwiłłem, lub opo-

nentami królewskimi, jak Jerzym Zbaraskim[1]. Fronda ta nie wypływała z przekonań królewicza, tylko była wypadkową stosunku jego do ojca. Widać to stąd, że żyjąc dobrze z różnowiercami i pertraktując ze stronnictwem antyhabsburskim, równocześnie Władysław zabiegał o względy i zaufanie filara domu habsburskiego, króla hiszpańskiego Filipa IV, przytem z prawie analogicznych pobudek, ofiarując mu swe usługi[2]. To jest najlepszym dowodem, że jedynym na razie bodźcem Władysława była jego chęć wzięcia udziału czynnego w polityce. Z której strony Władysław otrzyma poparcie, z tą stroną pójdzie dalej, zawsze z tem zastrzeżeniem, że jako polityk szuka związków i sojuszów nie w celu poddania się w charakterze biernego narzędzia, ale zużytkowania ich dla swoich celów i planów. Mogły się te zabiegi Władysława powieść lub nie powieść, lecz tem samem z osobą najstarszego królewicza przybywał w ostatniem dziesięcioleciu panowania starszego Wazy jeden jeszcze czynnik w polityce królewskiej, na zbadaniu którego musi nam zależeć.

Chwila wmięszania się królewicza Władysława do polityki zagranicznej schodzi się z przełomową chwilą na Zachodzie. Zerwanie Angiii z Hiszpanią po wstąpieniu na tron Karola I stworzyło nową koalicyę antyhabsburską, w której na pierwszy plan wysunęły się mocarstwa morskie, jak Niderlandy, Dania i Anglia. Wmieszanie się tych potęg w spór dotychczasowy Habsburgów ze stanami w Rzeszy, obok dawnej rywalizacyi Habsburgów hiszpańskich ze Stanami Niderlandzkimi, postawiły przed oczyma pierwszej katolickiej potęgi dynastycznej Europy ten sam problemat rozwoju sił morskich i opanowanie środków komunikacyi handlowej na morzu, który i dla Rzpltej stawał się z każdym

[1] Szelągowski: O ujście Wisły str. 93 nn.
[2] List Władysława do Filipa IV z d. 13 lipca 1626 r.

dniem widoczniejszym w miarę postępu walki z współzawodniczką na północy, Szwecyą. Stąd wspólne cele polityczne Polski i Habsburgów, głównie Hiszpanii, w opanowaniu Bałtyku, stąd szukanie zbliżenia i porozumienia się na tym punkcie i wymiana poselstw. Moment za panowania Filipa IV zupełnie analogiczny do tych, które spowodowały Filipa II do akcyi na morzu i szukania sojuszy i poparcia dla swych planów morskich bądź u Stefana Batorego, bądź u Zygmunta III. Trzeba tylko zauważyć, że i Rzplta w podobnych warunkach, czy przyciśnięta potrzebą walki z Turcyą, czy też ze Szwecyą ofiarowywała swój sojusz Habsburgom.

Nietrudno jest wykazać, że prawie w tym samym okresie czasu z obydwóch stron: polskiej i hiszpańskiej, wychodzą zabiegi identyczne. Tak w r. 1623 Zygmunt III przedstawia Filipowi IV korzyści poparcia go i wspomożenia dla odzyskania królestwa Szwecyi potężną armadą na morzu ze względu na interesa hiszpańskie we Włoszech i Niderlandach, tudzież ze względu na przyjaźń Gustawa Adolfa z Hollandyą i Danią (poselstwo ks. Adama Makowskiego) [1], jak znowuż pierwszy minister króla hiszpańskiego, hr. Olivarez, odkrywa myśl opanowania Bałtyku dla Habsburgów ambasadorowi cesarskiemu w Madrycie hr. Jerzemu Ludwikowi Schwarzenbergowi w czasie wizyty arcyksięcia Karola w Hiszpanii (koniec 1624 i początek 1625 r.). Podobnież ma się rzecz z planem zaatakowania Danii i zajęcie Zundu, przedstawionym markizowi Aytonie, ambasadorowi hiszpańskiemu w Wiedniu ze strony

[1] Arch. Simancas. Alemania. Consejos originales leg. 2327. El consejo de estado z 26 kwietnia 1623. Prośba króla »de soccorrerlo y ayudarlo a la dha recuperacion de su reyno de Suecia y aunque parece, que el mejor socoro fuere con una buena Armada por el mar, considerando las dificultades del apresto y la necessitad de le brevedad, se contenta con que VM. lo socorra con alguna buena suma de dinero y brevemente«.

marszałka w. kor. Mikołaja Wolskiego (z końcem 1625 lub początkiem 1626 r.). Analogiczny projekt ze strony Hiszpanii przedstawiony był kongresowi brukselskiemu (1626 maj—październik) w parę miesięcy potem.

To nasuwa przypuszczenie, że jeśli nowa idea opanowania Bałtyku przez Hiszpanię miała z dawna tradycyę w dyplomacyi hiszpańskiej i na tym punkcie Filip II poczynił już był nawet pewne kroki przez nawiązanie stosunków z miastami hanzeatyckiemi (układ z 7 listopada 1607 r.), to podjęcie dalszych planów przez Olivareza było w znacznej mierze w związku z propozycyami akcyi morskiej na Bałtyku ze strony króla Zygmunta III.

Jakoż nie można zaprzeczyć, że już pierwsza prośba o pomoc Zygmunta III spotyka się z uznaniem i poparciem na radzie stanu (el consejo de estado). Wprawdzie chwila polityczna wskazywała raczej na niebezpieczeństwo w głębi Rzeszy z powodu zatrudnień, wynikających z przeniesienia palatynatu na księcia bawarskiego, ale ta sprawa bałtycka w oczach ministrów hiszpańskich zajmowała pierwsze miejsce po niej. Król polski prosi wprawdzie o pomoc w armacie morskiej, ale zadowolniłby się na razie wydatną pomocą pieniężną, gdyż sprawa była nagląca, a wystawienie armady zbyt przewlekłe. I na tym punkcie zdanie markiza de Montesclavos, który wniósł projekt subsydyów w kwocie 200.000 dukatów, przeważyło[1], co dowodzi,

[1] Rezolucya własnoręcznie napisana przez Filipa IV: »sera bien socorerlo (t. j. króla polskiego) con docientos mil ducados en Italia con commodidad, y assi lo e mandado«. To nie przeszkadza temu, iż suma ta jeszcze po latach trzech nie była wypłacona, jak dowodzi tego memoryał agenta króla polskiego w Madrycie Franciszka Guzmana do króla Filipa IV, przedstawiony na radzie stanu 24 października 1626 r. i w tym wypadku Filip IV rozkaz potwierdził, aby później znów nie był wykonany. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2328. Suma ta odtąd stale figuruje w pretensyach finansowych

że dyplomacya hiszpańska traktowała sprawę walki o Bałtyk, jako jedno z najbliższych zadań polityki dynastycznej habsburskiej, dlatego tak szybko potem występuje z własnemi propozycyami wobec dworu cesarskiego.

Rząd hiszpański był już wtedy zdecydowany wysłać w tej sprawie hr. Solre do Polski, któremu mieli być dodani do pomocy Gabryel de Roy dla negocyacyi w Niemczech z miastami hanzeatyckiemi i br. d'Auchi dla układów z Gdańskiem i królem polskim[1].

Ponowne propozycye ze strony Zygmunta III pod adresem Habsburgów do podjęcia planów morskich na Bałtyku przypadają już na wybuch wojny duńskiej. Misyę królewską tym razem wypełniał Mikołaj Wolski, w. marszałek kor., który bawiąc w Wiedniu, prowadził jednocześnie układy z ambasadorem hiszpańskim, markizem Aytoną[2]. Tym razem już i plan wyprawy mor-

---

dworu polskiego wobec króla hiszpańskiego, między innemi jest to, jak się zdaje, ta sama suma, przyrzeczona później przez br. d'Auchy królowi polskiemu na budowę okrętów. Jak wiadomo zresztą, absolutyzm Filipów hiszpańskich nie był w stanie nigdy pokonać trudności finansowych, i rozkaz królewski wypłaty jakiejś sumy nie oznacza, że suma ta była wypłacona. Na tym punkcie jedyne wskazówki pewne mogą być dostarczone przez rachunki zarządów skarbowych odpowiednich prowincyi, którym suma przyznana została polecona do wypłaty. — Wyż wspomniany Franciszek Guzman był w tymże roku 1623 uwierzytelniony przez Zygmunta III w charakterze agenta królewskiego. Zygmunt w poleceniu swojem wyrażał życzenie zacieśnienia stosunków z dworem hiszpańskim, a w wyborze kierował się temi względami, że ów Guzman, jako flamandczyk, jest poddanym hiszpańskim i że przez trzy lata spełniał jego misyę. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2327 z d. 13 października 1623 r. el consejo de estado.

[1] Filip do Izabelli 5 stycznia 1626 r. Forsten: Akty i pisma t. I str. 245.

[2] Memoryał, przedłożony przez Wolskiego Aytonie, przesłany do Madrytu wraz z listem tego ostatniego 14 stycznia 1626. Arch. Simancas. Alemania. Cartas leg. 2509 niema charakteru ofi-

skiej, zajęcie Zundu, jest przystosowany do sytuacyi międzynarodowej — walki z Danią oraz domniemane zyski z wyprawy już są równomiernie podzielone. Zygmunt III tą drogą przyszedłby do posiadania Szwecyi, Filip zaś IV, zająwszy porty norweskie, oraz główną drogę handlową, t. j. cieśninę zundzką, zgniótłby swoich przeciwników Holendrów, a nawet uczynił zależnymi od siebie Anglię oraz miasta hanzeatyckie. Trzeba było tylko, aby równocześnie, gdy Zygmunt zaatakuje Szwecyę od strony Inflant, wojska cesarskie wkroczyły do Danii. Król polski żądał w charakterze zasiłku na tę wyprawę kwoty 400.000 talarów.

Plan ten zyskuje nie tylko poparcie markiza Aytony w Wiedniu, ale i całkowite uznanie w Madrycie ze strony Filipa IV, który obiecuje przysłać swego posła do Polski, oraz przyjść Zygmuntowi III z wydatną pomocą w tej sprawie[1].

Zanim Zygmunt III zwrócił się z tą propozycyą do Hiszpanii, misya hr. Solre była już zdecydowana. Przybycie jego do Polski dopiero w połowie 1626 r. tłumaczy się tem, że poseł hiszpański wstępował wprzód na dwór infantki belgijskiej.

W odpowiedzi na propozycyę króla polskiego Filip IV rozkazał infantce Izabelli przyrzec pomoc Zygmuntowi III w wyprawie na Szwecyę, a hr. Solre porozumieć się w tej sprawie z dworem cesarskim[2].

Ale i pobyt w Warszawie hr. Solre stwierdza dostatecznie, że dwór polski, to znaczy król Zygmunt III, nie miał wcale zamiaru zaprzęgać się bezwarunkowo

---

cyalnego. Wolski mówi, że dałoby się nakłonić króla polskiego do zerwania z Danią, przyszedłszy mu z wydatną pomocą. Pertraktacye były więc natury dopiero wywiadowczej, pomimo to niezawodnie z inicyatywy samego Zygmunta III.

[1] Arch. Simancas. Secr. de estado leg. 2328. Cons. orig. Markiz de Aytona 28 lutego 1628 r.

[2] Filip IV do Izabelli 5 marca 1626 r. Forsten t. I str. 246 n.

do rydwanu polityki habsburskiej. Przeciwnie, gołosłowność obietnic i brak gwarancyi co do posiłków hiszpańskich powstrzymuje go od stanowczych zobowiązań co do dywersyi morskiej przeciwko Szwecyi na rachunek Habsburgów, a to nawet wbrew poparciu, jakie planom Habsburgów, użyczał nuncyusz, który się nawet dziwił obojętności i niezdecydowaniu króla (»fredezza et irresolutione«) [1].

Jeżeli kto nie przyjmował obietnic hiszpańskich zimno i obojętnie na dworze warszawskim, to był nim z pewnością królewicz Władysław. Właśnie bowiem z czasów pobytu hr. Solre w Warszawie datuje się wyż wzmiankowany list jego do króla Filipa IV, w którym wyrażając swój gorący afekt dla niego i dla całego ich wspólnego domu (»tuta la nostra casa«) oświadcza swą wielką chęć służenia na pożytek rodziny.

List ten tłumaczy nam, dlaczego w niespełna rok później na czele instrukcyi dla Gabryela de Roy'a, któremu powierzył król hiszpański wystawienie własnej floty na Bałtyku, spotykamy postanowienie, że jako wódz »el capitano general« owej armady będzie stał królewicz polski Władysław [2]. Związek między temi faktami jest tak jasny, że musimy go przyjąć, choćbyśmy na razie pozostawiali nierozstrzygniętemi pytania, czy to stanowisko swe naczelne, jako wodza przyszłej floty hiszpańskiej na Bałtyku, Władysław zawdzięczał inicyatywie planów morskich Habsburgów dworu polskiego, czy też zamiarom Habsburgów zespolenia ściślejszego ze swą akcyą króla polskiego [3].

---

[1] Depesze Lancellotiego do kard. Barberiniego z Warszawy 22 czerwca, 4 i 19 lipca 1626 r. Teki Rzym. nr. 61.

[2] Arch. de Simancas. Cartas leg. 2510. Instrukcya z dnia 23 kwietnia 1627 r. zatytułowana: »Loque Vos Gabriel de Roy aveyr de hazer en la jornada, que por mi mandado hazeir a las villas Anseaticas«.

[3] Cała akcya w r. 1625—8 Habsburgów hiszpańskich na Bał-

tyku przedstawiona jest jednostronnie ze stanowiska źródeł austryackich przez Mareš'a i Gindely'ego. U Forstena dużo szczegółów nowych, ale szkielet i oś wypadków ta sama. Pierwszy kuszę się o przedstawienie jej na podstawie źródeł hiszpańskich w dziale Secr. del Estado. Alemania consultas i protokoły t. zw. »junta del mare Baltico«.

II.

Plany hiszpańskie na Bałtyku.

Ile razy mówi się o planach morskich Habsburgów na północy, zawsze identyfikuje się zamiary Habsburgów hiszpańskich z austryackimi. A tymczasem Hiszpania miała swoje własne interesy, które obchodziły wprawdzie Habsburgów niemieckich, ale leżały dla nich na dalszym planie.

Tak głównym wrogiem Hiszpanii na północy były Stany Generalne niderlandzkie, wobec których cesarz i liga katolicka zachowywali dotąd stanowisko neutralne, mając głównie do czynienia z protestantami Rzeszy. O ten szkopuł utknęła i konferencya brukselska, chociaż obydwie strony, t. j. cesarz i król hiszpański, zgadzali się na wciągnięcie Hanzy do walki z mocarstwami morskiemi i na opanowanie Bałtyku, głównej arteryi handlu.

Cała więc rozbieżność interesów obojga domów, z których każdy walczył ze zbuntowanymi poddanymi, polegała na tem, iż żaden nie chciał rozszerzyć terenu swej walki: cesarz obejmując nią Hollandyę, Hiszpania zaś książąt i okręgi Rzeszy. Główna zgodność natomiast polegała na ustaleniu jednego i tego samego środka zakończenia walki — opanowania Bałtyku i wydarcie z rąk przeciwników handlu na północy. Stąd też gdy chodzi o pozyskanie do sojuszu tak znacznej potęgi handlowej, jaką były miasta hanzeatyckie, dyplomacya

cesarska (hr. Ludwik Schwarzenberg) pracuje nad tem zgodnie z wysłannikiem i agentem hiszpańskim (Gabryelem de Roy'em). Ale gdy idzie o rzucenie podwalin dla przyszłej akcyi na północy — budowę floty i opanowanie portów oraz wybrzeży — interesa Hiszpanii oraz interes Rzeszy zaczynają się z sobą rozchodzić.

Jak się przedstawiał pierwotnie plan akcyi Habsburgów hiszpańskich na morzu po rozbiciu kongresu brukselskiego, o tem mówi nam tekst instrukcyi Filipa IV dla Gabryela de Roy'a. To, co o tem wiemy dzisiaj na podstawie źródeł niemieckich (Gindely, Mareš i inni), jest niczem więcej, jak przystosowaniem tego planu hiszpańskiego do sytuacyi w Rzeszy i ustępstwem na rzecz polityki cesarskiej [1].

Pierwszy punkt tej instrukcyi mówi, że »dla niektórych względów, dotyczących dobra publicznego« (»por algunas consideraciones, que miran al bien publico«) postanowił król hiszpański utworzyć armadę z 24 okrętów na morzu Bałtyckiem, głównie w celu szkodzenia Holendrom i innym swoim wrogom (»principalmente a hazer a olandeses y otros enemigos mios«) i że na czele tej armady stanie królewicz polski, rozumie się Władysław (»de la qual armada ha de ser capitan general el principe de Polonia«). W tym celu posyła de Roy'a do miast hanzeatyckich. Do Polski zaś pojedzie br. d'Auchy, aby zdać o tem sprawę królowi i królewiczowi, który też zawiezie markizowi Aytonie w Wiedniu kredytywę na 200.000 dukatów na koszta tego przedsięwzięcia.

Dalej, punkt 12ty ściślej określa zakres władzy głównego wodza tej armady. Jest on dość ograniczony,

[1] Wyż wzmiankowana instrukcya dla Gabryela de Roy, datowana z Aranjuezu 23 kwietnia 1627 r., podpisana przez Filipa IV (»yo el rey«) i markiza Juan de Villela. Na boku de Roy własnoręcznie wniósł zmiany, jakie zaszły w instrukcyi. Ten dokument jest odpisem własnorecznym Roy'a. Arch. Simancas, Cartas leg. 2510.

przynajmniej pełnomocnictwa jego nie wychodzą poza to, co było głównym celem dworu hiszpańskiego, t. j. budowę floty i ściganie Holendrów[1]. De Roy miał sobie polecone porozumiewać się z królewiczem za pośrednictwem br. d'Auchy.

Oto jest forma pierwotna owej akcyi morskiej Habsburgów hiszpańskich na Bałtyku w trzeciem dziesięcioleciu XVII w. Dowody przytoczone dostatecznie stwierdzają tak inicyatywę i współudział w tych planach dworu polskiego (Zygmunta III i królewicza Władysława), jak i niezależność tego planu od polityki cesarskiej.

Pozostawało teraz pytanie, czy ta akcya wazowsko-hiszpańska da się sama utrzymać na Bałtyku, czy też będzie się musiała oprzeć na sojusznikach. Wchodził tu w grę cesarz, a głównie Wallenstein.

Plan hiszpański z chwilą wyjazdu de Roy'a do miast hanzeatyckich, a d'Auchi'ego do Polski, uległ raptem przekształceniu. Naprzód zaniechano myśli postawienia na czele tej floty królewicza Władysława »per razones fondadas«, jak o tem zawiadomił d'Auchy Aytonę listem z Warszawy (2 sierpnia 1627 r.) i w porozumieniu z cesarzem postanowiono, że powyższa armada zostanie utworzona w charakterze armady cesarskiej (»a titulo de Armas imperiales«) i że milicya tejże armady będzie płacona przez cesarza[2].

Cóżby to znaczyło? Czy dwór warszawski odrzucał

---

[1] »Esta Armada ha de estar a orden del principe de Polonia, como capitan general della; sinque para esto sea menester titulo particular, ni para cumplir sus ordenes, en quanto a los effectos, que ha de hazer la Armada a los avisos, que ha de tener en tiera procurando siempre en hazer daño a los Rebeldes«.

[2] Dopisek de Roy'a do punktu pierwszego instrukcyi: »Esta disposition se mudo por aver avisado el Baron de Auchi ... que per razones fondadas convenia suspender el declaracion aquel ıdincipe por general dela armada«.

propozycyę mianowania Władysława naczelnym wodzem floty, czy też była w tem robota dworu cesarskiego, który pragnął widzieć tę flotę obróconą na własny użytek. Za pierwszym przemawiałby ten wzgląd, że d'Auchy donosił o tem Aytonie, a nie na odwrót. Zmiana więc wyszłaby z Warszawy, nie z Wiednia.

Byłażby w tem polityka Zygmunta III, może obawiającego się narażać syna na niechęć wrogo patrzących w Polsce na wszelkie praktyki dworu z Habsburgami, a może ambicya władzy u starego króla, który zawsze trzymał zdala osobę najstarszego syna od czynnego udziału w polityce. W każdym razie nie zrzeczenie się Zygmunta III akcyi na morzu. Plan d'Auchy'ego uzyskał napewno aprobatę Zygmunta. Za dowód tego służy, że owa flota, budowana przez de Roy'a, miała już w październiku (termin bezzasadnie krótki) połączyć się z flotą polską królewską. Zygmunt oddawał nawet do jej rozporządzenia porty swe Gdańsk i Puck. Czyżby wahał się angażować tylko osoby królewicza?

Ale i drugie przypuszczenie, że zmiana naczelnego dowództwa była dziełem wpływów wiedeńskich, ma też swoje uzasadnienie głównie w tem, że cesarz podejmował się płacić milicyę tej armady. Wzgląd ten musiał rozstrzygać i na dworze warszawskim, gdyż bez posiłków wojskowych, a głównie pieniężnych, nikt nie kusiłby się w Polsce o wyprawę na Szwecyę.

Zmiana ta dowództwa i charakteru armady zmieniła też plany morskie Hiszpanii, gdyż poddała ich wpływom polityki cesarskiej, za którą stoi zawsze w tych czasach Wallenstein. Naprzód de Roy za radą ks. Frydlandu otrzymał polecenie, aby unikał rozgłosu, iż flota owa północna buduje się z zasiłków (»del concurso«) króla hiszpańskiego (koniec października 1627 r.). Później de Roy został poddany rozkazom ks. Frydlandu, któremu dwór królewski powierzył kierunek i dowództwo nad armadą (»la disposicion y mando de

la armada«). Z chwilą zaś, kiedy Hanza oświadczyła się przeciwko zbrojeniu okrętów w swoich portach (początek marca), de Roy otrzymał rozkaz, już od Wallensteina, aby nie sprawiał trudności miastom hanzeatyckim i nie sprzeciwiał się ich zarządzeniom (»no embargar la contradicion de las ciudades«).

Oczywista rzecz, że z chwilą, kiedy kierownictwo floty i zamierzonej akcyi na morzu przeszło z rąk Hiszpanów do rąk cesarza, a bezpośrednio Wallensteina, polityka Zygmunta III więcej musiała się liczyć z planami cesarskimi, aniżeli hiszpańskimi. Akcya br. d'Auchy, która w której połowie r. 1627 była tak przychylnie przyjęta na dworze warszawskim, zaczęła napotykać na pewne trudności.

D'Auchy, po przybyciu do Polski, zajął się pilnie rozwijaniem projektów morskich, przedstawionych na piśmie przez Mikołaja Wolskiego markizowi Aytonie. Główna ich treść polegała na imprezie zundzkiej, która w równej mierze otwierałaby widoki Filipowi IV i Zygmuntowi III do pokonania nieprzyjaciół — pierwszemu Hollandyi, a drugiemu Szwecyi. Ta impreza zundzka jest też wątkiem obietnic posła hiszpańskiego w Warszawie[1]. Dla niej zbudował Zygmunt całą swoją flotę (dziesięć okrętów, z tych 4 gdańszczan, przerobione ze statków handlowych, reszta dla celów wojennych specyalnie zbudowane, dwa największe po 300 ton)[2]. Dla współdziałania z tą flotą prosił Zygmunt III infantkę Izabellę (przez St. Makowskiego) o przysłanie 12 okrę-

[1] »No tengo para que representar ahi la importancia de la empresa del Zonte, conque se aseguraria todo lo deste septentrion, y las cossas deste Rey se mejorarian aca con sus vasselos...«. Z depeszy szyfrowanej br. d'Auchy do Filipa IV z Torunia 17 sierpnia 1627 r. Arch. Sim. leg. 2328.

[2] Depesza szyfrowana d'Auchy do Filipa IV z Gdańska 3 września 1627 r. Arch. Sim. leg. 2328.

tów na morze Bałtyckie[1]. Dla tej imprezy d'Auchy miał zabezpieczyć pomoc króla hiszpańskiego i cesarza. Pytanie było, w jakiej formie i kiedy pomoc ta może być okazaną.

Okręty królewskie w jesieni r. 1627 czekały tylko na prowizyę, aby wyruszyć na morze z portu Gdańska. Gabryel de Roy, który bawił tamże w czasie obecności króla i królewicza, został wysłany z listami od Zygmunta III do Wallensteina. Chodziło tylko o to, aby przygotowania ze strony polskiej spotkały się z podobną gotowością w miastach hanzeatyckich: Lubece i Hamburgu. Wtedy nadarzyłaby się okazya do spróbowania czy to ataku na Zund, czy to na Elfsburg w Szwecyi. Infantka belgijska również była uprzedzona, a to w tym celu, aby wysłała na pomoc związkowym flotę flandryjską, stacyonującą w Dunkierce[2]. Tak przedstawiał swe zabiegi d'Auchy dworowi hiszpańskiemu, ale widocznie Zygmunt był lepiej poinformowany o stanie zbrojeń i planach wojennych strony cesarskiej, gdyż od wysłania okrętów się wymówił, odkładając tę sprawę do wiosny. Wymówką, zdaje się, był głównie brak pieniędzy, ponieważ d'Auchy, wybierając się wraz z królem z Gdańska na sejm do Warszawy, zamierzał poddać myśl Władysławowi, aby swoim wpływem uzyskał na sejmie pomoc od Rzpltej na uzbrojenie i zaopatrzenie floty.

Bądź co bądź, chociaż Zygmunt ociągał się, wina tego ociągania leżała nie po stronie jego, ale po stronie

---

[1] Izabella do Filipa IV 22 kwietnia 1627 r. Forsten t. I str. 253. Por. list Zygmunta III do Infantki 21 stycznia. Kamieński str. 83.

[2] Depesza szyfrowana br. d'Auchy do Filipa IV z Gdańska 15 października 1627 r. Arch. Sim. leg. 2328.

[3] Por. moją pracę »Ujście Wisły« str. 208. depeszę szyfr. d'Auchy'ego do Filipa IV z Gdańska 28 października 1627 r. Arch. Sim. leg. 2328. D'Auchy oczywista ukrywa zawód, jakiego doznał ze strony Zygmunta III.

przeciwnej — cecarskiej. Przypatrzmy się, jakie były środki do walki na morzu Habsburgów i jakie były plany akcyi Wallensteina.

Według świadectwa de Roy'a zakupiono i uzbrojono dla celów wojennych od połowy 1627 r. do końca marca roku następnego 6 okrętów, które stacyonowały u wybrzeży Pomorza i Meklemburga. Jednocześnie budowano jeszcze 10 okrętów pojemności od 300 do 600 ton, z przeznaczeniem 4 na Bałtyk, a 6 na morze północne [1].

Po załatwieniu misyi swej w Gdańsku Gabryel de Roy udał się wprost do głównej kwatery Wallensteina, mając sobie powierzone, jak wiemy, także sprawy króla polskiego. Zastał Wallensteina, po zajęciu Wismaru i Rostoka, w najświetniejszym humorze, pełnego różowych nadziei dalszych zdobyczy na wybrzeżach pomorskich aż po Prusy włącznie [2]. Takie odniósł sam wrażenie, a potwierdzeniem tego przejęcia się Wallensteina akcyą morską jest list tegoż do markiza Aytony, w którym o misyi de Roy'a i hr. Schwarzenberga mówi z największym entuzyazmem, jako o sprawie wielkiej doniosłości dla chrześcijaństwa, jeśliby się udało zawiązać stosunki bezpośrednie morzem między Hiszpanią a cesarstwem [3]. Równocześnie Wallenstein oświadcza się w zasadzie za imprezą zundzką, obiecując, iż po zajęciu portów Meklemburga, jakoteż Holsztynu, Szlezwiku i Jutlandyi przysposobi flotę odpowiednią

[1] Instrukcya dla de Roy'a z 23 kwietnia 1627 r. wyż cytowana wraz z własnoręcznemi jego uzupełnieniami.

[2] List Gabryela de Roy'a bez adresu, przesłany w kopii razem z depeszą Aytony do dworu hiszpańskiego z Pragi 20 listopada 1627 r. Arch. Sim. Allemania Consultas. leg. 2328. Adresatem, wnosić z tego trzeba, był markiz Aytona.

[3] List ks. Frydlandu z Elmshornu 2 listopada 1627 r., bez adresata, przesłany wraz z depeszą do dworu Aytony, w którym należy się domyślać samego odbiorcy listu.

do tego, aby zaszachować króla duńskiego na wyspach [1].

Ale już niebawem, bo w pierwszej połowie r. 1628, w zachowaniu się Wallensteina wobec projektów morskich występuje zmiana tak dosadna, że krzyżuje on plany dotychczasowe wszystkich sojuszników, i to zarówno Habsburgów hiszpańskich, jak i Wazów polskich, a to króla Zygmunta III i królewicza Władysława.

Przy spotkaniu się Gabryela de Roya z ks. Frydlandu w Prenzlau ten ostatni postawił za warunek wyprawy na Zund nie 24, ale 50 okrętów uzbrojonych i wyekwipowanych, do podziału na morzach Bałtyckiem i Północnem. Po wielkich targach Wallenstein zgodził się zredukować tę liczbę do 40 [1].

Układ ten w Prenzlau stawiał nową zaporę projektom hiszpańskim na Bałtyku, przedewszystkiem finansową. Z dotychczas asygnowanej sumy na koszta budowy floty 200.000 dukatów — czwarta część poszła na kupno 6 okrętów, reszta na amunicyę i wyekwipowanie 12 nowo postawionych na warsztacie. Dla wypełnienia całego programu, naszkicowanego przez ks. Frydlandu, potrzeba byłoby wyłożyć na koszta floty miesięcznie po 40.000 do końca kwietnia r. 1629, obejmując w tem artyleryę i załogę, czyli mniej więcej dwa razy tyle, co już było wydane [2]. Dwór madrycki już dla tego samego nie mógł ratyfikować tego układu [3]. Na juncie, która się stale zbierała dla sprawy bałtyckiej (»le junta del mar Baltico«) przeważyło zdanie, że

---

[1] Z listu Gabryela de Roy'a do Filipa IV, »puntos de lo, que contenen cartas de Gabriel de Roy: una para S. M. y las dos para el Sr. Conde Duque de San Lucar todas« z d. 17 lipca 1628 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2328.

[2] Z listu Gabryela de Roya do ks. San Lucar j. w.

[3] Don Fernando Giron powiada: »el tratado hecho entre Roy y Friedland lo parece flaco«.

potwierdzenie tego układu należy czynić zawisłem od zerwania cesarza z Hollandyą, na każdy sposób Gabryel de Roy powinien budować dalej okręty i uzbrajać je na wypadek, jaki się nadarzy [1].

[1] Zdanie hr. Olivareza i markiza de Montesclavos, z którem zgodnie rezolucya król. Arch. Sim. Junta del mar baltico z 16 września 1628. Cons. orig. leg. 2328.

III.

Impreza zundzka.

Z dwóch sojuszników Hiszpanii w polityce północnej, jakimi byli dwór wiedeński i dwór warszawski, teraz wymykał się jej pierwszy — cesarz, a raczej jego generalissimus, Wallenstein. Przez to samo drugi nabierał znaczenia.

Przez cały czas pobytu d'Auchy'ego w Warszawie było ciągłe porozumiewanie się między nim a królem w sprawie owej imprezy zundzkiej. Zygmunt III wciąż ponawiał prośby u infantki Izabelli o przysłanie floty dunkierskiej na wody Bałtyckie i o wylądowanie wojsk na wybrzeżach Zundu[1]. Flota królewska miała wielokrotnie wyznaczony termin do wypłynięcia na morze w celu połączenia się z flotą habsburską. Ale dla bezskuteczności swych zabiegów u infantki Izabelli Zygmunt III zwlekał. Br. d'Auchy uskarżał się na brak decyzyi (»poco resolucion«) u króla, który wystawia na szwank własne interesy. Natomiast d'Auchy był bardzo zadowolony ze stanowczości syna — królewicza Władysława, który podjąłby się wyprawy zundzkiej nawet na własną rękę w imieniu cesarza, byle mu ks.

---

[1] Zygmunt do Izabelli 7 kwietnia i 10 sierpnia 1628 r. Forsten t. I str. 282.

Frydlandu dostarczył żołnierzy i poparł jego akcyę morską od strony lądu[1].

I w istocie w miarę jak Wallenstein się wycofywał, na dworze madryckim wysuwała się znowu na pierwszy plan kwestya, czy nie powierzyć kierownictwo całej akcyi królowi polskiemu, a na czele floty czy nie postawić królewicza Władysława. Z propozycyą tą występuje br. d'Auchy, którego Władysław teraz stale używa za wyraziciela swych pomysłów u dworu madryckiego.

Takim był plan, przedstawiony w maju przez d'Auchy'ego w Madrycie, owoc zabiegów osobistych królewicza Władysława, który podejmował się akcyi morskiej na własną rękę na rachunek swój własny i swego domu nawet w razie, jeżeli Rzplta zawrze pokój albo zawieszenie broni ze Szwecyą. Ale plan ten spotkał się na juncie bałtyckiej z zupełnym potępieniem, a to dla następujących powodów: niezbędnym był udział w wyprawie floty dunkierskiej, a tej nie wolno było narażać na niewątpliwie zgubny wynik walki z połączonemi siłami Dani i Hollandyi, powtóre żądanie większych zasiłków pieniężnych. Dyplomacya hiszpańska uważała sumę 200.000 dukatów, przeznaczoną na budowę floty, za wystarczającą dla wyrwania portów pomorskich i pruskich z rąk Szwecyi, oraz dla ułatwienia handlowych stosunków miast hanzeatyckich z Hiszpanią. Po trzecię przyznanie dowództwa i tytułu generała królewiczowi stanowiłoby ujmę i powód urazy dla Wallensteina.

Dyplomacya hiszpańska czyniła więc zależną każdą akcyę na Bałtyku od udziału w niej cesarza, wszelką inną uważała za zbyt kruchą i dlatego królowi polskiemu dała odpowiedź tylko w formie przy-

[1] Depesza szyfr. br. d'Auchy z Warszawy 26 kwietnia 1628. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2328.

chylną, w gruncie zaś rzeczy odmowną, zgadzając się na poparcie imprezy, ale prosząc o wskazanie środków, a zwłaszcza wymienienia portów obszernych i bezpiecznych, gdzieby się wielkie okręty hiszpańskie, oczywista z Dunkierki, mogły schronić[1].

Jednak gdy przyszła wiadomość o układzie de Roy'a z ks. Frydlandu w Prenzlau, wobec dyplomacyi hiszpańskiej stanął znowu ten sam dylemat, czy zrezygnować z szerszej akcyi na północy na podstawie sojuszu z cesarzem, czy też ograniczyć się do węższej przy pomocy króla polskiego — wyprawy na Szwecyę. Było zdanie na juncie, że Gabryel de Roy, uzbroiwszy 12 galjonów, mógłby w połączeniu z armadą polską uczynić wiele szkody Szwedom i Holendrom, że królewicza Władysława możnaby zobowiązać obietnicą poparcia go flotą w razie potrzeby i że na ten cel możnaby wyasygnować jeszcze 150.000 dukatów Roy'owi (Juan de Villela), ale przeważyło zdanie hr. Olivareza, że nieprawdopodobnem jest, aby król polski w stronach tak odległych (»en parte tan romoto«) mógł podejmować się sprawy tak ważnej w interesie korony hiszpańskiej (»puede obrar en fabor desta corona cossa, que ymporta«). Zależało wielce na przyjaźni jego, gdyż trzymał on w szachu tylu nieprzyjaciół Habsburgów, jak Moskwę, Turków, Danię, Szwecyę. Ale gdy chodziło o akcyę na morzu bałtyckiem, to ta należała głównie do zwycięzcy króla duńskiego, Wallensteina[2].

Nawet królewicz Władysław musiał się niebawem przekonać, iż dalsze powodzenie jego planów zawisło od współudziału i pomocy w nich dworu cesarskiego i w tym kierunku rozwinął swoje zabiegi.

Jakoż niebawem, bo w końcu tegoż samego roku,

---

[1] La junta, que trata las materias del mar baltico 24 maja 1628 r. Cons. orig. leg. 2328.

[2] La junta del mar baltico z 16 września 1628 r.

królewicz Władysław występuje z nowemi propozycyami. Tym razem akcya przeciwko Szwecyi miała połączyć wspólne siły Rzpltej, cesarza, króla hiszpańskiego i ligi katolickiej. Każdy z trzech sprzymierzeńców miał wystawić armię z 5000 piechoty i tysiąca koni. Królewicz miał nadzieję, że sejm upoważni go do najmu 8—9 tys. ludzi na żołdzie króla, który też pokryje wydatki nadzwyczajne na amunicyę lub tym podobne. Król więc sam stanie na czele tego przedsięwzięcia. Z wiosną, pisał Władysław do hr. Olivareza, sprawa ta tak pomyślna dla chrześcijaństwa może już przyjść do skutku. Żądał tylko na ten cel zasiłku od 25.000—30.000 szkudów miesięcznie[1]. Na prośbę Władysława br. d'Auchy udał się do Wiednia, ażeby projekt ów popierać.

Ze strony hiszpańskiej nic nie miano przeciwko niemu do nadmienienia. Owszem wszelki atak przeciwko Szwecyi uważany był przez Hiszpanię jako znakomita dywersya w wojnie z Hollandyą, która niewątpliwie swemu sojusznikowi pospieszy z pomocą (hr. Olivarez). Zgodzono się nawet na zasiłek 12.000 szkudów i polecono plan ten popierać markizowi Aytonie w Wiedniu[2].

Zdaje się, że w związku z tymi planami akcyi morskiej królewicza Władysława stoi także projekt małżeństwa jego z jedną z córek cesarza. Wypłynął bowiem na widownię w tym samym czasie. Prośbę o rękę jednej z arcyksiężniczek dla najstarszego syna zaniosła wprzód królowa Konstancya do cesarza. Cesarz zasięgał porady o to dworu madryackiego. Równocześnie Zygmunt badał poufnie senatorów, czy nie

---

[1] Depesza br. d'Auchy z 6 listopada i list Władysława z 9 listopada 1628 r. Punkta do zaopiniowania na juncie bałtyckiej 19 lutego 1629 r. Cons. orig. leg. 2329.

[2] La junta, que se haze en el aposento del Conde Duque en las materias del mar baltico 19 lutego 1629 r.

wypadałoby wnieść kwestyi oprawy dla przyszłej małżonki królewicza na najbliższym sejmie[1].

Ani w jednym, ani w drugim kierunku sprawa, zdaje się, nie poszła gładko. Na dworze madryckim Filip IV polecił odpowiedź zakomunikować ustnie swej siostrze, która właśnie miała złożyć w Wiedniu wizytę[2]. Co do Polski, to trudności małżeństwa habsburskiego wobec wrogiej mu opinii szlachty były tak widoczne, że nawet najzagorzalsi stronnicy polityki królewskiej nie uważali tej sprawy za będącą na czasie.

Projekt utknął i d'Auchy zauważył »tibieza« Władysława do ożenku z arcyksiężniczką, oraz skłonność do Maryi, ks. sabaudzkiej. Ale sentymenty nie tyle wchodziły tutaj w grę, ile zapewnienie sobie pomocy cesarza, co jedynie miał na względzie Władysław.

Misyę tę na dworze wiedeńskim wypełnił skrupulatnie br. d'Auchy. Zastał cesarza bardzo chętnego (»bien dispuesto«) dla owej wyprawy do Szwecyi. Cesarz zgadzał się nawet dostarczyć 8000—10.000 ludzi na ten cel, nie podejmował się tylko płacić na ich utrzymanie.

Druga trudność, jeszcze większa, jak rozumiano w Wiedniu, polegała na braku floty. Ta, którą budował de Roy, wraz z 10 lub 12 okrętami polskimi, była niewystarczająca. Trzeba było stanowczo dla większego bezpieczeństwa szukać zabezpieczenia we flocie dunkierskiej.

Obydwa punkty były nie do przyjęcia ze strony dworu hiszpańskiego. Jeśli cesarz daje ludzi, to powi-

---

[1] Bibl. Jagiell. Rkp. nr. 7 str. 559. List okólny króla do senatorów Rzpltej w sprawie tego małżeństwa z d. 18 listopada 1628 r. i odpowiedzi niektórych z pośród nich, mianowicie prymasa Jana Wężyka, biskupów krakowskiego, Marcina Szyszkowskiego, kujawskiego — Andrzeja Lipskiego i płockiego — Stanisława Łubieńskiego.

[2] Arch. Simancas. El consejo de estado z dnia 28 listopada 1628 r.

nien ich płacić, tak rozumowano w Madrycie. Co zaś do floty dunkierskiej, ta musi zostawać dla ochrony wybrzeży Flandryi [1].

Mimo więc polecenia Aytony, aby dać pewne zadosyćuczynienie królewiczowi — i ten nowy projekt upadł. Pośrednio i po części upadek jego pociągnął nawet zaniechanie całej akcyi dalszej morskiej Habsburgów na północy, a to ze względu już nie tylko na bierność ze strony dworu cesarskiego, ale poniekąd na przeszkody jej stawiane przez Wallensteina.

Już po zjeździe w Prenzlau ks. Friedlandu obiecywał, że jak tylko zmusi do posłuszeństwa miasta mniejsze, zwróci się przeciw Holendrom. Utrzymywał nawet, że zgodnie z tem dał rozkaz Mansfeldowi, aby chwytał okręty holenderskie [2]. Rzeczywistość jednak przynosiła rozczarowanie na punkcie owej akcyi morskiej Wallensteina. Tak naprzykład uwolnił on jeden okręt duński i jedną pinkę holenderską, schwytane przez okręty Gabryela de Roy'a, co najważniejsze zaś, zabronił armadzie de Roy'a urządzać wyprawy na morze. Z listu hr. Sforza do dworu hiszpańskiego widać było, iż Wallenstein tłumaczył to zarządzenie obawą, aby miasta hanzeatyckie nie uciekły się pod protektorat Gustawa Adolfa [3].

Sytuacya na północy wyjaśniła się już do tyla, że z rozstrzygnięciem sprawy akcyi morskiej przeciwko Szwecyi nie można już było dłużej zwlekać. Dymisya hr. Schwarzenberga na żądanie ks. Frydlandu i rozbicie się ostateczne układów z Hanzą (we wrześniu

---

[1] Le junta, que trata de las materias del mar baltico z d. 5 maja 1629 r. Cons. orig. leg. 2329. Załącznik — depesza d'Auchiego z d. 16 lutego z pobytu w Wiedniu.

[2] »para que los nabios de Olandeses fuesen de buena pressa«. La junta del mar Baltico z d. 16 września 1628 r. j. w.

[3] »La junta, que trata de las materias del mar Baltico« z d. 5 maja 1629 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2329.

1628 r.) niweczyły resztki nadziei Habsburgów hiszpańskich. Wprawdzie ks. Frydlandu obiecywał, że skoro staną na jego usługi owe 25 (czy 24) okrętów de Roy'a i podniesie się z czasem ich liczbę do 50 (właściwie 40, jak chciał układ w Prenzlau), to zerwie stosunki z Hollandyą. Ale na taki wysiłek finansowy sam król hiszpański nie mógł się zdobyć.

Pozostawałoby jeszcze wyjście w postaci połączenia armady bałtyckiej de Roy'a z flotą hiszpańską i flandryjską (z Dunkierki), o co prosił Gabryel de Roy, zapewne w bliskiem porozumieniu z Zygmuntem III, który zdecydował się dostarczyć nareszcie swoich okrętów. Ale Hiszpania tak już była uboga we flotę, że nie rozporządzała nawet tą liczbą 24, których żądał de Roy. Ponieważ armada nadbrzeżna hiszpańska wyruszała do Indyi, musiała ją zastąpić częściowo flota dunkierska, z której 6 statków posyłano do Kadyksu. Nad wszystkimi jednak tymi względami razem górował jeden najważniejszy, t. j. stosunek sił bojowych morskich Hiszpanii i jej sojuszników do armady nieprzyjacielskiej. Według doniesienia hr. Sforzy, na wypadek wystawienia armady hiszpańskiej na północy, królowi szwedzkiemu, posiadającemu do rozporządzenia 20 lub 24 okrętów, przyszłyby na pomoc okręty króla duńskiego, angielskiego i holenderskie, a możliwe, że i miasta hanzeatyckie poparłyby go także — z taką potęgą nawet połączona armada atlantycka, flandryjska i bałtycka nie mogłaby się sprawić. Tak więc i ta ostatnia prośba de Roy'a spotkała się w rezultacie z odmową (na juncie 5 maja 1629 r.).

Inaczej mówiąc, Hiszpania odstępowała od akcyi morskiej na północy, licząc się z temi samemi trudnościami, które widocznie wprzód jeszcze upatrywał w niej i ks. Frydlandu, to znaczy w obawie przed koalicyą potęg morskich, któreby zniszczyły wszelkie próby opanowania Bałtyku.

Na juncie 5 maja 1629 r. świadomość tego zupełnego rozbicia się akcyi morskiej na Bałtyku przebija się stanowczo w toku obrad wszystkich uczestników. Zdanie markiza de los Belvezes, że nie wiele już pozostaje korzyści z całej tej armady, przyjęto prawie bez opozycyi. Była tylko różnica zdań, czy zostawić te okręty w portach bałtyckich, czy też odesłać je do Hiszpanii. Ale w pierwszym wypadku trzeba było wyznaczyć jeszcze jakiś zasiłek pieniężny de Roy'owi, albo też rozkazać mu się ograniczyć na tem, co miał. Uchwała zapadła na korzyść zaniechania całego przedsięwzięcia. W tym też kierunku wydano rozkazy de Roy'owi, ażeby w jak największej tajemnicy przerwał dalsze zbrojenia i odesłał zbudowane dotychczas okręty do Hiszpanii.

Pozostawał na placu sam Zygmunt III. I trzeba zbiegu okoliczności, że właśnie w chwili, kiedy Habsburgowie zrzekali się planów morskich i to zarówno strona hiszpańska, jak cesarska, Zygmunt III rzucał wszystkie swoje siły na poparcie tego przedsięwzięcia. We wrześniu 1628 r. zawiadomił on d'Auchy'ego, że oddaje swą flotę do rozporządzenia cesarzowi w zamian za przyobiecane posiłki w piechocie od Wallensteina. Jakoż istotnie flota królewska w liczbie 7 okrętów pożegnała 24 grudnia wybrzeża gdańskie, ażeby połączyć się z flotą habsburską.

Jakby na ironię, dwór madrycki postanowił usprawiedliwić przed królem polskim zaniechanie całego przedsięwzięcia odmową jego połączenia okrętów królewskich z okrętami de Roya[1], a to właśnie w chwili, kiedy flota polska stacyonowała już w Wismarze. Jak w wielu innych, tak i w tym wypadku sprawdziło się nieszczęście polityki Zygmunta III, owe jego przysłowiowe »zapóźno« i »nie w porę«.

[1] Zdanie Conde Duque de San Lucar (hr. Olivareza) na juncie 5 maja 1629 r. Takaż instrukcya dla br. d'Auchi z d. 14 maja t. r. Arch. Sim. Minutas de despachos leg. 2455.

Daremnie kołatał później Zygmunt III o zwrot tych okrętów, skarżąc się, iż stoją w porcie Wismaru bez użytku, źle utrzymane, wprost jakby przeznaczone na zniszczenie[1]. Pomimo licznych obietnic i rozkazów w tym kierunku dworu madryckiego[2], okręty te zatrzymano w Wismarze dopóty, dopóki wraz z okrętami de Roy'a nie wpadły w ręce szwedzkie po zajęciu Wismaru i nie podzieliły razem z nimi smutnego losu, powiększając sobą liczbę okrętów szwedzkich[3].

---

[1] »... que no solamente estan alli ociosas, pero mal tratados y que se ben perdiendo«. Z listu Zygmunta III do Filipa IV 22 stycznia 1630 r.

[2] El consejo de estado z d. 12 czerwca 1630 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2331.

[3] W paryskiem Archives Nationales k. 1311, dział Pologne, przechował się »Memorial oder Verzeichniss der Schwedischen Flotte«, bez daty (z dokumentami około r. 1655), w którym znajdujemy między innymi także wykaz »An Röm. Kays. Mt. nach Wissmar geschickte Schiffe von I. K. Mt. von Polen und Schweden, so sie in Schweden bekommen haben«. Są to okręty następujące: 1) Der Tigert (24 dział), 2) Hans v. Wissmar (22), 3) Der Meermann (18), 4) Das Meerweib (12), 5) Der Dollefin (12), 6) Der Vorlanger (14), 7) St. Jacob (10), 8) Die Wenus (12), 9) Die Arche (14), 10) Der Wesse Hundt (10), 11) Die Mausskule (6). Jest to zapewne owa flota habsbursko-wazowska, która wpadła w ręce Szwedów po zajęciu Wismaru (22 stycznia 1632). Szwedzkich okrętów wyliczono 36. Największy »Die newe Reichs Drey Kronen« (54). Jeden o 45 działach, 6 o 30—40, 17 o 20—30. Reszta poniżej tych liczb. Dopisane, że 4 nowe robi się w Gottenbergu, 2 nowe (48 i 36-działowe) w Szwecyi. Galer 8 po 2 działa, pobrzeżnych 14 po 1 dziale. W dodatku kilka szalup 24-wiosłowych, z Wismaru pochodzących.

IV.

Królewicz Władysław a Wallenstein.

Nie zniechęciło to rozbicie akcyi morskiej Habsburgów na północy jednego tylko królewicza Władysława. Jakoż po zawarciu pokoju w Lubece (12 maja 1629 r.) domaga się on, ażeby d'Auchy był powołany do Madrytu i zdał sprawę osobiście Filipowi IV z nowych projektów północnych, poczem powrócił do Polski.

Treść tych projektów widoczna jest z polecenia, które królewicz jeszcze na początku roku 1629 dał br. d'Auchy'emu dla dworu hiszpańskiego. Znajduje się tam między innemi i ta uwaga, że »wzrost Gustawa Tyrana i stanowisko, do którego doszedł, może doprowadzić do katastrofy samego cesarza«[1]. Stąd wniosek, że należy koniecznie przedsiębrać wyprawę na Szwecyę.

Ale chwila była jaknajmniej stosowna dla wciągania Habsburgów hiszpańskich w walkę ze Szwecyą. Sprawa sukcesyi po zmarłym Wincentym II, ks. Mantui, i markizie de Monteferrat (26 grudnia 1627) ściągnęła całą uwagę Hiszpanii na obszar jej interesów włoskich. Na juncie 28 października zrobiono uwagę, że niema wielkiego pożytku z zatrzymywania br. d'Auchy w Pol-

[1] »...que el crecimiento del Gustavo Tirano de Suecia y el estado, en que havia puesto sus cosas, podia occasioner conocido risgo del Imperio«. Arch. Sim. El consejo de estado 15 czerwca 1631 r.

sce (hr. Solre)[1]. Zresztą pozostawiono całkowicie do jego uznania wracać, jeśli nie widzi celu swego pobytu, czy też zostać, oraz listownie przedstawić sprawę królewicza dworowi madryckiemu. Jakoż br. d'Auchy wrócił do Hiszpanii nie bez tego zapewne, aby rozejm altmarski między Rzpltą a Szwecyą nie wpłynął na tę jego decyzyę. Ale projektem Władysława dyplomacya hiszpańska zajęła się dopiero wtedy, kiedy niebezpieczeństwo, na które chciał ukazać jej królewicz, stało się nie tylko bliskiem, ale namacalnem, t. j. z chwilą rozpoczęcia przez Szwecyę akcyi wojennej w Rzeszy.

Myśl wyprawy na Szwecyę, rzucona przez Władysława, była wcale nie na czasie dla dyplomacyi hiszpańskiej w r. 1629, zato stała się sprawą piekącą po wylądowaniu Gustawa Adolfa w Niemczech.

Jakoż rada stanu w Madrycie, składająca się z głównych sterników polityki zagranicznej Hiszpanii, jak hr. Olivareza, hr. de Oñate, markiza de Leganes i Don Gonzalo'a de Cordoba bierze na seryo pod obrady propozycyę królewicza Władysława przeniesienia wojny do Szwecyi i zastanawia się nad środkami ich urzeczywistnienia. Br. d'Auchy, który właśnie był powrócił z Polski, służył za informatora do spraw polskich, podobnie jak Gabryel de Roy do spraw hanzeatyckich.

Tutaj nadmienić wypada, iż główną zawadą każdego porozumienia się Habsburgów hiszpańskich z Wazami polskimi była odległość położenia obydwóch dworów: madryckiego i warszawskiego. Przy ówczesnych środkach komunikacyi sama wymiana depesz była kwestyą przynajmniej 3 do 4 miesięcy. A cóż dopiero mówić o szybkiem współdziałaniu, gdy się zważy z jednej strony ociężałość króla Zygmunta III, z drugiej

[1] La junta, que se haze en el aposento del conde duque 28 października 1629 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2629.

powolność skomplikowanej maszyny administracyjno-państwowej połączonych krajów hiszpańskich na obydwóch krańcach świata.

Dwa lata zwłoki pomiędzy propozycyą a jej rozpatrzeniem wydaje się zbyt wielkim okresem czasu nawet w polityce zagranicznej owoczesnej. Ale gdyby chodziło o rozpoczęcie akcyi, to i drugie tyleż omal czy wystarczyłoby. Dyplomacya hiszpańska chciała zaprząc do koalicyi antyszwedzkiej, obok Rzpltej także króla duńskiego, dziedzicznego wroga Szwecyi, oraz spokrewnionego z nim króla Anglii. Jak zawsze jednak, tak i teraz chodziło w pierwszym rzędzie o to, ażeby zachęcić doń samego cesarza. Dopiero wtedy król hiszpański gotów był przyjść planom Władysława z pewną skromną pomocą (»con moderada ayuda«).

To więc, na co się godził dwór madrycki, było raczej wstępem do rozpoczynającej się akcyi dyplomatycznej, jak początkiem wojennej, o której marzył Władysław. W Danii drogę do sojuszu politycznego miały utorować dopiero traktaty handlowe, zlecone de Roy'owi. Dla porozumienia się z królem angielskim trzeba było usunąć główną zawadę, jaka stała na przeszkodzie dobrych stosunków między Stuartami a cesarzem — sprawę palatynatu. Trzeba było zresztą pozyskać książąt Rzeszy, z których część była już na stronie Szweda, część zaś wahała się pomiędzy Szwecyą a cesarzem[1].

Jedynym więc pozytywnym rezultatem było wysłanie ponowne br. d'Auchy do Polski. Przytem miał on zawieść w prezencie królewiczowi Władysławowi 12.000 szkudów — podarunek zresztą nie po raz pierwszy obiecywany — z równym zawsze wynikiem, który stwierdzał jednostajnie pustkę w kasach króla hiszpańskiego i niedołęstwo oraz marnotrawstwo wielkorządców jego prowincyi, do których wypłatę kierowano.

[1] El consejo de estado 15 czerwca 1631 r.

Sukcesy oręża szwedzkiego w drugiej połowie 1631 r. (bitwa pod Breitenfeldem 17 września 1631 r.) nakazały zaniechać dalszej akcyi »zmacania Szweda we własnem gnieździe«, a zająć się obmyśleniem bliższej pomocy cesarzowi. W lutym następnego roku staje sojusz zaczepno-odporny pomiędzy cesarzem a królem hiszpańskim na lat 6 przeciwko Gustawowi Adolfowi na warunkach wystawienia armii ze strony cesarza najmniej 30.000 piechoty i 8000 jazdy, ze strony Filipa IV — 21.000 piechoty i 5000 jazdy[1].

Jednym z punktów tego traktatu było zaproszenie do udziału w sojuszu innych książąt chrześcijańskich, którzy mieli zobowiązać się do pomocy i nawzajem do posiłków ze strony ligi przeciwko Szwedom[2].

Jednym z pierwszych książąt chrześcijańskich, do których liga się zwróciła o współudział w walce ze Szwecyą, był rozumie się ten, który się mienił królem szwedzkim, Zygmunt III. W tym samym miesiącu, w którym stanął traktat z Hiszpanią, wysyła dwór wiedeński posła swego Arnoldyna do Warszawy.

Zanim dwór madrycki zdążył wysłać d'Auchy'ego do Polski, poseł cesarski, Arnoldyn, był już w Warszawie w marcu 1632 r. i prosił na sejmie stany Rzpltej w imieniu cesarza o posiłki dla wojny ze Szwecyą na zasadzie paktów dawnych (1613 i 1622) oraz zobowiązań przez pomoc wzajemną sobie dotychczas okazywa-

---

[1] Korzystałem z oryginału w Arch. Sim. datowanego w Wiedniu 1632 r. 14 lutego.

[2] »qui porro aliorum regum principum et communitatum foederi huic nomen dare voluerint, cum SCMte, tanquam foederis huius capite, intervenientibus caeterorum confederatorum oratoribus vel residentibus, de auxiliorum proportione tractabunt, quae et ipsi praestare debebunt et quibus ipsis reciproce recurrendum erit, qui tamen minimum sibi polliceri poterunt, quod duplo maioribus copiis a confoederatis iuvabuntur, quam quas ipsi ad hoc foedus collaturi sunt« j. w.

ną[1]. Oczywista, odpowiedź na piśmie posuwała się w obietnicach względem cesarza o tyle, o ile traktat ze Szwedami mógł zezwalać na poparcie rakuskiego sojusznika[2]. To »o ile«, w stosunku do Austryi, oznaczało zawsze poparcie zaciągów cesarskich w Polsce. Tą drogą mogła Rzplta zawsze szkodzić Szwedom, z którymi bądź co bądź, mimo traktatu altmarskiego, stosunki były naprężone, bez narażenia się na zerwanie zawieszenia broni. Na te zaciągi kładzie także główny nacisk i Wallenstein. W końcu kwietnia na gwałt domaga się 2000—3000 kozaków, którzy mają być sprowadzeni na śląską granicę, na wypadek zaś, gdyby Rakoczy groził od strony Siedmiogrodu, potrzeba byłoby ich nawet 15—20.000[3].

Te zabiegi Wallensteina o zaciągi[4] tłumaczą też najlepiej genezę nowych układów królewicza Władysława z ks. Frydlandu.

Prócz oficyalnej misyi o pomoc przeciwko Szwedom do stanów Rzpltej Arnoldyn miał sobie polecone przez cesarza i Wallensteina traktować z królewiczem Władysławem i wojewodą ruskim Stanisławem Lubomirskim w sprawie podjęcia przez nich wyprawy na

---

[1] »...de auxiliis ex mutua promissione et obligatione sperandis ad hoc durantibus comitiis certi aliquid statuere et ordinere velint, ut eis M. S. C. pro necessitate et libitu suo adhuc hoc anno contra hostem utrique Mti communem utiliter uti fruique queat«. Propozycye Arnoldyna na sejmie warszawskim 22 marca 1632 r. Arch. Dw. i Państw. Wiedeń.

[2] Relacya Arnoldyna do cesarza. Oryg. z Warszawy 8 kwietnia 1632 r. Arch. Wied.

[3] Listy Schaffhotsch'ego do Arnoldyna, oryginały z 20 kwietnia i 2 maja 1632 r.

[4] W końcu kwietnia 1632 r. 1500 kozaków, zaciągniętych na służbę cesarską, czekało już na granicy śląsko-polskiej na wypłatę żołdu. List (Arnoldyna?) do (Schaffhotsh'ego?) z d. 30 kwietnia 1632 r. Arch. Wied.

własną rękę. Chodziło o to, żeby pierwszy z nich objął dowództwo na Śląsku nad 30.000 korpusem niemieckim, do którego miał zaciągnąć jeszcze 2500 husaryi polskiej i tyleż kozaków; drugi zaś z 12.000 wojska polskiego, wystawionego na swój koszt, podjął się akcyi przeciwko Rakoczemu, albo też również na Śląsku[1]. Że inicyatywa w tej sprawie wyszła od królewicza, a nie od Wallensteina, widać to z listu ks. Frydlandu do Arnoldyna, dołączonego mu przez kardynała Ditrichsteina[2]. Jest tam mowa o posiłkach polskich, których podejmował się dostarczyć Władysław za cenę zapewne samodzielnego dowództwa nad częścią armii cesarskiej. Układy o to wlokły się już od zeszłego roku[3].

Gdy Arnoldyn na audyencyi 23 marca zakomunikował ich treść królowi, Zygmunt odpowiedział, że nic nie wie o zamiarach podobnych królewicza, i że co do niego samego uważa, iż zaszkodziłoby mu to bardzo u stanów Rzpltej. Zabiegom jednak Arnoldyna, które popierała także pani Urszula, trzeba przypisać, że dnia następnego król zezwolił mówić i traktować o tej sprawie z królewiczem Władysławem. Królewicz miał zamiar dla pertraktacyi dalszych osobiście widzieć się z Wallensteinem, albo wysłać do niego swego sekretarza. Dla podjęcia się jednak tej sprawy żądał przyzwolenia, choćby milczącego, swego ojca — i to ostatnie rzeczywiście otrzymał.

---

[1] Relacya poselstwa Arnoldyna ad 1632 r. Arch. Wied.

[2] »... quibus (litteris) S. C. (Wallenstein) mentem suam circa copias auxiliarias polonicas conducendas et a Ser. Principe Poloniae aliter ... mihi explicavit«... List Arnoldyna do X. Magno. Oryg. z Nissy 29 lutego 1632 r. Arch. Wied.

[3] W aktach nuncyatury niemieckiej znajdujemy między 1 a 15 listopada 1631 r. następującą wzmiankę: »Si tratta di far venire in Germania il Prencipe de Polonia con 20 m. Cosacchi, offerendo i Spagnuoli a quest effetto ducento mile scudi«. Forsten, j. w., t. I str. 315.

Układom tym królewicza Władysława z dworem cesarskim, a właściwie Wallensteinem, zadał cios zgon Zygmunta III. Ale nawet po śmierci ojca Władysław podejmował się tego przedsięwzięcia, dając na swoje miejsce zastępcę, dopóki sprawa wyboru na króla nie będzie rozstrzygnięta. O wiele lepiej napozór powiodło się z wojewodą ruskim, który zgodził się na wszystkie projekty akcyi na korzyść cesarza, czy to od strony Siedmiogrodu przeciw Rakoczemu, czy też od strony Pomorza lub Marchii przeciw Szwedom, jakoteż podejmował się zaciągu, uważając okres bezkrólewia za najlepszą porę dla tego[1]. Zresztą układy ze St. Lubomirskim były i co do rzeczy i co do formy identyczne z układami królewicza Władysława.

Lubomirski należał jeszcze podówczas do najgorliwszych stronników polityki rakuskiej. Obaj z Władysławem działali w najlepszem porozumieniu; są poszlaki nawet, że Władysław, jeśli nie zachęcił wojewody ruskiego do tej sprawy, to przynajmniej go utwierdzał przy niej. Tak odpowiedź przychylną królewicza już w czasie bezkrólewia Arnoldyn skwapliwie komunikuje Lubomirskiemu.

Ciekawsza rzecz, iż równocześnie prawie królewicz badał usposobienie Gustawa Adolfa do zgody za pośrednictwem elektora brandenburskiego i co więcej nawet, posługiwał się w tych układach dwoma zaufanymi i oddanymi sobie senatorami: Krzysztofem Radziwiłłem i Rafałem Leszczyńskim, ci zaś dwaj byli filarami upadającego różnowierstwa w Polsce.

Godzi się więc zapytać, która akcya królewicza Władysława była szczerą, która zaś tylko manewrem, albo jeśli obydwie były tylko środkami politycznymi,

[1] Relacya Arnoldyna z r. 1632. Pr. D. palatini Russiae secretarii nempe D. Dworzański monitiones circa bellica. Arch. Wied.

to pytanie, jaki był cel właściwy królewicza Władysława, i jaką obrał drogę do dopięcia tego celu.

Ażeby odpowiedzieć na powyższe pytanie, musimy zwrócić uwagę na jedną stałą cechę wszystkich zabiegów królewicza Władysława — szukanie wyjścia ze swego nieokreślonego położenia — królewicza szwedzkiego, wygnanego z kraju i jednego z wielu pośród kandydatów i współzawodników do korony polskiej, nawet we własnej rodzinie.

Potężna, prawie wszechwładna swym wpływem na króla, żona jego królowa Konstancya, popierała na każdym kroku swego pierworodnego, młodszego brata Władysława, królewicza Jana Kazimierza. Jego to wskazywano na następcę Zygmunta III na tronie polskim na sejmie r. 1626, kiedy obawa przed pochwyceniem korony polskiej nie tyle przez Gustawa, ile przez Betlen Gabora, wznieciła myśl elekcyi za życia króla[1]. Że na tem tle były niesnaski w rodzinie, jest to rzeczą łatwo zrozumiałą. Na dworze madryckim wiedziano o tem, że królowa popiera sprawę wyboru na króla Jana Kazimierza, ale starszeństwo i zalety królewicza

[1] Por. »O ujście Wisły« str. 89 nn. Tutaj dorzuciłbym tylko tę uwagę, że jakkolwiek kandydatura Gustawa Adolfa do korony polskiej była fantastyczną, to ukrywała się poza nią myśl nigdy nie objawiona, ale zupełnie na seryo traktowana w kołach różnowierczych kandydatury wojewody siedmiogrodzkiego, Betlen Gabora. Na to wskazują knowania ustawiczne Betlena Gabora z różnowiercami w Polsce, głównie Rafałem Leszczyńskim w r. 1625. O tem wzmiankuje frazes »novum exorientis imperii solem«, odnoszący się do Betlena z listu doń Gustawa Adolfa, przechwyconego przez ludzi cesarskich. O tych knowaniach musiał być Gustaw Adolf, spokrewniony z Betlenem, dobrze poinformowanym. Że i po stronie Zygmunta III przeniknięto te plany, widać z memoryału Mik. Wolskiego, doręczonego markizowi Aytonie. Obawa przed wyborem Betlena Gabora, księcia siedmiogrodzkiego na tron polski była tem bardziej uzasadniona, że już raz jeden z książąt siedmiogrodzkich, Stefan Batory, zasiadał na tronie.

Władysława przeważały szalę opinii tego dworu na jego korzyść[1].

Jakkolwiebądź królewicz Władysław musiał liczyć się z ewentualnością, iż korona polska przejdzie na jego brata młodszego. I tem się tłumaczy, dlaczego tak zawzięcie ubiegał się o koronę szwedzką, czy to na drodze walki orężnej o swe prawa po stronie Habsburgów, czy też drogą porozumienia się że swym krewnym i prawie rówieśnikiem Gustawem Adolfem.

Ciekawy pod tym względem jest memoryał przedstawiony cesarzowi Ferdynandowi II po śmierci króla Zygmunta III w imieniu dzieci jego przez niejakiego Heniciusa. W piśmie tem królewicz Władysław prosi stanowczo o poparcie elekcyi przyszłej w Polsce dla siebie samego, wyraźnie nawet żąda przyznania mu jako pierworodnemu prawa pierwszeństwa do tronu polskiego, ale równocześnie zaznacza, iż wolałby panować w Szwecyi, gdzie władza królewska jest mniej ścieśniona, i skąd mógłby czerpać środki na poparcie swej rodziny. W razie odzyskania zaś Szwecyi, do czego cesarz powinien mu pomóc, gotów jest koronę polską odstąpić Janowi Kazimierzowi[2].

Ale i druga strona tego memoryału jest nadzwyczaj charakterystyczna. Gałęź Wazów, spokrewniona z Habsburgami, zabezpiecza sobie nie tylko wejście napowrót w prawa swoje do korony szwedzkiej w razie, jeżeli dojdzie do pokoju między Rzeszą a Szwedami, ale również dzieli już w myśli pomiędzy sobą rozmaite księstwa i dochody Rzeszy na wypadek, jeśli cesarz upora się z buntownikami[3].

---

[1] La junta en Madrid 28 września 1627 r. Arch. Simancas Cons. j. w.

[2] Instrukcya dana przez dzieci Zygmunta III Heniciusowi do cesarza ad d. 25 czerwca 1632 r. Arch. Wied.

[3] Księstwo wirtemberskie dla Władysława, biskupstwo ołomunieckie dla Alberta, biskupa krakowskiego, kamieńskie dla

W każdym razie w prośbie tej, niezależnie od jej intencyi, najlepiej przejawia się charakter polityki przyszłego króla Władysława IV — polityki dynastycznej, w której głowa domu musi wziąć na siebie całą troskę o reszcie rodziny. I naodwrót musi posługiwać się węzłami rodzinnymi dla budowania przyszłości swego domu. W prośbie tej cesarz Ferdynand nazywa się opiekunem sierót (»tutorem... orphanorum«), jakby ojcem i matką dzieci (»patrem matremque pupillorum«).

Memoryał spadkobierców Zygmunta, przedstawiony cesarzowi za pośrednictwem Heniciusa, jest dokumentem wielkiej wagi — obala on zapatrywania zarówno wśród współczesnych, jakoteż w sądach historycznych później rozpowszechnione, jakoby Władysław był przeciwnikiem polityki rakuskiej swego ojca wogóle, a małżeństwa z córką cesarza w szególności [1]. Owszem, budując przyszłość swojego domu Władysław rozumiał, że jedynem oparciem jest dla niego polityka jego ojca, sojusz z Habsburgami i to zarówno z cesarzem Ferdynandem II, bez którego zgody niczego dzieci Zygmunta nie chcą przedsiębrać (»sine cuius consensu nihil aggredi volunt«), jak i z Filipem IV, który z poczucia pokrewieństwa i węzłów dynastycznych miał dostarczyć środków materyalnych starszej linii rodu Wazów do utrzymania swego stanowiska. Analogiczne prośby do tej, którą podał Henicius cesarzowi, spotykamy i później zanoszone do dworu hiszpańskiego. Już po wstąpieniu swoim na tron, ilekrotnie zdarzy się poselstwo Władysława do Hiszpanii, czy to jak Wil-

Karola, biskupa wrocławskiego, Pomorze i Marchia brandenburska dla Aleksandra. O Janie Kazimierzu niema wzmianki, widocznie dla niego zachowuje się koronę polską.

[1] Br. d'Auchy oznajmił po powrocie swym z Polski królowi hiszpańskiemu, że Władysław »desseare siempre, que su casamiento sea muy a satisfacion de Su Mta Cattca y del Emperador«. Arch. Sim. leg. 3918.

helma Forbesa w r. 1633, czy to jak Stanisława Makowskiego w r. 1634, zawsze chodzi o jakieś zaopatrzenie (»alguna asistencia«) dla rodzeństwa czy to w formie pensyi lub służby, czy to, jak dla dwóch braci duchownych (Alberta i Karola) w formie opactw i dochodów kościelnych (»algunas dignidades de la iglesia o abadias o pensiones«) [1].

Tak więc zarówno z tradycyi, jak z potrzeby, w zasadzie polityki Władysława, zanim wstąpił na tron polski, było oparcie się na sojuszu domowym habsbursko-warszawskim. Sojusz ten był mu niezbędnym dla utorowania sobie drogi do korony dziedzicznej szwedzkiej, którą przekładał nad koronę polską, przez matkę, a po części za jego wiedzą i wolą przeznaczoną dla młodszego brata Jana Kazimierza, a powtóre sojusz ten był gwarancyą zabezpieczenia bytu rodziny królewskiej Wazowskiej, żyjącej na wygnaniu i wskutek tego czującej się w królestwie elekcyjnem polskiem bez oparcia, nawet pozbawioną należnych jej praw i przywilejów.

Z takimi zasadami wstępował Władysław IV na tron polski. Powstaje pytanie, czy i o ile polityka jego od tej chwili ulegnie zmianie, i w jaki sposób z polityką dynastyi zdoła pogodzić interesa polityki zagranicznej Rzpltej.

---

[1] A Guillermo Forbes, secretario del Roy de Polonia, Respuesta al papel, que dio en nombre de su Rey 1633. Minuta. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2334 i Memoryał Makowskiego z 30 sierpnia 1634 r. j. w. leg. 2336. Por. prośbę sekretarza kr. pol. znajdującego się na dworze hiszpańskim »de acordarse de los hermanos de aquel Roy en la reparticion de las pensiones, que gozaron el S. Infante Don Carlos y el. S. Archiduque Leopoldo«. Król na konsulcie z 23 czerwca 1633 r. zadecydował wyznaczyć pensyę miesięczną lub kwartalną w wysokości 48.000 szkudów obydwom na przeciąg lat dwóch. Al protanotario Assiento de los socorros de los dos hermanos del Rey de Polonia 8 lipca 1633 r. Arch. Simancas. Min. de despachos leg. 2459.

V

Zbliżenie do różnowierców.

Władysław IV zarówno przed jak i po wstąpieniu na tron niejednokrotnie był podejrzywany o sympatyę dla różnowierstwa. Jednym z takich właśnie aktów, świadczących jeśli nie o sympatyi, to przynajmniej o zbliżeniu do różnowierców, było wysłanie poselstwa z zawiadomieniem o wstąpieniu swojem na tron do mocarstw protestanckich, jak Anglii, Danii i Hollandyi.

Do Danii wysłał Dönhoffa, starostę kościerzyńskiego, do Hollandyi — Janusza Radziwiłła [1], obydwóch różnowierców; sam wybór więc osoby posła był poniekąd aktem kurtuazyi dla stanowiska religijnego pomienionych dworów. Wprawdzie równocześnie obesłał także Władysław i dwory katolickie, mianowicie francuski i hiszpański, przez wspomnianego już wyżej sekretarza swego, Wilhelma Forbesa, ale misya kalwina Janusza Radziwiłła, która się rozciągała także na sąsiedni z Haagą dwór infantki w Brukseli, stała się skandalem dla katolickiej Flandryi. Jakoż nuncyusz flamandzki nieomieszkał wnieść zażalenia o to do Stolicy Apostolskiej, a kardynał sekretarz stanu

---

[1] Instrukcya dla Dönhoffa i akta poselstwa Janusza Radziwiłła. Arch. ks. Czartor. Rkp. nr. 365, str. 6 nn. i str. 1799.

Barberini w liście do nuncyusza Viscontiego wyraził imieniem Ojca św. ubolewanie z powodu takiego zarządzenia i protestował przeciwko niemu na przyszłość [1].

Nuncyusz Visconti bardzo trafnie upatrywał w tych zabiegach Władysława o pozyskanie sympatyi różnowierców szukanie sposobów do odzyskania Szwecyi. Jedyna droga, jaka się w tym celu otwierała Władysławowi zaraz po wstąpieniu na tron, była akcya dyplomatyczna.

Wielce charakterystycznem jest, iż jednym z pierwszych monarchów, do którego Władysław wysłał zawiadomienie o śmierci ojca i wyborze swym na króla, był nie kto inny, tylko wróg dziedziczny jego domu, Gustaw Adolf, o którego śmierci nic jeszcze był nie wiedział. »Przeszłe nie tyle wrogie uczucia, ile sprawy wojenne, nie są w stanie puścić w zapomnienie ani zwyczaju monarchów, ani praw natury« — pisał Władysław, zapraszając swego stryja na pogrzeb ojca i na koronacyę własną [2].

Jeśli śmierć Gustawa Adolfa, według zeznań samego Władysława, nie zbliżyła, lecz oddaliła go od jego celu, to w każdym razie teraz Władysław nie myślał zaniechać swego planu zbliżenia się do tej drugiej gałęzi rodziny Wazów, panującej w Szwecyi, o której honor i losy nakazywało mu się troszczyć, według niego samego, poczucie krwi. Dowodem tego są właśnie

---

[1] Depesza kardynała Barberiniego do nuncyusza Visconti z dn. 1 marca 1633 r. Teki Rzym. Akad. Umiej.

[2] List Władysława z Warszawy z datą 18 listopada 1632 r. Rkp. Arch. XX. Czart. nr. 365, str. 1765, podpisany: »Serenitatis Vestrae nepos benevolus«. Dopisek ręką kanclerza Zadzika: »posłany ten list przez Achacego Przełuckiego, sekr. kr., który umiał po francusku, po łacinie i po niemiecku. Tytuł »utriusque regis« (Władysława) w nagłówku nie położony, aby Gustaw listu nie odrzucił, natomiast Gustawowi tytuł dany i pieczęć tylko polska«.

zabiegi Władysława IV o zgodę i porozumienie z rodziną pozostałą po Gustawie Adolfie, tudzież z Oxenstierną i stanami szwedzkimi.

Na pośrednika w tych sprawach Władysław IV upatrzył sobie elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, który bądź jako lennik Rzpltej w charakterze księcia pruskiego, bądź jako bliski krewny Gustawa Adolfa (jego szwagier) i chcąc niechcąc jego sprzymierzeniec (traktat 21 czerwca 1631), miał styczność bezpośrednią z obydwiema stronami. Do misyi oficyalnej przeznaczył Władysław Jana Zawadzkiego, starostę świeckiego, różnowiercę, równocześnie zaś próbował wysondować opinię dworu berlińskiego przy pomocy dworzanina swego, Daniela Arciszewskiego, aryanina, wysłanego do starosty malborskiego, Jana Pfenniga [1].

Arciszewski przedstawił się Pfennigowi pod nazwiskiem niejakiego Struszyńskiego, dworzanika królewskiego, który przybył z Warszawy i ma doń polecenie od wojewody malborskiego.

Ów Struszyński, właściwie Arciszewski, mówił z początku wiele o przygotowaniach Władysława IV do wojny ze Szwecyą, ale w końcu przyznał, że byłoby niebezpiecznem dla Rzpltej zawikłać się znowuż w wojnę ze Szwecyą, i że wielu rozumnych ludzi, a nawet sam obecny król, rozumieją to, i że król bardziej jest skłonny do pokoju, aniżeli do wojny. Następnie wyznał mu, że

[1] Jest to prawdopodobnie ten sam Arciszewski w służbie wojewody malborskiego, Melchiora Weihera, który w tym samym czasie bawił z misyą u gen. szwedzkiego Wrangla, aczkolwiek tenże ma imię Albrecht i uchodzi za ewangelika. List Wrangla do Oxenstierny z Elbląga 17 stycznia 1633 r. Oxenstiernas Skrifter, t. II (1898) str. 192 nn. W rozmowie z Wranglem występuje jako zwolennik porozumienia pokojowego między Szwecyą a Rzpltą, powiadając »....und wehre des königs Gustavi leben der Chron polen auch noch sehr frömlich gewesen, wenn es Gott gefallen, dann ihr könig Vladislaus eine besondere wolgeneigte affection zu IKMt gehabt«. Str. 194.

jest posłany do niego wprost od króla (za wiedzą jednego tylko wojewody chełmińskiego) z zapytaniem, czy nie zna jakiego sposobu, na podstawie którego mogłoby dojść do pokoju wieczystego pomiędzy obydwiema stronami, a król i jego bracia mogliby powrócić do swego prawa dziedzicznego po wygaśnięciu linii męzkiej w Szwecyi. Na uwagę Pfenniga, że najwłaściwszem może byłoby środkiem to, co poruszono na ostatnim sejmie elekcyjnym — aby książęta zrzekli się swego prawa dziedzicznego, a Rzplta otrzymałaby w zamian za to zwrot ziem zabranych, Arciszewski odpowiedział, że po zgonie bez potomstwa męskiego Gustawa Adolfa to wyjście nie przedstawia się właściwym, i od siebie dodał, że są jeszcze inne sposoby dojść do pokoju, a nawet do sojuszu pomiędzy obydwiema koronami, a mianowicie przez małżeństwo. Bliżej wytłumaczył Arciszewski Pfennigowi, że nie chodzi tutaj o małżeństwo Władysława, 40-letniego prawie mężczyzny, z córką Gustawa Adolfa, Krystyną, która miała dopiero 6 lat, ale o małżeństwo pomiędzy nim a wdową po Gustawie Adolfie, oraz Krystyny z młodszym bratem Władysława, królewiczem Aleksandrem [1].

Dla różnowiercy, jakim był Daniel Arciszewski, sprawa tego małżeństwa miała swoje polityczne znaczenie. Różnica religii, na którą taki nacisk kładł Pfennig, powiadając jak dalece imię papisty jest znienawidzone w Szwecyi, ustępowała na drugi plan wobec tego, że, zdaniem jego, Władysław jest w sercu bardziej ewangelikiem, jak katolikiem i dałby takie zabezpieczenie na punkcie religii Szwedom, jakiegoby sami zażądali; powołał się przytem na świeżo wstawiony do

[1] Colloquium cum Danielo Arciszewski 3 i 4 lutego (st. st.) 1633 r. Relacya Pfenniga do Jerzego Wilhelma z Malborga 12 t. m. Arch. berl.

konstytucyi artykuł »de pace inter dissidentes de religione«, który był pomysłem samego króla.

Arciszewski pozwolił nawet wziąć się dość naiwnie na żarty polityczne swojego współwyznawcy Pfenniga, który w bardzo zręczny sposób wyzyskał znaną widocznie dobrze gorączkę posiadania własnych księstw starszej linii domu Wazów. Otworzył bowiem widoki na wynagrodzenie króla i królewiczów posiadłościami zajętymi przez Szwedów w Rzeszy, jak w Szwabii, Frankonii i Alzacyi, przedewszystkiem zaś odzyskanie przez Rzpltą straconego Śląska. Pfennig rysował Arciszewskiemu w wyobraźni ligę książąt protestanckich Rzeszy, ze Szwecyą i Polską na czele, wkładał koronę cesarską na głowę Władysława i poddawał mu plany rozwiązania kwestyi wschodniej ze zdobyciem Konstantynopola. »To wszystko mówiłem »per iocum« — zdaje sprawę Pfennig elektorowi — ponieważ znane mi są głowy polskie, które chwytają łapczywie zbyt wielkie pomysły, chociaż po nich zostaje tylko wiatr«. Arciszewski istotnie zrobił minę, jakby już widział koronę cesarską na głowie swego króla i powędrował z relacyą o tem poselstwie do Warszawy.

Pomiędzy tajną misyą Arciszewskiego a oficyalną Zawadzkiego jest ogromna różnica. Widzimy stąd, że bądź co bądź inaczej pojmował zbliżenie ze Szwecyą oddany królowi zagorzały różnowierca, a inaczej sam król, któremu nie można odmówić zmysłu trzeźwego w polityce. Zawadzki był nasamprzód w Królewcu celem złożenia czołobitności elektorowej wdowie i żonie Jerzego Wilhelma. Obydwom prócz wyrazów sympatyi i gotowości usług, oświadczył kondolencyę swą w imieniu króla z powodu śmierci Fryderyka, palatyna Renu, króla zimowego (29 listopada 1632 r.), z nadmienieniem, iż król polski gotów jest pośredniczyć u cesarza w sprawie zwrotu palatynatu dzieciom i sukcesorom zmarłego

króla [1]. Następnie udał się do Berlina, ażeby nakłonić Jerzego Wilhelma do poparcia zabiegów królewskich o koronę szwedzką u kanclerza i u stanów czy to osobiście, czy to za pośrednictwem siostry swej, wdowy po Gustawie Adolfie [2]. Wdowie po Gustawie Adolfie tudzież wdowie po królu Zimowym miał sobie Zawadzki polecone również wyrazić słowa pociechy i żalu w imieniu swego króla. Ale nie na tem tylko misya jego się ograniczała, gdyż miał się udać również do mocarstw różnowierczych, jak Anglii i Hollandyi, także do książąt Rzeszy, związanych w unię protestancką wraz z kanclerzem szwedzkim Oxenstierną, aby z nimi traktować. W tym celu zapytywał nawet w Berlinie Knesebecka o miejsce przyszłego zjazdu unii, który był naznaczony z początku do Ulmu, a przeniesiesiony później do Heilbronnu.

Główne brzemię w tych nowo otwierających się układach Władysława ze Szwedami spadało, jak widzimy, na elektora brandenburskiego. Interesa tego ostatniego w wielu punktach zależały od króla polskiego. Do Warszawy przybył w tym czasie Adam hr. Schwarzenberg, w. mistrz Zakonu Joannitów, aby w zastępstwie elektora złożyć hołd lenniczy nowemu królowi polskiemu. Razem z nim bawił Bergmann, radca elektora, aby żądać zadosyćuczynienia niektórym grawaminom, zniesienia protestu przeciwko inwestyturze elektora, podniesionego na ostatnim sejmie (przez posła Tulibowskiego), wreszcie uznania prawa udziału elektora w elekcyi [3].

---

[1] Relacya radcy pruskiego do Jerzego Wilhelma z Królewca 2 lutego (st. st.) 1633 r. Arch. tajn. państw. Berlin.

[2] Instrukcya dana Janowi Zawadzkiemu, staroście świeckiemu, podkomorzemu kr. d. 30 stycznia 1632 r. Zbiór pam. Niemcewicza t. III, str. 131.

[3] Bergman's audienz bey KMt zu Pohlen 9 lutego 1632 r. Arch. berl.

Ów Bergmann, dawny pośrednik w układach królewicza Władysława z Gustawem Adolfem, był persona grata u króla, który też urabiał jego opinię w sprawie zamierzonego zbliżenia ze Szwecyą. Zastanawiając się w memoryale podanym elektorowi brandenburskiemu nad pytaniem, czy dla elektora byłoby korzystnem połączenie obydwóch królestw, polskiego i szwedzkiego, czy też nie, Bergmann daje odpowiedź twierdzącą, widząc w tem jedyny ratunek księstwa pruskiego od ustawicznych spustoszeń i zabezpieczenia w traktatach przyszłości domu brandenburskiego [1].

Cóż na to za odpowiedź dała strona przeciwna? Elektor brandenburski po widzeniu się z kanclerzem Oxenstierną przyszedł do przekonania, że ze strony szwedzkiej myśl cała była uważaną za niewykonalną [2]. Knesebeck nie omieszkał oświadczyć to niebawem Zawadzkiemu. Mówił, że Oxenstierna jest nieprzychylny temu projektowi, a królowa wdowa, będąc usuniętą od regencyi, nie może wpływać na te sprawy [3].

Na czem polegał właściwie plan Władysława IV sojuszu z różnowiercami? Myślałbyż istotnie Władysław o pokojowem załatwieniu sporu dynastycznego drogą ustępstw na rzecz religii augsburskiej, której ofiarowywał się dać zupełne uznanie w Szwecyi, zabezpieczając tylko sobie i domowi swemu privatum exercitium religii katolickiej w czasie pobytu w Szwecyi, jak to oświadczył Bergmannowi? Czyżby liczył istotnie na ów fikcyjny testament Gustawa Adolfa na rzecz starszej linii domu Wazów, o którym Zawadzki wspo-

[1] Unforgreiflicher discurs vom vertrag Kön. in Pohlen mitt Schweden (ręką własną Bergmanna) j. w.

[2] Memoryał Knesebecka dla Pfenniga z Drezna 9 marca (st. st.) 1633 r. j. w. Minuta.

[3] Relacya z poselstwa Zawadzkiego w Berlinie (29 lutego). Zb. Pam. Niemc. t. III, str. 137.

mniał w rozmowie Pfennigowi?[1] A nadewszystko, czy spodziewał się uspokoić ambicyę Oxenstierny, którego pozostawić chciał w charakterze administratora Szwecyi?

Wszystkie te pomysły zakrawają raczej na »balons d'essai«, których rezultat był zgoła niepomyślny. Tak między innemi Oxenstierna nie odpisał nawet na list do Gustawa Adolfa z doniesieniem o śmierci Zygmunta III i o wyborze swym na króla[2], na co skarżył się Władysław hr. Schwarzenbergowi.

W ten prosty cel polityki Władysława samibyśmy uwierzyli, gdyby poza tajemną i poufną misyą w sprawie pogodzenia dwóch wrogich do siebie gałęzi rodu Wazów nie rozwijała się równorzędnie i równocześnie inna akcya Władysława IV w sprawie pokoju powszechnego, czyli pacyfikacyi Rzeszy.

---

[1] Relacya Jana Pfenniga do elektora z Malborga z dn. 12 marca st. st. 1633 r. Oryginał. Arch. tajne państw. w Berlinie.

[2] Relacya Adama hr. Schwarzenberga do elektora z Królewca 8 lutego 1633 r. Oryg. j. w.

VI.

Pacyfikacya Rzeszy.

Już Zawadzki w rozmowie z Pfennigiem na zjeździe w Gdańsku napomknął, że jego król chce być pośrednikiem pomiędzy dwiema wojującymi stronami w Rzeszy, i że ten plan zrodził się po części z dążeń pokojowych samego króla, jak i na żądanie króla W. Brytanii. Przekonywał, że to pośrednictwo nie tylko może być przydatne dla stron wojujących, ale także może służyć za podstawę dla przyszłych traktatów Rzpltej i króla ze Szwedami [1]. To samo powiedział Władysław Bergmannowi, iż widzi dwie drogi do dopięcia celu swego — korony szwedzkiej — wojnę i układy. Zawadzkiego misya do elektorów brandenburskiego i saskiego polegała na tem, ażeby porozumiał się z nimi w sprawie pokoju w Rzeszy, a nie inny też cel miała

[1] »den sein könig Vorhabens sich pro Mediatore zwischen den kriegenden parteien zu offeriren theils auss eigenem, theils seines friedtliebendes gemüth, theils auf unterschiedene ersuchung Ihrer Mt. von Gross Britannien, und hoffe allein beiden Parteien würde lieb sein, in massen dem Ihr. Churf. Dhlt zu Brandenburg und Sachsen zum Theil schon davon wussten, sondern dass ess auch ein guet fundament sein würde die tractaten mit der Chron Schweden zu facilitiren und zu felicitiren«. Relacya Jana Pfenniga do elektora brand. z Malborga 12 marca 1633 r. Arch. Berl. Jan Zawadzki zaprosił listownie 11 lutego Pfenniga na dzień 17 do Gdańska na rozmowę.

jego misya do książąt i stanów ewangelickich Rzeszy, jako też do króla angielskiego i Stanów Niderlandzkich. Jednocześnie z Zawadzkim posłany był do Francyi Szczucki w sprawie załatwienia sporu Władysława ze Szwecyą i popierania zamysłów pacyfikacyi Rzeszy ze strony króla polskiego [1].

Myśl ta pośrednictwa pokojowego w sprawach Rzeszy zrodziła się w głowie Władysława bardzo wcześnie, przynajmniej zaraz po obiorze na króla polskiego. Podobno podsunął mu ją kanclerz w. Jakób Zadzik.

Władysław zakomunikował ją dworowi wiedeńskiemu po raz pierwszy za pośrednictwem Juliana Neidharda, hrabiego merseburskiego, i Arnoldyna, posłów cesarskich na elekcyę. Powtórzył swoje propozycye Klemensowi Radoltowi, który był przysłany do Polski z Wiednia w celu ratyfikacyi dawnego traktatu przymierza z Austryą [2].

Propozycya pośrednictwa pokojowego w Rzeszy ze strony Władysława IV zeszła się z analogicznymi projektami króla Chrystyana IV, który wysłał był w tej sprawie hr. Wartenslebena do cesarza i do Wallensteina. Można powiedzieć, że pośrednictwo pokojowe było ulubionym konikiem ówczesnej dyplomacyi. Było tyluż pośredników, ile stron zainteresowanych — przytem każda strona walcząca z chwilą zawieszenia akcyi wojennej ofiarowywała się na pośrednika swoim niedawnym wrogom. Tak było z królem duńskim Chrystyanem IV, który tylko co ukończył swą kampanię w Rzeszy. Tego samego próbował Władysław IV, którego w wojnie ze Szwecyą krępował swieżo zawarty rozejm altmarski.

[1] Arch. Czart. Rkp. nr. 365, str. 1816—9. Instrukcya dla Szczuckiego ze stycznia 1633 r.

[2] Relacya Klemensa Radolta ad 12 lutego 1633 r. Arch. pań. i dw. w Wiedniu. Radolt miał audyencyę w Krakowie 14 lutego.

Hr. Wartensleben w powrotnej drodze z Wiednia wstąpił na dwór drezdeński, gdzie nawiązał rokowania w tej sprawie z elektorami saskim i bawiącym u niego w gościnie podówczas elektorem brandenburskim. Dwór wiedeński zakomunikował Władysławowi owe propozycye duńskie i nie kazał swemu posłowi do dalszych zabiegów o to pośrednictwo króla polskiego zachęcać. Pomimo to na pożegnalnej audyencyi poseł cesarski dowiedział się, że Władysław nie dowierza w tem królowi duńskiemu, który widzi w tem pośrednictwie drogę do ożenku syna swego z córką Gustawa Adolfa i że zdecydował się sam świeżo mianowanego swego w. sekr. Piotra Gembickiego posłać do cesarza i ks. Frydlandu, aby traktował o sposobie, miejscu i czasie traktatów, później zaś zamierza wysłać w tej sprawie uroczyste poselstwo do Niemiec z w. kanclerzem na czele [1].

Na czem budował Władysław IV udział swój w pacyfikacyi Rzeszy? Charakterystyczne ale niemniej prawdziwe jest, że na stosunku swym do Szwecyi. Niewątpliwie w owym okresie wojny 30-letniej stanowisko Szwecyi było dominującem na tle wypadków bądź wojennych, bądź dyplomatycznych Rzeszy. Francya zaczyna się dopiero wysuwać na widownię polityczną od traktatu w Boerwalde 23 stycznia 1631 r. Któż bardziej — zdaniem Władysława — od niego, mającego wszystkie prawa do korony szwedzkiej i nadzieję pozyskania jej ze zmianą rzeczy po śmierci Gustawa Adolfa, mógł się podejmować tego zadania? »Jeżeli Szwedzi z pełnem zadosyćuczynieniem swoich żądań zawrą pokój, prawdopodobnem jest, iż skłonią się do elekcyi nowego króla i do nowego rządu« — tak przedstawia sam Władysław tę sprawę cesarzowi,

[1] Ranke: Wallenstein, str. 188. Relacya Radolta z marca 1633 r. Oryginał j. w.

a miał na myśli przy wzmiance o przyszłym królu zapewne nikogo innego, jak siebie samego. Król duński bardziej zainteresowany jest na rzecz wojny, jak pokoju w Rzeszy, wobec tego, że ożeniwszy swego syna z córką Gustawa Adolfa, wykluczyłby dom Zygmuntowsko-wazowski od korony i posuwałby zabory swe w głąb Niemiec. Inaczej Władysław IV, który woli na drodze pertraktacyj ugodowych uczynić zadosyć swoim pretensyom dynastycznym i pretensyom terytoryalnym Rzpltej, chociaż oczywistem jest, że im bardziej Szwecya zawikła się w sprawy wojny Rzeszy, tem łatwiej będzie zarówno królowi odzyskać utracone dziedzictwo, jak Rzpltej terytorya jej zabrane [1].

Argumenty te wcale jednak nie trafiały do przekonania dyplomacyi cesarskiej.

Ten interes dynastyczny, dla którego Władysław podejmował się pośrednictwa w Rzeszy, beł, zdaniem dworu wiedeńskiego, raczej zawadą, jak ułatwieniem pacyfikacyi. Słusznie doradcy cesarscy nie pokładali zaufania w ową spodziewaną elekcyę nowego króla w Szwecyi po zawarciu pokoju; sam zaś spór polsko-szwedzki był, zdaniem ich, o wiele trudniejszym do rozwiązania, aniżeli spór w Rzeszy i nie było interesu tej ostatniej mieszać się do pierwszego [2]. Tego samego zdaje się zdania byli i inni książęta Rzeszy, zawikłani w walce z cesarzem, przynajmniej śladów zachęty z tej strony ani od elektora saskiego, ani brandenburskiego dla Władysława nie spotykamy.

Takie same chimeryczne były i inne propozycye Władysława co do uspokojenia Rzeszy. Proponował

[1] Considerationes pro regno Poloniae in futuro tractatu pacis ad 1635. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Data 1635 tego pisma jest mylna. Odnosi się ono, co zarówno z treści jak i charakteru widać, do poselstwa Piotra Gembickiego z r. 1633.

[2] Uwagi na marginesie »Considerationes« obcą ręką dopisane w Wiedniu.

on pozostawić Meklemburg w rękach księcia Frydlandu oraz zaopatrzyć książąt tamtejszych innemi posiadłościami, na co z pewnością protestanci byliby się nie zgodzili, zresztą nie było z czego dać rekompensaty tym książętom. Palatynat górny Władysław pragnął zostawić w rękach elektora bawarskiego, uposażając dzieci Fryderyka V palatynatem dolnym. Co do Łużyc, to jeśli przed zawarciem pokoju cesarz nie odbierze ich na drodze wojennej, to należy pozostawić je w zastawie elektorowi saskiemu dopóki cesarz nie wypłaci odszkodowania lub dopóki elektor nie zechce wspaniałomyślnie tego długu cesarzowi darować [1].

Rdzeniem jednak uspokojenia Rzeszy była sprawa religijna i na tem polu Władysław okazuje się jednostką nowożytną w duchu XVII w., o tendencyach wolnomyślnych i humanitarnych. Stawia on zasadę, że nie wolno nikogo inaczej do swojej religii nakłaniać, jak nauką i przykładami (»... non alia ratione liceat... alios ad propriam religionem adducere, quam doctrina et exemplo«). Ale gdy chodzi o polityczną i ekonomiczną stronę kwestyi, nie widzi innego wyjścia, jak powrót do stanu posiadania katolików i protestantów z roku 1616 z tym dodatkiem, że wszelkie dobra zajęte przez cesarza lub katolików na protestantach po ugodzie passawskiej nie inaczej mogą być poszukiwane, jak drogą odwołania się do trybunału w Spirze.

Pomiędzy środkami do natychmiastowego wprowadzenia w życie tej pacyfikacyi są wymienione takie, jak natychmiastowe zawieszenie broni z d. 1-go lipca, zjazd na 1-go maja w Pradze lub Wrocławiu, zastaw Stralzundu w rękach Szwedów, Frankfurtu nad Odrą w rękach króla polskiego, wyznaczenie sejmu

[1] »Circa pacis conditiones«, memoryał przedstawiony w Wiedniu przez Piotra Gembickiego ad 1633 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

Rzeszy do zawarcia traktatu. Jest też mowa o ubezpieczeniu spokoju publicznego także innymi sposobami, które sejm sam uzna za właściwe [1]. Czy nie miał w tem Władysław myśli ubezpieczenia protestantów »zamkami i twierdzami«, oddanymi im w zastaw, jak to podsuwał mu Bergmann. Przynajmniej Władysław potwierdził tę myśl wyrażając swe zdanie, iż spór może być załagodzony w Rzeszy niezwłocznie tylko za przykładem zadosyćuczynień poczynionych Hugonotom we Francyi [2].

Odpowiedź cesarza Ferdynanda II, jakkolwiek z całym uznaniem dla gorliwości w sprawie pokoju »najukochańszego synowca«, nie kazała wątpić, że z tej strony Władysława spotkała odmowa [3]. A nie lepiej powiodło się Władysławowi i u strony przeciwnej, t. j. szwedzkiej.

Zawadzki był w Wolgaście, gdzie bawiła naówczas Krystyna, jak również księżna palatynowa Renu, siostrzenica Gustawa Adolfa, ale o widzeniu się jego z Oxenstierną nic nie wiemy [4].

Natomiast misya Zawadzkiego do Haagi i Londynu wywołała silne zaniepokojenie i wzburzenie wśród dyplomacyi szwedzkiej. I tu i tam Zawadzki prosił o pomoc dla Władysława w odzyskaniu korony szwedzkiej i o poparcie pośrednictwa pokoju w Rzeszy. Król polski liczył, że wspólny interes handlowy, cła, które Gustaw Adolf pobierał od handlu gdańskiego nie w przepisanej wysokości $3^1/_2\%$ ale 14, niekiedy 20

---

[1] ...»praemissis componendae pacis condicionibus«... do poselstwa Gembickiego z r. 1633. Arch. państw. i dw. Wiedeń.

[2] Bergmanna audyencya u króla polskiego 9 lutego 1633 r. j. w. Arch. tajn. państw. w Berlinie.

[3] List cesarza Ferdynanda II do Władysława IV z Wiednia 11 kwietnia 1633 r. Kopia. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[4] Relacya Zawadzkiego z poselstwa Zb. Pam. Niemcewicza t. III, str. 142.

i 24%, posłużą za węzeł do sojuszu pomiędzy nim a Stanami niderlandzkimi [1]. Ale zawiódł się w tych rachubach. Stały rezydent szwedzki w Haadze założył protest przeciwko knowaniom polskim na szkodę jego królowej [2]. Stany Niderlandów uznały negocyacye o ten sojusz, jako też o przywrócenie praw Władysława do korony i jego pośrednictwo w sprawach Rzeszy za całkiem nie na czasie wobec ustalonego w Szwecyi przez desygnacyę następstwa tronu córki Gustawa Adolfa. Bezbarwnie zakończyła się misya Szczuckiego we Francyi. Na każdym kroku zatem zamiary Władysława zostały pokrzyżowane przez politykę Oxenstierny [3].

W jednej tylko Anglii występ Władysława w polityce pacyfikacyjnej europejskiej spotkał się z uznaniem i zachętą. Sekretarz stanu Lenox konferując z Zawadzkim zadał mu pytanie, czy król polski »sam z własnej swej dobrej woli, czyli też na prośby cesarza pośrednictwo to ofiaruje«. Zawadzki odpowiedział, że sam, i prosił, aby król angielski przyłożył się do tego pośrednictwa. Na zapytanie Lenoxa, czy cesarz pragnie wdania się króla angielskiego w tę sprawę, była odpowiedź Zawadzkiego także przecząca. Te same pytania zadał później na audyencyi Zawadzkiemu i król angielski, który pomimo tę odpowiedź przyznał, iż

---

[1] Capita propositionibus Dni legati Sermi Regis Poloniae et Sueciae (exhibita die 19 maii 1633 r.). Kopia Arch. tajne państw. w Berlinie. List elektora do kanclerza Heimbacha 11 czerwca 1633 r. (minuta) zawiadamia go, że król polski zamierza zawrzeć »eine sonderbare alliance und verbündniss« z Hollandyą, co już od byłego tutaj Zawadzkiego można było zmiarkować.

[2] Protest ze strony zwykłego posła szwedzkiego, Ludwika Kameraryusza, na poselstwo Zawadzkiego w Haadze 24 maja 1633 r. Kopia Arch. tajne państw. w Berlinie.

[3] Odpowiedź Stanów Niderlandzkich na poselstwo Zawadzkiego w Haadze 30 maja 1633 r. Kopia j. w. Por. list z Paryża (przysłany przez Haagę elektorowi brandenb.) z dn. 15 lipca 1633 r. Kopia j. w.

Władysław IV a po nim jego bracia mają niezaprzeczone prawo do korony szwedzkiej — i w odzyskaniu tego prawa, ile będzie mógł, obiecał go popierać [1].

To przychylne usposobienie dworu angielskiego dla planów Władysława IV tłumaczy się bezpośrednio zainteresowaniem jego w pokoju Rzeszy z powodu palatynatu. Już w rozmowie z Zawadzkim Lenox a później król skarżyli się na odebranie palatynatu dzieciom Fryderyka V przez cesarza, i Zawadzki nie omieszkał zapewnić, że król jego będzie w tej sprawie niezmiernie pomocnym.

Jakoż zadosyćuczynienie pretensyom dzieci i następców palatyna było dla Władysława jednym z punktów uspokojenia Rzeszy, drogą którego miało nastąpić także pojednanie cesarza z królem Anglii. Godną uwagi jest rzeczą, iż inicyatywę pośrednictwa w tej sprawie u cesarza podjęła Hiszpania, zanim jeszcze Fryderyk V uciekł się do pomocy szwedzkiej [2], a i później, jak widzieliśmy, czyniła usiłowania w tym kierunku, aby połączyć króla angielskiego i duńskiego przeciwko Szwecyi. Jakoż w sprawie restytucyi palatynatu Anglia miała propozycye zarówno ze strony Hiszpanii, jak i od Francyi, zarówno od królów duńskiego, jak i polskiego [3]. Na tej propozycyi wątpliwe, czyby Karol I fundował przyjaźń swą z Władysławem IV [4]. Cała rzecz w tem, że z tą propozycyą związana jest głośna swego czasu intryga Władysława IV, znana pod imieniem małżeństwa kalwińskiego, albo małżeństwa z palatynówną.

---

[1] Relacya Zawadzkiego z poselstwa do Anglii (przybył 22 czerwca 1633 r.). Zb. Pam. Niemcewicza t. III, str. 154 nn.

[2] Khevenhiller. Annales Ferdinandaei t. XII, str. 2127.

[3] Calendar of state papers 1633 r. 25 maja z Haagi John Dinley do F. Roe.

[4] W parę miesięcy później Władysław doniósł Karolowi I, że cesarz odrzucił jego pośrednictwo. Zb. Pam. t. III, str. 175.

Myśl owego małżeństwa powstała jeszcze w czasie pobytu agenta angielskiego w Polsce, Gordona, na elekcyi. Łączyła się ona zapewne z chęcią ubezpieczenia poddanych szwedzkich co do swobody religii protestanckiej, dając im dowód tolerancyi religijnej przez małżeństwo króla z różnowierczynią [1]. Nie jest prawdopodobnem, co utrzymuje w swym pamiętniku Gordon, jakoby zaraz na elekcyi zwrócił się Władysław do sejmu z zapytaniem, czy może się ożenić z protestantką i że otrzymał na to odpowiedź zadawalniającą, ale możliwem jest, iż takie zapewnienie złożył Władysław Gordonowi [2]. Doszło to do wiadomości nuncyusza, iż król chce uzyskać od Rzpltej zezwolenie na małżeństwo różnowiercze, nie wiedział tylko z kim, z wdową po Gustawie Adolfie, czy też z palatynówną [3].

Władysław sam, jak widzieliśmy, sondował dopiero opinię u stanów Rzpltej. Ale niepowodzenie związku małżeńskiego z jedną z osób zbliżonych Gustawowi,

---

[1] List Karola I do Władysława IV 20 czerwca 1636 r. Teki Rzym. nr. 67.

[2] Według Gordona król przysłał 12 listopada sekretarza swego do sejmu z zapytaniem, 1° czy może się ożenić z protestantką, 2° czy królowa może przywieźć ze sobą duchownego swego, wybudować kaplicę i sprawować służbę swą religijną we własnym języku, 3° czy damy, które z nią przybędą, mogą pozostać w Polsce. Na pierwsze dwa pytania zaraz się zgodzono co do trzeciego zezwolono, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Eliasz Gordon. Elekcya Władysława IV str. 20. Albrecht Radziwiłł pod d. 12 listopada mówi tylko, iż czytano na sejmie artykuły o cudzoziemcach. Postanowiono, że »ożenienie królewskie od rady senatu zawisłem będzie, po którem królowa nie będzie chowała niewiast cudzoziemskich, krom niektórych za konsensem senatu. Innym zaś cudzoziemcom obojga płci tylko pół roku pozwolono u dworu rezydować«. Memoriale. Rkp. Oss. nr. 116, str. 52', 54, 54'. Oczywista, o sprawie takiej doniosłości, jak małżeństwo różnowiercze, byłby Radziwiłł coś wspomniał.

[3] Depesze szyfr. Viscantiego do kard. sekr. stanu Barberiniego z Krakowa 23 marca 1633 r. Tek. Rzym.

zda się przechyliło jego decyzyę na korzyść małżeństwa z palatynówną. Nadzieje pozyskania Anglii a może i Hollandyi w sporze ze Szwecyą musiało odgrywać tutaj wielką rolę. Właśnie w czasie pobytu Zawadzkiego w Haadze, jeden z przedstawicieli stanów niderladzkich, niejaki Humrad, wdał się w rozmowę z posłem króla polskiego o zamiarach jego pana ożenku z palatynówną, zachwalał mu niezmiernie urodę, dowcip i naukę tej księżniczki, zaręczając iż w razie małżeństwa król angielski nie omieszkałby w sporze ze Szwecyą wstawić się za Władysławem [1]. Nie wiadomo, czy Zawadzki jechał upoważniony z góry do traktowania w tej sprawie, czy też otrzymał instrukcyę dodatkową dopiero później, w czasie pobytu swego w Anglii, bądź co bądź poselstwo Zawadzkiego było po listach posłanych przez Gordona dalszym ciągiem rozwijającej się akcyi o to małżeństwo.

[1] Zb. Pam. Niemcewicza t. III, str. 147.

VII.

Walka ze Szwecyą a sprawy wschodnie.

Wszystkie te sprawy polityki dynastycznej musiały w drugiej połowie 1633 r. zejść na drugi plan wobec poczynającej się wojny z Moskwą.

W gruncie rzeczy i sprawy moskiewskie były ściśle związane z polityką szwedzką Władysława. Mógł Daniel Arciszewski przesadzać, twierdząc w rozmowie z Pfennigiem, że kozacy zaporozey przeszedłszy przez Dniepr w liczbie 30 tyś., prą coraz dalej po trupach Moskwy torując sobie drogę do Szwecyi (»noch immer fort... nach den schwedischen Grenzen«)[1]. Ale że to nie były czcze przechwałki, widać ze słów samego Władysława, wypowiedzianych nuncyuszowi. Król zwierzył mu się, iż w wyprawie na Moskwę ma zamiar oprzeć się na partyi tamtejszej niezadowolonych i zająwszy całe księstwo, albo część jego, osadzić na tronie brata swego Jana Kazimierza, a co najmniej zawrzeć pokój z Moskwą korzystny dla Rzpltej, powracając jej niektóre ziemie nieprawnie sobie przywłaszczone.

Lecz nie na tem tylko ograniczały się zamiary wojenne Władysława przeciwko Moskwie. Wyprawę na Moskwę rozumiał on tak samo, jak i jego ojciec, jako

---

[1] Wyż. cyt. Colloquium cum Danielo Arciszewski. Arch. tajn. państw. w Berlinie.

sposób do utorowania sobie drogi w głąb Szwecyi. Zaczerpnąwszy sił i środków z podboju carstwa moskiewskiego, Władysław miał zamiar przy sposobności ruszyć lądem na Szwecyę i spróbować jeszcze raz szczęścia w zapasach wojennych o koronę [1]. Tak przynajmniej plan swój przedstawiał nuncyuszowi Viscontiemu.

To widmo wojny moskiewskiej i bezpośrednio z nią związanej wojny tureckiej groziło od samego wstąpienia na tron Władysława i nie było też bez wpływu na pokojowe zamiary króla względem Szwecyi. Środkiem bezpieczeństwa na wypadek zarzewia od strony wschodu była reasumcya traktatów ze Szwedami. Dlatego zaraz po Zawadzkim Władysław wysłał do elektora brandenburskiego Ernesta Dönhoffa, starostę derptskiego, aby mu przypomnieć sprawę traktatów i zachęcić go do poparcia jej u głównych pośredników, jakimi byli w poprzedniej medyacyi królowie francuski i angielski [2]. Także i bezpośrednio przez Zawadzkiego oraz Szczuckiego zwracał się Władysław do powyższych dworów z tem samem żądaniem.

Po stronie szwedzkiej rozumiano, że wojna moskiewska zawisła całym ciężarem nad Rzpltą i że Polacy są skłonni do pokoju [3]. Zwyczajem przeto swoim Oxenstierna ociągał się z przygotowaniami do traktatów. Szwedzka rada stanu oświadczyła elektorowi, że Oxenstierna nie jest do tego upełnomocniony i dopiero

---

[1] »... Se non questo con certo l'essercito in Moscovia a speze di quei popoli e poi à suo tiempo andare per la via di terra verso Suetia a far anche cola prova de la fortuna della sue armi«. Depesze Viscontiego z Wilna 9 sierpnia 1633 r. Tek. Rzym.

[2] List Władysława IV do elektora z Krakowa 18 marca 1633 r. Oryginał Arch. tajn. państw. w Berlinie.

[3] »...dass der Muscovitische Krieg den Pohlen sehr schwer ufm halse liegt und dass sie mit der Crone Schweden gerne friede hetten«, z listu gen. Wrangla do Oxenstierny z Elbląga 17 stycznia 1633 r. Skrifter t. II, str. 194.

gdy przyszła wieść o rozgromie Szeina i o postępach oręża polskiego w Moskwie, Jan Skytte, gubernator Inflant, odpisuje Zadzikowi, zapewniając go, iż zarówno Regencya, jak szwedzka Rada stanu, gotowe są pracować nad przyspieszeniem pokoju [1].

Pomimo szczęśliwego zakończenia wojny z Moskwą, zawierucha na wschodzie zaciągnęła się w postaci wyprawy tureckiej. Przeszłoroczne niepowodzenie działań wojennych Abazego baszy wcale nie odstręczyły od dalszej wojny sułtana Amurata, który chciał i najazdy Kozaków na Czarne morze powściągnąć i Moskwę ustrzedz od zagłady [2]. Jednakowoż wyprawa, tak szumnie zapowiadana z sułtanem na czele, do którego Abazy basza miał się przyłączyć z 60.000 Turków i Tatarów, wcale nie sprawdziła tych obaw ani postrachów, któremi Porta siała. Ani Polacy, ani Turcy na seryo nie myśleli o wojnie, ani też nie byli do niej przygotowani [3]. Obydwie strony wiedziały, iż do bitwy nie przyjdzie i spodziewały się na wrzesień pokoju. Abazy basza osobiście i przez księcia siedmiogrodzkiego molestował o pokój i tłumaczył przeszłoroczną wyprawę, iż uczynił ją na rozkaz sułtana. Sułtan zwalał winę na Abazego, który też padł ofiarą tego zatargu, na rozkaz sułtana uduszony [4]. Łatwo też stanął

---

[1] List Zadzika do Skyttego z obozu pod Smoleńskiem 13 stycznia 1634 r. Władysława IV do elektora o rozgromie Szeina 25 lutego t. r. Oryginał. Odpowiedź Skyttego ze Sztokholmu 10 marca (st. st.). Kopia Arch. Berlin.

[2] »...Moscorum ruinam avertere«... Z listu kardynała Pasmana do cesarza, Posonii 19 lutego 1634 roku. Oryg. Arch. dw. i państw. w Wiedniu, por. listy tegoż do cesarza z 22 marca t. r.

[3] Piasecki. Chronica, str. 569—600. Relacye o tej wojnie Dworzańskiego (do Arnoldyna?) z Krakowa 27 lipca, 4, 18 i 23 sierpnia 1634 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Zasługują na wiarę wobec tego, iż Dworzański czerpał wiadomości swe bezpośrednio z listów St. Lubomirskiego, wojewody ruskiego, który bawił na wyprawie.

[4] O Abazym podaje następujące szczegóły Dworzański: Był

pokój z wielką korzyścią dla Rzpltej, ale też z wielkim upragnieniem przyjmowany wobec upływającego zawieszenia broni ze Szwedami. Dwie wojny naraz przy braku pomocy wewnątrz i środków pieniężnych, byłyby trudnem do sprostania zadaniem.

Dzięki zabiegom Jerzego Wilhelma sprawa reasumpcyi traktatów o tyle się już posunęła, że obydwie strony, t. j. polska i szwedzka, wyznaczyły na sejmach komisarzy do przyszłych traktatów (sierpień 1634 r.)[1]. Pomimo to, daleko było jeszcze od zażegnania widma wojny szwedzko-polskiej. Na konferencyi Jerzego Wilhelma z kanclerzem szwedzkim Oxenstierną, która miała miejsce w Stendall (21 lutego i dni następnych 1634 r.), ten ostatni przyznał, iż spór o koronę będzie ciężki orzech do zgryzienia, gdyż ze śmiercią Zygmunta Władysław ma jeszcze mniej wpływu na braci, aniżeli ojciec — a więc jakie zabezpieczenie może dać król i Rzplta co do korony szwedzkiej? Na wypadek nawet, gdyby Władysław zrzekł się tytułu, pozostają jeszcze jego bracia. Spór o posiadłości Rzpltej był również trudnym do rozstrzygnięcia, gdyż Szwedzi nie chcieli ustąpić z tak wygodnie przez nich obranej pozycyi. Prowincye, które zajęli, służyć im mogły za przedmurze przeciw zakusom starszej linii Wazowskiej, do obalenia prawnie ustalonego już porządku w Szwecyi[2].

---

to Rusin z pochodzenia, wzięty do niewoli przez Tatarów, sprzedany w Konstantynopolu, 4 lata spędził na galerach, przeszedł na mahometanizm, z Ali baszą admirałem brał udział i zasłużył się w paru ekspedycyach i przez niego był zrobionym paszą Erzerum, a kiedy janczary w Erzerum nie chcieli go wpuścić, zajął przemocą prowincyę i wyrżnął wszystkich. Teraz stara się pustoszyć własną ojczyznę — powiada Dworzański.

[1] List Jana Wężyka, prymasa, do Jerzego Wilhelma z d. 4 sierpnia 1634 r. (oryginał) i list członków Regencyi do tegoż ze Sztokholmu 25 sierpnia t. r. (oryginał) z zawiadomieniem o tem. Arch. tajn. państw. w Berlinie.

[2] Protokół konferencyi w Stendall. Wyciąg. Tutaj należą

Jeżeli Szwecya miała zapewnione z góry wszelkie korzyści w ewentualnym sporze swym z Rzpltą, to był tylko jeden wzgląd, który nakłaniał ją do podejmowania traktatów. Przyznawał to otwarcie i sam Oxenstierna. Chodziło mianowicie o zabezpieczenie się od strony Polski, zanim losy oręża szwedzkiego w Niemczech będą rozstrzygnięte [1]. Dla tego Oxenstierna przyjmował przychylnie zabiegi o pokój ze strony elektora, jak i obydwóch pośredników: królów Anglii i Francyi.

Ale tym, kto obawiał się najbardziej rozgorzenia napowrót wojny polsko-szwedzkiej, był Richelieu. Świeżo zawarty traktat pomiędzy Francyą a Szwecyą w Heilbronnie (9 kwietnia 1633 r.) obowiązywał tę ostatnią do trzymania 30.000 piechoty i 6.000 kawaleryi nad Renem, w zamian za to Francya obiecywała dostarczyć subsydyów w kwocie miliona koron (traktatem paryskim dodano jeszcze 12.000 wojska nad Renem pod wodzą Oxenstierny). Teraz chodziło o to, czy na wypadek zerwania stosunków z Polską, Szwecya będzie mogła wywiązać się z obowiązków swych względem Francyi i skonfederowanych stanów protestanckich Rzeszy [2]. Richelieu podejrzywał dyplomacyę habsburgską, że pracuje nad pogodzeniem Moskwy z Polską i pomawia Danię, aby wspólnemi siłami od strony lądu i od morza powetowały swoje straty, poniesione za życia Gustawa Adolfa. W tym celu wysłany był z po-

---

także »Summa proponendorum in puncto tractatuum prutenicorum«, oraz »Quae in negotio Polono-Suetico Cancellario Sueciae proposita et ab illo vicissim allata sunt«. Arch. tajn. państw. w Berlinie.

[1] »Fatetur (Oxenstierna) es were gutt, dass man zur gewissheit kehme, ehe dann das werck in Teutschlandt wurde aussgeführt«.

[2] Memoire pour le Sr. d'Avaux 10 kwietnia 1635 r.

czątkiem lipca d'Avaux do Danii, Szwecyi i do Polski[1], aby przeciwdziałać tym zabiegom.

Równocześnie i król angielski wyznaczył posła swego, Jerzego Douglasa, dla przywrócenia pokoju albo przedłużenia zawieszenia broni między Polską a Szwecyą [2].

W miarę jednak, jak pożar na wschodzie Rzpltej przygasał stłumiony orężem Władysława — zamiary jego pokojowe względem Szwecyi malały. Na każdy sposób przygotowywał się on do wojny z upływem zawieszenia broni, stwierdzając tem samem myśl wypowiedzianą Bergmannowi, iż skłonny jest zarówno do pokojowego, jak i orężnego rozwiązania sporu.

Wprawdzie już po wstąpieniu swoim na tron Władysław podsuwał Jerzemu Wilhelmowi myśl odebrania z rąk Szwedów niektórych fortów i twierdz, gdzie garnizon nieopłacony łatwo porozumiałby się z Polakami (rozmowa z Bergmannem). Podobnież żądał zwrotu sekwestru Rzpltej przed upływem zawieszenia broni (Zawadzki do Pfenniga). Ale było w tem może więcej chęci poróżnienia elektora brandenburskiego ze Szwedami, aniżeli myśl zaczepki ze strony Rzpltej.

O wiele bardziej świadczyłoby o zamiarach wojennych Władysława względem Szwecyi poselstwo Stanisława Makowskiego do Madrytu w sprawie imprezy szwedzkiej (»la impreza di Suezia«). O ile można z toku pertraktacyi wnioskować, król ostrzegał, iż zawieszenie broni ze Szwecyą upływa, i sejm się niebawem zbierze dla zdecydowania w sprawie pokoju czy też dalszej wojny; nie mając zaś żadnej stanowczej odpowiedzi ze strony króla hiszpańskiego, Władysław będzie musiał,

[1] Richelieu. Memoires, t. II str. 556 nn. Instrukcya dla d'Avaux w poselstwie do Polski z 23 czerwca 1634 roku. Teki Luk. t. II.

[2] List Karola do Jerzego Wilhelma na zamku Hampton Court 6 października 1634 r. Oryg. Arch. berl.

wbrew swej woli i chęciom (»contra la sua volonta et desiderio«) zawrzeć pokój [1].

Widocznie Władysław IV rozumiał, iż sam na własną rękę nie będzie mógł się podjąć wojny ze Szwecyą, jeżeli mu nie przyjdzie pomoc skuteczna ze strony sprzymierzeńców, jakimi byli Habsburgowie.

---

[1] Stanisława Makowskiego odpowiedź na rezolucyę Filipa IV na ręce sign. Roças w Madrycie 31 lipca 1634 r. Arch. Sam. leg. 2336.

VIII.

Pomoc Hiszpanii.

Od wylądowania Gustawa Adolfa w Rzeszy Hiszpania traktowała Szwecyę, jako wrogie mocarstwo. Na wniosek Gabryela de Roy'a Filip IV rozkazał, aby wszystkie okręty handlowe, które płaciły cło Gustawowi na Bałtyku, płaciły takie same cło i na wodach hiszpańskich. Równocześnie nałożono embargo na wszystkie statki i towary szwedzkie w obrębie wód i posiadłości króla hiszpańskiego, dopóki okręty i amunicye zabrane w Wismarze nie będą zwrócone [1].

Na dworze madryckim rozważano plany wciągnięcia Władysława IV do wojny ze Szwecyą. Zadanie było trudne, bo Rzplta musiałaby wprzód zerwać zawieszenie broni. A może podjąłby się wyprawy na własną rękę królewicz Jan Kazimierz, na którego Władysław przelałby w takim razie swe prawo do korony dziedzicznej. Tak rozumowano w Madrycie. Wieczne to samo błędne koło lawirowania pomiędzy interesami króla i jego rodziny, a interesami Rzpltej. Przynajmniej Rzplta mogłaby nie odnowić zawieszenia broni.

Wszystkie te pomysły pochodziły z głowy br. d'Au-

[1] El consejo de estado 26 sierpnia 1632 r. Arch. Simancas Alemania Cons. Orig. leg. 2333.

chy, przeznaczonego od dawna na posła do Polski i zwlekającego wciąż z wyjazdem [1].

W celu oficyalnego pozdrowienia nowo obranego króla wysłano poselstwo specyalne do Polski, które powierzono hr. de Sirvela, protegowanemu infantki Maryi, żony Ferdynanda króla węgierskiego, i kapucynowi Diego de Quiroga.

Misya Sirveli, aczkolwiek etykietalna, musiała zahaczać i o sprawy polityczne. Jakiego rodzaju — domyślać się tylko można z późniejszego polecenia króla Filipa IV, aby rezultaty jej (memoryał doręczony mu przez kogoś z Prus) zakomunikował udającemu się do Danii Gabryelowi de Roy'owi, jako takiemu, który posiada doświadczenie i może być pomocnym w tamtych sprawach, szczególnie co do budowy okrętów [2].

Pomimo obietnicy wyprawy na Szwecyę, którą przywiózł ze sobą do Madrytu Makowski, zdaje się, iż istotnym celem jego poselstwa były dwa inne punkty: mianowicie, wypłata sum należnych z królestwa Neapolu i zaopatrzenie braci. O wyprawie na Szwecyę dlatego już na seryo nie można było mówić, gdyż Rzplta była właśnie zaprzątnięta wojną z Turcyą i Moskwą, kiedy zaś sekretarz de Roças na żądanie hr. Olivareza spytał posła polskiego, jakich posiłków na ten cel żąda Władysław, czy mają być jednorazowe, czy też stałe, Makowski nie umiał dać żadnej wyraźnej i szczegółowej odpowiedzi. Natomiast co do sum nea-

[1] El consejo de estado z 25 października i 26 listopada 1632 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2333.

[2] Filip IV do Władysława IV z powinszowaniem wyboru na króla i z zawiadomieniem o poselstwie Sirveli. Tenże do Sirveli o naznaczeniu go na posła. Obydwa listy z datą 20 październik (?) 1632 r. Arch. Sim. Minutas de despachos leg. 2458. Piasecki podaje wiadomość o pobycie posła hiszpańskiego w Krakowie (mniej więcej na początku roku 1633). Chronica, str. 550.

[3] Al conde de Sirvela Respuesta de vuelta de la jornada de Polonia 13 lipca 1633 r. Arch. Sim. Min. de despach. leg. 2459.

politańskich skarżył się Władysław, iż od wstąpienia swego na tron dotąd nie otrzymał ani grosza, że trzykrotny czy czterokrotny rozkaz królewski wypłaty wcale nie skutkuje, i że trzeba wicekrólowi Neapolu wydać polecenie specyalne, gdyż Makowski, będąc na miejscu, otrzymał odpowiedź »bezwzględną« (risolutamente), że mają rozkaz pieniądze te rozporządzać na wojnę w Niemczech, i że zresztą królestwo to jest wyczerpane i zrujnowane [1].

Rozkaz w tej sprawie istotnie został wydany wicekrólowi. Co zaś do posiłków na wojnę, to zażądano bliższego i szczegółowszego wyjaśnienia sposobów, jakie król posiada dla tej wyprawy, oraz charakteru posiłków, których żąda od cesarza i innych książąt [2].

Dwór hiszpański w zasadzie nie był przeciwny popieraniu pieniężnemu tej wyprawy — owszem uważał, iż tą drogą, dając zasiłki królowi polskiemu, będzie można zmniejszyć zasiłki na wojnę w Niemczech. Odesłał tylko tę prośbę do posła swego w Wiedniu, hr. Oñate, aby się porozumiał w tej sprawie z cesarzem. W tym celu, aby nie tracić czasu na porozumiewanie się w tak ważnej sprawie, posłano hr. Oñate pełnomocnictwo do traktowania z królem polskim o posiłki na tę wyprawę, i król hiszpański z góry przyjmował wszelkie warunki i formę tej umowy [3].

---

[1] Odpowiedź St. Makowskiego na rezolucyą króla na ręce S. Roças w Madrycie 31 lipca 1634 r. Arch. Simancas Cons. Orig. leg. 2336.

[2] »... era menester dar mas luz de los medios, que aquel Rey tiene para esta guerra y las ayudas del emperador o de atros principes«... El consejo de estado 19 marca 1634. Rezolucya Filipa IV.

[3] Depesza do hr. Oñate z d. 6 sierpnia 1634 r. wraz z memoryałem St. Makowskiego, posłanym do Wiednia. Z tą samą datą »Poder al conde de Oñate pare ajustar con el Roy de Polonie los asistencias, que IMCa habia di dar«. Arch. Sim. Min. de despach. leg. 2460.

Pomoc przeto na wyprawę szwedzką w formie zasiłków pieniężnych Hiszpania czyniła zależną od zgody i porozumienia z głową drugiej gałęzi rodu habsburskiego, t. j. z cesarzem.

Nawet w czasie wyprawy swojej na Moskwę Władysław IV nie spuszczał z oka pokojowych układów w Rzeszy. Wieści, które go doszły do obozu pod Smoleńskiem, nakazały mu przypomnieć cesarzowi Ferdynandowi zeszłoroczną prośbę, zaniesioną przez w. sekretarza, Piotra Gembickiego, aby przy traktatach w Rzeszy nie pominął sprawy jego dziedzicznej, jak również zwrotu ziem utraconych przez Rzpltą.

Byłyż to echa negocyacyi [1] pokojowych Wallensteina, które prowadził na własną rękę z elektorami saskim, brandenburskim, tudzież z Francyą i Szwedami. Na to są pewne poszlaki, iż Władysławowi nie były obce plany Wallensteina uspokojenia na własną rękę Rzeszy [2].

Władysław, pisząc do cesarza (25 marca 1634 r.), nie wiedział jeszcze o katastrofie »generalissimusa« armii cesarskiej (25 lutego 1634 r.). To też odpowiedź Ferdynanda II na ten list nie zawierała nic więcej prócz sprawozdania z dotychczasowego przebiegu pośrednictwa króla duńskiego, Chrystyana IV, wraz z tym dodatkiem, iż król węgierski, który objął dowództwo nad armią, ma pełnomocnictwo do traktowania o pokój [3].

---

[1] List Władysława do cesarza z obozu ad pagum Archangeli 25 marca 1634 r. Oryginał Arch. dw. i państw. w Wiedniu.

[2] Por. Ranke. Geschichte Wallensteins, 328. Propozycye pokoju wyszły od Wallensteina w początku czerwca. Hypotezę o uczestnictwie w tych układach i Władysława IV czerpię z tajnej misyi Aleksandra Przypkowskiego, sekr. kr., do elektora z obozu pod Smoleńskiem: »ut cum IVC in certi magni momenti negotio nomine nostro confert«. Listy z 10 i 24 grudnia. Odpowiedź elektora 28 lutego 1634, że wszystko, co można, uczyni. Arch. tajn. państw. w Berlinie.

[3] Odpowiedź cesarza na list Władysława IV z Laxenburga

Dotychczas cesarz Ferdynand II nie uchylał pokojowego załatwienia sporu ze Szwecyą. Na propozycye Chrystyana IV wyznaczył pełnomocników do traktatów i wysłał listy bezpieczeństwa stronie przeciwnej. Bitwa pod Nordlingen (6 września 1634 r.) przechyliła po stronie cesarskiej szale na korzyść wojny, a bezwątpienia zachęciła do niej i Władysława.

Po odniesionym zwycięstwie nad Moskwą i Turcyą chwila zdawała się być najodpowiedniejszą dla rozgromu Szwecyi. Jakoż po powrocie z wyprawy na Turków Władysław IV pisze list do Jerzego Wilhelma z powątpiewaniem w szczerość zamiarów pokojowych Szwedów [1]. Nie zwleka też z zarządzeniami wojennemi. Rozkwaterowuje wojsko na granicy śląskiej i pruskiej, co więcej, zajmuje dwa punkta w księstwie pruskim: Działdowo i Jańsbork [2]. Obydwa stanowiły ważne strategiczne przejścia. Władysław zajął je pod pretekstem niewypłacenia sum, należnych mu przez elektora [3]. Sumy te stanowiły zaległość z kwarty i kontrybucyi przez sejm uchwalonych za lat 6 i sięgały 240.000 złp. [4]. Na

16 maja 1634 r. Tamże podziękowanie za gratulacye z powodu odkrycia sprzysiężenia Wallensteina. Obydwie minuty Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[1] »... Cum autem pars adversa nullam omnino eius rei (pacis) significationem fecisset, existimabamus minus ab ea sincere et diligenter pacem procurari«... Z listu Władysława do Jerzego Wilhelma z Lublina z października 1634 r. Oryginał Arch. tajne państw. Berlin.

[2] Skargi komisarzy pruskich do kanclerza Jana Zadzika z Królewca 2 grudnia 1634 r. z powodu stacyonowania wojsk polskich piechoty pod wodzą Reinholda Rosena w starostwie Soldau (Działdowo). Analogiczne z 20 grudnia o kwaterunku wojsk polskich pod wodzą pułkownika Platera. Arch. tajn. państw. Berlin.

[3] Z tym zamiarem zwierzył się był Władysław nuncyuszowi. Nuncyusz mylnie nazywa tutaj elektora margrabią. Relacya Viscontiego 14 sierpnia 1634 r. Teka Rzym. Ak. Um.

[4] List Jana Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego kor., do radców pruskich w Radomiu 10 listopada 1634 r. (oryg.) uwiada-

prośby elektora król rozkazał później wojsko to rozkwaterowane w Prusiech książęcych wycofać. Ale jednocześnie rozkazuje miastom pruskim przygotować się do obrony i przybywa sam do Gdańska na inspekcyę wojenną [1].

Ta podróż Władysława IV do Prus, którą przedsiębrał w towarzystwie samych prawie różnowierców, wojewody brzeskiego, Rafała Leszczyńskiego, a także ks. Janusza Radziwiłła (ks. Krzysztof Radziwiłł przybył później), stała się sensacyą z powodu zamierzonego i uplanowanego »coup de main«, potajemnego ożenku Władysława IV z palatynówną, która miała bawić incognito u swej stryjenki w Królewcu [2].

---

mia o wysłaniu do ściągnięcia tej sumy Jerzego Ciechanowskiego. Arch. berl.

[1] List Władysława IV do Jerzego Wilhelma z Warszawy 4 grudnia 1634 r. Oryginał. Relacya Piotra Bergmanna z Gdańska 20 i 21 grudnia. Arch. tajne państw. w Berlinie.

[2] Relacya Dworzańskiego do Arnoldyna z Krakowa 19 października 1634 r. Oryg. Arch. Wiedeń.

IX.

Małżeństwo kalwińskie.

Od wstąpienia swego na tron Władysław IV porozumiewał się z dworem londyńskim za pośrednictwem zarówno stałego rezydenta angielskiego w Gdańsku, Franciszka Gordona, jak i przez swoich własnych posłów. Po Zawadzkim wysłał był do Anglii sekretarza swego, Aleksandra Przypkowskiego, który bawił też i u elektora brandenburskiego. Misyę jego nazywa ten ostatni »negotium magni momenti«. Jeśli się zważy, iż wypada ona na czas wyprawy moskiewskiej, kiedy Władysław porozumiewał się z Wallensteinem w sprawie pokoju powszechnego, to domyślimy się, na jakim tle Władysław nawiązał rokowania z królem Anglii. Mogło chodzić tylko o przywrócenie praw do Palatynatu dzieciom nieboszczyka króla Zimowego z małżeństwa siostry Karola I — Elżbiety. Jaką drogę wybrał do tego celu Władysław, wskazują nam inne jego zabiegi, podejmowane równocześnie w Rzymie o dyspenzę na małżeństwo z różnowierczynią.

Z początku poseł króla polskiego, opat Orsi, wniósł prośbę o tę dyspenzę bez wymienienia osoby — ale niebawem tajemnica wyszła na jaw, że chodzi tutaj o małżeństwo z palatynówną, przyczem Władysław wysuwał na pierwszy plan, jako argument, posiłki króla angielskiego na wyprawę ze Szwecyą czy to wprost,

czy to w formie dywersyi. Papież odpowiedział, że jest to sprawa nadzwyczajnej wagi, ponieważ chodzi tutaj nie o losy jednostki, lecz całego państwa i oddał ją na rozpatrzenie kongregacyi kardynałów [1].

Gdy w Rzymie rozpoczęto pierwsze kroki o dyspenzę, Władysław podejmuje równocześnie zabiegi u senatorów Rzpltej dla uzyskania zgody na to małżeństwo.

Rozwinięto szeroko agitacyę w czasie sejmu za tą sprawą. Dwaj jezuici, spowiednik króla Pstrokoński [2] i kaznodzieja Łaściszewski, uchodzili za narzędzia królewskie w obozie katolickim. Pstrokońskiego wysłać miał król do pierwszych senatarów Rzpltej, prymasa Wężyka, hetmana kor. St. Koniecpolskiego, podkanclerzego Tomasza Zamojskiego i do wojewody ruskiego St. Lubomirskiego, aby ich nakłonić do zgody.

Ale ci wszyscy wyraźnie tej sprawie nie sprzyjali. Koniecpolski zapytany o zdanie wręcz podobno po żołniersku bez ogródki odpowiedział, że w Polsce niepodobne jest, aby była królową niekatoliczka. Zdaniem nuncyusza warszawskiego, bez dyspenzy papieskiej Władysław nigdy nie otrzyma zezwolenia na to małżeństwo od stanów polskich [3].

Wielu jednak senatorom uśmiechała się myśl odzyskania Prus i Inflant bez kosztów i wysiłków oręża za sprawą tego małżeństwa. Jeżeli wierzyć niektórym relacyom z Warszawy — senatorowie duchowni poczynali już mięknąć — jeden oglądał się na drugiego, jeden chował się za drugiego. Zgoda większości senato-

---

[1] Barberini do Viscontiego, depesza szyfr. z Rzymu 18 lutego 1634 r. i 2 września 1634 r. Tek. Rzym. Akad. Um.

[2] Tak go charakteryzował obóz przeciwny: »hunc atteismi vel haeresis insimulatum et praeterea ob omnibus bonis suspectum, quod pessima quoque consilia suggereret«.

[3] Relacya Viscontiego z Warszawy 31 marca 1634 r. Nunc. di Pol. 177. Tek. Rzym. Akad. Um.

rów świeckich milcząca była już uzyskana: z koła poselskiego również większość głosów była za tem. Nuncyusz przypuszczał, że król wniesie tę sprawę już na sejmie r. 1634 [1]. Król jakoby nawet miał grozić, że zawrze to małżeństwo choćby bez zgody Rzpltej, w co nuncyusz naturalnie nie wierzył, zawszeć uważał za zręczny manewr do przechylenia opinii na korzyść jego, podobnie jak rozgłaszanie, iż dyspenza ze strony papieża była zapewniona [2].

Rzeczy zaszły ponoć tak daleko, iż mówiono o wysłaniu uroczystego poselstwa do Karola I i Elżbiety, wdowy po Fryderyku. Na czele tego poselstwa stawiano marszałka w. kor. Opalińskiego i wojewodę bełskiego Leszczyńskiego [3].

Tłumaczono sobie rozmaicie widoki króla Władysława na to małżeństwo. Mówiono, iż Francya, Anglia i Hollandya obiecały zasiłki w kwocie miliona każde, królestwo szwedzkie in spe w posagu za palatynówną, Oxenstiernę miano ułagodzić udzielnem księstwem w Rzeszy. Te trzy mocarstwa miały na najbliższym sejmie nakłaniać Rzpltę do zawieszenia broni i do odmówienia zaciągów Austryi. Z wiosną przyszłego roku Francya, podawszy dłoń Szwecyi, zgnębi cesarza w Rzeszy. Takie informacye składali Wiedniowi zausznicy habsburscy, niejaki X. Józef (zakonnik) oraz Piotr Gembicki [4].

---

[1] Relacya Dworzańskiego z Krakowa (do Arnoldyna) z d. 13 października 1634 r. Arch. Wied. Rel. Viscontiego z Warszawy 13 lipca. Tek. Rzym.

[2] Relacya Viscontiego z Warszawy 22 lipca 1634 r.

[3] Listy z Polski do sir Roe, byłego pośrednika angielskiego w traktatach polsko-szwedzkich, wymieniały jako posłów Leszczyńskiego oraz Magnusa Dönhoffa. Wyż cytowana relacya Dworzanskiego z d. 13 października 1634 r. Por. list Roe'a do Elżbiety z d. 5 kwietnia [illegible] Cal. of state papers.

[4] [illegible] (w Wiedniu?) z X. Józefem i z Piotrem Gembickim [illegible] znia 1635 r. [illegible] państw. i dw. w Wiedniu.

W Anglii znowuż łudzono się nadzieją (sir Roe), że z tego małżeństwa mogą wyrosnąć nowe alianse europejskie, łączące północ: Anglię, Szwecyę i Polskę w unię protestancką przeciwko południowi (t. j. zapewne Habsburgom hiszpańskim i cesarzowi). Na czele tej ligi miał stanąć król angielski [1].

W rzeczywistości nic podobnego nie było. W połowie r. 1634 Richelieu nic nawet jeszcze nie wiedział o zamierzonem małżeństwie Władysława z palatynówną, a usłyszawszy pogłoskę o zamierzonem spokrewnieniu się Władysława z domem toskańskim, przyjaznym Austryi, nakazywał swemu posłowi pracować nad małżeństwem francuskim [2]. Później, już po rozgłoszeniu się sprawy, gotów był traktować cały ten projekt jako intrygę hiszpańską (»une trame des espagnols«). Posądzał mianowicie dyplomacyę hiszpańską, iż chce nakłonić Anglię do wyprawy na Szwecyę, łudząc ją nadzieją zwrotu palatynatu, ale, jak dodawał, już i w Anglii temu nie wierzą [3].

Obydwie więc strony, katolicka i różnowiercza, przesadzały rozmiary koalicyi i korzyści, jakie miały płynąć z tego małżeństwa. Nie ulega przytem wątpliwości, że zarówno dla katolików, jak i dla różnowierców, małżeństwo to było pierwszorzędną sprawą polityczną na tle polityki wewnętrznej w Rzpltej — mianowicie ścieranie się dwóch tendencyi — prądu katolickiego, sprzyjającego Habsburgom, i różnowierczego, dążącego do sojuszu z państwami protestanckimi. Dla różnowierców królowa niekatoliczka byłaby ubezpieczeniem sprawy różnowierczej w Polsce, i na odwrót dla katolików

[1] Cytowany już list T. Roe do królowej Elżbiety, wdowy po palatynie, 5 kwietnia 1635. Calendar of state papers.

[2] Instrukcya dla d'Avaux z d. 23 czerwca 1634 r. Teki Luk. t. II, str. 28 nn.

[3] Memoire du roi pour le Sr. d'Avaux. Chantilly 11 sierpnia 1635 r. j. w., t. II, str. 47.

królowa heretyczka byłaby może, kto wie, zapowiedzią zmiany religii panującej w onych czasach, kiedy zasada »cuius regio, eius religio« jeszcze żyła w teoryi i w praktyce.

Te wszystkie obawy katolików podzielała Stolica Apostolska, która prócz niebezpieczeństwa dla religii katolickiej w małżeństwa kalwińskiego wogóle, żywiła jeszcze specyalne obawy co do spokrewnienia się króla polskiego z domem palatyna. Naprzód matka palatynówny, królowa Elżbieta, uchodziła za kobietę niespokojną, ambitną i intrygantkę, która doprowadziła męża swego do zguby, a słaba była nadzieja, ażeby córka była odmienna od matki [1]. Nieboszczyk Fryderyk V był zagorzałym kalwinem i dom jego uchodził zawsze za głowę ruchu kalwińskiego w Niemczech. Powtóre wprowadzenie tej gałęzi domu kalwińskiego na tron w Polsce byłoby skandalem nietylko dla Rzpltej, gdzie od lat 600 nie było innej królowej, prócz katolickiej [2], ale i dla katolików w Niemczech, a głównie dla cesarza, któryby widział jednego ze swych siostrzeńców, ożenionego z córką buntownika i banity z Rzeszy. Dla tych i wielu innych powodów (jak wzgląd na króla hiszpańskiego, zwodne nadzieje na posiłki króla angielskiego, sympatye protestantów Rzeszy i pozyskanie poddanych szwedzkich), kongregacya kardynałów postanowiła odrazu (»subito«) dać odmowną odpowiedź Władysławowi, aby nie pozostawić w nim najmniejszej nadziei na uzyskanie dyspenzy [3].

---

[1] »...la quale e Calvinista, figlia d'una madre perfidissima e d'un padre, che è di casa stata sempre capo e protettrice de Calvinisti, che è figlia d'una donna inquieta et ambitiosissima e machinatrice, la quale è stata la rovina del marito e che tale si ha da presso porre, che sia anca la figlia«.

[2] Oczywista zapomniano tutaj o Helenie, córce Iwana III Wasilewicza, żonie króla Aleksandra I.

[3] A di 26 Settembre 1634 fa tenuta Congregatione nella stanze

Odpowiedź Stolicy Apostolskiej nie mogła być niespodzianką dla Władysława; ze sposobu jednak przyjęcia jej widać było, że króla niemile uderzył tylko pośpiech kongregacyi kardynałów w wydaniu wyroku. Uczucia tego nie taił zresztą nawet przed nuncyuszem Viscontim, wyrażając żal, że sprawa takiej wagi była załatwiona w ciągu 24 godzin bez uwzględnienia interesów jego królewskiego domu. Na namowę nuncyusza, ażeby szukał żony w domu katolickim, odpowiedział, iż nie może się decydować przed upływem traktatów ze Szwedami, których wynik wiązał ze sprawą tego małżeństwa [1]. To stanowisko króla polskiego wobec decyzyi kuryi rzymskiej musiało upewnić katolików, iż Władysław chce utorować sobie tym małżeństwem drogę do odzyskania korony szwedzkiej, ale w jakiej formie, czy przez koalicyę antyhabsburską, czy też przez pogodzenie domu palatyna z cesarzem, na to dają nam odpowiedź zabiegi Władysława o pacyfikacyę Rzeszy.

---

del S. Card. Sant Onofrio. Nunz. di Polonia 177. Tek. Rzym. Akad. Um.

[1] Relacya Viscontiego z Warszawy 27 listopada 1634 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

X.

Polityka wojenna Habsburgów.

Wieści o małżeństwie Władysława IV z palatynówną i związanej z nim koalicyi antyhabsburskiej, zaalarmowały dwór wiedeński. Przypadły one na czas, kiedy Francya wystąpiła czynnie do walki z Habsburgami, zawarłszy traktat ze Szwecyą w Paryżu (6 października 1634 r.), na mocy którego zobowiązała się wystawić armię swoją nad Renem przeciwko cesarzowi [1].

Czy dwór wiedeński uwierzył w te pogłoski, trudno to powiedzieć. Na każdy sposób trzeba było przeciwdziałać tym knowaniom niebezpiecznym, o które posądzano różnowierców polskich.

W takiej chwili cesarz zdecydował się wysłać na najbliższy sejm do Polski Arnoldyna, ażeby odradził Rzpltej zawarcia pokoju ze Szwecyą, jak również aby zapobiegł uchwaleniu konstytucyi przeciwko cudzoziemskim zaciągom — zwykłej formie pomocy, której Rzplta nawet w czasie zawieszenia broni nie odmawiała cesarzowi [2].

---

[1] Na zjeździe w Wormacyi przedstawiciele Unii potwierdzili ten układ (2 grudnia 1634 r.). Charvériat: Histoire de la guerre de troute aux t. II, s. 30300 por. Richelieu: Mémoires t. II, s. 557.

[2] Instrukcya dla Arnoldyna w Wiedniu z lutego 1635 roku. Arch. tajn. państw. w Wiedniu.

Ale i dla Habsburgów hiszpańskich pomoc wojenna Władysława nabierała tem większego znaczenia, ponieważ Szwecya w sojuszu z Francyą i Hollandyą śmiały się kusić o Alzacyę i Palatynat dolny. Te zaś prowincye służyły zawsze za pomost łączący posiadłości Hiszpanów południowe włoskie z północnymi belgijskimi [1].

Z Madrytu szykują na gwałt poselstwo do Polski w osobie hr. Solre, członka rady królewskiej, oraz zaufanego Filipa IV, opata Vasqueza, zrezygnowawszy z dawno już obmyślonej misyi br. d'Auchy'ego do Polski [2].

Na projekt małżeństwa Władysława z palatynówną oraz przystąpienia do Unii protestanckiej dyplomacya hiszpańska odpowiada kontrprojektem. Według memoryału hr. Solre'a dwa miały być główne cele jego poselstwa do Polski: jeden — to sprowadzić dywersyę na korzyść domu cesarskiego ze strony Władysława; drugi — to związać go węzłem krwi z tymże domem. W zobowiązaniach swoich hr. Solre miał ściśle liczyć się z potrzebami chwili — otóż w razie, gdyby potrzebna była dywersya na korzyść cesarza od strony Saksonii lub Brandenburga — wtedy wyznaczy się zasiłek 150.000 szkudów; jeżeli zaś z Saksonią będzie zawarty pokój, natomiast będzie wojna z Francyą, to wystarczy zasiłek 100.000 szkudów. Na ten wypadek należało rozważyć, czy nie uda się posłać z Polski 15—20.000 kawaleryi do Francyi. W razie, gdyby się zeszły obydwa warunki, trzeba byłoby uczynić zadosyć wszystkim żądaniom króla, a więc dać zabezpie-

[1] Ranke: Gesch. Wallensteins, str. 243.

[2] O ile widać, br. d'Auchy wybrawszy się do Polski, ugrzązł po drodze we Flandryi wraz ze 4.000 skudów, które pobrał na drogę. Rada stanu postanowiła zawiesić mu wypłatę pensyi bez podania powodów. El consejo de estado z d. 14 stycznia 1635 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2336.

czenie co do wypłaty regularnej renty z Neapolu, co do uregulowania stanowiska braci i co do zwrotu kosztów za okręty zabrane w Wismarze. Gdyby się traktowało tylko o dalszą wojnę ze Szwecyą i o sojusz z Austryą, to wystarczyłaby, zdaniem hr. Solre, wypłata renty, Złote Runo i pensya dla braci [1]. Stosownie do tego memoryału hr. Solre był posłany na podstawie rezolucyi Filipa IV do Polski, dla związania ściślejszego (Rzpltej) z Hiszpanią na drodze wymiany handlowej i dla połączenia się z nią przeciwko Francyi [2]. Zawoził pensyę (owe 48.000 szkudów, obiecanych już Makowskiemu) i Złote Runo dla brata (Jana Kazimierza). Miał przytem upoważnienie ofiarować jeszcze dwa Złote Runa, komu uzna za stosowne. O małżeństwie Władysława w domu cesarskim niema wzmianki. Widocznie zostawiono to do rozstrzygnięcia Wiedniowi.

Hr. Monterrey, wicekról Neapolu, otrzymał rozkaz przygotować wypłatę renty dla króla polskiego (w wysokości 100—150.000 szkudów w ratach 12, 14 do 16 miesięcy) poczęści z pozycyi króla Władysława, poczęści z dochodów samego króla hiszpańskiego. Na cele poselstwa wyznaczono hr. Solre kredyt w kwocie 250.000 szkudów z dochodów Flandryi, płatnych na weksel wystawiony w Hamburgu i Gdańsku. Z tego 48.000 dla królewiczów, reszta w ratach miesięcznych na koszta podróży aż do powrotu. We wszystkich sprawach hr. Solre miał działać w porozumieniu z hr. Oñate.

Charakterystycznem jest, iż obydwie misye hr. Solre i opata Vasqueza były osłonięte jak najwyższą tajemnicą dlatego zapewne, aby nie zdradzić nowych

[1] »Haviendo preguntado el conde de Sora lo, que lo pareze se podria disponer para tener satisfato y grato el Rey de Polonia en caso de querer SM. embiar alla algun personaje particular«. Cons. orig. leg. 2336.

[2] »extrecharlo conmigo por medio de comercio y de unirlo contra Francia«.

zamiarów północnych Hiszpanii. Solre był mianowany ambasadorem w oficyalnej misyi do cesarza i do króla węgierskiego z powodu narodzin wnuka i syna, a siostrzeńca króla hiszpańskiego. Podobnież i opat Vasquez miał rozgłosić, że się udaje do króla węgierskiego w celu traktowania o sprawach włoskich. Dopiero po drodze miał się zatrzymać w Medyolanie i połączyć z hr. Solre [1].

Czy jednak Władysław nosił się rzeczywiście z zamiarami wrogimi dla Habsburgów, podejmując plany swego małżeństwa?

Właśnie w czasie pobytu swego w Gdańsku, tak znamiennego pod względem pogłosek co do owego małżeństwa, Władysław wszczyna na nowo akcyę o pokój powszechny. Chwila wydawała się tem pomyślniejszą do tego, że obok medyacyi powszechnej z ramienia króla duńskiego, cesarz prowadził rokowania o pokój częściowy w Rzeszy z elektorem saskim, a miał widoki rozszerzenia go na elektora brandenburskiego.

Do Danii Władysław wysyła w poselstwie Mikołaja Korffa i obok sprawy Rzeszy poleca także sprawę pokoju własnego ze Szwecyą. Równocześnie ofiarowuje cesarzowi i elektorowi saskiemu swoje pośrednictwo rzekomo z namowy króla duńskiego [2].

Król duński istotnie na propozycye Władysława odpowiedział zgodą swą i życzeniem, aby wpłynął na cesarza w celu wystawienia listów bezpieczeństwa stronie przeciwnej na zjazd do Hamburga. Elektor saski prosił go tylko o podanie miejsca, czasu i warunków tego pośrednictwa [3].

---

[1] Instrukcya dla Vasqueza oraz El consejo de estado 21 kwietnia 1635 r. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2336.

[2] List Władysława IV do cesarza z Gdańska 20 grudnia 1634 r. Oryg. Arch. wied.

[3] Listy Chrystyana IV do Władysława z Koldyngi 8 stycznia i elektora saskiego z Wittenbergu 18 stycznia 1655 r. Kopia.

Wbrew więc zamiarom Habsburgów — Władysław IV występuje raczej jako pacyfikator, aniżeli inicyator wojny w stosunkach swoich na Zachodzie. Widać przytem, jak wszelkimi sposobami osobę swą chce narzucić na pośrednika.

Jak cesarza i elektora saskiego zapewniał Władysław o podsuwaniu mu idei pośrednictwa przez króla duńskiego, podobnież w elektora brandenburskiego wmawiał, że król duński i elektor saski żalą się wielokrotnie, że król polski nie zajmie się sprawami Rzeszy. Kanclerz znowu Zadzik w rozmowie z posłem elektora insynuował mu, że Jerzy Wilhelm przez swe związki ze Szwedami jest główną zawadą pokoju. Widać, iż Władysławowi w pierwszym rzędzie zależało na tem, aby ktoś z książąt Rzeszy albo ze stron walczących zwrócił się do niego z prośbą oficyalną o pośrednictwo [1].

Negocyacye o pokój z elektorem saskim mogły być wstępem do traktatu o pokój powszechny, dlatego Władysław chciał wysłać na dalsze traktaty, które były wyznaczone do Ujścia (Aussig), swego komisarza w osobie sekr. w. Piotra Gembickiego [2].

Ale właśnie niczego mniej, jak wmieszania się Władysława w sprawę Rzeszy, nie pragnął cesarz Ferdynand II i to jeśli dał mu odmowną odpowiedź w roku poprzednim, gdy chodziło o ogólnikową medyacyę powszechną, to tembardziej musiał ją powtórzyć teraz, gdy pokój szczegółowy z elektorem saskim był na najlepszej drodze do załatwienia i gdy wszelkie wmieszanie się obcych interesów (i to w dodatku sprawy tak zaognionej, jak polsko-szwedzka) mogłoby mu raczej zaszkodzić, jak pomódz. Dlatego cesarz wykręcał się,

[1] Memoryał Jana Huverbecka (?) do elektora saskiego z Kwidzynia 1 grudnia 1634 r. Arch. tajn. państw. Berlin.

[2] List X. Waleryana Magno do cesarza z Edenburgu 6 stycznia 1635 r. Arch. dw. i państw. w Wiedniu.

jak mógł, nie chcąc zrazić Władysława. Świadczył swoje chęci pokojowe zarówno obecnymi traktatami, jak i przyjęciem pośrednictwa króla duńskiego. Udawał, że propozycyi udziału w negocyacyach z elektorem saskim Władysława IV nie rozumie i wogóle stawiał kwestyę tak, jakoby jeszcze miało się rozpatrzyć, czy najważniejsze sprawy będą roztrząsane na sejmie Rzeszy, czy też zdane na pośrednictwo innych królów. Nawet w tym razie nie obiecywał, lecz ogólnikowo przyrzekał zawiadomić o dalszym biegu spraw króla polskiego [1].

Nie inną też dał odpowiedź królowi za przybyciem do Warszawy i Arnoldyn, gdy mu na życzenie Władysława Gembicki zakomunikował treść odpowiedzi cesarza, króla duńskiego i elektora saskiego. Arnoldyn rozróżniał traktaty powszechne i traktat z elektorem saskim. Pierwsze mają na celu pokój całej Europy, a więc porozumienie się Rzeszy z innemi mocarstwami, do czego potrzeba będzie nietylko pośrednictwa obcych mocarstw, ale i samego papieża. Co innego traktaty obecne, które obejmują sprawę pokoju wewnętrznego Rzeszy, i w których cesarz występuje, jako najwyższy rozjemca wobec elektora i jego sojuszników — unii a raczej sprzysiężenia protestantów [2]. Co do listów bezpieczeństwa, żądanych przez króla duńskiego, odpowiedział, iż cesarz wysłał je natychmiast jeszcze przed dwoma laty; na to ze strony przeciwnej otrzymano odpowiedź

---

[1] List cesarza Ferdynanda II do Władysława IV. Sopronii 11 stycznia 1635 r. Instrukcya dla Arnoldyna ad 27 stycznia 1635. Minuta Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] »... Hunc vero, qui hactenus cum electore Saxonio Leithomerici et Pilznae tractatus intercessat, non nisi pacem domesticam soli Germaniae finibus inclusam comprehendere, quae Imperatoriam Mtem velut supremum imperii moderatorem et electorem Saxonicum eiusque adhaerentes concernat, qui se ipsi in conventiculo Lipsiensi foederis vel potius manifesto conspirationis vinculo coniunxerunt«...

dopiero po bitwie pod Nordlingen i to przysłano listy co do formy i co do treści tego rodzaju, że niemal zaprzeczały cesarzowi praw zwierzchniczych nad Rzeszą [1].

Z jednej strony tylko spotkała Władysława zachęta do pośrednictwa w traktatach — a to ze strony Stolicy Apostolskiej. Nuncyusz wręczył bowiem Władysławowi IV brewe, w którem papież zaprasza króla polskiego do wstawienia się u książąt katolickich celem przywrócenia pokoju powszechnego [2]. Widoczne było, że papież chce uniknąć pośrednictwa samego króla duńskiego, jako zainteresowanego jednostronnie w sprawach różnowierczych [3].

Ta zgoda papieża stała się dla Władysława punktem wyjścia do dalszych starań, mianowicie pragnął on nakłonić króla hiszpańskiego do wysłania też swoich przedstawicieli na owe traktaty, utrzymywał bowiem, że król francuski już się na nie zgadza. W tym celu prosił, za pośrednictwem nuncyusza Viscontiego, aby mu nuncyusz niemiecki przysłał punkty sporne między dwiema temi koronami, nie mając bowiem przy tych dworach swoich agentów, nie mógł być zupełnie dobrze o istocie sporu pomiędzy nimi poinformowany, ale i tutaj dwór wiedeński pokrzyżował zamysły Władysława, dając znać do kuryi, za pośrednictwem nuncyusza, iż na razie te zabiegi uważa za niestosowne [4] i że czeka jeszcze na odpowiedź króla hiszpańskiego.

---

[1] Memoryał Arnoldyna dla króla Władysława IV z marca 1635 r. Arch. dw. i państw. w Wiedniu.

[2] Relacya Viscontiego z Warszawy 7 kwietnia 1635 r. Tek. Rzym. Akad. Um.

[3] Depesza Barberiniego do nuncyusza Viscontiego 10 marca 1635 r. Tek. Rzym. »... alla pace, la quale ancora il Re di Danimarca desidera per servitio de protestanti«...

[4] »... Che SM Cesarea rispose, che per hora non riputava necessaria questa diligenza«.

W gruncie rzeczy i Richelieu nie pragnął pokoju tak samo, jak Habsburgowie. Zapewnienie zgody za pośrednictwem Władysława ze strony francuskiej było tak samo nieznaczące i ogólnikowe, jak ze strony cesarskiej [1]. W akcyi pokojowej, rozwijającej się równolegle z akcyą wojenną, przez cały ten okres wojny występuje na pierwszy plan ten sam antagonizm Francyi z Habsburgami, co i wszędzie. Cesarz pragnął traktatów szczegółowych, które miały doprowadzić z czasem do pokoju powszechnego, Richelieu naodwrót utrzymywał, iż wszelka myśl o pokoju jest niemożliwa bez udziału wszystkich stron zainteresowanych, gdyż wszelkie traktaty częściowe wydają na łup jego sprzymierzeńców Habsburgom. Między temi przeciwieństwami łatwo było bawić się i podrzucać projektami pacyfikacyjnymi Władysława, jak piłką. Wobec tego antagonizmu stron walczących na Zachodzie, idea pacyfikacyjna Władysława nie miała podstaw. Czy należy ją sądzić zbyt surowo?

Niewątpliwie, pracując ze względów dynastycznych nad uspokojeniem Rzeszy, Władysław pracował także i nad sprawą pierwszorzędnej doniosłości dla Rzpltej, a to nad rozwiązaniem kwestyi wschodniej i przygotowaniem wojny z Turcyą, powodzenie której zależało od udziału i pomocy w niej zach. Europy, przedewszystkiem Rzeszy, pomoc zaś ta była niemożliwa w chwili, kiedy Rzesza była zakłócona zamieszkami wewnętrznemi [2]. Z tego powodu idea pacyfikacyi Rzeszy miała dla Rzpltej swe realne znaczenie. Ale było jeszcze i drugie — rozwiązanie sprawy północnej.

---

[1] Instrukcya dla d'Avaux z 23 czerwca 1634 r. i 10 kwietnia 1635 r. Teki Lukasa.

[2] Pomiędzy punktami »Ferdinandi II... motiva seria et emolumenta publica initae pacis cum Ser. Duce Saxoniae« znajduje się i ten: »Postremum, quod per hanc pacem totius Germaniae vires denuo coniungentur ad resistendum validius, si vel in Hungaria

Władysław IV wiedział, iż Rzplta nie pomoże mu do odzyskania Szwecyi. Połączyć spór polsko-szwedzki ze sporem mocarstwowym na Zachodzie, było to, inaczej mówiąc, zmusić inne mocarstwa do ujęcia się o jego prawa. To, co sobie obiecywał Władysław IV, nie udało mu się. Dyplomacya szwedzka potrafiła tak samo odosobnić Władysława IV, jak to uczynił cesarz z elektorem saskim. Tak tutaj, jak i tam, traktaty stały się częściowe i przez to wydały na łup silniejszego stronę słabszą. Taki miały charakter nowo rozpoczynające się układy pomiędzy Szwecyą a Rzpltą z końcem sześcioletniego zawieszenia broni w Altmarku.

---

vel in Polonia ingruat periculum inimico universae Religionis Christianae, ut infensissimo et periculosissimo Turcae« z datą 8 czerwca 1635 r. wydane. Bibl. Nationale w Paryżu. Coll. Dupuy. Rkp. 517.

XI.

O tytuł króla szwedzkiego.

Traktaty Rzpltej ze Szwecyą rozpoczynają się z początkiem r. 1635 w Pasłęku (Holland) i ciągną się z kilkakrotnemi przerwami aż do zawarcia nowego rozejmu 26-letniego w Sztumsdorfie.

Poprzedzały właściwe traktaty układy subkomisarzy o miejsce i czas zjazdu, co trwało blizko cały miesiąc grudzień 1634 r. Pośrednikiem pomiędzy stronami był wysłaniec elektora, sekretarz Winter, którego później z powodu choroby zastąpił v. Götzen. Szwedzcy komisarze żądali, aby miejscem traktatów był Neuteich (Nitych) na malborskich żuławach; polscy komisarze mieli zostać albo w Tczewie, albo we wsi Lisewie. Sami chcieli mieszkać na wyspie elbląskiej Mansdorfie. Pośrednikom zaś wyznaczali miejsce w Malborgu.

Na propozycyę elektora co do Prabut (Riesenburg) i Nitychu nie chcieli się zgodzić, powiadając, że to im zadaleko od domu i zablizko od garnizonów polskich. Nareszcie zgodzono się na Pasłęk z terminem 2 (12) stycznia; przyczem zamek pozostawiono dla pośredników, Szwedom i Polakom ustąpiono kwatery w mieście po połowie; jako zaś miejsce obrad upatrzono kościół.

Tam przed wielkim ołtarzem przygotowano stoły w formie trójboku, którego podstawę zajęli pośrednicy

a boki obydwie strony. Każda strona wchodziła do kościoła przez osobne drzwi [1].

Pomimo tego, jeszcze były później spory o miejsce, o honory, o liczbę orszaku, tak że pierwszy zjazd doszedł dopiero do skutku 24 stycznia [2]. Ze strony szwedzkiej komisarzami byli: hr. Piotr Brahe, feldmarszałek Hermann Wrangel i Ako Axelson, po stronie polskiej kanclerz w. Jakub Zadzik, Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki i Magnus Ernest Dönhoff, starosta derpski. Na czele każdej z tych dwóch komisyi stali Piotr Brahe i Jakub Zadzik. Z pośredników przybył na zjazd jedynie poseł króla angielskiego, Jerzy Douglas, wraz z agentem Gordonem, rezydentem angielskim w Gdańsku. Od elektora brandenburskiego landhofmistrz Andrzej v. Kreutzen, kanclerz pruski Jan Jerzy v. Sauken i Bernard von Kynsingen.

Ale już po dwukrotnym zjeździe traktaty zostały odroczone na czas nieograniczony (Szwedzi żądali 6 tygodni) pod pozorem prokuratoryów czyli pełnomocnictw, którym każda strona miała coś do zarzucenia. Szwedzi tłumaczyli się, że muszą odnieść się do kanclerza Oxenstierny, Polacy zarzucali im, że chcą zyskać na czasie i wyprowadzić w pole sejm Rzpltej, który właśnie obradował w Warszawie co do bezpieczeństwa na wypadek zerwania traktatów ze Szwedami. Komisarze pruscy żądali, aby przynajmniej strona polska oświadczyła, że nie uważa traktatów za zerwane, tylko odłożone do reasumcyi. Na to kanclerz odpowiedział, że reasumcya nie może wcześniej nastąpić, jak przed miesiącem ma-

[1] List Krystyna Wintera do Zadzika z Elbląga 8 grudnia 1634 r. Kopia i Relacya v. Götzena do elektora z Gdańska 1 stycznia (st. st.) 1635 r. Arch. tajne państw. w Berlinie. Por. Hoppe: Gesch. d. ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen, str. 486.

[2] Relacya komisarzy pruskich do elektora z traktatów 18 stycznia (st. st.) 1635 r. Tajne arch. państw. Berlin.

jem. Tym więc sposobem sprawa wojny czy pokoju między Polską a Szwecyą znowuż została na czas blizko trzechmiesięczny w zawieszeniu [1].

Zerwanie traktatów przyjęli niektórzy jako wstęp do wojny, przedewszystkiem ci, którzy pracowali nad sojuszem Rzpltej z Austryą. Poseł cesarski Arnoldyn przybył do Warszawy właśnie w czasie sejmu i czytał propozycye w senacie w obecności króla (8 marca). Treść ich główna polegała na tem, aby Polacy nie zawierali pokoju, tylko toczyli dalej wojnę ze Szwecyą i aby nie przeszkadzali zaciągom na rzecz Austryi.

Co do zerwania traktatów, Arnoldyn był jak najlepszej myśli: czynił zabiegi u senatorów, spodziewał się, że na zawieszenie broni ze Szwedami nikt nie będzie zwracał żadnej uwagi. Donosił, że sprawa ta była już omawiana i w izbie poselskiej i na tajnej radzie senatu oraz nie wątpił, że niebawem przez posła albo przez niego samego Polacy zwrócą się do cesarza z propozycyą jednoczesnej wyprawy i zaatakowania Szwedów z czoła i z tyłu. W. sekretarz, a świeżo podniesiony do godności biskupiej, Gembicki, mówił mu nawet, że taka uchwała już zapadła. Wiele otuchy dodał Arnoldynowi fakt, że na drugi dzień po tem, jak król z senatem i izbą poselską przez cały dzień i całą noc obradowali nad punktami, przedłożonymi przez niego, sejm został zamknięty, uchwaliwszy znaczne pobory do wysokości około 20 milj. złotych na potrzeby Rzpltej [2].

W gruncie rzeczy Arnoldyn sam zauważył, że do

---

[1] Relacya komisarzy pruskich z traktatów z d. 12 lutego (st. st.) 1635 r. Tajne arch. państw. w Berlinie.

[2] Mowa Arnoldyna w sejmie (bez daty) i propozycye na sejm do Polski ad 2 marca 1635 r. Relacya Arnoldyna z Warszawy 10 i 20 marca. Arch. dw. i państw. w Wiedniu. Por. list Rafała Leszczyńskiego do elektora z Radzymina 25 marca 1635 r. Oryginał. Arch. tajne państw. w Berlinie.

wojny Polacy mają mało ochoty a jeszcze mniej pieniędzy [1] — dlatego traktaty muszą być dalej ciągnione. Świadczyła o tem uchwała sejmu, wyznaczająca komisarzy do dalszych układów i to nietylko z łona senatu, ale i izby poselskiej, jakby dla kontroli zamysłów króla [2]. Jeden zaś z tych komisarzy, Rafał Leszczyński, filar różnowierców, donosił Jerzemu Wilhelmowi, że mimo dolegliwości fizycznych stawi się na początek maja w Prusiech, aby niczego nie zaniedbać w sprawie poparcia tych traktatów.

Nawet najzagorzalsi zwolennicy wojny widzieli na własne oczy, że w najgorszym razie Szwecya może prowadzić wojnę lat parę, trzymając się li tylko na stanowisku obronnym w Inflantach i Prusiech. Szwedzi w rękach swoich mieli miasta nadmorskie, silnie ufortyfikowane. Jak trudno było kusić się o zdobycie takowych, tego dowodów dostarczyła współczesnym historya oblężenia Berg-op-Soom przez Spinolę (1622) i Stralzundu przez Wallensteina (1628). Mieli Szwedzi wojsko wyćwiczone, a nadewszystko cło gdańskie, którego wysokość przewyższała rocznie podwójny dochód z intraty szwedzkiej. Wprawdzie król polski mógł posługiwać się kaprami, liczono na frakcye w Szwecyi, na niezadowolenie miast w Inflantach, ale do wyprawy na Szwecyę potrzeba było armady. Armadę tę zaś posiadać można byłoby dopiero wtedy, gdyby Szwedzi zostali wypędzeni z Rzeszy, natenczas miasta nadmorskie hanzeatyckie nie odmówiłyby jej wybudowania. Powodzenie więc wyprawy ze Szwecyą zależało od rezultatu wojny w Niemczech. Tak przedstawiał tę sprawę w zaufaniu Arnoldynowi Dworzański, sekretarz wojewody ruskiego, gorliwego katolika i przyjaciela

[1] »... Die Polacken haben zum Krieg kein lust und wenig Geld«...

[2] Art. »Poparcie Woyny z Szwedami«. Konst. sejm. z r. 1635. Vol. leg. t. III, str. 849.

Austryi [1]. Tak samo rozumiał i przedstawiał wyższość Szwecyi nad Polską co do wojny Pfennig w rozmowie z Arciszewskim, i co do tego nie było chyba różnicy zdań wśród obozów i partyi w Rzpltej.

Rozumiał to położenie swoje i Rzpltej Władysław IV. Gdy w rozmowie Bergmann przedstawiał mu korzyści, płynące z długoletniego zawieszenia broni ze Szwedami, iż może przez ten czas gotować środki do wyprawy na Szwecyę: pieniądze, okręty i inne zasoby i jak drugi Scypion przerzuciwszy wojnę do Szwecyi, zaskoczyć swego nieprzyjaciela — odpowiedział mu Władysław: »Tak jest, gdyby Polacy byli podobni do Hiszpanów, którzy na wiele lat przed wyprawą przygotowują plan, gromadzą środki niezbędne dla niego i czekają na sposobność, jaka im się nadarzy do wprawienia wszystkiego w czyn — wtedy gotówbym nawet na sto lat zawrzeć zawieszenie broni ze Szwecyą, aby jeśli nie ja, to moi następcy mieli z tego przynajmniej jakąś korzyść. Ale tutaj ma się sprawa całkiem inaczej. Dlatego nie mogę tak daleko patrzeć w przyszłość, lecz muszę każdą sposobność, jaka mi się nastręcza, w lot chwytać« [2].

Cała przeto rachuba Władysława wygranej w walce ze Szwecyą mogła się opierać jedynie na sytuacyi międzymocarstwowej, a tę sytuacyę upatrywał on nie bez słuszności we współczesnych zawikłaniach w Rzeszy, i dlatego na każdy sposób dążył on do rozstrzygnięcia natychmiastowego ze Szwecyą, nie odkładając go na długie lata.

Zupełnie naodwrót miała się rzecz ze Szwedami. W gotujących się traktatach woleli oni przedłużenie

[1] List Dworzańskiego z Krakowa 23 września 1634 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] Relacya Piotra Bergmanna o audyencyi u Władysława z 30 grudnia w Gdańsku z d. 7 stycznia 1635 roku. Arch. taj. państw. w Berlinie.

dotychczasowego zawieszenia broni od pokoju wieczystego, w takim bowiem razie mieli ręce rozwiązane w Rzeszy, a powtóre mogli dłużej utrzymać się przy posiadłościach zajętych na Rzpltej i przy dochodach z ceł gdańskich. Dla obydwóch stron sprawa preparatoryów czyli pełnomocnictw, podniesiona na pierwszym zjeździe, była manewrem do pokrzyżowania zamysłów przeciwnika, gdyż czy Polacy odmawiając tytułu królowej szwedzkiej, czy Szwedzi Władysławowi — obydwie strony stawiały kres swoich żądań — pierwsi powrót do dawnego stanu rzeczy przed wydziedziczeniem linii Zygmuntowskiej z korony szwedzkiej, co było warunkiem wieczystego pokoju, drudzy — utrzymanie status quo, czyli przedłużenie inducyi.

Tę właśnie przeszkodę ucierali komisarze pruscy, wysłańcy elektora brandenburskiego, na pierwszym zjeździe. Dla Jerzego Wilhelma dłuższe zawieszenie broni nie było pożądane, a to ze względu na Piławę i Kłajpedę, oddane dla asekuracyi w ręce Szwedów, ze względu na sekwestr, który obciążył już księstwo pruskie na sumę 610.000 za czas czterechletni, ze względu na cło gdańskie, które w równej mierze wysysało handel Rzpltej, jak i pruski. Na tym więc punkcie zamiary Władysława schodziły się z zamiarami pośrednika, jakim był Jerzy Wilhelm [1]. Na niego więc spadało brzemię ucierania żądań obydwóch stron przeciwnych.

Poruszony na pierwszym zjeździe punkt o tytułach był rzeczywiście pierwszorzędnym i głównym punktem (»der vornembste real- und hauptpunkt«) sporu polsko-szwedzkiego. W jakikolwiek sposób usunęłoby się go przy preparatoryach, czy to nie dając sobie wzajemnie tytułów, czy też zezwalając ich używać obu-

[1] Memoryał Jana Huverbecka do elektora z Kwidzynia 1 grudnia 1634 r. Instrukcya dla posłów na traktaty szwedzko-polskie od elektora brandenburskiego. Tajne Arch. państw. Berlin.

stronnie na czas traktatów — zawsze musiało wyjść na wierzch pytanie, jakie ustępstwa w głównym sporze obie strony gotowe są nawzajem sobie poczynić. Na audyencyi u Władysława IV w czasie pobytu jego w Gdańsku zapytany Bergmann przez króla, jakie ustępstwa w tej mierze poczynią Szwedzi, odpowiedział, że o ile słyszeć, za zrzeczenie się tytułu króla szwedzkiego tamta strona gotowa jest zwrocić ziemie Rzpltej z zatrzymaniem na pewien czas niektórych punktów dla zabezpieczenia się i z pomiarkowaniem cła morskiego. Na to Władysław odpowiedział, że cło musi być całkowicie zniesione, co zaś do zwrotu ziem, to obchodzi ta sprawa tylko Rzpltę, a nie jego samego. Władysław więc podsuwał takie rozwiązanie: król pozostawi w spokoju obecny stan rzeczy w Szwecyi, natomiast Szwedzi zobowiążą się mu pomagać przeciwko jego wrogom i dopuszczą jego syna z małżeństwa przyszłego angielskiego do tronu Szwecyi [1].

Chociaż Władysław IV plan ten wysuwał nie od siebie, ale rzekomo w imieniu pewnej frakcyi Szwedów, to pewne jednak, iż rząd szwedzki, przedstawiony podówczas przez regencyę, nic z nim nie miał i nie chciał mieć wspólnego. Oxenstierna bawił podówczas w Wormacyi, gdy mu elektor brandenburski przez posła swojego, Jana Fischera, doniósł o trudnościach w preparatoryach i o sposobach ich usunięcia. Wymieniał między nimi przyznanie tytułu króla szwedzkiego Władysławowi wraz z protestacyą. Kanclerz szwedzki odpowiedział, że to jest sprawa bardzo poważna i trudna [2] i że Szwedzi walcząc o to przez lat 30, nie mogą narażać na szwank całego rezultatu owej walki. Fischer

---

[1] Relacya Piotra Bergmanna do elektora z Gdańska 7 stycznia (st. st.) 1635 r. Tajne Arch. państw. w Berlinie.

[2] »... dass es eine sehr schwere und nachdenkliche sache wehre«...

w odpowiedzi powoływał się na liczne przykłady w sporach pomiędzy Hiszpanią i Francyą, Francyą i Anglią: jedni utrzymują się przy swych posiadłościach i przytem pozwalają używać stronie przeciwnej tytułu, a tymczasem niema stąd żadnych wojen, a nawet pomiędzy sobą spokrewniają się przez małżeństwa — mówił Fischer, poddając pod uwagę Oxenstiernie, zapewne z polecenia Jerzego Wilhelma, myśl o małżeństwie polsko-szwedzkiem. Ale Oxenstierna znajdował tę rzecz nie do przezwyciężenia wobec tego, że Władysław wręcz odmiennie, jak jego ojciec, nigdy na tronie szwedzkim nie zasiadał, ani nie był nigdy desygnowanym, a zrobił się królem szwedzkim proprio motu et facto. Stąd mogły być takie następstwa, że każdy król polski, nawet z innego domu pochodzący, może przywłaszczyć sobie ten tytuł [1].

Oxenstierna należał do partyi najbardziej wrogiej i nieprzejednanej względem domu Zygmuntowskiego w Szwecyi. Ale nie o wiele lepsze były widoki co do załatwienia sporu z Rzpltą i wśród komisarzy.

Gdy za pobytu w Elblągu margrabia Zygmunt, brat elektora, postawił pytanie komisarzom szwedzkim, co ustąpią w zamian za zrzeczenie się tytułu przez króla polskiego, odpowiedział Wrangel, iż oddadzą zamki w Prusach. Na uwagę, iż nieboszczyk Gustaw Adolf zrzekał się za to samo wszystkich nabytków, nastąpiła odpowiedź, iż ani piędzi ziemi w Inflantach, tylko Piławę, Malborg, Elbląg i to co zajęli w Prusach [2] Szwedzi mogą ustąpić.

---

[1] Relacya Jana Fischera do elektora z Wormacyi 10 lutego (!) 1635 r. Oryginał Tajne Arch. państw. w Berlinie. Data mylna: list elektora do Oxenstierny z 14 lutego (st. st.) przybył, do Wormacyi 5 marca i doręczony był 9 marca (st. st.). Dopiero więc po 19 marca relacya ta mogła być pisana.

[2] Wyciąg aus »S. Ch. D. Resolution« na punkta radców pruskich co do traktatów. Kolonia nad Szprewą 10 stycznia 1635 r.

Jerzy Wilhelm osobiście nie przybył na traktaty, tłumacząc się, iż musi dawać pilne baczenie na sprawy Rzeszy. Jakoż negocyacye elektora saskiego z cesarzem, zakończone układem w Pilznie, nastręczały możliwość zupełnego przewrotu sytuacyi politycznej w Rzeszy. Władysław IV podejrzywał elektora, iż sam przyczynia się do zwłoki traktatów, czekając na to, jaki obrót przyjmą sprawy w Rzeszy, zresztą w rozmowie z Bergmannem powiedział, że jeśli traktaty nie mają na celu pokoju wieczystego, to może sobie elektor nie przyjeżdżać. W przeciwnym razie obecność jego jest konieczną. Na ten przyjazd elektora do Prus nalegali Krzysztof i Janusz Radziwiłłowie, wskazując na to, jak wzrośnie znaczenie elektora u Władysława, jeśli po myśli jego traktat będzie zawarty. Podobnież i Bergmann przedłożył osobny memoryał, w którym wykazywał, iż od przyjaźni elektora z Władysławem zależy też zachowanie jego u cesarza. Napomykał też i o małżeństwie z palatynówną, sprawie tak pierwszorzędnej doniosłości dla protestantów Rzeszy, która również może skorzystać na obecności elektora, lecz otrzymał tylko obietnicę przyspieszenia przyjazdu [1].

Relacye z pobytu i konferencyi w Elblągu margrabiego Zygmunta z komisarzami szwedzkimi (7 marca st. st. przybył Zygmunt do Królewca) T. A. B.

[1] Relacya Piotra Bergmanna z d. 7 stycznia i »Rationes« przybycia elektora na traktaty jako załącznik tamże. List ks. Radziwiłła z Gdańska 1 stycznia 1635 r. Odpowiedź 16 stycznia Bergmannowi 14 t. m. T. A. B.

XII.

Projekty angielskie.

Ze wszystkich przeto pośredników na traktaty pasłęckie zjawił się tylko przedstawiciel króla angielskiego — poseł Jerzy Douglas — jego zaś stanowisko było całkowicie po stronie Rzpltej i króla Władysława IV, co kilkakrotnie wyszło na jaw w czasie obrad.

I tak w trakcie sporów o tytuł, gdy komisarze szwedzcy zażądali zwłoki sześciotygodniowej, poseł angielski odezwał się, że jeżeli z powodów tego tytułu ma przyjść jeszcze raz do wojny, wtedy sprawa nie zakończy się tylko między Szwecyą a Rzpltą, ale i pomiędzy innymi sąsiednimi panującymi i mocarstwami, które pokażą, że i ich ta sprawa dotyczy. Innym znów razem (15 lutego) przy sposobności rozmowy z komisarzami szwedzkimi w sprawie prokuratoryów zapytał z upoważnienia Douglas'a ajent angielski Gordon, »na jakiej zasadzie z tak błahego powodu Szwedzi chcą rozpalić znowuż jednę z najzgubniejszych wojen« i dodał w formie pogróżki, że sąsiednie państwa nie zniosą dłużej ciężaru jej i nie zechcą zostawać na przyszłość bezczynnymi widzami, raczej wezmą w niej udział, jaki im stanowisko ich, racya i interes podyktuje. Na to hr. Brahe zapytał go, czy chce tym sposobem wypowiedzieć im wojnę? Gordon wykręcił się, iż jego król posiada do tego innych posłów. To zaś, co mówi, jest

wynikiem instrukcyi i polecenia otrzymanego przezeń od swego pana [1].

Stosunek ten posła angielskiego do przedmiotu sporu pomiędzy Rzpltą i Władysławem a Szwecyą wynikał oczywista ze stanowiska, zajętego przez króla polskiego wobec sprawy palatynatu i małżeństwa z siostrzenicą Karola I.

W jakiem stadyum stały te sprawy? Jak widać z listu Karola I do Władysława z początkiem r. 1635 pisanego — dopiero w stadyum przygotowań. Przynajmniej poseł angielski, wysłany na traktaty, między innemi sprawami miał sobie polecone pracować i nad tem małżeństwem [2]).

Pomimo odmowy dyspenzy ze strony Stolicy Apostolskiej, Władysław nie zaniechał w tej sprawie zabiegów. Z chwilą przerwania traktatów pasłęckich, poseł angielski przybył wprost z Prus do Warszawy, gdzie zabawił kilka tygodni i był podejmowany przez króla z wyszukaną grzecznością. O czem tam mówiono i jakie przywiózł obietnice ze sobą? Używając stylu listu Karola I, dawał zapewnienie korzyści większych z tego małżeństwa, aniżeli Władysław mógł się tego spodziewać [3].

Jakkolwiekbądź po tej wizycie poseł angielski uważał małżeństwo z palatynówną za interes prawie skończony, i raz nawet głośno oświadczył, że jeżeli ze Szwecyą do pokoju nie przyjdzie, to Anglia połączy się z Polską przeciwko niej [4].

---

[1] Relacye komisarzy pruskich z traktatów 12 lutego (st. st.) T. A. B.

[2] List Karola I do Władysława IV z Westminsteru 27 stycznia 1635 r. (Kopia). Ms. bibl. w Gdańsku, nr. 1202, s. 1836.

[3] »...maiorem etiam, quam quae ab illis expectari aut sperari poterant nostrae erga SV. et ipsum negotium optimae voluntatis dedimus significationem«...

[4] Rel. nunc. t. II, str. 210.

Na początku r. 1635 przed samym sejmem król rozesłał listy do przedniejszych senatorów, chcąc wybadać ich opinię co do tego małżeństwa [1], ale gdy przyszło do wniesienia sprawy pod obrady, wahał się, czy ma to uczynić przed sejmem czy po sejmie. Zapewne liczył się ze skutkami, jakie ta sprawa mogła wywrzeć na przebieg obrad, gdyż odłożył ją na czas posejmowy.

Na tajnej radzie senatu (19 marca 1635 r.) kanclerz Jakub Zadzik wniósł propozycyę w imieniu króla co do małżeństwa z palatynówną. Na ową naradę wielu z senatorów, między innymi prymas Wężyk, z umysłu nie przybyło. Biskupi obecni wszyscy trzej, kanclerz nominat krakowski Jakub Zadzik, biskup kujawski, Maciej Łubieński, i brat jego Stanisław, biskup płocki (z wyjątkiem Pawła Piaseckiego, biskupa kamienieckiego), byli przeciwni temu małżeństwu. Zawzięcie przeciwko niemu przemawiali z dygnitarzy świeckich St. Koniecpolski, w. hetman i kasztelan krakowski, podkanclerzy kor. Tomasz Zamojski i kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł. Zresztą wszyscy inni, nawet gorliwi katolicy, jak kanclerz sieradzki, Jan Koniecpolski, zgadzali się na to małżeństwo. Najsilniejszym argumentem dla nich była pomoc króla angielskiego w wojnie ze Szwecyą (Paweł Piasecki), lub też nadzieja zawarcia pokoju w Prusach (Kasper Działyński, wojewoda chełmiński) [2].

Po skończonem głosowaniu sam król oświadczył, iż »z paktów konwentów zamiar swój o przyszłem

[1] Rel. nunc. t. II, str. 210.

[2] Stosunek głosów za i przeciw podają źródła różnie. Nuncyusz Visconti mówi, że z obecnych 40 senatorów większość (vintuno) sprzeciwiała się. Bardziej wiarogodną jest relacya Albrechta Radziwiłła, który mówi o dwóch trzecich głosów za małżeństwem (Radziwiłł sam przeciwnik i w dodatku uczestnik obrad).

małżeństwie przełożył, ale iż ta materya do całego sejmu należy, przeto ją na przyszłą kadencyę odkłada« [1].

Było wielu gorliwych, czyniących zabiegi o głosy dla tego małżeństwa. Już po tajnej naradzie wpływano na opinię senatorów, którzy mu byli przeciwni. Aleksander Massalski, kasztelan smoleński, za radą Krzysztofa Radziwiłła, zmienił swoje zdanie. To samo uczynił Jan Łowicki, kasztelan inowrocławski; ten pod wpływem Albrechta Radziwiłła akcept swój cofnął i zaniósł protest do grodu [2].

Dlaczego ociągał się Władysław IV, mając za sobą zgodę senatu? W podobnych warunkach jego ojciec dwukrotnie wziął za żonę arcyksiężniczki austryackie.

Władysław IV wydawał się oczarowanym (infescinatus) urokiem palatynównej. Mówiono, że król angielski przez posła swego obiecywał i obiecuje niezwykłe rzeczy. Faktem jest, iż król angielski już w roku zeszłym rozkazał przygotować parę okrętów dużych i wyborowych na usługi króla polskiego. Okręty te miały być zaopatrzone w niezbędną amunicyę i ilość żołnierzy, odpowiednią zarówno do akcyi morskiej, jak i do wylądowania [3].

Na dobrą sprawę jednak, jeżeli chodzi o samego Władysława, te negocyacye jego z dworem angielskim zakrawają raczej na manifestacyę, aniżeli na właściwą

---

[1] Memoriale Radziwiłłe. Rks. Oss. nr. 116, str. 133 nn. Relacya Viscontiego z Warszawy 24 marca 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um. Piasecki: Chronica, str. 572. Nie zasługuje na wiarę szczegół u Piaseckiego co do wysłania po tej naradzie Jana Zawadzkiego do Anglii i Hollandyi z propozycyą zmiany religii ze strony palatynównej. Szczegół ten sam przez się prawdziwy, lecz odnosi się do czasów późniejszych i mylnie związany jest przez Piaseckiego z tą naradą.

[2] Memoriele j. w. str. 136.

[3] Comission by William earl Marischall to James Arnot of Kirktonhill apud palatium nostrum de Dunnotar 31 marca 1634 r. British Museum. Ms. Sir. P. K. Murray t. III, s. 409.

akcyę polityczną. Widać to zresztą ze słów, które wypowiedział nuncyuszowi na naleganie jego w sprawie małżeństwa z księżniczką katolicką, iż trzeba będzie poczekać jeszcze 4—5 miesięcy, zanim wynik układów ze Szwedami nie będzie wiadomym [1]. Godnem uwagi przytem jest i to, co pisał pewien zaufany Arnoldyna niebawem po naradzie 19 marca z Warszawy: »z najlepszego źródła jestem poinformowany, że małżeństwo to nie będzie zawarte wprzód, zanim i jeżeli istotnie Szwecya nie będzie odzyskaną« [2].

Wrażenie jednak oświadczeń posła angielskiego w czasie traktatów pasłęckich musiało być bardzo silne. W Gdańsku na wiosnę rozeszła się pogłoska, iż ma tam wnet przybyć armada angielska na usługi Władysława IV. Inni dodawali do tego, że z nią razem ma przybyć i córka zmarłego palatyna, księżniczka Elżbieta. Ale król wobec nuncyusza sam zaprzeczał tym wieściom [3].

Czyżby nie wierzył w skuteczność pomocy morskiej ze strony Anglii w sprawie odzyskania Szwecyi? Richelieu, sam twórca floty francuskiej i polityk, który przykładał wielkie znaczenie do akcyi morskiej, zapatrywał się bardzo sceptycznie na ową rzekomą pomoc króla angielskiego na morzu w przyszłej wojnie ze Szwecyą. Zdaniem Richelieu'go, Anglia ma wszystkiego 30 okrętów, a chociaż ogłosiła niedawno projekt powiększenia tej floty, to jednak powiększenie to może być bardzo nieznaczne i bez wielkiej wagi wobec stanu floty szwedzkiej. Przytem Anglia, chcąc wysłać flotę

[1] Relacya Viscontiego z Warszawy.

[2] »... a certo vero habeo matrimonium illud non fore, nisi de facto et prius sit recuperata Suecia«. Osobistość piszącego ukrywa się pod pseudonimem Angelus Custos. Był to sufragan wrocławski. List z d. 7 kwietnia 1635 roku. Arch. państw. dw. w Wiedniu.

[3] Relacya Viscontiego z Warszawy 26 maja 1635 r. T. Rz. A. U.

na Bałtyk, musiałaby ogołocić z obrony wybrzeża swoje i pozostawić kanał na łaskę Francyi, Hollandyi i Hiszpanii, ten kanał La Manche, którego praw Anglicy strzegą tak zazdrośnie [1].

Widać, że i Władysław bardzo na tej pomocy nie polegał, dlatego uspokajał obawy nuncyusza zapewnieniem, iż wyśle do palatynówny posła z propozycyą zmiany religii. Dlatego Arnoldyn słyszał z ust przyjaciółki i zaufanej króla, Urszuli Meierin, że cesarz mógłby wiele zdziałać, krzyżując plan tego małżeństwa przez listy gorliwe, albo przez posła zaufanego i dużej powagi [2].

Jakiekolwiek były obietnice co do pomocy wojennej ze strony Anglii, były one niczem, jeśliby się je porównało z pomocą cesarza — i o nią Władysławowi widocznie bardziej chodziło, aniżeli o pomoc Anglii.

Łatwo zrozumiałem jest, iż dla Rzpltej i króla Władysława kwestya sojuszu zbrojnego w walce ze Szwecyą, na wypadek zerwania traktatów, nie była wcale obojętną. Jak Arnoldyn zauważył, że królowi najbardziej podobał się punkt jego poselstwa, domagający się utrwalenia wzajemnego porozumienia, dla obydwu stron tak pożytecznego [3]. W tym też duchu wypadła odpowiedź króla i stanów na propozycye Arnoldyna na sejmie. Nietylko węzły pokrewieństwa, ale i wspólny interes wojny ze Szwedami po upływie traktatów, nakazywały akcyę wojenną Rzpltej dostosować do akcyi wojennej cesarza. Była wzmianka w tej odpowiedzi nawet o ściślejszem związaniu się traktatami

---

[1] Memoire du roi pour le Sr. d'Avaux. Chantilly 11 sierpnia 1635 r. T. S. t. II, str. 50.

[2] List Arnoldyna do księcia (zdaje się biskupa Ditrichsteina) z Warszawy 31 marca 1635 r. Oryginał. A. P. D. W.

[3] »... pro continuatione veteris confidentiae, quippe ad multa utilis«... Relacya Arnoldyna z Warszawy 10 marca 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

jeszcze w czasie bieżącego sejmu, gdyby zwyczaje i prawa Rzpltej nie nakazywały odnieść się z tem wprzód do sejmików[1].

Bądź co bądź, aczkolwiek to sam król odpowiadał w imieniu własnem i stanów, odpowiedź ta wskazywała, iż porozumienie z Austryą w danym wypadku dla obojga stron było pożądanem. Zapoczątkowaniem tego było zezwolenie na zaciągi wojenne dla cesarza w Rzpltej[2]. Ale jak daleko miało sięgać owo porozumienie?

W tej sprawie był badany przez dwór cesarski podskarbi nadworny, Jerzy Ossoliński, w powrotnej drodze z Rzymu, gdzie właśnie odprawił swe sławne uroczyste poselstwo. Dla Ossolińskiego sojusz Rzpltej z cesarzem był drogą do urzeczywistnienia przez wielu współczesnych wymarzonego celu: cesarz i król polski zajmą wspólnemi siłami Konstantynopol i wypędzą Turków z Europy.

Tak wyobrażał sobie sojusz polsko-rakuski Jerzy Ossoliński, a tak samo pojmował go i król Władysław IV, skoro nikomu innemu, tylko właśnie Ossolińskiemu, powierzył później pieczęć kanclerską i kazał mu podzielić ze sobą pracę nad urzeczywistnieniem tego planu.

To było myślą przewodnią Władysława IV i w pacyfikacyi Rzeszy. Reszta była tylko drogą do dopięcia

---

[1] »... ut consilia armaque cum Sermo Imperatore consociet idque arctioribus solemnioribus firmasset RMtas in praesentibus etiam comitiis pactis, si pro more ac instituto huius Rpcae id in particularibus Regni conventibus ex quibus comitia dependent, agendum fuisset«. Odpowiedź Arnoldynowi na propozycye do króla i stanów z polecenia króla przez Jana Lipskiego, referendarza, wydana. Kopia. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] Punkta przesłane w kopii z 1 kwietnia 1635 r. cesarzowi przez Arnoldyna.

tego celu. Rozwiązanie sporu szwedzko-polskiego leżało na najbliższym planie.

W misyi Arnoldyna Ossoliński uważał za potrzebne, ażeby sprawie głównej, dla której przybył do Polski, utorował drogę przez jakąś częściową, jeśli nie ogólną i całkowitą, konwencyę wojskową na wypadek wspólnej akcyi przeciwko Szwedom [1]. Że Ossoliński mówił tu nie z własnej inicyatywy, widać stąd, że król nalegał na zawarcie owej konwencyi wojskowej. Jakoż po wydaniu owych patentów na zaciągi, Władysław (5-go kwietnia) w obecności Urszuli wyraził życzenie, ażeby poseł cesarski został jeszcze u dworu dla różnych projektów, które wymagają urzeczywistnienia. Zezwolenie na zaciąg 4000 wojska cesarzowi przecina i utrudnia Rzpltej układy ze Szwecyą, trzeba przeto, jak mówił Władysław, aby »cesarz i on (t. j. król) śmiało podali sobie dłonie« [2].

Jak rozumiano tę konwencyę wojskową po stronie polskiej, widać to z odpowiedzi króla danej Arnoldynowi na propozycye czytane w sejmie.

Władysław tak prowadzić chciał wojnę, aby cesarz walczył ze Szwedami w Rzeszy, Polacy zaś w Prusach, jeśli zaś cesarz zezwoli, to Polacy rozszerzą działania wojenne na sąsiednie prowincye Rzeszy, jak na Śląsk, Pomorze i Marchię brandenburską [3].

To była istota — według rozumienia króla polskiego — owej konwencyi wojskowej, którą Arnoldyn nazywa »coniunctio tam armorum, quam animorum«

---

[1] »... per aliquem particularem, si non universalem et totalem armorum coniunctionem«...

[2] »... opportet, ut imperator et ego nobis strenue manus porrigamus«. List Angelusa (pseudonim sufragana wrocławskiego) do Arnoldyna z Warszawy 7 kwietnia 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[3] Z minuty listu (Arnoldyna do ks. Magno?) ad jannuar 1635 r.

i za którą obok zezwoleń na zaciągi dziękuje Władysławowi [1]. W tejże sprawie był wysłany ks. Magno już w końcu roku zeszłego do cesarza ze strony króla Władysława. Ale czy tego samego chciał dwór cesarski — o tem przekonać się miano niebawem.

[1] List Arnoldyna do króla z Wohlau 24 kwietnia 1635 roku. Minuta. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

XIII.

Interwencya na rzecz Śląska.

Nic nie było naturalniejszego nad to, że chcąc pogodzić akcyę wojenną Rzpltej przeciwko Szwedom z akcyą analogiczną cesarską, Władysław żądał przyzwolenia na rozszerzenie jej w granicach Rzeszy. Ale właśnie w tym czasie zaszła pewna okoliczność, która tę propozycyę Władysława w oczach dworu cesarskiego czyniła bardzo podejrzaną.

Właśnie podówczas stany ewangelickie Śląska zwróciły się z prośbą do Władysława o interwencyę na ich korzyść u spokrewnionego i zaprzyjaźnionego z nim dworu habsburskiego.

Traktaty cesarsko-saskie otwierały perspektywę uspokojenia tej, skołatanej 3-letnią wojną, grabieżami wojsk szwedzkich, saskich, brandenburskich i wallensteinowskich, prowincyi. Poselstwo jednak wysłane w tym celu z ks. Jerzym, synem Jana Chrystyana, księcia brzeskiego, na czele do Drezna, spotkało się ze stanowczą odmową ze strony cesarza, pomimo usiłowań Jana Jerzego, elektora saskiego. Ferdynand II odrzucał układ drezdeński z r. 1621 i podawał nowe warunki, o wiele ostrzejsze, tej prowincyi, elektor zaś saski, rzucając na pastwę losów swoich współwyznawców, uspokajał swoje sumienie obietnicą przyłączenia Ślązaków do przyszłych traktatów z cesarzem. Nic

więc dziwnego, iż w takim stanie rzeczy Śląsk szukał pomocy u króla polskiego, jako zwierzchnika państwa, z którym Śląsk »nie tylko imieniem, ale i różnymi interesami, a przedewszystkiem stosunkami handlowymi jest związany« [1].

Samo dla siebie, zastępstwo Władysława za zbuntowanymi stanami protestanckimi Śląska nie przedstawiałoby nic niepokojącego, ale niektóre okoliczności, zarówno przed jak i po tej interwencyi, nakazywały podejrzywać czegoś więcej, jak zamiaru uspokojenia tej prowincyi i pojednania jej z cesarzem.

Jeszcze pod koniec roku zeszłego wyprawił Władysław do cesarza niejakiego X. Waleryana Magno, kapucyna. Misya jego, obok innych punktów tajnych, zawierała także sprawę uzyskania jakiegoś księstwa na Śląsku dla brata Władysława, prawdopodobnie Jana Kazimierza, tytułem wynagrodzenia za sumy, należne dzieciom Zygmunta jeszcze z posagu matki [2]. Jeżeli wierzyć pogłoskom, jakie z Wiednia przedostały się do Paryża, a zgadzają się one w tym wypadku z wiadomościami zaczerpniętemi przez nuncyusza Visconti'ego w Warszawie, to w prośbie owej zawierała się myśl wynagrodzenia królewicza czy to posiadłościami cesarza, czy też elektora saskiego na Śląsku, albo też elektora brandenburskiego w Prusach [3].

---

[1] »...provinciae, quae non uno nomine variisque adeo necessitudinibus et mutuis inprimis commerciis inclito Poloniae Regno iam coniuncta est«. Supplex libellus Vratislaviensis ad regem Poloniae pro impetranda gratia imperatoris. Wrocław 1 marca 1635. Kopia. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Por. Grünhagen: Gesch. Schlesiens t. II, str. 267 n.

[2] »... procura S. M. per mezzo del Padre, che l'Imperatore doni ad un de suoi fratelli un Ducato in Islesia pretendendo di restare ancor creditore di una somma dotale della madre«... Relacya Viscontiego z Warszawy 19 listopada 1634 r. T. R. A. U.

[3] Memoires du roi pour Sr. d'Avaux St. Germain en Laye 10 kwietnia 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 41.

O zamiarach Władysława przyjścia w posiadanie jakiegoś księstwa dziedzicznego w Rzeszy, a w szczególności na Śląsku, w Wiedniu byli bardzo dobrze poinformowani. Teraz, w czasie układów z cesarzem, Władysław nieustannie plątał sojusz wojenny ze sprawą interwencyi zbrojnej na Śląsku. Tak już na pierwszej audyencyi Władysław IV zapytywał Arnoldyna, jakie są siły cesarskie na Śląsku i czy je uważa za dostateczne dla odparcia Szwedów [1]. Pani Urszula znów, na życzenie Władysława, oznajmiła Arnoldynowi, iż tylko co przyszły wiadomości, jakoby Szwedzi mieli zamiar ruszyć na Śląsk do Polski; dodała przytem, iż jeżeli stany i księstwa śląskie nie będą mogły znaleźć opieki u cesarza, to wtedy łatwo udadzą się z prośbą o nią do Rzpltej. Pod tym pretekstem książę brzeski i miasto Wrocław mają zamiar poddać się pod zwierzchnictwo króla i Rzpltej. Tyle pani Urszula, a Arnoldyn dodaje od siebie, że Polakom nie zawsze można dowierzać [2].

Byłażby to rebelia zrozpaczonych stanów i książąt ewangelickich Śląska przeciwko cesarzowi, miałli zamiar Władysław pod pretekstem sojuszu zbrojnego z Austryą zająć całą albo część tej prowincyi na korzyść swoją i Rzpltej? [3]

Osobistość księcia brzeskiego, Jana Chrystyana, tudzież jego częste stosunki z różnowiercami w Polsce,

---

[1] Relacya Arnoldyna z poselstwa do Warszawy z d. 22 marca 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] Excerpt z listu Arnoldyna do księcia (biskupa wiedeńskiego, kard. Ditrichsteina) z marca 1635 r. j. w.

[3] Grünhagen powiada: »Sie (Ślązacy) haben sogar sich an Polen gewendet und es mag wohl wahr sein, was uns berichtet wird, dass sie bereit gewesen wären, sich selbst der Herrschaft des als sehr tolerant geltenden Polenkönigs Wladyslaw zu unterwerfen, falls dieser ihnen Schutz verheissen wolle«. Gesch. Schl. t. II, str. 270.

zwłaszcza Rafałem Leszczyńskim, wojewodą brzeskim, wskazują na to, iż istotnie jakieś porozumiewanie się w tej sprawie pomiędzy stanami ewangelickimi Śląska a Władysławem było.

W tej sprawie Arnoldyn tak pisał do kardynała Ditrichsteina, biskupa wiedeńskiego: »myślałem całą noc zeszłą o przewrotności księcia brzeskiego i o propozycyach królowi polskiemu czynionych (zapewne co do Śląska), a jakoże pragnie jarzma dla siebie, przyszło mi na myśl, aby i przez sufragana wrocławskiego i przez Urszulę podsunąć potajemnie królowi polskiemu myśl, iż księstwo brzeskie może być środkiem pomocy dla księcia Kazimierza; niedawno bowiem słyszałem od niego, że chce udać się na służbę do cesarza; znam przecież życzenia i króla i książąt i wiem, iż niczego nie pragną bardziej, jak posiadać cokolwiek własnego, a mianowicie księstwo dziedziczne, a co, jeśliby zamiast księcia wiarołomnego dostał się na Śląsk książę krwi, brat, wasal jeżeli nie udzielny pan, wierny cesarzowi. Z tego przewiduję wiele korzyści« [1]. W ten sposób Arnoldyn proponował sparaliżować złowrogie zamiary stanów protestanckich Śląska.

Jakiekolwiek żywił zamiary Władysław IV co do Śląska, że nie były one wrogie dla cesarza, tego dowodem owa wzmiankowana przez Arnoldyna chęć królewicza Jana Kazimierza podjęcia się służby cesarskiej. Właśnie w czasie sejmu powziął Władysław decyzyę wysłania brata swego do Wiednia. Celem tej podróży było przedstawić się cesarzowi, poznać dom spokrewniony, a przytem, wobec zamierzonego połączenia broni,

[1] List Arnoldyna do księcia (biskupa wiedeńskiego) z Warszawy 13 marca 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Tekst wielce nieczytelny i enigmatyczny, przytem najważniejsze ustępy szyfrowane. Ustęp »inspiratum somnianti et per suffrag. Wrat. et dnam Ursulem Regi Polonie et fratribus suggessi secreto« dowodzi, iż była to myśl, podsunięta przez Arnoldyna.

ofiarować swoje usługi cesarzowi, tak ażeby zasłużywszy się, otrzymać jakąś nagrodę czy to w ziemiach Rzeszy, czy też dziedzicznych Habsburgów.

Była to zatem myśl całkiem podobna do tej, która kierowała królewicza Władysława jeszcze za życia ojca, gdy polecał swoje usługi Wallensteinowi w charakterze dowódcy oddzielnego korpusu cesarskiego na Śląsku.

Wprawdzie w zasadzie połączenia broni było już to, iż cesarz i Rzplta napadną na Szwedów i wspólnie zaatakują ich z czoła i z tyłu, ale na razie królewicz ofiarowywał swoje usługi nie na rachunek Rzpltej, ale na rachunek cesarza. Chodziło o to, aby podobnie jak w swoim czasie cesarz przysłał królowi Zygmuntowi III na pomoc Arnima z wojskiem płatnem przez Rzpltę, tak samo Jan Kazimierz wyprowadził 2.000 huzarów i do 3.000 Kozaków z Polski na rachunek cesarza jeszcze latem bieżącego roku na Śląsk, do Marchii, albo na Pomorze. Do tego cesarz dodałby odpowiednią liczbę niemieckiej piechoty albo dragonów. Tak wystawiona armia zostawałaby pod dowództwem królewicza z tytułem feldmarszałka. Król polski zobowiązywał się przyłączyć do niej 5.000 jazdy lekkiej, zaciągniętej własnym kosztem pod jego imieniem bez oporu i sprzeciwienia się stanów polskich. Wojsko to miało być oddane w całości na usługi cesarza i obrócić się tam, gdzie będzie nieprzyjaciel i gdzie wymagać tego będzie plan wojny[1].

Nie trzeba chyba lepszego dowodu na to, że król Władysław IV nie żywił żadnych wrogich zamiarów względem cesarza co do odzyskania Śląska. Połączenie broni, działanie wojenne razem z cesarzem na terytoryum Rzeszy, było dlań pożądanem, ale tylko dlatego, aby uzyskać tytuł do rekompensaty — wynagrodzenia

[1] Relacya Arnoldyna z Warszawy 22 marca 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

księstwem dziedzicznem swego brata, względnie własnego domu. Dlatego pretekst był również dobry w długach posagowych, jak i w wojnie ze wspólnym nieprzyjacielem. Że to była sprawa jego własnego domu, to widać stąd, że ofiaruje dlań tylko swego brata, nawet swój tytuł króla dziedzicznego Szwecyi, ale Rzpltej nie miesza, ponieważ liczy się z usposobieniem pokojowem stanów, a co najważniejsza, ponieważ Rzplta nie da na tę wyprawę żadnych środków i pomocy.

Pierwsze wieści o zamiarach współdziałania Władysława w akcyi wojennej z wojskami cesarskiemi w Rzeszy wzbudziły ogromne podejrzenie na dworze habsburskim. Zaraz na relacye Arnoldyna z pierwszej audyencyi u króla polskiego została zwołana deputacya, w skład której weszli: wice-kanclerz Stralendorf, biskup wiedeński, kardynał Ditrichstein, radcowie Khevenhiller, Wardenberg, Schlick i Slavata. Deputacya ta obradowała z początku sama, później w obecności cesarza i króla węgierskiego.

Położenie rzeczy na teatrze wojny przedstawiało się, jak następuje. Szwedzi mieli zaledwie dwustu ludzi na Piasku pod Wrocławiem. Wprawdzie Banner stał w Turyngii, gdzie łącznie z załogą Magdeburga miał 7.000 — 8.000 ludzi, ale postać rzeczy była już zgoła inna, niż na wiosnę zeszłego roku. Wtedy Banner gotował się wkroczyć na Śląsk, podejmował pierwszy ów plan dawny i kto wie, czy nie najlepszy, Gustawa Adolfa, aby rzucić wojska wzdłuż Odry i ze Śląska uczynić podstawę wojny. Wtedy jeszcze armie saska i brandenburska służyły mu do pomocy. Ale bitwa pod Nordlingen (27 sierpnia 1634 r.) zmieniła zasadniczo sytuacyę. Banner był odrzucony w głąb Niemiec, z elektorem saskim układy pokojowe otworzone, Śląsk odcięty i zdany na łaskę lub niełaskę wojsk cesarskich.

Błędem było więc ze strony Władysława, że nie

ogarniał zmiany rzeczy na teatrze zachodnim wojny, która wypadła na korzyść cesarza, ale zgoła nie na korzyść interwencyi. Gdyby nie bitwa pod Nordlingen, książęta i stany protestanckie Śląska byliby już przyjęci do związku ewangelickiego, zapewniliby sobie poparcie Szwecyi i nie uciekaliby się o pomoc a nawet o zwierzchnictwo nad sobą króla polskiego [1].

Nic więc dziwnego zatem, iż propozycya Władysława IV była dla cesarza zupełnie zbyteczna, a nawet wydała się mocno podejrzana. Na zapytanie, czy cesarz posiada dostateczne siły na Śląsku, aby zabezpieczyć Polskę od Szwedów z tamtej strony, rada czyni uwagę, że poza tem pytaniem, być może, co innego się kryje, aniżeli ono zawiera, i że król polski szuka prędzej pozoru i pretekstu do zajęcia Śląska na podstawie prośby o interwencyę, jak obawia się istotnego niebezpieczeństwa ze strony Szwedów. Jeżeli cesarz nie lęka się najazdu szwedzkiego od strony tej prowincyi, to tem mniej Rzplta, która posiada masy lekkiej kawaleryi do odparcia częściowych najazdów. Prędzej spodziewany jest atak od strony portów i twierdz nadmorskich, Meklemburga, Pomorza i Prus i to zarówno na Rzeszę, jak i na Rzpltę. Projekt więc Władysława akcyi wojennej na Śląsku został odrzucony.

Natomiast na tajnej radzie w obecności cesarza nakazano Arnoldynowi bacznie śledzić, jakie układy prowadzi książę brzeski z Polakami. Co do Śląska, miał zapewnić, iż cesarz posiada dosyć środków do obrony swoich wiernych poddanych i że Ślązacy mają się z prośbą o pomoc zwracać do niego samego, jako swego dziedzicznego pana [2].

---

[1] Geiier: Gesch. Schwedens t. III, str. 140; Grünhagen: Gesch. Schlesiens t. II, str. 265.

[2] Der deputirten Rath gehorsamstes Guttachten über die von Arnoldino eingeschickte Schreiben Praga (?) 14 marca 1635. Na boku niżej: »lectum 15 martii 1635 SCMte praesentibus, rege,

To wmieszanie się więc Władysława IV w sprawy Śląska rozbudziło tylko czujność dworu cesarskiego o zachowanie tej prowincyi. Ślązakom pomogło zaś o tyle, iż z dworu cesarskiego dano im zaraz do poznania, że lepiej będą czynili, zwracając się wprost do cesarza, aniżeli do obcych monarchów, i że tą drogą łatwiej sobie otworzą dostęp do uspokojenia kraju zarówno politycznego, jak i religijego [1].

Taką też a nie inną odpowiedź miał zamiar cesarz dać Władysławowi: dziękował mu za gotowość ścigania wroga tak na Śląsku, jak i na Pomorzu. Ale co do Śląska, z góry odmawiał wszelkiej wspólnej akcyi, gdyż, zdaniem cesarza, sami go oczyszczą z nieprzyjaciół. Co do Pomorza, jak się okoliczności złożą, o czem w swoim czasie mają się porozumieć [2].

Stralendorff, episcopo viennensi, Slavata, Kevenhüller, Wardenberg, Schlick et additionibus correctum pro ut in noto« podp. Soldner. Na końcu owego Guttachten podpisy biskupa wiedeńskiego, Slawaty, Stralendorffa, Wardenberga i Schlicka. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[1] Konkluzya rady nadwornej w sprawie Wrocławia 14 marca 1635 r. Por. List biskupa wiedeńskiego do Arnoldyna z Wiednia d. 17 marca 1635 r. Grünhagen nie zwrócił uwagi na to, iż zmiana w stosunku do Ślązaków u cesarza nastąpiła pod wpływem interwencyi Władysława IV, a przecież mówi on, iż »trzeba przyznać, że cesarz postąpił nie bez umiarkowania (w ostatecznej pacyfikacyi we wrześniu) zwłaszcza jeśli się zważy, że przy ówczesnej bezsilności Ślązaków mógł nałożyć o wiele cięższe warunki«. Gesch. Schl. t. II, str. 273.

[2] List Ferdynanda II do Władysława IV z Wiednia 12 kwietnia 1635 r. Minuta. Arch. państw. i dw. Wiedeń. List ten, zdaje się, nie był wysłany, gdyż później Władysław nieraz skarży się na brak odpowiedzi ze strony cesarza na wstawiennictwo swoje za Ślązakami.

XIV.

»Coniunctio armorum«.

Sprawa wspólnej akcyi wojennej pomiędzy Rzpltą a cesarzem odrazu napotkała na trudności nie do przezwyciężenia. Władysław chciał ją rozszerzyć na sąsiednie ziemie Rzeszy, Ferdynand II podejrzywał w tem plan oderwania Śląska od Habsburgów. Podobnież miała się rzecz i z innym planem Władysława, natury bardziej familijnej. Zabiegał on o naczelne dowództwo dla brata nad korpusem wojsk cesarskich, Ferdynand II zaś miał na celu przedewszystkiem zaciągi w Rzpltej na wyprawę w głąb Rzeszy.

Te zaciągi w liczbie 4.000 stanęły, jakeśmy mówili, za jawną zgodą króla a prawdopodobnie za cichem i milczącem zezwoleniem Rzpltej, boć dawne konstytucye, jak między innemi z r. 1624 [1], wyraźnie zabraniały szlachcie wychodzić w kupie z granic Rzpltej na służbę obcym państwom. W sprawie tych zaciągów Arnoldyn podjął, za wiedzą i poparciem króla Władysława, przerwane przed trzema laty pertraktacye z wojewodą ruskim, Stanisławem Lubomirskim.

Z tej strony cesarz miał podobno jakieś przyrzeczenie jeszcze w Wiedniu, za pobytu Dworzańskiego

---

[1] »Postanowienie na domową obronę względem Swywolnikow«. Vol. leg. t. III, str. 463.

poczynione, mianowicie obietnice zaciągu 8.000 kozaków pod pułkownikami Łaszczem i Moczarskim. Teraz wojewoda czynił trudności, zasłaniał się konstytucyami Rzpltej, wygadywał na kozaków, iż więcej do rabunku, jak do wojny są zdatni — mówił, że już i on i syn jego są wezwani listami królewskimi na wyprawę do Prus, zresztą że i zaciągi są niezmiernie trudne w chwili, gdy co lepszy i wyćwiczeńszy żołnierz jest najmowany na rachunek króla i Rzpltej na wyprawę pruską. Arnoldyn dostawał czarnej melancholii z powodu tej odmowy. Skarżył się do króla, że cały plan rady wojennej przepadnie i sprawa tak wielkiej wagi (t. j. sojusz wojenny) będzie zerwany. Że z tej strony spotkało Arnoldyna niepowodzenie, zdaje się, nie była to wina króla; przynajmniej wstawiał się ten ostatni u hetmana Koniecpolskiego o zwolnienie na służbę cesarską pułkowników Łaszcza i Moczarskiego, a także i wojewodę ruskiego prosił o posługę cesarzowi jm. »bo i nam i wszystkiej Rzpltej należy zatrzymać tem całą przyjaźń cesarza jm., zwłaszcza teraz, kiedy przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi wojnę prowadzić przyjdzie«, polecał mu też obronę granicy śląskiej — co zaś do wyprawy pruskiej, to uspokajał jego obawę zapewnieniem, iż wojewoda jeszcze na czas zdążyłby do Prus we wrześniu [1].

Hetman Koniecpolski nie odmawiał, ale wydawał się dla tych zaciągów obojętnym — obiecywał zbadać chęć i gotowość służenia cesarzowi u swych podwładnych. Co zaś do wojewody ruskiego, to odpowiedź jego królowi była nietylko stanowcza, ale niemal w tonie obraźliwym pisana: »i za młodych lat... nie szukałem

[1] List Arnoldyna do br. Schlicka z Wohlau 23 kwietnia, do króla 24 i 26 t. m. (minuty). Odpowiedź Władysława do Arnoldyna z Płońska 25 t. m. (oryginał), do wojewody ruskiego z Warszawy 28 maja 1635 r. (kopia). Arch. dw. i państw. w Wiedniu.

innych fortunas, tylko w ojczyźnie mojej... żem nigdy nie był tak ambitiosus, abym miał szukać nowych tytułów i spes aureas«, nawet od baczenia na granicę śląską wojewoda się wymawiał, zasłaniając się starganym zdrowiem i brakiem wojska [1].

Jaki był powód tej nagłej zmiany u wojewody ruskiego? Czyżby obudziło się w tym możnowładcy nagle poszanowanie uchwał i konstytucyi sejmowych? Czyżby przemawiał przez niego wzgląd na niebezpieczeństwo Rzpltej z powodu wmięszania się w zawieruchę sąsiedzką? A może, co najprędzej, jakieś zawiedzione ambicye osobiste?

Na ten ostatni domysł naprowadzają późniejsze zwierzenia poufne St. Lubomirskiego wobec posła francuskiego, d'Avaux. Mówił mu, iż przed niedawnemi jeszcze czasy cesarz ofiarowywał mu księstwo na Śląsku, oczywista wzamian za pomoc w zaciągach, lecz że on przekłada nad to swoje 600.000 rocznej intraty i swobodę szlachecką. Czy nie można raczej na odwrót przypuszczać, że nadzieja pozyskania tego księstwa zachęcała wojewodę ruskiego do obietnic cesarzowi, i że odmowa, z tej strony doznana, zmieniła zasadniczo jego stanowisko względem całego planu. W każdym razie odtąd wojewoda ruski nie zaliczał się wcale do stronników Habsburgów [2].

Cały zaciąg cesarski szedł więc teraz przy pomocy króla. Ponieważ hetman kor. stawiał przeszkody w wyprowadzeniu tak znacznej liczby żołnierza — 8.000 — w przeddzień kampanii pruskiej, Władysław doradzał Arnoldynowi, aby poprzestał na mniejszej

---

[1] List St. Koniecpolskiego do Arnoldyna z Brodów 20 maja 1635 roku (oryginał), list wojewody ruskiego do króla z Osieka 4 czerwca 1635 r. Tenże do Arnoldyna stamtąd 8 czerwca. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] D'Avaux à Mr. Bouthillier z Malborga 15 września 1635 r. Minuta. Tek. Łuk. t. II, str. 58 nn.

liczbie — 4.000. Na miejsce Lubomirskiego wskazywał mu na dowódców książąt Zasławskiego albo Wiśniowieckiego. Ten pierwszy jednak żądał sumy 110.000 fl. dla siebie i dla oficerów.

Sprawa zaciągu spadła odtąd wyłącznie na barki Arnoldyna. Na miejsce jego do spraw dyplomatycznych dwór cesarski wysłał do Polski w początkach maja agenta swego, Aleksandra Greiffenklawa, w charakterze stałego rezydenta przy boku króla.

W połowie lipca Arnoldyn miał już zebrane około 7.000 żołnierzy, a spodziewał się niebawem dosięgnąć do 8.000. Tymczasem ani książę Zasławski, ani ks. Wiśniowiecki nie chcieli przyjąć naczelnego dowództwa. Arnoldyn godził się już na Łaszcza albo Moczarowskiego w charakterze dowódców. Ale gdy obaj wymawiali się, Arnoldyn znów musiał się uciekać do poparcia i pomocy króla w wyszukaniu naczelnika wyprawy [1].

Z tego, że król popierał zaciągi cesarskie, widać, że Władysław pojmował sojusz wojenny z Austryą zupełnie na seryo. I czy mogło być inaczej?

Wobec upływającego zawieszenia broni ze Szwedami trzeba było się gotować na dwie ewentualności, zarówno pokój, jak i wojnę. Na ten ostatni wypadek sojusz z cesarzem miał niezaprzeczone realne znaczenie nietylko dla króla, ale i dla Rzpltej. Plan wojenny Władysława polegał na tem. Z dniem upłynięcia zawieszenia broni wojsko polskie, rozłożone w województwach krakowskiem, sandomierskiem i lubelskiem, miało ruszyć przez Krzepice, Wieluń, Sieradz na Głogów i wkroczyć do Śląska. Ruch ten miał rzekomo na celu zasza-

[1] List Angelusa, kustosza, do Arnoldyna z Warszawy 28 maja 1635 r. (kopia). List króla do Arnoldyna z Torunia 6 lipca i Arnoldyna do tegoż 3 i 10 (minuta). Relacya do cesarza 6 lipca (kopia).

chowanie Bannera, którego Władysław wciąż podejrzywał o zamysły najazdu na Polskę od strony Śląska. Przynajmniej wciąż otrzymywał wiadomości, że się kornety szwedzkie w barwach saskich na granicy Małopolski pod Częstochową wieszają [1].

Z tym planem wystąpił Władysław wobec dworu wiedeńskiego już pod koniec maja, kiedy się rozpoczęły nowe traktaty ze Szwedami. Zapytywał też, czyby nie dobrze było jeszcze w czasie zawieszenia broni wysłać z Polski część wojska, zaciągniętego na wyprawę pruską, i połączywszy go z zaciągami cesarskimi, rzucić na Bannera. Rzpltą można byłoby zasłonić przed zarzutem łamania zawieszenia broni, rozgłaszając, że wojsko to jest na służbie cesarskiej. Król nosił się też z myślą zakazu dowozu żywności do Wrocławia, skąd Banner mógł zaopatrywać się w prowianty [2].

Ale plan wojenny Władysława rozciągał się także i na Pomorze oraz Marchię. Ponieważ, zdaniem jego, w Prusach Szwedzi będą się trzymać taktyki obronnej, przeto proponował, ażeby Koniecpolski po upływie zawieszenia broni wpadł na Pomorze i do Marchii. Cesarz będzie mógł tym sposobem wycofać stamtąd całą swoją kawaleryę, którą wyśle na granicę francuską, a na miejsce jej przyjdą zaciągi cesarskie z Polski, składające się z kozaków. Na tem rozmieszczeniu zyskałoby się i to jeszcze, że wojska polskie i cesarskie

---

[1] List do wojewody ruskiego z Warszawy d. 28 maja 1635 r. (kopia). Arch. państw. i dw. w Wiedniu. W związku z tem jest rozkaz dany Krzysztofowi Radziwiłłowi, aby zbliżył się z wojskiem swojem do granicy śląskiej z powodu, iż, jak wieść niosła, wojska szwedzkie, wezwane na pomoc przez miasto Wrocław, zbliżać się miały od Frankfurtu nad Odrą do granic Rzpltej. List Janusza do Krzysztofa Radziwiłła 28 maja 1635 r. Kotłubaj. Dopiski, str. 261.

[2] Copia notorum RMtis transmissorum ad 24 maja 1635 r. Arch. Wied.

działałyby każde bliżej punktu swojego oparcia [1]. Tego samego zdania był i hetman Koniecpolski, który agentowi cesarskiemu, Greiffenklawowi, wyznał, iż najwłaściwszą formą pomocy cesarzowi wobec trudności zaciągów byłaby połączona akcya wojenna na Marchii, na Pomorzu lub gdzieindziej [2].

Cała sprawa »coniunctio armorum« była trzymana w wielkiej tajemnicy i wszystkie układy co do niej szły przez ręce Urszuli Maierin, a po jej śmierci samego króla; widać jednak, że do tajemnicy był wciągnięty i główny dowódca siły zbrojnej — hetman koronny Koniecpolski.

Dwór wiedeński, jakeśmy widzieli, odniósł się odrazu podejrzliwie do całego tego planu wojennego, ale nie odrzucał go, ponieważ mu zależało na zaciągach i na zerwaniu traktatów polsko-szwedzkich. Dlatego cesarz pisał zawsze, że owo połączenie broni przeciwko Szwecyi jest niezmiernie pożądane, jeśli nie konieczne [3], natomiast zbywał niczem wszelkie projekty pozytywne wspólnej akcyi.

Jednym z głównych punktów instrukcyi dla świeżo mianowanego rezydentem w Polsce Greiffenklawa było, ażeby starał się przeniknąć, czy w otoczeniu króla nie noszą się z jakiemiś planami co do Prus i Pomorza, które mogłyby się obrócić na szkodę cesarza i Rzeszy, czy też jego dziedzicznego domu [4].

---

[1] List wyżej cyt. kustosza Angelusa do Arnoldyna o rozmowie z królem w obecności królewiczów Jana Kazimierza i Karola. Nazwiska osób nie odszyfrowane, lecz z treści można odgadnąć, że 284 oznacza króla Władysława, 318 — wojewodę ruskiego, 139 — cesarza, 197 — Koniecpolskiego z Warszawy 28 maja 1635 r. (kopia). Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] List Greiffenklawa do Arnoldyna z Torunia 26 czerwca 1635 r. (oryginał). Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[3] List cesarza Ferdynanda II z Wiednia 28 kwietnia 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[4] »... ut si quid ibidem vel alibi nunc vel in proxime ha-

Nie bardziej zadowalniającą dla Władysława IV była i odpowiedź cesarza na misyę dyplomatyczną królewicza Jana Kazimierza. Ten ostatni bawił w Wiedniu około Wielkiej Nocy. Po jego powrocie rozeszła się pogłoska o zamierzonem rzuceniu na Pomorze osobnego korpusu pod dowództwem brata króla Władysława w charakterze generał-feldmarszałka [1]. Z drugiej strony znów zapewniano, że królewicz otrzymał obietnicę inwestytury na księstwo Pomorskie po bezdzietnym Bogusławie XIV, którego końca oczekiwano z dnia na dzień. Ten, kto podaje tę pogłoskę, t. j. nuncyusz papieski, z góry nie daje jej zbytniej wiary [2].

W gruncie rzeczy na dworze warszawskim, jak słusznie zauważył nuncyusz, więcej starano się udawać pozory, iż wielce są zadowoleni z rezultatów misyi królewicza, nie określając ich szczegółowo, aniżeli zadowolenie to żywiono.

Jak się zapatrywał Władysław na rezultat pobytu swego brata w Wiedniu, widać to z listu króla do Arnoldyna: »To, że nasz brat królewicz Kazimierz zapisał się do służby cesarzowi, jest wprawdzie bardzo nam miłem usłyszeć, ale chcielibyśmy wiedzieć, na jakich warunkach i w jakiem znaczeniu to uczynił, jako że w danej chwili cały nasz dom królewski spoczywa prawie wyłącznie na tym księciu« [3].

---

bendis inter Poloniae et Sueciae coronam tractatibus maxime quoad provincias Prussiae ac Pomeraniae in praeiudicium nostrum et sacri imperii vel aug. domus nostrae Austriacae tractari vel consultari animadverterit aut eius modi etiam aliquid cum illic tunc alias alibi inciderit, quod non ignorare nos multum nostra interesit«. Instrukcya z d. 10 maja 1635 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[1] List margrabiego Zygmunta do elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, z Malborga 5 czerwca 1635 r. T. A. P. B.

[2] Relacya Viscontiego z Warszawy d. 26 maja 1635 roku. Teki Rzym. Ak. Um.

[3] List Władysława do Arnoldyna z Warszawy. 2 maja 1635 roku (kopia). Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

Co otrzymał Jan Kazimierz od swojego stryja? patent na pułkownika wojsk cesarskich — oto cały, jak się zdaje, rezultat owego planu podjęcia dowództwa naczelnego nad osobnym korpusem ze strony Władysława. Że Jan Kazimierz na to się zgodził, to tylko było oznaką jego słabych zdolności politycznych, zresztą może łudzono go nadzieją jakichś pensyj albo nawet udzielnego księstwa, przynajmniej i co do jednej i co do drugiej z tych obietnic mamy pewne ślady w późniejszych zabiegach królewicza Jana Kazimierza u dworu wiedeńskiego. Ale nie było to — czego sobie życzył Władysław IV — połączenie broni jeśli nie polsko-cesarskie, to przynajmniej wazowsko-habsburskie.

---

[2] Ferdynand II, król czeski i węgierski, wydaje królewiczowi Janowi Kazimierzowi patent na dowódcę pułku konnego (Leuterschamischen Regimentes zu Pferde). Heilbronn 16 sierpnia 1635 r. Oryginał z podpisem i pieczęcią królewską na papierze z podpisem Fryderyka Vischera i kontrasygnatą von Tilly'ego. Arch. Nationales K. 1317. Por. Kubala: Królewicz Jan Kazimierz. Szk. hist. Serya t. I, str. 11. Zresztą pogłoski o inwestyturze i o dowództwie nad zaciągami polskimi nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy.

XV.

Pośrednictwo Francyi.

Co jest najciekawsze w układach Władysława IV z cesarzem, to iż król polski jeszcze za poselstwa Arnoldyna ze szczególną ciekawością dopytywał się o stosunek cesarza do Francyi, Anglii, Danii, także do elektora saskiego i ks. Lotaryngii. Główne pytanie zawierało się w tem, jak się odnosi cesarz do każdego z tych państw, czy ma je za wrogów, czy też za przyjaciół. Cel tych pytań mógł być dwojaki — albo zasięgnięcie wiadomości w zamierzonem i wcale niezaniechanem dotąd pośrednictwie, albo porozumienie w sprawie mianych na widoku traktatów lub sojuszów na wypadek wojny.

Z mocarstw północnych najbardziej Władysława IV obchodziła Anglia i Dania: pierwsza ze względu na projekt małżeństwa z palatynówną, który miał utorować Władysławowi drogę do korony. Władysław słyszał o jakichś przygotowaniach wojennych — ale rada tajna dała odpowiedź Arnoldynowi, iż dotychczas król angielski jest w dobrych stosunkach z cesarzem i Hiszpanią i jest przekonanie, że nie przedsięweźmie niczego przeciwko Rzeszy i domowi cesarskiemu. Co do Danii— to widzieliśmy, iż Władysław chciał iść razem z królem duńskim, Chrystyanem IV, w zabiegach o pokój powszechny, a tem bardziej po myśli jego byłby sojusz duński w możliwej wojnie ze Szwecyą. Poselstwo Korffa

w końcu roku zeszłego miało zapewne i jedno i drugie na widoku. Istotnie Chrystyan na wiosnę r. 1635 przygowywał się do wojny ze Szwecyą na morzu i miał się wyrazić, że król polski byłby głupcem, gdyby zawarł pokój ze Szwedami [1]. Z tej strony wszelkie nieporozumienia między Danią a cesarzem byłyby bardzo nie na rękę Władysławowi. Słyszał on zapewne o zajęciu przez króla duńskiego, na rzecz swego syna Fryderyka, arcybiskupstwa Bremy, na które koadyutoryę miał już przyznaną jeden z synów Ferdynanda II. Ale pod tym względem mogła rada tajna cesarska dać królowi tylko uspakajającą odpowiedź, powołując się na listy najprzyjaźniejsze, jakie w sprawie arcybiskupstwa obydwa dwory wymieniły.

Elektor brandenburski był dla cesarza chwilowo wrogiem, przynajmniej dopóki udział jego w traktatach pokojowych z elektorem saskim nie wyjaśniłby się. Podobnież sprawy księstwa lotaryngskiego cesarz nie porzucał, uważając ją, że należy do kwestyi sporów obchodzących wszystkie mocarstwa [2].

Cały więc ciężar położenia polegał na stosunku Francyi do Austryi i pod tym względem odpowiedź cesarza Ferdynanda II, dana Władysławowi, nie pozostawiała żadnej wątpliwości. Arnoldyn za pośrednictwem rady tajnej dał królowi taką wskazówkę, że wprawdzie cesarz nie ogłasza króla francuskiego publicznie za nieprzyjacieia, lecz ponieważ ten ostatni wpadł z wielkiem wojskiem w ziemie Rzeszy, zajął różne miejscowości i stanowiska, wobec tego cesarz postanowił dla obrony i ratunku Rzeszy przygotować się do dania odporu jego najazdowi i rozkazał

[1] Schäfer: Gesch. von Dänemark t. V, str. 584.

[2] W r. 1634 Karol IV, syn Franciszka II, hr. de Vandemont, stracił posiadłości swoje na rzecz Francyi. Lotaryngia stała się częścią korony francuskiej. D'Haussonville: Histoire de la réunion de la Lorraine à la France.

gen. hr. Gallasowi nietylko działać obronnie, ale i zaczepnie przeciwko wojsku francuskiemu [1].

Na ten stosunek Francyi do spraw cesarstwa Władysław IV miał zwróconą teraz całą uwagę, bo od niego zależała sprawa udziału dalszego Szwecyi w zamieszkach Rzeszy, w dalszem zaś następstwie sprawa pokoju czy też wojny Rzpltej ze Szwecyą.

Dwór francuski, jakeśmy mówili, wysłał posła swego, d'Avaux, do Danii i do Szwecyi z tem, że po spełnieniu owej misyi miał udać się do Polski na traktaty pokojowe. Wszędzie, gdzie był posłany, d'Avaux miał budzić podejrzliwość względem rosnącego wpływu cesarza oraz łagodzić antagonizmy między państwami północnemi, Danią a Szwecyą i Szwecyą a Polską, aby uniknąć wojny, której wynikiem mógł być tylko wzrost Szwecyi albo Austryi [2].

W Danii pobyt d'Avaux zeszedł się z obrzędem ślubnym syna Chrystyana z ks. Magdaleną Sybillą, córką elektora saskiego, Jana Jerzego. Związek ten był tylko dowodem, iż polityka króla duńskiego, zaniepokojonego wzrostem Szwecyi, w dalszym ciągu szukała zbliżenia po stronie cesarskiej oraz u książąt Rzeszy, któ-

---

[1] Wyż cytowane »der deputirten Rath gehorsamstes Gutachten« ad 14 marca 1635 r. Ustęp »dem gen. leutn. dem graf von Gallas bevohl ertheilt gegen sein Volck nit allein defensius sondern auch offensius zuverfahren« dopisany na boku widocznie przy odczytywaniu »zdania« na tajnem posiedzeniu. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Pomimo operacyj wojennych przeciwko Francuzom, jak wzięcie Heidelberga przez Gallasa (w czerwcu 1635 r.), dopiero 18 września 1636 r. król węgierski i czeski wydał manifest wojenny przeciwko Francyi z Bryzgowii. Patrz Hurter: Französische Feindseligkeiten gegen das Haus Oesterreich zur Zeit Kaiser Ferdinands des Zweiten, str. 109. Czy to wynikało z natury »des friedliebenden Kaisers«, jak chce Hurter, pytanie to zostawiam na boku, zresztą ustęp cytowany »zdania«, najlepiej to oświetla.

[2] Richelieu: Mémoires t. II, str. 557 nn.

rzy z nim się porozumiewali (elektor saski). W Szwecyi gotująca się wojna z Rzpltą mogła odciągnąć wszystkie siły dotychczasowej sojuszniczki Francyi w stronę północy i pozostawić sprzymierzeńców jej dotychczasowych, związek protestancki, na łaskę i niełaskę cesarza. Zadanie więc dyplomaty francuskiego było bardzo trudne i skomplikowane. Jak się z niego wywiązał?

Zdaniem wyśmienitego znawcy stosunków północnych tego czasu, historyka duńskiego Friderícii, okres Oxenstierny w polityce szwedzkiej oznaczał reakcyę w stosunku do dotychczasowej polityki Gustawa Adolfa. Oxenstierna interesował się sprawami niemieckiemi, prowadził dalej dzieło Gustawa Adolfa (dowodem związek heilbroński), lecz cała jego uwaga była skierowana na Szwecyę, jako państwo północne, działał niezmordowanie w Rzeszy, ale tylko po to, ażeby Szwecyi zapewnić charakter rozjemcy całej północy (»arbiter totius septentrionis«) [1].

Z tej strony dyplomacyę francuską mógł spotkać ciężki zawód. Kanclerz szwedzki od śmierci Gustawa Adolfa bawił wciąż w Niemczech z tytułem legata i upełnomocnionego korony szwedzkiej do spraw Rzeszy, ale nieustannie porozumiewał się z Radą państwa w sprawach polskich. Jeszcze w r. 1634 Oxenstierna trzymał się zdania, iż Szwecyi nie wolno nic ustąpić Rzpltej w układach pokojowych, nawet z nabytków w Prusach. Dla grożącego konfliktu z Polską pozwolono królowi duńskiemu zająć arcybiskupstwo w Bremie, pod nosem prawie garnizonu szwedzkiego, chociaż Szwedzi odnowili swój sojusz ze stanami bremeńskimi. Ustąpiono Stade synowi Chrystyana IV. Rada państwa gotowa była wejść w układy z elektorem brandenburskim co

[1] Forsten: Bałtijski wopros w XVI i XVII stoletiach t. II, str. 109.

do Pomorza [1]. Teraz przybywa poseł francuski d'Avaux do Stokholmu i przedstawia cała grozę położenia w Rzeszy na wypadek wojny między Szwecyą a Polską. Hollandya będzie widziała w tem poderwanie swoich interesów handlowych, odcięcie dowozu zboża z Gdańska, król angielski prócz strat handlowych także urazę familijną wobec małżeństwa Władysława IV z palatynówną, to samo król duński, blizko spokrewniony z królem angielskim, a cóż dopiero mówić o domu austryackim, którego Władysław jest znakomitym członkiem [2].

Richelieu z góry przewidywał trudności w zawarciu stałego pokoju pomiędzy Szwecyą a Polską, dlatego poseł jego miał sobie polecone nie tyle nalegać na pokój, jak na czasowe zawieszenie broni (do lat 6 lub 12). Rachuby zresztą dworu francuskiego nie były całkiem bezpodstawne. W Niemczech przez ten czas związek ewangelicki nie będzie pozbawiony sprzymierzeńca w walce z cesarzem a i Szwecya może sobie ułatwić przyszły pokój z Polską, gdy sytuacya w Rzeszy się rozwikła i przyjaźń króla polskiego z Austryą ostygnie skutkiem usunięcia go, na mocy zawieszenia broni, od spraw w Rzeszy [3].

Cóż było robić. Bitwa pod Nordlingen była klęską dla Szwedów w Niemczech. Na pomoc Turcyi lub Moskwy w wojnie z Rzpltą przestano już liczyć [4]. W Szwecyi

[1] Schäfer, j. w. t. V, str. 583. Geiier, t. III, str. 297.

[2] Hareng de mons. d'Avaux aux estats generaux du royaume de Suède assemblée à Stokholme pour leur persuader de la part du roy de conclure une trefve avec le roy de Pologne pour plus facilement assister aux conquestes de la maison d'Autriche. Bibl. Nationale w Paryżu. Call. Dupuy. Rkp. nr. 468.

[3] Instrukcye dla d'Avaux w poselstwie do Polski z dnia 23 czerwca 1634 r. Teki Luk. t. II, str. 19 nn. Por. Mémoire pour la Sr. d'Avaux z 10 kwietnia 1635 r. j. w., t. II, str. 33 nn.

[4] Ostatnie poselstwo do Moskwy w końcu sierpnia 1634 r. Forsten, j. w. t. II, str. 441.

nieurodzaj lat ostatnich sprowadził głód, ludzie nie płacili podatków; w kopalniach miedzi woda poczyniła znaczne szkody; w mennictwie zastój; brak gotówki taki, że na zastaw dóbr ledwo zdołano zebrać niewielką sumę, którą posłano wojsku do Prus; z ceł żadnych dochodów, miasta Królewiec i Gdańsk oświadczyły się po stronie polskiej tak, że nie przyjmowały żadnych weksli szwedzkich; w Ingryi i w okręgu wyborskim głód taki, że ludzie masami uciekali do Moskwy. Rada państwa tak była strwożona tą sytuacyą kraju, że chciała mieć pokój i z Rzeszą i z Polską [1].

Wobec tego stanu rzeczy polityka wojenna Oxenstierny doznała porażki. Argumenty dyplomaty francuskiego trafiły zupełnie do przekonania Radzie państwa. Jeśli nie pokój, to zawieszenie broni było aż nadto potrzebne Szwedom.

O tem, że król francuski będzie pragnął zapośredniczyć dłuższe zawieszenie broni między stronami, wiedział także i Władysław IV, ale nic bardziej ponadto nie uważał niebezpieczniejszego dla siebie. Pokój wieczysty w ten lub inny sposób rozwiązywałby sprawę dziedzicznej korony króla i jego braci, zawieszenie zaś broni mogło co najwyżej zaspokoić Rzpltę zwrotem części lub całości utraconych posiadłości [2]. Na którą zaś stronę przechylą się senatorowie polscy, wysłani na traktaty, na stronę wojny, czy też zawieszenia broni, nie można było nawet wątpić wobec słabych zapędów wojennych szlachty i obawy przed ciężarami podatkowymi. Nic więc dziwnego zatem, iż polityka francuska, pomijając już niezaprzeczone zdolności swoich przedstawicieli, prawie zawczasu miała zape-

---

[1] Geiier t. III, str. 297.

[2] List Arnoldyna do księcia biskupa wiedeńskiego, kardynała Ditrichsteina z Warszawy 31 marca 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

wnione powodzenie. Z góry też można było przewidywać, że pod tym hasłem — przedłużenia zawieszenia broni — będą się musiały odbywać traktaty polsko-szwedzkie, na które wprost ze Stokholmu wybierał się poseł francuski, d'Avaux, do Polski [1].

[1] List Władysława IV do d'Avaux na zawiadomienie o jego bliskim przyjeździe z Warszawy 21 marca 1635 roku. Tek. Luk. t. II, str. 32.

XVI.

Pokój wieczysty, czy zawieszenie broni?

Nowe traktaty między Polską a Szwecyą zapowiadały się o wiele poważniej, aniżeli dotychczasowe w Pasłęku. Prócz zwyczajnych komisarzy elektora brandenburskiego [1], którymi kierował margrabia Zygmunt, i posłów króla angielskiego, Jerzego Douglasa oraz Gordona, przybył poseł francuski, d'Avaux (17 maja), za którym niebawem pojawiło się i poselstwo od Stanów Niderlandzkich (20 maja): Roch von Honart, Andrzej Bicher i Joachim Andreä [2].

Po stronie szwedzkiej komisarzami pozostali ci sami, t. j. hr. Piotr Brahe, członek Rady państwowej, Herman Wrangel, marszałek polny, Jan hr. Oxenstierna, tajny radca, Axel hr. Oxenstierna, członek Rady państwowej, Jan Nicodem, generalny komisarz armii. Zato Rzplta wyznaczyła daleko większą liczbę przedstawicieli nietylko ze senatu, ale i z izby poselskiej, jakby dla kontroli polityki królewskiej [3].

---

[1] Kreutzena, Seuckego, Königsecka i v. Rauschkena oraz sekretarzy Bergmanna i Wintera.

[2] Pełny tytuł każdego z nich brzmiał: Rochus von Honart, primus in suprema Hollandiae, Zelandiae, Westfrisiaeque curia consiliarius; Andreas Bicher, consul Amsterdamiensis, Joachimus Andreae in suprema Frisia consiliarius.

[3] Wszyscy wyliczeni są w kons. z r. 1635 art. »poparcie wojny ze Szwedami«. Na nic się to nie zdało, gdyż żaden z izby rycerskiej, z wyjątkiem Jakóba Sobieskiego, nie przybył do Prus. Prócz Jakóba Zadzika, kanclerza wielkiego koronnego,

Zaszła też zmiana i co do miejsca traktatów. Polacy wymówili sobie kwatery w Kwidzyniu, a Szwedzi w Johmsdorfie. Pośrednikom pozostawiono Malborg. Za miejsce wspólnych zjazdów obrano wieś Sztumską (Stuhmsdorf), o pół mili na południe od Sztumu położoną. Miejsce obrad było w równem oddaleniu od namiotów obydwu stron, które przybywały na zjazd. Obradowano tutaj pod gołem niebem. Później dopiero, gdy się układy przeciągały, wybudowano szałas drewniany dla ochrony od słoty i zbliżającej się jesieni [1].

Tym razem sprawa prokuratoryów, czyli pełnomocnictw, nie stanęła już na przeszkodzie dalszym układom, jak to było przed czterema miesiącami. Poseł angielski doprowadził do tego, że polscy komisarze zobowiązali się w przeciągu kilku dni otrzymać od króla pełnomocnictwo, w którem tytuł królowej szwedzkiej, przyznany od Władysława, brzmiał: »Reginae Sueciae Gothorum, Vandalorum, Sudermanniae, Magnae ducissae Finlandiae« [2], z zastrzeżeniem praw Władysława. Tylko Estonia, do której Rzplta rościła sobie pretensyę, była w tym tytule opuszczona, na co się szwedzcy komisarze zgodzili, gdyż, jak hr. Brahe zrobił uwagę, na tytule jednej prowincyi wcale im nie zależało.

---

który kierował traktatami, udział Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, Ernesta Dönhoffa, kasztelana parnawskiego, Remigiusza Zaleskiego, referendarza kr., i Jakóba Sobieskiego, krajczego kor., wydaje się rzeczą pewną, przynajmniej wyż wymienieni wszyscy są podpisani na traktacie.

[1] Relacya dla margr. Zygmunta 14 kwietnia (st. st.) 1635 r. Oryg. Arch. Berlin. Por. Hoppe j. w. str. 495. Na miejscu, gdzie był traktat podpisany, do dziś leży wielki kamień granitowy, otoczony płotem i 4 topolami. Podług Słown. Geogr.

[2] Dotychczas król zgadzał się tylko na tytuł »Sermae Principis Dominae Christinae designatae Reginae Sueciae (quem titulum absque praeiudicio iuris nostri illi tribuimus)«. Pełnomocnictwo z dnia 15 kwietnia 1635 roku. Kopia. Arch. tajne państw. w Berlinie.

Na tej zasadzie nastąpił pierwszy zjazd powitalny (24 maja) między obydwiema stronami, a w 4 dni później wymiana kredytyw, a raczej oddanie ich do rąk pośredników z równoczesną protestacyą, zaniesioną przez każdą stronę przeciwko używaniu tytułów, do których, zdaniem ich, przeciwna strona nie miała uzasadnionego prawa [1].

Teraz dopiero można było przystąpić do głównej kwestyi spornej, czy i pod jakimi warunkami Władysław zrzecze się tytułu króla szwedzkiego, a pod tym wyrazem naturalnie rozumiały się wszystkie prawa do tronu, oraz jak dalece Szwecya gotowa się zrzec nabytków, poczynionych na ziemiach Rzpltej. Te pytania rozbierali wprzód pośrednicy, układając między sobą warunki, jakie miały być zakomunikowane stronom przeciwnym.

Podstawą do roztrząsania tych pytań były punkty przedłożone przez elektora brandenburskiego. Tyczyły się one zarówno zadosyćuczynienia dla Władysława IV, jak i dla Rzpltej, z uwzględnieniem stanu rzeczy, wytworzonego przez ustalenie się 30 letnie stosunków w Szwecyi. O obalenie tego porządku trudno było nawet się kusić, a opierał się on na zmianie tronu dziedzicznego na elekcyjny z przeniesieniem prawa dziedzicznego na ks. Karola Sudermańskiego i jego męskie potomstwo, oraz na desygnacyi jedynej córki Gustawa Adolfa jeszcze za życia króla na spadkobierczynię korony [2].

[1] Charakterystyczny szczegół, iż Szwedzi robili trudności z powodu opuszczenia przydawki »Magnae« przy »ducissae Finlandiae«, a gdy kanclerz Zadzik tłumaczył, że to jest omyłka i chciał własnoręcznie poprawić to miejsce, hr. Brahe sprzeciwił się i żądał nowego dokumentu z podpisem króla. Dopiero na naleganie pośredników ustąpił, ale wytargował nowych kilka dni zwłoki. Sprawozdanie komisarzy pruskich z traktatów od d. 3 maja 1635 roku. T. A. P. B.

[2] Tak zwany »norköpingski układ dziedziczny« z roku 1604

Elektor więc proponował zniesienie jednej tylko uchwały, zdaniem jego obraźliwej i niesprawiedliwej względem Zygmuntowskiej linii Wazów, t. j. tej, która wykluczała cały ten dom od prawa ubiegania się o koronę szwedzką [1]. Zniesienie tej uchwały nastręczało rozmaite widoki na odzyskanie tronu przez linię Zygmuntowską, zwłaszcza wobec jedynego potomka, jakiego Gustaw Adolf zostawił w osobie nieletniej Krystyny. Najlepszem wyjściem było to, co Jerzy Wilhelm proponował zapewne w porozumieniu z Władysławem IV, a mianowicie, ażeby Szwedzi desygnowali po śmierci Krystyny na następcę męzkiego potomka Władysława. Ten ostatni zaś zobowiąże się w siódmym roku życia wysłać go na wychowanie do Szwecyi, gdzie też stale będzie przebywał. To było przewidziane zarówno w razie bezpotomnej śmierci Krystyny, jak i pozostawienia przez nią potomstwa. W tym ostatnim jednak wypadku sprawa się wikłała o tyle, że trzeba było osądzić, czy tron ma odziedziczyć syn Władysława IV, dzieci zaś Krystyny otrzymają apanaże w postaci księstwa Sudermanii, czy też obydwa rody mają się połączyć związkiem małżeńskim. W takim razie królem zostanie męzki potomek bądź Krystyny, bądź Władysława. Za warunek uprzedni stawiano, aby małżeństwo i Krystyny i Wła-

oraz uchwała sejmu w Stokholmie 4 grudnia 1627 roku. Geiier, t. II, str. 335, t. III, str. 256. Że prawo dziedziczne królów z linii Karola Sudermańskiego wychodziło i opierało się na elekcyi, to widać już z samego tytułu: »Szwedzki, gocki i wandalski wybrany król i książę dziedziczny« — tak tytułował się Karol IX, p. Geiier, t. II, str. 334; Piasecki: »Carolus Dei gratia electus Sueciae Rex«; Chronica, str. 261. Podobnież i Chrystyna tytułowała się »wybraną królową i księżną dziedziczną«. Geiier t. III, str. 257. Por. Uchwałę sejmu stokholmskiego z 14 marca 1633 r., ogłaszająca Chrystynę królową. Hoppe: Dodatki, str. 684.

[1] Uchwały wykluczające Zygmunta i jego potomstwo od praw do tronu były liczne i stopniowe, poczynając od uchwały sejmu stokholmskiego w r. 1600, kończąc na uchwałach w Örebro z 27 lutego 1617 r.

dysława było w domu jeśli nie zaprzyjaźnionym, to przynajmniej nie wrogim względem stron obydwóch. Zdaje się, że Władysław upatrywał na małżonka Krystyny brata swego, królewicza Jana Kazimierza, przynajmniej z tym wnioskiem wyrwał się poseł angielski [1].

Przy takiem rozwiązaniu sprawy, to jest przeniesieniu praw dziedzicznych a raczej rozszerzeniu prawa elekcyjnego na potomstwo Władysława, nie mogło być właściwie mowy o żadnem wynagrodzeniu króla polskiego za zrzeczenie się pretensyi do tronu. Jednak pozostawały jeszcze jego pretensye osobiste, tudzież pretensye jego braci. I dla ich zadosyćuczynienia elektor wymyśla sposób, obciążający zarówno Szwecyę, jak i Rzpltę. Inflanty oraz Estonia miały być oddane w używalność dożywotnią Władysławowi i jego braciom [2].

Ten układ miał być podstawą nietylko pojednania obydwóch domów, ale i sojuszu obydwóch państw, w jakim celu, to widać z dwóch bardzo ciekawych warunków. Szwecya miała się zobowiązać dostarczyć Władysławowi IV posiłków parę tysięcy piechoty przeciwko jego nieprzyjaciołom, oczywista Turcyi lub Moskwie. Natomiast Władysław w tajnym artykule miał zawarować, iż nigdy nie będzie działał na szkodę protestantów i swobód Rzeszy, a raczej przeciwnie, jeżeli nie jawnie, to potajemnie będzie ich posiłkował w walce z domem austryackim (nb. w warunkach, dotyczących syna Władysława i domniemanego króla Szwecyi, powiedziano, że nie wolno mu przyjmować innej korony bez wiedzy i woli stanów) [3].

---

[1] Por. Projekt przysłany komisarzom polskim ze strony Władysława IV. Kotłubaj: Dopiski, str. 263.

[2] »... ad vitam Vladislai et fratrum utenda fruenda«...

[3] »Quo ad renuntiationem iuris et tituli Regni Sueciae, quam Sueci a Rege Vladislao postulant, si illi ad acceptandas condiciones supradictas restitutionis Vladislai Regis nullatenus adduci

Oczywista, w propozycyach tych komisarzy pruskich aż nadto wyraźnie przeglądają ślady porozumiewań się pomiędzy Władysławem IV a różnowiercami, które opierały się prawie zawsze o dwór berliński, jak również widoki na małżeństwo z palatynówną, które miało przejednać Szwedów i wogóle świat protestancki z dotychczasową wyrazicielką polityki przeciwreformacyjnej — starszą linią Wazów.

Można byłoby się spytać, jakież Szwedzi otrzymają ubezpieczenie co do swych praw narodowych i religijnych? Na to tylko odpowiadają punkty asekuracyjne, jako że ani z miast pruskich elektora, ani z Gdańska lub Rygi flota królewska nigdy nie będzie kusiła się o wyprawę na Szwecyę, ani Rzplta nie będzie kiedykolwiek popierała zamiarów królewskich odzyskania Szwecyi, ani że wreszcie pośrednicy nie dozwolą na złamanie owych warunków, a w razie przeciwnym wystąpią przeciwko stronie gwałcącej je z bronią na własną rękę [1].

Na takie rozwiązanie sporu nie mogli się jednak zgodzić pośrednicy. Zwrot i prawa dziedzicznego i ziem zabranych byłby, zdaniem przedstawiciela Hollandyi, warunek dla Szwedów zbyt ciężki i trudny (»arduum

---

poterunt media sequentia proponi posse videntur«. Do tego dodane są punkta »pro assecuratione firmae pactorum dictorum observantiae«. Zabezpieczenie mieli dać pośrednicy i elektor brandenburski, także miasto Gdańsk oraz stany Rzpltej co do niepodnoszenia pretensyi ze strony króla do korony, co do nienapastowania flotą Szwecyi i co do wypełnienia w całości pomienionych warunków. T. A. P. B.

[1] Istniał jeszcze drugi projekt załatwienia sporu, oddający koronę Władysławowi z zastrzeżeniem praw Krystyny po wygaśnięciu linii Władysława, a tymczasem zaspakajający ją apanażami w Finlandyi. Władysław miał rządzić w Szwecyi przez zastępców, ale projekt ten elektorski, zdaje się, wcale nie był uwzględniony. »Controversia inter Reges et Regna Poloniae et Sueciae«. T. A. P. B.

et difficillimum«). Podobnież poseł francuski uważał za niemożliwe traktować o pokój bez zrzeczenia się praw do tronu; jednogłośnie więc rozjemcy uchwalili postawić następujące punkty do roztrząsania: 1) zrzeczenie się tytułu ze strony Władysława za zwrot ziem Rzpltej, 2) przeniesienie prawa do tronu szwedzkiego na ród Władysława po wygaśnięciu rodu Krystyny [1].

Tak przygotowany materyał mogli przywieźć pośrednicy na obrady stron we wsi Sztumskiej [2].

Jak należało przewidywać, Polacy nie najgorzej przyjęli te propozycye, zato Szwedzi wyraźnie i dobitnie odrzucili je. Polscy komisarze, licząc się z drażliwością króla, chcieli aby Szwedzi wybrali królem Władysława, poczem on sam zrzeknie się swych praw do tronu; żądali wynagrodzenia rodziny królewskiej jakiemś księstwem i małżeństwa Krystyny za zgodą Władysława.

Ale Szwedzi nie chcieli nawet słyszeć o tytułach. »Za prawo królewskie nie ustąpimy niczego ani na włos« — powiedział br. Brahe, »gdyż nie przyznajemy Władysławowi żadnego prawa«. Żądali przedewszystkiem zrzeczenia się tytułu — prostego, wyraźnego i całkowitego — bez warunków i ograniczeń — zrzeczenia, którego nie chcą kupić, ani też za które nic wzamian nie dają [3]. Na pytanie zaś posła francuskiego, co będzie, jeżeli król polski także wprost i wyraźnie, bez żadnych zastrzeżeń, tego zrzeczenia odmówi, odpowiedzieli: w takim razie niema mowy o układach o pokój wieczysty. Taką też odpowiedź zmuszony był dać d'Avaux komisarzom polskim: niema co myśleć o pokoju, tylko

---

[1] Sprawozdanie komisarzy pruskich za czas od 25 do 28 maja 1635 r. z Malborga. T. Arch. państw. Berlin.

[2] 30 maja, 1, 4 i 8 czerwca.

[3] »... requirere sese ante omnia puram, simplicem et omnimodam renunciationem absque ulla conditione sive temperamento, quam emere nolint vel aliquid eo nomine restituere«.

trzeba traktować o dłuższem, 30 lub 25 letniem zawieszeniu broni, inaczej układy się rozwieją [1].

Komisarze pruscy, przez usta Königsecka, zaproponowali posłowi francuskiemu, ażeby jeszcze nie porzucać myśli o pokoju i spróbować, czy za ustąpienie Inflant oraz Prus nie da się nakłonić króla polskiego do zrzeczenia się praw do tronu. Myśl ta podobała się d'Avaux'owi i na drugi dzień (8 czerwca) poseł angielski (Douglas) i holenderski (Honart) zanieśli ten wniosek komisarzom polskim, podczas gdy poseł francuski i komisarze pruscy udali się z nim do Szwedów.

Odpowiedź kanclerza polskiego, Zadzika, była tego rodzaju, że wprawdzie zwrot ziem zabranych zaspokoiłby Rzpltę, ale trzeba wynagrodzić także króla za utratę jego praw. Na uwagę pośredników, iż to zadosyćuczynienie mogłaby dać Rzplta w ustąpionych Prusach i Inflantach, kanclerz polski odpowiedział, iż o ile te ostatnie należą do Rzpltej, prawo zezwala wynagradzać niemi tylko szlachtę dobrze zasłużoną. Na wynagrodzenie króla i jego braci trzeba byłoby zgody sejmu, która często zależy od jednego głosu; że wprawdzie komisarze polscy otrzymali całkowite pełnomocnictwo (»plenissimam facultatem«) co do traktowania o zwrot ziem zabranych, ale zrzeczenie się tytułu zależy od króla — musieliby zatem otrzymać od niego odpowiedź — i w tym celu żądali przerwy w traktatach.

Większa trudność była z komisarzami szwedzkimi co do ustępstwa Inflant, bo co do Prus, Szwedzi oświadczyli, że mogą ich ustąpić za zwrotem kosztów wojennych. Inflant zaś, które, zdaniem ich, geograficznie należały do Szwecyi, nie oddaliby nawet za zrzeczenie się Władysława praw do tronu. Sprzeci-

[1] Sprawozdania komisarzy pruskich ze zjazdów we wsi stumskiej 30 maja, 1 i 4 czerwca. T. A. P. B. Hoppe, 500 nn. passim.

wiało się to ich instrukcyi i musieliby odwoływać się do sejmu, co pociągnęłoby stratę 6 miesięcy. Zresztą hr. Brahe oświadczył, że gdyby wszyscy zgadzali się na to ustępstwo, on sam jeden byłby się jemu sprzeciwił, gdyż Inflanty są przedmurzem Szwecyi.

Ponieważ sprawa teraz zawisła od orzeczenia króla polskiego, czy i jak dalece zechce zrzec się swego prawa dziedzicznego, musiano więc zawiesić traktaty na czas do 1 lipca, zanim komisarze polscy nie nakłonią go do tego pod pewnymi warunkami, w liczbie których, jak sami mówili, głównym miał być zwrot ziem zabranych [1].

Właśnie w tym czasie (15 czerwca) przybył Władysław IV do Torunia, ażeby być bliżej miejsca traktatów, dokąd też pospieszyli z powitaniem posłowie francuski i holenderski. Już z tego, jak skwapliwie przyjęli komisarze polscy wniosek pośredników o zrzeczenie się praw królewskich do tronu za zwrot ziem zabranych, łatwo się domyślać, że będą oni nalegali w tym kierunku na króla. Chociaż rezydent cesarski, zostający przy boku króla, widział dzień w dzień na Wiśle statki, naładowane grubą i drobną amunicyą, zapasami żywności i wszelkiemi potrzebami wojennemi [2], Polacy nie ukrywali, iż pokój jest im potrzebny, jeśli nie ze względu na skołataną ciągłemi wojnami nawę Rzpltej, to ze względu na Turcyę, której nigdy nie można zaufać, nawet po zawarciu ugody [3].

[1] »... ad renunciationem certis conditionibus, inter quas non quidem prima sed nec postrema et tamen principalis esset ablatorum restituitio«. Protokół z traktatów w Stuhmsdorfie od 7 do 16 czerwca 1635 r. T. Arch. państw. w Berlinie.

[2] Por. list Greiffenklawa do Arnoldyna z Torunia 26 czerwca 1636 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[3] »... arma Turcarum, qui fidem pactorum occassionibus metiri solent, semper nobis metuenda sint«... List kanclerza Jana Zadzika do cesarza Ferdynanda II z Kwidzynia 26 czerwca 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

Czy i jak dalece spodziewali się nakłonić Władysława do zrzeczenia się prawa dziedzicznego do tronu, trudno to powiedzieć. Próbowaliby może, gdyby byli pewni ustępstwa Inflant za to zrzeczenie się. Ale tak, jak dotąd rzeczy stały, »in extremis«, używając wyrażenia współczesnego, nie było interesu nawet zdradzać się z tymi zamiarami [1].

Ulegając presyi z tej strony, Władysław nie miał żadnego innego środka, jak pozyskać sobie sympatye Szwedów — a do tego widział jedyną drogę w małżeństwie z palatynówną, za którem stali różnowiercy, a któremu katolicy byli przeciwni. Używał do tego nawet posłów holenderskich, którzy mieli przekonać kanclerza Zadzika, jakie pożytki przyniesie owo małżeństwo [2]. Współwyznawcy zaś palatynównej Krzysztofowi Radziwiłłowi nakazywał małżeństwo to »przyszyć« do traktatów gdzie się da najlepiej: tam, gdzie Szwedzi będą żądali zabezpieczenia, iż nigdy nie będzie usiłował wprowadzać religii rzymsko-katolickiej do Szwecyi [3]. Nie poprzestając na tem, wydał z Torunia list do swoich poddanych szwedzkich, w którym oświadcza uroczyście w imieniu swego domu, iż nigdy praw swych do tronu nie zrzeknie się ani nie odstąpi, dopóki choć jeden członek jego domu będzie żył, natomiast przyrzeka zupełną swobodę religii ewangelickiej wyznania augsburskiego, która dotychczas panuje w Szwecyi, w całej rozciągłości jej praw i przywilejów, oraz daje

---

[1] Bergmann, przyjechawszy z Kwidzynia, przywiózł wiadomość, ze Polacy mają zrzeczenie się króla »honestissimis mediis« ale nie chcą go odkryć, dopóki Szwedzi nie zgodzą się co do Inflant. Protokół obrad z d. 12 czerwca 1635 r.

[2] List Janusza do Krzysztofa Radziwiłła 18 czerwca 1635 r. Kotłubaj: Dopiski, str. 263.

[3] Tenże do tegoż 30 czerwca 1635 r. j. w. str. 263 nn.

amnestyę za wszelkie zbrodnie i przestępstwa, przeciwko jego domowi popełnione [1].

Co zatem wyraźnie poświęcał Władysław IV dla korony szwedzkiej, to sprawę religii katolickiej w Szwecyi. Porzucał placówkę, której obrońcą był jego ojciec. Zato ustępstwo Zygmunt III, jak to słusznie zauważył cesarz Ferdynand II, mógłby odzyskać wszystko, co utracił [2].

Ale prawa dziedzicznego, pomimo nalegań, Władysław nie chciał i nie mógł się zrzec za cały dom swój. Natomiast gotów się go był zrzec za siebie, jak tego dowodem warunki, przysłane komisarzom polskim. W warunkach tych była prawie ta sama treść, co w punktach podanych 25 maja przez margrabiego Zygmunta do rozwagi pośrednikom, to znaczy, aby Szwedzi przyjęli pierworodnego syna Władysława do wychowania w religii, obyczajach i języku szwedzkim, i przez wolną elekcyę obrali na króla. Kiedy Władysław pewnym będzie, że po zrzeczeniu się prawa dziedzicznego, obranym będzie on albo jego potomek przez wolną elekcyę na króla, wtedy sam zrzecze się swego dziedzicznego tytułu, a Szwedów za wolny naród ogłosi. Krystynę pozostawiał przy rządach, ale tego się domagał, aby wyszła za mąż za Jana Kazimierza, a do jej zamążpójścia Władysław był uznany za jej najwyższego opiekuna [3].

---

[1] Königliches Schreiben an das Reich Schweden und dessen Inwohner gegeben in Thorn den 30 Junii im J. 1635. Przekład ze szwedzkiego na niemieckie. T. Arch. państw. w Berlinie.

[2] »... quod primo loco ponendum erat iactura Religionis propriae, confirmatio alienae in eodem illo Regno, quorum hoc postremum, si p. m. R. Sigismundus aliquando voluisset admittere, omnia obtinere potuisset«... List cesarza do Władysława IV z Badenu 14 czerwca 1635 roku. Arch. Sim. Alemania. Cons. orig. leg. 2336.

[3] List Janusza do Krzysztofa Radziwiłła 30 czerwca 1635 r. Kotłubaj: Dopiski, str. 263 nn.

Widać, że pod urokiem zażegnania wojny i odzyskania nabytków zapomocą małżeństwa z palatynówną, już i komisarze polscy poczęli mięknąć i przychylać się do woli króla. W nowych warunkach, przeczytanych przez kanclerza Zadzika pośrednikom (9 lipca), był już punkt, że zarówno Władysław IV jak i Krystyna będą szukać związków małżeńskich w zaprzyjaźnionych domach, dzieci zaś z tych małżeństw zrodzone mają się wychowywać w Szwecyi i połączyć z czasem węzłami małżeńskimi. Zresztą stan rzeczy w Szwecyi miał pozostać bez zmiany, Władysław tylko zastrzegał sobie do końca życia używanie tytułu króla szwedzkiego i zadosyćuczynienie dla siebie i braci w jakiejś prowincyi szwedzkiej.

To było maximum ustępstw z prawa dziedzicznego w zamian za zwrot prowincyi Rzpltej Inflant i Prus ze strony króla. Po przedstawieniu tych wniosków komisarzom szwedzkim (13 lipca), ci ostatni powiedzieli, że nie mogą nic ustąpić za czczy tytuł, »pro vanitate tituli«, jak również nie mogą się do niczego zobowiązywać w czasie małoletności królowej (»in hac Reginae impubere aetate«) [1]. Oczywista, rachuba na małżeństwo z palatynówną zawiodła króla w zupełności [2], a tem samem jedyna sposobność na drodze dyplomatychnej odzyskania praw do korony szwedzkiej dla siebie, czy dla swego rodu.

---

[1] Ze strony polskiej było także żądanie zwrotu okrętów królewskich, zabranych w Wismarze, wynagrodzenia osobom prywatnym za cło niesłusznie pobierane etc.

[2] Protokół z traktatów od 9 do 17 lipca włącznie. T. Arch. państw. w Berlinie.

XVII.

Zmiana aliansów.

Jak dalece małżeństwo z palatynówną było związane z układami Władysława IV o zwrot prawa dziedzicznego, widać ze zmiany jaka zaszła w stosunku jego do mocarstw pośredniczących z upadkiem tej rachuby.

Dotychczas najgorliwszym zastępcą interesów króla polskiego był poseł angielski Douglas. Na pierwszej konferencyi pośredników rozkazał on odczytać sekretarzowi swoje zdanie, które brzmiało nie mniej, nie więcej jak, że w tych obradach pośrednicy mają zająć takie stanowisko, ażeby orężem zmusić do posłuszeństwa tę stronę, która nie zechciałaby się poddać słusznej uchwale [1].

W tym czasie rozeszła się pogłoska, że flota angielska wyruszyła już w drogę. Jak dalece pogłoski te znajdowały wiarę widać ztąd, że elektor brandenburski z niepokojem dowiadywał się od swoich komisarzy w Prusach, jak silną jest ta flota, dokąd zmierza i w jakim celu [2]. Nuncyusz papieski pisał, że flota angielska

---

[1] ... »In hac consulatione ita mediatores officio suo perfungi debere, ut etiam vi armata resistantur illi, qui aequitati sese accomodare noluerit«.

[2] List elektora do komisarzy pruskich z Kolonii nad Szprewą 16 czerwca 1635 r. Minuta T. Arch. państw. w Berlinie.

bawi już w jednym z portów na oceanie, że król polski przez swego rezydenta w Danii miał wiadomość, jakoby Dania przygotowała okręty do wojny ze Szwecyą i że okręty te każdej chwili wyruszą na wody polskie [1].

Że Szwedzi obawiali się tych knowań, widać ztąd, że aresztowali pod Gdańskiem okręt wojenny, na którym znajdował się poseł królewski w drodze do Anglii. Sir Douglas interweniował w tej sprawie: Szwedzi podejmowali się wypuścić posła, ale zatrzymywali okręt [2]. Że ta ostatnia wiadomość o gotowości wojennej Danii na morzu mogła być prawdziwa, na to wskazuje samo już jej źródło (rezydent króla polskiego w Danii). Inaczej jednak z zamiarami wojennymi Anglii.

W rozmowie z kanclerzem polskim Jakóbem Zadzikiem Sir Douglas oświadczył, że wprawdzie jego król gotów jest jedynie z sympatyi dla króla polskiego [3] uczynić coś na morzu, ale co najwyżej tyle, ile Holendrzy, ponieważ interesy angielskie są o wiele mniej zangażowane od interesów Stanów Generalnych; sami nie mogliby się zdecydować na otwarte zerwanie ze Szwecyą. Zresztą co do samej pomocy wojennej, to wymawiał się, iż okręty angielkie są za duże, aby mogły być zdatne na morze bałtyckie zwłaszcza dlatego, że niema tutaj portów odpowiednich, gdzieby się mogły schronić w czasie burzy; że port gdański jest za płytki, co zaś do Pucka, na który najbardziej liczono, to z położenia jego wypada, iż w czasie burzy okręty tutaj są mniej jeszcze zabezpieczone, aniżeli na pełnem morzu. Dodawał zresztą wątpliwości swe co do tego, ażeby Holendrzy, którzy teraz mają ręce związane na wszy-

---

[1] Relacye Viscontiego z Warszawy 27 lipca 1635 r. Tek. Rzym. Akad. Um.

[2] Protokół konferencyi z dnia 13 lipca 1635 r. J. A. P. B. Hoppe o aresztowaniu okrętu gdańskiego, należącego do komisarza Gerge Hoveln pod d. 7 lipca, str. 509.

[3] »Nur aus affection kegen des Königes Person«.

stkie strony, mogli co przedsiębrać, jak również aby król duński był przeciwny Szwecyi, zwłaszcza po ustąpieniu mu arcybiskupstwa Bremy [1].

Jakiekolwiek były zobowiązania czy obietnice króla angielskiego, oczywistem było, iż starał się z nich wycofać. Czy z góry było to obmyślone, czy też zaszła zmiana w kierunku polityki Anglii. To ostatnie zdaje się prawdopodobniejszem wobec świeżo zawartego (15 lipca) związku małżeńskiego elektora bawarskiego z córką cesarza Maryą Anną, na którem i królewicz polski Jan Kazimierz był obecny. Związek ten przecinał dążenie Francyi do odosobnienia cesarza, ale również także odbierał wszelkie nadzieje na przyznanie dzieciom Fryderyka V Palatynatu. Upadał więc jedyny powód, dla którego małżeństwo Władysława IV z palatynówną było dla Anglii pożądane [2].

Z pośród reszty mocarstw wojujących obydwa, Francya i Hollandya, były sprzymierzeńcami Szwecyi. Francya na mocy świeżo odnowionego traktatu w Compiège (28 kwietnia 1635 r.), Stany Generalne na mocy traktatu zaczepno-odpornego, zawartego 8 lutego 1635 r.

Ale interesy każdego z tych mocarstw, zaangażowanych w walce północnej, były nierówne. Dla Niderlandów była to przedewszystkiem sprawa powstrzymania drożyzny chleba, którego dowóz byłby utrudniony skutkiem wojny na północy, oraz kwestya zniesienia ceł w Królewcu i Gdańsku, które ich handel obciążały [3]. Na tym punkcie interesy Holendrów były

---

[1] Protokół konferencyi z dnia 15 lipca T. Arch. państw. w Berlinie.

[2] Por. Khevenhiller: Ann. Ferd. t. XVI, str. 1574, l. 143. Hurter: Französische Feindseligkeiten, str. 110 n.

[3] Por. moją pracę Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w., str. 129, 133. Także Grüntlicher Kegenbericht vom wahren Remedio der Gegenwertiger Theurung am Getreidig in Nie-

wspólne z interesami Anglii, która miała swoją kompanię wschodnią usadowioną w Elblągu, ale też jak słusznie zauważył poseł angielski, handel jej był nieznaczny w porównaniu do handlu holenderskiego.

Poza tą sprawą merkantylną sam spór o koronę czy też posiadłości, był dla Stanów Generalnych obojętny, zresztą nie bez słuszności uważali posłowie holenderscy, że jeśli da się nakłonić Szwedów do zrzeczenia się cła, łatwiej ustąpią oni i miejsca zabrane w Prusach.

Szwedzi zasłaniali się tem, że i król polski ma udział w cłach i z tamtej strony również popełniają nadużycia, dlatego żądali odpowiedzi od komisarzy polskich, czy na wypadek wojny lub też pokoju Polacy chcą się również zrzec cła i przywrócić wszystko do dawnego stanu[1]. Jak wiadomo bowiem, z podwyższonego na mocy traktatu gdańskiego z r. 1630 o $5^1/_2\%$ cła morskiego od okrętów wjeżdżających lub wyjeżdżających — tylko $3^1/_2\%$ mieli pobierać Szwedzi, reszta zaś 2% przypadała po połowie między króla polskiego i elektora brandenburskiego oraz miasta im podwładne: Gdańsk i Królewiec[2]. Ale co do nadużyć ze strony polskiej nikt o nich nie słyszał, a zdaje się, że i dochodów z tego źródła nigdy Władysław IV nie widział[3].

---

derlandt unnd was bey der Mosscowischen Handlung zu bedencken sey. Druk z r. 1630; jest to odpowiedź na broszurę Willemsoona Nykerke'go, drukowaną w Haadze tegoż roku. Z pierwszej wyciągi u Forstena w Akty i pisma k'istorii bałtijskago woprosa w XVI i XVII st., t. II, 104 nn.

[1] Protokół z obrad d. 14 lipca 1635 r. T. A. P. B.

[2] Por. moją pracę »O ujściu Wisły«, str. 350.

[3] W Archives Nationales znajduje się dokument z r. 1633 po niemiecku tej treści: »In der Stadt Danzigk wurden hernach specifirte unkosten von den Schiffen so dahn auss und einsiegelen bezahlt« (oblicza je na talarów 48, 65), a dalej »Wenn zu Danzigk nur 1500 Schiffe jahrliches einkommen undt ausgehen, und jeder Schiff nicht höher als auf Reichsthal 45 ungelder gerechnet wirdt, so betragen die ungelder jahrliches 202.500 fl. Kombt vor K. Mt.

Na ogół jednak cło morskie mało obchodziło Rzpltę, gdyż płacili je obcy kupcy, przeważnie holenderscy. Dlatego gdy poseł niderlandzki Joachim Andreae postawił komisarzom polskim pytanie, czy zgodzą się w razie wojny na umiarkowanie cła, które na równi ze Szwedami mają pobierać, odpowiedź komisarzy brzmiała zimno, że nie tylko o tem niechcą traktować, ale wręcz przeciwnie zabronią dostępu wszystkim okrętom do portów pruskich w czasie wojny. Konstytucye z roku 1631 i 1633 zakazujące wywozu zboża wprawdzie w ograniczonym zakresie [1], bo z wyjątkiem zboża szlacheckiego, wzkazywały na to, że Rzplta istotnie gotowa zerwać z dotychczasowym systemem wolnego handlu. Ten argument był tak przekonywującym dla posła holenderskiego, że w rozmowie z komisarzami szwedzkimi z całą stanowczością domagał się zniesienia ceł morskich, nie tylko powołując się na sojusz ze Szwedami, ale po części nawet grożąc, iż Szwedzi swoim uporem ściągną na siebie nieprzyjaźń całej północy, a zwłaszcza mocarstw morskich. To wystarczało, ażeby Szwedzi w swoich warunkach co do cła ustąpili i obiecali tę sprawę poddać pod rozwagę Jakuba de la Gardie, głównego wodza, od którego sprawy związane z wojną zależały [2].

Dla nikogo sprawa wojny czy pokoju pomiędzy Szwecyą a Rzpltą nie była takiej doniosłości, jak dla Francyi. W miarę przedłużenia się traktatów, Szwedzi ściągali coraz większą liczbę wojska do Prus. W połowie lipca mieli 16.000 pod dowództwem de la Gardie, grozili, że w razie jeżeli się traktaty rozbiją, Banner stanie na placu boju z 20.000, które zaciąga w Niemczech. Posłowi angielskiemu i francuskiemu oświadczyli,

---

die helffte, nemblich 101.250 fl. Hiervon bekombt IK. Mt nicht einer einziger heller, Pologne K. 1311«.

[1] Szelągowski: Pieniądz i przewrot cen, str. 132.

[2] Protokół z d. 23 lipca 1635. T. Arch. Państw. Berlin.

iż »dla sprawy w Niemczech uczynili wszystko, co do nich należało, jak to każdy im poświadczy. Co zaś do Inflant muszą się o nie bardziej ujmować, aniżeli o Rzeszę, ponieważ to jest ich sprawa domowa«[1].

Ostatecznie więc, co do Inflant żadnych ustępstw, ani w całości ani w części, nawet za odszkodowanie pieniężne nie chcieli poczynić, zasłaniając się wyraźną instrukcyą. Jedynie oddawali Prusy, nawet zrzekając się kosztów i to z nadmienieniem, że jeżeli przyjdzie do wojny, to będzie to samo z Prusami, co i z Inflantami, które odstępowali przedtem Szwedzi, a obecnie i za pieniądze ich nie odstąpią. Ponieważ na tej podstawie (t. j. bez Inflant), Polacy nie mogli zawierać wieczystego pokoju, przeto trzeba było teraz wyraźnie rozpocząć układy o zawieszenie broni[2].

Od chwili podjęcia nanowo układów, t. j. od początku lipca, przez cały ten czas do połowy sierpnia, ani Szwedzi ani Polacy nie zjeżdżali się wspólnie. Wszystkie sprawy załatwiali rozjemcy, porozumiewając się osobno ze stronami. W miarę tego, jak szwedzcy komisarze upierali się przy swoich warunkach, poseł francuski był natarczywszy, tak, że nawet dochodziło nieraz do scen bardzo przykrych między sprzymierzeńcami. Razu pewnego Francuz oświadczył, że jeżeli przyjdzie do wojny, to cała wina będzie po waszej, t. j. szwedzkiej stronie, zbyt bowiem twardzi jesteście. Oni zaś wyśmiali go za to[3]. Na pytanie, czy zależy im co na pobycie jego (t. j. posła), odpowiedzieli, »jak się podoba Waszej Uprzejmości«. Na to poseł: »a więc trzeba mi się szykować do drogi«. Odpowiedź: »szczęśliwej drogi«.

---

[1] »... bei dem deutschen Wesen hetten sie, wie Ihnen Jedermann glich würde das Zeugniss geben, das Ihrige gethan, sie müssen sich aber Liefland mehr, als des deutschen Wesens annehmen, dan hie ware es umb Ihr eygenes zu thun«.

[2] Protokół ad d. 9 do 19 lipca 1635 r. T. A. P. B.

[3] »Ipsi vero spuebant mihi in os, illudebant mihi«.

»Dwa razy twardsi są od samych Hiszpanów, którzy od nich pochodzą«[1] wyraził się d'Avaux.

W tym stosunku, w jakim poseł francuski tracił przekonanie do Szwedów, tak, że nawet wymawiał się od układów z nimi, Władysław IV, który umiał, gdy chciał, roztaczać czar swej osoby, przyciągnął go ku sobie. D'Avaux, choć zdolny dyplomata, ale zarozumiały, przypisywał to swojej zasłudze, nie domyślając się, że Władysław używa go za narzędzie w grze politycznej[2].

Uderzyło to mocno przedewszystkiem tych, którzy wierzyli w zamiary króla poślubienia palatynówny i zwrotu polityki królewskiej przeciwko Austryi. »Sam dyabeł rozumiem« pisał Janusz Radziwiłł: »instrumentom swoim, którzy pana zawodzą, dodaje takie rady, które, boję się, te sprawy zatrudnią, bo i posła angielskiego, jakoby on Szwedom bardziej sprzyjać miał, w ohydę u pana przywiedli. Francuz teraz w takiej łasce, że mu król jm. swego konia nagotować kazał... Tak sobie król jm. do tego małżeństwa ścielą drogę, dysgustując tych, którym zabiegać potrzeba«.

Oziębienie się stosunków pomiędzy posłem angielskim a Polakami było tak nagłe, że każdy mógł zwrócić na to uwagę. Na bankiecie (15 lipca) Douglas tak podrażnił umysły polskie, przesadnie opisując potęgę Szwecyi, a lekceważąco wyrażając się o Rzpltej, iż trzeba było aż pośrednictwa jednego z komisarzy pruskich, ażeby Polaków uspokoić[4]. Najbliższe jednak otoczenie

---

[1] Szwedów wywodzono wtedy od Gotów, Swewów i Wandalów.

[2] »Au reste Monsieur, je ne vous saurais dire les caresses, que j'ai réçues du roi de Poulogne et de tous les grands de la cour: elles ont été bien particulières n'ayant été communiqués à pas un des autres ambassadeurs, qui ont en peine à voir cette distinction«. D'Avaux à M. Bouthillier z Kwidzynia 15 września 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 60.

[3] Protokół z traktatów d. 15 lipca T. A. P. B.

króla nie umiało wcale zdać sobie sprawy z jego celów.

Dziwił się Kasper Dönhoff, wojewoda sieradzki, gdy na przechwałki swoje, iż nakłonił hetmana Koniecpolskiego do popierania tego małżeństwa, a spodziewa się przywieść do tego i wojewodę ruskiego Stanisława Lubomirskiego, jeśli król z nim o tem sam pomówi, otrzymał odpowiedź Władysława IV »die Sache hat gute Weil, nie masz się z czym tak bardzo kwapić«. Król wstrzymał także wyjazd do Rzymu Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, z prośbą o dyspenzę; na pytanie w tej mierze zadane tłumaczył się, iż widział inny sposób otrzymania pozwolenia, mianowicie wstawienie się u stolicy Apostolskiej królowy angielskiej, która mu obiecywała to uczynić i dla której papież na to się zgodzi, oraz króla francuskiego, jak mu przyrzekł poseł francuski.

Po przybyciu do Polski d'Avaux, jak to wynikało z udzielonych mu instrukcyi, był istotnie jak najbardziej przeciwny (contrariissimus) projektowanemu małżeństwu. Ale gdy wojewoda wileński, Krzysztof Radziwiłł, zagroził mu małżeństwem króla z córką cesarza, przebiegły Francuz odrazu zmienił postawę i nie tylko nie wstrzymywał, ale obiecywał dyspenzę od papieża [1].

W czasie gdy rzeczy przyjmowały tak niezwykły i niespodziewany obrót w Prusach, w Hadze bawił już wysłaniec królewski Pstrokoński (brat spowiednika króla). Żądał on audyencyi u wdowy po palatynie, a gdy mu powiedziano, że leży chora, chciał widzieć się z jej córką. Przywiózł on list własnoręczny króla do palatynównej ze zwykłymi komplementami, wyrazami uczuć dla narzeczonej, ale z nadmienieniem, że są pewne trudności w zawarciu tego małżeństwa, które poseł

[1] Kotłubaj: Dopiski, str. 263, 265 n., 266.

ustnie wyjawi. Księżniczka nie przyjęła listu, a gdy matka jej poczęła badać posła, okazało się, iż król chce, aby palatynówna przeszła na katolicyzm. Elżbieta wdowa po Fryderyku V odpowiedziała, że nigdy do tego nie dopuści.

Ta propozycya królewska była dla dworu hagskiego czemś tak nowem, gdyż ani Gordon, ani Zawadzki przy roztrząsaniu sprawy małżeństwa, nigdy o zmianie religii nie wspominali, iż Elżbieta za pośrednictwem osób przy dworze Władysława IV zapytywała, czy król ten list istotnie sam pisał. Gdy ten list palatynowej czytano, król przyznał się do czynu, ale się przytem srodze zapłonił i widać było, że mu ta sprawa tak była nieprzyjemną, iż więcej o tem nie można już było wspominać. Zrozumiano, że Władysław IV sprawę katolickiej wiary poto wmieszał, aby to małżeństwo rozerwać i uczciwie się z niego wycofać[1]. Ale dla osób niewtajemniczonych, do których i poseł francuski należał, sprawa małżeństwa z palatynówną pozostała nadal głównem życzeniem Władysława i osią intrygi dyplomatycznej.

[1] List Janusza do Krzysztofa Radziwiłła z 11 sierpnia 1635 r. Kotłubaj: Dopiski, str. 270 nn. Elżbieta, królowa czeska, do Tomasza Roe 25 września t. r. State Papers. Nuncyusz Visconti w relacyi z Warszawy 18 sierpnia 1635 r. mówi, iż była to odpowiedź za zawód w posiłkach angielskich Tek. Rzym. Ak. Um.

XVIII.

Traktat sztumdorfski.

Władysław rozwinął żywą działalność przygotowawczą do wojny. Z Torunia udał się w połowie miesiąca lipca do Królewca z 2.000 najemnego żołnierza i z licznym dworem, dochodzącym do tysiąca ludzi. Zajął rezydencyę książęcą i przez usta sekretarza w., Piotra Gembickiego, oznajmił, iż ponieważ elektor powierzył mu obronę Prus, przeto przybył osobiście się przekonać o ich pogotowiu zbrojnem i poczynić potrzebne zarządzenia wojenne. Pierwszem z tych zarządzeń była przysięga, ściągnięta od rządu pruskiego (władz administracyjnych, ziemskich, nadwornych i sądowych)[1].

Razem z królem bawili w Królewcu obydwaj hetmani: koronny i litewski. Mówiono, że Władysław

---

[1] Formuła tej przysięgi brzmiała: »Ego NN. reassumo iuramentum, quod in ingressu officii mei, in quo nunc constitutus sum, praestiti iuroque Serm. Rei Pcae et Ser. Vladislao IV et illius successoribus Regibus Poloniae illud me in omnibus punctis et articulis exacto observaturum ac praeterae iura omnia ea, quae ad defensionem praesentem ducatus, tam et tuitionem Religionis Catholicae, secundum praescriptum pactorum publicorum pertinent, me fideliter pro posse administraturum et integram fidem Sermo Regi, Reipbcae et Illmo Electori conservaturum. Sic me Deus adiuvat et S. Evangelia«.

przygotowuje zamach na Piławę. Jakoż istotnie 2.000 kozaków ciągnęło od Tylży ku zalewowi fryskiemu.

Zabawiwszy w Królewcu do 22-go, król wrócił do Torunia. W Prusach zaś książęcych zostawił na miejsce swoje podskarbiego nadwornego, Jerzego Ossolińskiego, dla dalszego obmyślenia obrony tej prowincyi (»securitatem totius ducatus«) razem z radcami i ministrami elektorskimi [1].

Jakież były szanse wojenne po stronie króla polskiego?

Mówiono, że jest lepiej przygotowany do wojny, aniżeli Szwedzi. Wprawdzie siły Szwedów podawano na 20.000 ludzi bez kawaleryi, ale i Władysław, gdy popisywał się ze swoją armią przed ambasadorem francuskim (11 sierpnia), miał zgromadzonych w obozie pod Grudziądzem 16.000 jazdy, 2.000 gwardyi konnej i pieszej, nie licząc szyków pańskich, które wynosiły też do 6.000. Hetman koronny miał podobno piechoty niemieckiej niemniej od Szwedów, a litewski 6.000, prócz kawaleryi, huzarów i kozaków [2].

Siły te, jak widzimy, przedstawiały się wcale pokaźnie, a nie brakowało także zachęty do prowadzenia wojny ze strony sprzymierzeńców Władysława — Habsburgów. Cesarz tłumaczył [3], iż nigdy chwila bardziej nie sprzyjała do wojny dla Władysława, jak właśnie te-

---

[1] Relacye radców pruskich z d. 17 lipca (st. st.?) i 9, 15, 24 sierpnia 1635 r. T. Arch. P. B. Hoppe, j. w., str. 508, 513.

[2] Hoppe, j. w., str. 519. List margrabiego Zygmunta do elektora z Riesenburga 17 lipca 1635 r.

[3] »... ob id bellum aliquando resumendum sit, nescimus, quod aliud tempus et occasio commodior eius faciendi Sti Vrae ac Regno Poloniae possit offerri, quam haec«. List cesarza Ferdynanda II do Władysława IV. Kopia. T. Arch. pań. w Berlinie. Por. analogiczne listy cesarza do prymasa, arcybiskupa lwowskiego, biskupów krakowskiego i kujawskiego, kanclerza Zadzika i do Koniecpolskiego z d. 30 kwietnia 1635 roku. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

raz, wpływał na króla polskiego zapomocą Stolicy Apostolskiej, która przez usta kardynała Barberiniego przedstawiała królowi, jak dalece duch protestantów się wzmoże po zawarciu zawieszenia broni Rzpltej ze Szwedami [1].

Ale oprócz zachęty niczego więcej nie było. Odpowiedzi jasnej, wyraźnej i stanowczej w sprawie przyrzeczonej »coniunctio armorum« dotąd również nie. Cesarz ofiarowywał podobno 500.000 fl. na jeden rok w razie wojny ze Szwecyą. Ambasador hiszpański w Wiedniu, hr. Oñate, odważył się sam, w imieniu króla Filipa IV, włączyć w to 100.000 fl. zasiłku jednorazowego [2]. (Poselstwo bowiem hr. Solre jeszcze nie przybyło). Ale obietnice nie doszły, zdaje się, nawet do uszu Władysława, przynajmniej X. Magni, który miał je zawieźć do Polski, został zatrzymany w Wiedniu. Cały projekt upadł z powodu opozycyi kardynała Ditrichsteina [3].

Habsburgowie zostawili samego na pastwę losów wojennych swego sojusznika i kuzyna. To też, gdy na miejsce pokoju wieczystego weszła na porządek dzienny sprawa zawieszenia broni, Władysław IV bez wahania oświadczył ambasadorowi francuskiemu i powtórzył to w obecności Piotra Bergmanna, agenta pruskiego, że kiedy już do wiecznego pokoju dojść nie można, to on

---

[1] Depesza Barberiniego do nuncyusza Viscontiego z d. 23 czerwca 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[2] List hr. Oñate z Wiednia 16 sierpnia 1635 r. Arch. Sim an cas. Alem. Cons. Orig. leg. 2336.

[3] Depesza z dworu madryckiego do hr. de Oñate w odpowiedzi na list jego z 27 października, w którym donosi »quanto haviais procurado mantener buena correspondencia con el Rey de Polonia, ofreciendo en orden a esto en mina 100 m. florines en un año para que juntar con otros 400 m., que el emperador diese, se entretubiese aquel Rey y no concluy ese la paz con Suecia«... Al conde de Oñate 20 stycznia 1636 r. Arch. Sim. Alemania. Min. de despachos leg. 2462.

zadowalnia się uczciwem i słusznem zawieszeniem broni Co do swoich warunków przypominał tylko, że on nalega na to, ażeby Szwedzi wojsko swoje z Prus wywiedli morzem, a nie lądem, ażeby nie przeszkadzano mu zbroić się i budować okręty w jego własnych portach, i aby mógł używać tytułu króla szwedzkiego przez czas zawieszenia broni [1].

Byłaż to presya, wywarta przez komisarzy polskich, czy też osobista wola króla? Wprawdzie, gdy posłowie angielski i elektorski pierwszy raz udali się z tym wnioskiem do komisarzy polskich, ci wymówili się od traktowania dłuższego zawieszenia broni dla braku instrukcyi (»propter defectum mandati«), ale zaraz uspakajali pośredników, aby sobie nie wyobrażali, że komisarze mają tak związane ręce, że nie mogą się do tego nawet zabierać. Z rozmów pomiędzy komisarzami polskimi a wysłańcami elektora odrazu dało się zmiarkować, że jeżeli tylko Szwedzi nie będą nalegali na dłuższe zawieszenie broni (instrukcya — według komisarzy polskich — pozwalała im na termin 15 letni) i jeżeli zgodzą się ustąpić punkty pewne na prawym brzegu Dźwiny, które — zdaniem tychże — nie w drodze wojennej, lecz podstępem były zabrane — zwłaszcza w pobliżu wyspy Dalen — przyczem zastrzegą, że nie będą budować przez czas zawieszenia broni fortyfikacyi, to sprawa pójdzie gładko [2].

Oczywista rzecz, że instrukcya komisarzy polskich rozciągała się zarówno na układy o pokój wieczysty, jak i o zawieszenie broni. Stosownie do tego, Władysław IV nie tylko nie mógł zerwać układów o to zawieszenie, ale się z jego zawarciem od początku musiał

---

[1] Relacya Piotra Bergmanna do margrabiego Zygmunta. z Torunia 30 lipca 1635 r. Kopia. T. Arch. państw. w Berlinie.

[2] Protokół z traktatów pod d. 15, 16 i 17 lipca. T. Arch. państw. w Berlinie.

liczyć. Ale i Habsburgowie zgotowali mu bolesny zawód. Dlatego musiał przyjąć sam z własnego przekonania to zawieszenie broni.

Dalszy ciąg traktatów przedstawiał już w ogólności niewiele ciekawego, aczkolwiek trwały jeszcze blizko dwa miesiące [1]. Spierano się o termin zawieszenia broni. Z polskiej strony proponowano jak najniższą liczbę lat 8, 9 do 10, później 15—16, podczas gdy ze szwedzkiej przeciwnie określono je pierwotnie na lat 100, później 50. Polacy postąpili wreszcie do 25 lat, podczas gdy Szwedzi upierali się przy 30. Szwedzi wreszcie oddali punkt ten pod rozwagę pośredników (19-go sierpnia). Skończyło się na 26 latach (Szwedom ujęto 4, Polakom dodano 1).

Podobne spory były i co do zabezpieczenia traktatu pokojowego. Szwedzi chcieli utrzymać garnizony aż do ratyfikacyi traktatu. Zamiast tego król zostawiał w rękach Szwedów Piławę i Elbląg aż do ratyfikacyi, która miała nastąpić nie dalej, jak w 4 miesiące. Reszta punktów drobnych, o które był spór, jak o zapłatę i wynagrodzenie wojska z Prus, o tytuł, nie miały wielkiego znaczenia. W ogólności, według przedstawienia komisarzy pruskich, Władysław wykazywał jak najgorliwszą chęć zawarcia pokoju [2], pomimo, że był do walki całkiem przygotowany.

Ale i głównodowodzący szwedzki, Pontus de la Gardie, na każdym kroku zdradzał wielką gotowość do zgody i wielkie umiarkowanie. Słuszne były uwagi komisarzy pruskich, że z chwilą, kiedy Szwedzi porzucą sprawę ewangelicką w Rzeszy, cesarz nie zado-

---

[1] Przez cały ten czas pośrednicy przedłużali parokrotnie zawieszenie broni, które właściwie upływało już 11 lipca 1635 roku. Raz do 1 sierpnia (22 czerwca), później znów parokrotnie po tygodniu (6, 12 sierpnia), po dwa dni (28 sierpnia), aż do zawarcia ostatecznego traktatu.

[2] »ad contestandum animum pacis cupidissimum«.

wolni się zgnębieniem ich sprzymierzeńców w Rzeszy, ale będzie ścigał Szwedów w Polsce; a co gorsze, zająwszy porty i twierdze nadmorskie, może ich dosięgnąć nawet we własnej ojczyźnie.

Ale więcej, położenie Szwedów było takie, że pragnęli zawarcia pokoju nie tylko z Polską, ale i w Rzeszy. Postępy wojsk cesarskich pod wodzą Gallasa, jak zajęcie Heidelbergu (w czerwcu 1635 r.), oraz Hiszpanów przeciwko połączonej armii francusko-holenderskiej, jak odsiecz Lowanyum (w lipcu 1635 r.), osłabiały ducha w armii, a cóż dopiero mówić o takiem zwycięstwie dyplomatycznem cesarza, jakiem było zawarcie pokoju pragskiego (30 maja 1635 r.).

Jeden kanclerz Oxenstierna był przeciwny pokojowej polityce Regencyi. Pomimo to w czasie traktatów rozeszła się pogłoska [1] w Prusach, iż ma zamiar przybyć, aby podać łagodniejsze warunki — że nieprawdziwa, to widać stąd, iż później rząd szwedzki tłumaczyć się musiał przed Oxenstierną z zawarcia pokoju, w kórem było zastrzeżone ustąpienie Prus.

Już pod sam koniec układów, kiedy pokój — właściwie 26 letnie zawieszenie broni — był zapewniony, wybuchł spór zażarty co do swobody wyznania religii katolickiej w Inflantach. Polacy żądali swobody obrządku w mieszkaniach prywatnych (»inter privatas parietes«), Szwedzi wymawiali się brakiem instrukcyi. Na to Polacy powoływali się na precedens, iż w czasie 6 letniego zawieszenia broni Oxenstierna zezwolił na wyznanie religii katolickiej (»exercitium religionis catholicae«) i odstąpił katolikom jeden kościół w Brunsbergu. Szwedzi wykręcali się, iż tamto zawieszenie

[1] Pogłoska ta, w liście z Prus dnia 24 lipca umieszczona, wzmiankowana jest w liście królewicza Jana Kazimierza do Wiednia z Warszawy 25 lipca 1635 r. Kopia. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Por. Geiier, t. III, str. 298. Charvériat: Histoire de la guerre de trente ans, t. II, str. 312, 314.

broni było krótkie, to zaś jest tak długie, iż śmiało może być porównane z pokojem wieczystym, że jeśli raz zostanie dopuszczona różnorodność wyznania religijnego w państwie, to wkrótce nie będzie 2—3 ludzi jednej i tej samej religii, że wreszcie kanclerz zrobił to z pozwolenia króla, a nie na własną odpowiedzialność. Ostatecznie posunęli się do tego, że przyrzekli, iż dla religii katolickiej nikt nie będzie niepokojony (»turbiret«), ale nie chcieli tego punktu wprowadzić do traktatu zawieszenia broni. Nie pomagały rozmaite formuły zgody, które podawali pośrednicy. Szwedzi chcieli poprzestać tylko na zwykłem zapewnieniu.

Zatarg ten końcowy przybrał cechy tak poważne, iż niemal groził zerwaniem pokoju. Dnia 21 sierpnia poseł francuski zawiadamiał z radością br. Rorté, że »pokój został zawarty za łaską boską a powagą króla (francuskiego), która się wiele w tem przyczyniła« [1], a w dziesięć dni później z rozpaczą pisał, że trudności z powodu punktu o religię, jakie od dwóch dni wypłynęły, są tak wielkie, że mogą rozbić całą pracę tylu miesięcy [2].

Polscy komisarze, jak pisze d'Avaux, z oburzeniem opuścili zjazd, świadcząc się, iż ta sprawa religijna będzie dla nich bardzo zaszczytnym punktem do zerwania traktatów. W tej sprawie przybył też z Królewca przywołany przez króla Jerzy Ossoliński [3].

Czyby Władysław chciał ten zatarg wyzyskać dla podjęcia działań wojennych? Wątpliwe. Na każdy sposób zamiar jego musiał się rozbić o silną wolę komisarzy Rzpltej, która podobno już przy elekcyi miała

---

[1] List br. d'Avaux do br. de Rorté ze Stumsdorfu 21 sierpnia. Oryginał. Ms. Bibl. Nationale w Paryżu nr. 15935, str. 8.

[2] List d'Avaux do br. de Rorté 31 sierpnia 1635 r. Oryginał. Ms. Bibl. Nationale nr. 15935, str. 9.

[3] Kubala: Jerzy Ossoliński, t. I, str. 113.

sobie zawarowane zrzeczenie się prawa dziedzicznego przez króla za ustąpienie Prus i Inflant [1].

Dla ilustracyi tego naprężenia, jakie powstało między komisarzami szwedzkimi a polskimi z powodu wyznania religijnego w Inflantach, może posłużyć głośna awantura wojskowo-obozowa (27 sierpnia). W czasie żywej wymiany zdań pomiędzy komisarzami szwedzkimi i polskimi, po stronie szwedzkiej zagrały trąby na alarm. Polacy uznali to za brawurę Szwedów i mówca po stronie polskiej (zdaje się, że krajczy koronny Jakób Sobieski) zauważył, że do tej muzyki Polacy są zrodzeni i zaprawieni, a więc wojna! Na to ktoś z namiotu wypadł, wołając: »wojna będzie, do koni, do koni!« Powstał hałas i zamieszanie nie do opisania. Husarya w pełnym rynsztunku wpadła aż pod namioty Szwedów. Komisarze wyskoczyli ze swego namiotu. Szwedzi też zaczęli się szykować do boju. Naprzeciwko husarów stanęły dwie kompanie jazdy. Na to rzucili się kanclerz w. kor. i wojewoda bełski pośród husarzy, zaczęli jednych powściągać, drugich konie za uździenice chwytać. Przybyli i pośrednicy — tak z wielkim trudem rozlew krwi zażegnano. Tumult w życiu obozowem wojskowem polskiem zwykły i jakby odruchowy — tym razem ma wszelkie cechy teatralnego przedstawienia, urządzonego na zamówienie w celu nastraszenia Szwedów wojną, której nikt na seryo nie miał na myśli. Niebawem też Szwedzi przyjęli formułę, zaproponowaną przez posła francuskiego, zapewniającą swobodę sumienia i obrządku w Inflantach przez cały czas zawieszenia broni [2] i zapewnienie to

[1] Relacye nuncyusza, t. II, str. 230.

[2] Formuła brzmiała: »homines catholicos, qui sunt in Livonia, toto induciarum tempore libertatem conscientiarum ac devotionis suae gavisuros: nullamque in eos inquisitionem et animadversionem factum iri«.

ze strony Szwedów zostało zabezpieczone przez pośredników (29 sierpnia) [1].

Co do punktu zadosyćuczynienia pieniężnego Szwedom za wyprowadzenie wojska z Prus, którego Polacy żadną miarą przyjąć nie chcieli pod pozorem, że nie zwykli są pokoju kupować, porozumiano się w ten sposób, iż Szwedzi będą mogli jeszcze do końca roku (t. j. do ratyfikacyi traktatu) korzystać z cła morskiego. Warunek odszkodowania pieniężnego chciano zrzucić pierwotnie na barki elektora pruskiego — ale uratował go od tego poseł francuski d'Avaux [2]. Nie udało się tylko elektorowi wprowadzić do traktatu swojego żądania co do rozszerzenia prawa lenna pruskiego na linię frankońską. Pośrednicy odradzili mu to, odsyłając go z tem do chwili układania się o pokój wieczysty.

Tak nareszcie pokój 26-letni został dnia 12 września przez obie strony podpisany. Władysław słusznie mógł chwalić się przed cesarzem, iż zwlekał tak długo z zawarciem zawieszenia broni, zanim pora letnia i sposobność do wyprawy w Rzeszy nie upłynęła. Do tego służył również warunek, aby wojsko było wyprowadzane morzem a nie lądem, o ile starczą na to okręty, z chwilą więc przerwania żeglugi przeprawa wojska z Prus do Niemiec, zwłaszcza na Pomorze, została odciętą [3].

Ale to, co pisał po zawarciu traktatu brat Władysława IV, królewicz Karol Ferdynand, cesarzowi, iż to zawieszenie broni zostało zawarte nie ze względu na potęgę Szwecyi, ale raczej na ustawiczne naleganie Stanów — w sposób przymusowy — wbrew dobrej sła-

---

[1] Protokół z traktatów od 23 sierpnia do 1 września 1635 r. T. Arch. P. Berlin. Por. Hoppe, str. 529 nn.

[2] List d'Avaux do de Rorté 21 sierpnia 1635 r. Oryg. Ms. Bibl. Nationale nr. 15935.

[3] List Władysława IV do cesarza z obozu pod Kwidzyniem 13 sierpnia 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

wie króla i Rzpltej, jest słuszne tylko w części, o ile dotyczyło Stanów Rzpltej — co do osoby zaś króla, było raczej wymówką i tłumaczeniem się wobec zawiedzionych nadziei głównego sprzymierzeńca — cesarza [1]. W równej mierze i z równą słusznością można było utrzymywać, że zawieszenie to broni stanęło skutkiem doznanego zawodu w pomocy zarówno wojennej, jak i finansowej ze strony cesarza oraz całego domu Habsburgów.

[1] List królewicza Karola Ferdynanda do cesarza z Warszawy 16 sierpnia 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. w Wiedniu. Ustęp cytowany brzmi, iż zawieszenie zostało zawarte... »nit wegen der Schweden habenden macht, sondern vielmehr auf inständiges anhalten und begehren der herrn Stände in Pohlen... gleichsamb gezwungener weiss wieder dero (t. j. króla) und der gentzen Cron Pohlen gueten reputation«.

XIX.

Projekt sojuszu francusko-polskiego.

Plan działania ze strony króla Władysława IV w układach ze Szwedami opierał się, jakeśmy to widzieli, nie tylko na zamysłach wojennych, ale także na dążeniach pokojowych, którym miało utorować drogę małżeństwo z palatynówną, kryjące w sobie myśl załatwienia nie tylko sporu polsko-szwedzkiego, ale i sporu w Rzeszy — czyli pośrednictwa w sprawie zawarcia pokoju powszechnego. To była myśl zasadnicza Władysława IV w stosunku do spraw palących na zachodzie, godna zresztą tego, który podjął w dziesięć lat później próbę porozumienia katolików z różnowiercami, urządzając rozmowę przyjacielską, czyli »colloquium charitativum« (1645).

Że dla tego celu Władysław IV chciał sobie świat ówczesny protestancki przejednać, to się samo przez się rozumie; tem się tłumaczy wstawienie jego za Stanami protestanckimi Śląska u cesarza. Akcya ta wiązała się z zamierzonem połączeniem broni (»coniunctio armorum«). Ale też jedna sparaliżowała drugą.

Pomimo całkowitego braku odpowiedzi na wstawiennictwo swoje u cesarza za m. Wrocławiem i Stanami ewangelickimi Śląska [1], Władysław IV miał oczy

---

[1] »... Uns wundert nit wenig, dass wir von IKayMt auf die schreiben, die wir wegen der fürsten und Stände in Schlesien an

wciąż utkwione w pomyślne załatwienie ich układów z cesarzem [1] i istotnie o tę odpowiedź za pośrednictwem Arnoldyna nieustannie nalegał.

Między dworem warszawskim a protestanckimi Stanami Śląska były nawiązane stałe stosunki bądź przy pomocy częstej korespondencyi przewódcy protestantów w Wielkopolsce, Rafała Leszczyńskiego, z książętami śląskimi, zwłaszcza Janem Chrystyanem, księciem Brzegu, bądź przy pomocy ciągłych poselstw. Tak Władysław IV naznacza posłem swoim do Stanów śląskich niejakiego Schlichtinga, który bawi we Wrocławiu w maju i czerwcu i znowuż naodwrót, gdy traktat pragski został zawarty, Stany śląskie wysyłają memoryał do króla polskiego z przedstawieniem jego punktów dotyczących Śląska, za pośrednictwem swego posła, niejakiego Dawida Schweinitza, który doręcza ten memoryał królowi w Toruniu [2].

Stamtąd też Władysław IV wystosował powtórnie list do cesarza, który po pokoju pragskim wyznaczył Ślązakom 14-dniowy termin do przyjęcia jego warunków [3]. Prosił go, aby dał Stanom śląskim sposobność

---

sie abgeben lassen, keinen Antwort bekommen, wollet derowegen solches bey ged. Kay. Mt fleissig sollicitiren und uns deswegen ferner ehistes berichten«. Dopisek z listu Władysława IV do Arnoldyna z Wielkowa 17 maja 1635 roku. Arch. państw. i dworskie w Wiedniu.

[1] »Vidi Mtem Rgiam mentis oculos penitus defixos habere in successum illorum tractatuum«. Z listu Rafała Leszczyńskiego do Jana Chrystyana z Kwidzynia 31 maja. Rkp. Muz. Czar. nr. 367, str. 49—51.

[2] Tytuł jego: »Memoriale SSRMti Poloniae et Sueciae exhibitum super pacis Silesiam concernentis tractatibus Pragae 8/18 maii A. 1635 habitis et e legatis Saxonici 12/22 eiusdem editis«. Data Torunii 17/27 iunii 1635 i podpis: »humillimus devotissimus David e Schweinitz m. p.« Arch. Nationales w Paryżu. Pologne, K. 1311.

[3] Grünhagen, j. w. t. II, str. 271 n.

i czas do usprawiedliwienia się, i nie zaczynając od kary, przywrócił ich do łaski i korzystania ze wszystkich dotychczasowych praw i przywilejów [1].

Z tego, że list ów nie pozostał dokumentem poufnym dyplomatycznym, ale był kolportowany po całych Niemczech, głównie przez Ślązaków, trzeba wnosić, że Władysław miał co innego na widoku, aniżeli interes Ślązaków. Łatwo się domyślić, że tą manifestacyą chciał zaskarbić sobie sympatyę sfer protestanckich Rzeszy.

Ale czy przewidywał, że skutki tego listu wykroczą daleko poza efekt spodziewany?

Po całych Niemczech rozeszła się pogłoska, iż miasto Wrocław uciekło się pod opiekę króla polskiego, i że tenże ma zamiar zawładnąć Śląskiem wbrew woli cesarza. Trzeba przyznać, iż ustęp listu Władysława IV, w którym powoływał się on na »starożytne prawa Rzpltej, silne węzły pokrewieństwa, wiarę sąsiedzką, stosunki handlowe, układy i traktaty« [2], zniewalające go do zastępstwa, wreszcie ciągłe nazywanie Śląska »prowincyą pobratymczą i sąsiednią« (»vicinae cognataeque provinciae«), upoważniał do podobnych mniemań.

Zwróciła też na te wieści uwagę dyplomacya francuska, która po ostatnich klęskach sprzymierzeńców swych, Szwedów i Holendrów, pracowała nad utrwaleniem dawnych a zawiązaniem nowych sojuszów przeciwko cesarzowi. Aczkolwiek Richelieu znajdował mało prawdopodobieństwa w tej nowinie (»peu d'apparence en cette nouvelle«), to jednak nakazywał swemu posłowi, d'Avaux, nie opuszczać żadnej sposobności do upewnienia Władysława IV, że Francya poprze jego

---

[1] List Władysława IV do cesarza z Torunia w czerwcu lub lipcu 1635 r. Tek. Luk. t. II, v. 46.

[2] »... ob vetera reipublicae iura, artam sanguinis necessitudinem, fidam vicinitatem, mutua commercia, pacta foedera«...

pretensyę co do Śląska z całych sił, że gotowa jest zawrzeć z nim natychmiast traktat razem ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami w Niemczech, Włoszech i Niderlandach na zasadach niezawierania pokoju z Austryą, dopóki wszystkie pretensye króla co do prowincyi Śląska nie będą zaspokojone, z tem zastrzeżeniem, iż król zobowiąże się wraz ze stanami polskimi dochodzić tych pretensyi orężnie i nie zawierać pokoju inaczej, jak wspólnie ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami [1].

Wiadomo nam, że już w czasie traktatów dokonał się zwrot w sympatyach króla Władysława IV — od posła angielskiego do posła francuskiego. Jakie odpowiadały mu rachuby polityczne? Zawód w małżeństwie angielskiem, jako środku porozumienia się ze Szwedami w układach o prawo do korony, nie zniechęcił Władysława co do dawnej drogi pośrednictwa w pokoju powszechnym. Poparcie Francyi było w tem daleko potrzebniejsze, aniżeli Anglii. Stąd względy, jakimi darzył ambasadora francuskiego; stąd zamiar wysłania poselstwa nadzwyczajnego do króla francuskiego w osobie syna wojewody bełzkiego, Rafała Leszczyńskiego, młodzieńca, liczącego lat 29 lub 30, który bawił już przed laty dwoma lub trzema we Francyi i odzywał się wobec d'Avaux z wielkiemi sympatyami dla tego kraju. Podawał także projekt zjazdu osobistego z królem węgierskim i kardynałem, przedstawiającym stronę cesarza, oraz hr. Olivarezem ze strony Hiszpanów. W takim razie Władysław wraz z królem Danii i kardynałem Barberinim byliby pośrednikami. Ale wszystkie te projekty nie mogły być urzeczywistnione [2].

Trzeba przyznać, iż chwila była jak najbardziej

[1] Memoire du roi pour le Sr d'Avaux. Chantilly 11 sierpnia 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 48.

[2] Memoire d'Avaux à M. Bouthillier z Kwidzynia zapewne 15 września 1635 r. Tek. Luk. j. w., t. II, str. 62. Por. depesze Viscontiego z Warszawy 17 listopada. Tek. Rzym. Akad. Um.

odpowiednia do podjęcia starań pokojowych. Po stronie szwedzkiej całkowity upadek ducha. Nad Renem armia cesarska i hiszpańska posuwały się ciągle naprzód. Zajęcie Schenkenschantzu (środek lipca) utorowało jej drogę w kraje Unii. Wojsko szwedzkie, i tak nieliczne co do składu swego narodowego samo w sobie (na 26.000 ludzi w armii Bannera tylko 3.000 Szwedów), było niezapłacone, zbuntowane i rozprzężone. Pośród książąt Rzeszy po pokoju pragskim zdrada. Z wyjątkiem landgrabiego hessen-kasselskiego dwaj elektorowie protestanccy, wielu książąt i miast przystąpiło do pokoju pragskiego. Nawet Oxenstierna tracił wiarę. Posłowi króla francuskiego, Saint Chamont, który przybył odnowić z nim traktat do Wismaru, odpowiedział chłodno: »Tak, gdybyś pan był przybył trzy miesiące wcześniej, wszystko mogłoby zostać po staremu; lecz dziś wszystko się od nas usunęło. Szwecya nie może sama stawić czoła cesarzowi w połączeniu z Rzeszą«[1].

W takiej chwili nowe propozycye rozjemcze króla duńskiego, Chrystyana IV, poczynione w Wiedniu i Stokholmie, były bardzo na czasie. Popierał je i elektor saski, któremu armia szwedzka teraz zagrażała w pierwszej linii (Banner i wojsko, wycofane z Prus). Ułożono już nawet zjazd w Lubece na 2 (12) maja przyszłego roku.

Władysław IV niedarmo wysilał się, ażeby pozyskać sympatyę posła francuskiego. Za jego pomocą chciał uzyskać u króla francuskiego i u Szwedów, aby nie przyjmowali niczyjego pośrednictwa, tylko jego samego. Zapewniał d'Avaux, iż Stolica Apostolska nie chce mieć nikogo za pośrednika, prócz niego[2],

[1] Por. Droysen: Gesch. der preuss. Politik, t. III, str. 141. Charvériat, t. II, str. 321, 340 nn. Hurter: Friedensbestrebungen Kaiser Ferdinands II, str. 176 nn. Schäfer, t. V, str. 585.

[2] List Andrzeja Reya do d'Avaux z d. 6 października 1635 r. Tek. Luk., t. II, str. 76 nn.

opierając to swoje twierdzenie na zeszłorocznem breve papieskiem.

Jakiemż zdumieniem przejęło go breve Urbana VIII i listy kardynała sekretarza stanu Barberiniego, w którem zawiadomiono go o przyjęciu przez papieża pośrednictwa między wojującymi książętami katolickimi, Francyą, Hiszpanią i Austryą, i o wyborze kardynała Ginettiego dla układów pokojowych na przyszły rok do Kolonii. O pośrednictwie króla polskiego nie było w tych listach ani wzmianki. Cesarz również tłumaczył Władysławowi, że ponieważ Stolicy Apostolskiej udało się nawiązać rokowania pomiędzy stronami, przeto i jej należy się zaszczyt rozjemczy w tak doniosłej sprawie. Pomimo to, król wyraził swoje życzenie przyjęcia go i dopuszczenia do tej sprawy, głównie z tego względu, iż na jego pośrednictwo zgodziła się Francya [1].

W rzeczywistości, Francya skłaniała się do propozycyi króla polskiego, ale tylko po to, ażeby, jak pisał O. Józef do d'Avaux, podtrzymywać w nim niechęć do Austryi (»tenir la maison d'Autriche en jalousie«). Dlatego starano się go zaangażować w sprawę Śląska, podsuwając mu myśl, że właśnie to wmieszanie się króla polskiego w sprawy Rzeszy przyspieszy pokój i da mu możność wysłania swoich deputatów na traktaty. Zresztą dla Francyi był dobry i każdy inny środek, jak naprzykład zaplątanie się Austryi w wojnę z Turcyą, do której zachęcała także Władysława IV [2], byle go odciągnąć od wojny ze Szwecyą.

Tymczasem zarówno Francya, jak i Austrya, nie życzyły sobie pokoju. Cesarz obawiał się, iż nowe układy

[1] »... d'esser introdutto et adoprato in questo manegio, particolarmente per esser gia stato accettata la sua interpositione de Francessi«. Depesza Viscontiego z Warszawy 17 listopada 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[2] Le père Joseph (à M. d'Avaux) S. l. 9 października 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 78 nn.

obalą pokój pragski. Francya nie chciała wyłączyć z ogólnego pokoju swoich sojuszników, jak Szwedów, Holendrów i książąt Rzeszy [1].

Obydwie strony przygotowywały się nie do pokoju, ale do wojny, i lekceważyły sobie pośrednictwo zarówno króla polskiego, jak i króla duńskiego. Daleko ważniejsze były dla nich sojusze wojenne.

Francya wysłała w tym celu do Niemiec markiza de Saint Chamont, podobnie jak do Szwecyi br. d'Avaugour, a do Polski d'Avaux. Misya tego ostatniego nabierała tem większego znaczenia w miarę, jak Saint Chamont napotykał trudności u kanclerza Oxenstierny, a d'Avaugour znajdował usposobienie bardziej pokojowe, jak wojownicze, w Stokholmie. Dlatego w początkach grudnia poszły rozkazy powtórne z Paryża do ambasadora nadzwyczajnego w Polsce, ażeby zawarł traktat zaczepno-odporny między Rzpltą a Francyą. Warunki tego traktatu były następujące: Król polski miał wypowiedzieć wojnę Austryi w celu odzyskania swych praw do Śląska, albo też zwrotu sum dłużnych mu przez dom habsburski [2]. Francya zaś przyrzekała zasiłki w kwocie 1 lub 2, nawet 3 milionów liwrów, w zamian za armię, którą król polski wystawi w liczbie 10.000 jazdy i tyleż piechoty. Takież zasiłki pieniężne, tylko w mniejszej ilości, miał król otrzymać w razie, jeżeli nie zechce zobowiązywać się do wojny z Austryą na mocy traktatu, lecz jeżeli podejmie ją na własną rękę w celu odzyskania Śląska. Naturalnie, zawarcie traktatu obejmowało warunek nie-

[1] Por. Hurter: Friedensbestrebungen, str. 176 n., 199 nn. Oczywista, że to, co mówi o pokojowych dążeniach Ferdynanda II, opiera się na frazesach dyplomatycznych, a nie na faktach.

[2] »... pour rétablir la couronne de Pouloigne dans la possession de ses droits sur la Silésie ou pour la paiement des dettes, desquelles la maison d'Autriche lui est rédevable pour divers sujets«.

zawierania pokoju bez zgody i bez włączenia czy to Francyi, czy też jej sprzymierzeńców [1].

W całym tym traktacie uderza przedewszystkiem brak znajomości stosunków politycznych w Rzpltej, gdzie wola króla niewiele stanowiła sama wobec stanów. Przecież już d'Avaux zauważył, iż ani Rzplta, ani król nie mają chęci zawikłania się w wojnę z powodu Śląska [2].

Ale i pomimo Rzpltej, trudności w przeprowadzeniu tej sprawy nadarzały się w stosunkach samego Śląska.

Wojewoda bełzki, z którym d'Avaux w tych sprawach często się komunikował, mówił mu, że król zastanawiał się nad tą sprawą, ale napotykał na wielkie trudności, naprzód, że książęta śląscy nie poddadzą się nigdy Rzpltej, aby utracić swe tytuły i stać się zwyczajną szlachtą, powtóre że wielkie miasta, jak Wrocław i inne, nie zechciałyby przez poddanie się stracić swe wolności i przywileje, nareszcie że i szlachta nie zgodziłaby się na to samo.

Poseł francuski miał na wszystko radę. Co do książąt, to możnaby ich zostawić na dzisiejszych stanowiskach i traktować tak samo, jak Rzplta traktowała swoich lenników, elektora brandenburskiego, księcia pruskiego, książąt kurlandzkiego i pomorskiego, co do miast, że możnaby ich uważać na równi z miastami pruskiemi, jak Toruniem i Gdańskiem. Co zaś do szlachty, to zmiana panowania austryackiego na polskie postawiłaby ją tylko w jeszcze lepszych warunkach.

Rafał Leszczyński dziękował za tak mądre rozwiązanie trudnej sprawy (»ago gratias pro doctissimis

[1] Memoire au Sr d'Avaux, ambassadeur extraordinaire du roi. St. Germain en Laye 2 grudnia 1635 r. Tek. Luk., t. II, str. 90 nn.

[2] Depesza d'Avaux do dworu 20 grudnia 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 99. »A. a tout tenté pour la Silésie — en vain«.

solutionibus«)[1], ale nikt nie myślał się do tego stosować. Owszem w tym samym czasie, kiedy d'Avaux przyłączał do Polski prowincyę śląską, Rafał Leszczyński winszował książętom brzeskim powrotu do łaski i uspokojenia prowincyi za wstawieniem się Władysława IV u cesarza, co zresztą stało się w znacznej mierze przy pośrednictwie jego samego[2].

[1] Mémoire à M. d'Av. (augour) 31 maja 1636 r. Tek. Luk., t. II, str. 131.

[2] Rafał Leszczyński do Jana Chrystyana, księcia brzeskiego z 7-go i do Jerzego Rudolfa, księcia lignickiego i brzeskiego 9-go grudnia 1635 roku z Warszawy. Rkp. Arch. Czartor. nr. 367, str. 62 n., 65 n.

XX.

Między Habsburgami a Francyą.

Władysław IV, jak dotychczas, wiernie trzymał stronę cesarza. Wprawdzie musiał zezwolić na częściowe wyprowadzenie wojsk szwedzkich z Prus lądem, co uczynił, jak się wyraził, tylko przez szacunek dla króla francuskiego, to jednak zaraz po zawarciu zawieszenia broni donosi o tem cesarzowi, ażeby zawczasu ubezpieczył wszelkie przejścia i drogi armii szwedzkiej na Pomorze [1].

Obsypując pochlebstwami i podarunkami posła francuskiego, jednocześnie Władysław IV pokryjomu krzyżował zamysły Francyi i podkopywał robotę jej wysłanników.

Jednym z głównych celów Francyi w Rzeszy było odciągnąć elektora brandenborskiego od układów z cesarzem i od przystąpienia do pokoju pragskiego, nad czem pracowali zarówno br. de Rorté u elektora, jak i br. d'Avaux w Prusach [2]. Władysław IV nakłaniał

---

[1] D'Avaux à Mr. Bouthillier z Kwidzynia 15 września 1635 r. Tek. Luk t. II, str. 57. List Władysława IV do cesarza z obozu pod Kwidzyniem 13 września 1635 r. Oryginał Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] List d'Avaux do elektora z Malborga 1 września 1635 r. Oryginał i odpowiedź nań 13 t. m. z Kostrzynia. Minuta T. Arch. państw. w Berlinie.

zaś elektora brandenburskiego do zgody z cesarzem. Na pożegnalnej audyencyi u Władysława IV na prośbę o pozwolenie przejścia wojsk elektorskich przez Polskę z Prus do Niemiec, margrabia Zygmunt otrzymał odpowiedź odmowną z tem nadmienieniem, że jeśli elektor pogodzi się z cesarzem, to nie będzie tego wszystkiego potrzebował. Posyłając pozdrowienie Jerzemu Wilhelmowi przez usta jego brata, Władysław IV doradzał mu, aby podobnie jak Saksonia i inni książęta, przyjął pokój i nie oglądał się zbytnio na Francyę, której nie zależy na domie Palatyna, gdyż szuka zbliżenia z Bawaryą [1]. Ale dowodem naocznym tego porozumienia pomiędzy królem polskim a cesarzem stały się posiłki polskie w formie zaciągów na wojnę i osobisty udział królewicza Kazimierza w wyprawie [2].

Jak tylko przyszła o tem wiadomość do Francyi, natychmiast posłano rozkaz ambasadorowi, aby wniósł zażalenie. D'Avaux skarżył się, iż postępowanie takie nie zgadza się z zapewnieniem przyjaźni, że wprawdzie król zawsze wymawia się, iż wolno jego poddanym służyć gdzie i komu się podoba, ale tak znaczny korpus kawaleryi wraz z osobą królewicza jest współdziałaniem zbyt rażącem (trop notable), ażeby mogło uchodzić za wyprawę bandy awanturników (une troupe d'avanturiers) [3].

Król tłumaczył, że to zapewne Kroaci, pokrewni językiem i ubiorem z Polakami, biorą udział w tej wyprawie. Stany zaś na sejmie dały odpowiedź, że wolno

---

[1] List margrabiego Zygmunta do elektora w Kwidzyniu 17 września 1635 r. T. Arch. państw. w Berlinie.

[2] Dnia 20 sierpnia 1635 r. z obozu pod Kwidzyniem Władysław IV rozkazuje Pawłowi Noskowskiemu, dworzaninowi swemu, być pułkownikiem tego wojska, które Arnoldyn zaciągnął na służbę cesarzowi. Arch. p. i dw. w Wiedniu.

[3] Addition au memoir du S. d'Avoux. Au camp de Coeur 5 października 1635 r. Tek. Lub., t. II, str. 74.

każdemu zaciągać się w wojsku cudzoziemskiem, co zaś do tłumnego wychodzenia z bronią w ręku, to przeciwko temu wydane są konstytucye i Polacy pilnie ich będą przestrzegali. Ale pod tym względem d'Avaux prędko się przekonał, iż łatwiej jest wydawać rozkazy, aniżeli przestrzegać wykonania prawa w Polsce[1].

Jedynym punktem, który rzucał cień nieufności na stosunki wazowsko-habsburskie po świeżem uspokojeniu sprawy Śląska, było małżeństwo króla z palatynówną.

Pogląd na to małżeństwo zasadniczo zmienił się na dworze francuskim od chwili, kiedy d'Avaux zaczerpnął informacyi o tej sprawie na miejscu w Prusach. Teraz Francya nie tylko zgadzała się na to małżeństwo, ale owszem przyrzekała poparcie tej sprawy w Rzymie. Jakoż ambasador tamtejszy francuski rozpoczął staranie w sprawie udzielenia dyspenzy papieskiej Władysławowi. Takąż misyę otrzymał biskup Montpellier, człowiek wielkiej wiedzy, doświadczony i zręczny[2].

Teraz dopiero otworzyły się oczy dyplomacyi francuskiej, że małżeństwo to mogło zbliżyć polskę do Anglii, Danii i Szwecyi oraz doprowadzić do odzyskania Palatynatu przez prawnych dziedziców. Ale więcej jeszcze, bo ze strony francuskiej porusza się nawet myśl, że małżeństwo owo mogłoby utorować drogę Władysławowi do korony cesarskiej[3]).

Przypomnijmy sobie rozmowę Arciszewskiego

---

[1] Pismo d'Avaux do króla w Gdańsku 9 Cal. decembris (23 listopada) 1635 r. Minuta. Odpowiedź marszałka koła poselskiego 4 grudnia, senatu 7 grudnia., króla 14 t. m. Oryginały. Relacye d'Avaux do dworu 20 i 27 grudnia 1635 r. Tek. Lub. t. II, str. 83.

[2] Memoire au Sr d'Avaux, ambassadeur extraordinaire du roi. Au camp de Coeur 5 października 1635 r. Tek. Lub., T. II, str. 70.

[3] Memoire au Sr d'Avaux. St Germain en Laye 2 grudnia 1635 r. j. w. str. 92.

z Pfennigiem. Nie mamy powodu tej propozycyi francuskiej traktować o wiele poważniej, aniżeli insynuacyi starosty pruskiego. Źródłem jej musiały być depesze d'Avaux do dworu, oraz rozmowy posła francuskiego z różnowiercami polskimi, którzy takimi różowymi snami chętnie się łudzili. Nawiasem mówiąc, dwór francuski miał zawsze w zapasie kilka księżniczek na żony dla Władysława, a kilku książąt krwi na mężów dla jego siostry.

Pomimo owego tajnego poselstwa Pstrokońskiego do Hagi, nic nie zdradzało, jakoby Władysław IV zmienił plan swój co do tego małżeństwa. Owszem nie zaniechał on oficyalnych swych zabiegów o dyspenzę w Rzymie. Oprócz opata Orsiego akcyę w tej sprawie prowadził także agent królewski w Rzymie Roncalli, obydwaj w sposób namiętny[1].

Teraz przyszła im na pomoc dyplomacya francuska. Ambasador przy kuryi rzymskiej rozmawiał dwukrotnie z papieżem i widział sprawę na dobrej drodze — według słów Orsiego. To samo zresztą donoszono z Paryża d'Avaux'owi, iż papież czyni coraz to mniej trudności. Władysław IV, powołując się na to zapewnienie, prosił nuncyusza, ażeby urabiał na korzyść tego małżeństwa senatorów duchownych. Nuncyusz Visconti wymawiał się wręcz przeciwnemi instrukcyami, które otrzymał z Rzymu. Jakoż istotnie kardynał sekretarz stanu nakazywał mu rozerwać to małżeństwo, chociażby przy pomocy sejmu[2].

Naprawdę, to w kongregacyi kardynałów były zdania podzielone, a chociaż kardynał Barberini, znany jako zwolennik polityki cesarskiej, dokładał usiłowań w celu

[1] »... in maniera molto ardente...« Depesza kard. Berberiniego do nuncyusza Viscontiego z 8 września 1635 r. Tek. Rzym Ak. Um.

[2] Tek. Luk. t. II str. 75, 93. Depesza (Barberini do Viscontiego) 10 października 1635 r. Relacya Viscontiego z Warszawy 17 listopada tamże.

obalenia tego małżeństwa, byli jednak i tacy, którzy za nim przemawiali, jak kardynał de Leon, który dowodził, że nie sprzeciwia się ono prawom kanonicznym. Wynik był niepewny, wobec znanego zresztą usposobienia papieża Urbana VIII, mało przyjaznego dla cesarza i jego polityki.

Dwór wiedeński zaniepokojony tem, że sprawa małżeństwa z palatynówną znowu wchodzi na porządek dzienny, polecił ambasadorowi swemu w Rzymie, ks. Savelli, aby jej wszelkimi sposobami przeszkadzał [1]. Nie mniej także Maksymilian bawarski, zabiegał zarówno u kuryi papieskiej, jak i u cesarza, ażeby powstrzymywał króla polskiego od tego kroku. Nic dziwnego, albowiem sprawa ta w pierwszym rzędzie zagrażała jego stanowi posiadania zarówno tytułu elektorskiego, jak i palatynatu [2].

Ale te ponowne zabiegi o dyspenzę w Rzymie obudziły czujność także i dyplomacyi hiszpańskiej. Sprawę małżeństwa z palatynówną popierał w kuryi główny wróg Hiszpanii — Francya. Zrozumiano więc ją, jako zawiązek gotującej się ligi antyhabsburskiej, do której prócz dotychczasowych sprzymierzeńców miał przystąpić także i król polski.

Zapowiadane od początku roku poselstwo hr. Solre i opata Vasqueza do Polski, jak zwykle, opóźniło się tak dalece, iż już w drodze zaszła ich wiadomość o zawarciu zawieszenia broni między Szwecyą a Polską. Wobec tego hr. Solre wahał się czy jechać dalej, czy zostać — jednak z Madrytu przyszły doń pozytywne rozkazy, ażeby poselstwa swego nie przerywał [3].

---

[1] List cesarza Ferdynanda II do księcia Savelli z Wiednia 10 listopada 1635 r. Minuta. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] List Maksymiliana, elektora bawarskiego, do cesarza z Monachium 2 listop. 1635 r. Oryginał Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[3] Al conde de Solre z Madrytu 20 października 1635 r. Arch. Simancas. Alemania. Minutas de despachos leg. 2461.

Teraz Habsburgowie czuli potrzebę ubiegać się o względy Władysława. Trzeba było wybadać jego życzenia.

Z indagacyi Roncallego w Rzymie przez ambasadora cesarskiego okazało się, iż król polski żywi wprawdzie jak najgłębsze uczucie przyjaźni dla domu Habsburgów, ale bardzo jest niezadowolony z zachowania się tych ostatnich względem niego. Roncalli wyliczał niezaspokojone pretensye króla polskiego w Neapolu; powstrzymanie poselstwa hr. Solre'a, co może się przyczynić do niesławy króla, podczas gdy na odwrót król francuski już od roku prawie trzyma ambasadora swego w Polsce; wreszcie zniechęcenie ku sobie protestantów przez popieranie interesów domu habsburskiego ze szkodą dla swej własnej sprawy — odzyskania Szwecyi [1].

Pomiędzy królem polskim a Habsburgami rozpoczynała się ostatnia gra o sojusz i cenę jego przy pomocy intrygi — małżeństwa z palatynówną.

W chwili, kiedy w kuryi apostolskiej toczyła się zacięta walka o dyspenzę na to małżeństwo, król polski Władysław IV wprowadził znowuż tę sprawę na sejm Rzpltej.

Władysław IV niczem nie zdradził się, że projekt swój cofnął lub zmienił. Przeciwnie, wysłał do nuncyusza papieskiego, podskarbiego nadwornego, Ossolińskiego, aby przechylał głosy duchownych senatorów na jego korzyść, obiecując dać zupełne ubezpieczenie religii katolickiej, między innemi to, że nie będzie pro-

[1] Relacion de la negociacion, hecha con Roncalli, segretario del Rey de Polonia, por medio del segreterio del embajadore del Emperador, traducida de italiano (na margnesie vino con carta del Marq. de Castel z Rzymu 14 grudnia 1635 r. (Arch. Simancas secr. de estado leg. 3009). To samo w depeszy ks. Savelli do cesarza z Rzymu 15 grudnia 1635 r. Oryginał Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

mował na godności różnowierców[1]. Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, różnowiercę, wzywał na sejm, gdyż, jak pisał, bez niego rozumie, że ta sprawa być nie może, albo źle wypadnie[2].

Nuncyusz zwyczajem swoim krzepił ducha w senatorach duchownych, obawiając się ustępstw z krzywdą sprawy katolickiej.

Jak dalece jednak te obawy były płonne, widać to z układów, prowadzonych za pośrednictwem podkanclerza kor., Tomasza Zamoyskiego, z najpoważniejszymi przedstawicielami stronnictwa katolickiego: arcybiskupem gnieźnieńskim, Janem Wężykiem, biskupem krak. Jakóbem Zadzikiem i kanclerzem lit. Albrechtem Radziwiłłem. Podkanclerzy oświadczył im, iż sprawa do tego już przyszła, że król napowrót cofnąć się nie może, raczej zamyśla podać ciężkie warunki do poskromienia herezyi, t. j. jeśliby królowa nie chciała do wiary katolickiej się skłonić, król jej ani prywatnego ani publicznego nie pozwoli odprawiania religii swojej, ani zechce pałacu królewskiego ministrami heretyckimi kalać, panien heretyckich do usług jej nie przypuści, co więcej nie przyjmie panien heretyckich Polek; Angielek dwie zatrzyma do pewnego czasu, wszystkie inne odeśle. Gdy pomienieni senatorowie nawet na te warunki króla nie chcieli się zgodzić, podkanclerzy przedstawił im, iż król o to prosi, aby przynajmniej wprost nie sprzeciwiali się temu małżeństwu, ale raczej podaniem ciężkich warunków onemu przeszkodzili. »Tantum non excludatur temere, quod tenere Maiestas Regia apprehendit[3].

---

[1] Depesza Viscontiego z Warszawy 8 grudnia 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[2] Władysław IV z d. 5 listopada 1635 r. Kotłubaj: Dopiski str. 295.

[3] Memoriale Albrechta Radziwiłła Rkp. Oss. nr. 116, str. 148-on.

Dnia 1 grudnia król zwołał tajną radę senatu, na której wniósł projekt małżeństwa swego z palatynówną, albo ze szlachcianką, obywatelką Rzpltej [1]. Ten szczegół jest wielce charakterystyczny, gdyż dowodzi, jak przezornie naprzód torował sobie Władysław drogę do zamierzonego celu. Dwie te kombinacye, księżniczka protestancka i szlachcianka polska, podsuwały w razie ich odrzucenia tylko trzecią — księżniczkę katolicką, zapewne córkę cesarza.

Wbrew oczekiwaniu różnowierców, którzy po tej naradzie, jak Janusz Radziwiłł, »siła sobie obiecywali«, liczba stronników tego małżeństwa w ciągu paru miesięcy przerażająco zmalała. Na 60 senatorów głosowało za niem 6 (w liczbie tych jeden senator duchowny, który został wierny swojemu zdaniu, biskup kamieniecki, Paweł Piasecki). Oczywiście wpłynęło na to zażegnanie wojny szwedzkiej skutkiem zawarcia rozejmu sztumskiego. Po co było sobie tylko nowy kłopot sprowadzać na głowę przez małżeństwo z wydziedziczoną księżniczką protestancką, a może, kto wie, gromada krewnych jeszcze by się zwaliła na kark Rzpltej, która by ją musiała żywić z dóbr koronnych, jak dość naiwnie zmiarkował typowy statysta szlachecki, kasztelan międzyrzecki — Grodzicki. Król, wysłuchawszy zdania senatorów, pozostawił sprawę w zawieszeniu i po naradzie wyszedł z rozpromienionym obliczem, aczkolwiek przykrywał je sztucznem zasępieniem, powiada świadek naoczny Albrecht Radziwiłł [2].

Jak dalece Władysław IV osłaniał kroki swoje i zamiary mgłą tajemniczości, widać stąd, że ani nun-

---

[1] Domyślano się, jak nuncyusz, że miał tutaj na myśli córkę Krzysztofa Radziwiłła, albo jak Albrecht Radziwiłł, ks. Wiśniowiecką, zrodzoną z hospodarowej wołoskiej — rozumie się z afektu.

[2] »...iucundiori vultu, licet tenebrosa umbra« Memoriale j. w., str. 152—153.

cyusz, ani rezydent cesarski nie przenikali wcale jego planów. Ten ostatni już po naradzie senatu obawiał się, iż król swoje zamiary przeprowadzi wbrew woli stanów, w takim razie Polacy będą ją uznawali za nic więcej, jak tylko za żonę króla, nie zaś królowę [1]. Niepokoiły go takie rzeczy, jak ciągłe podróże agenta Gordona między Anglią a Polską. Visconti, aczkolwiek chwalił sobie, jako świetny tryumf na zakończenie własnej nuncyatury w Polsce — przegłosowanie sprawy małżeństwa w senacie, jednak ciągle notuje pogłoski o tem, że przecież sprawa małżeństwa jest w toku, a z nią małżeństwo brata księżniczki z Krystyną szwedzką; podaje nawet warunki, na podstawie których korona szwedzka ma przejść na dzieci króla Władysława IV, a nie Krystyny [2].

Tymczasem większość senatorów nawet nie domyślała się, jak wielką usługę wyświadcza królowi swemi głosami przeciw małżeństwu — dawała mu ona w ręce powód natury państwowej, ażeby się od tego małżeństwa uchylić.

W dwa miesiące po tej naradzie król wysyła poselstwo w osobie Jana Zawadzkiego do królowej angielskiej z tem, że trwa nieodmiennie w zamiarze poślubienia palatynównej, żąda tylko przejścia jej na religię katolicką. W razie przychylnej odpowiedzi królowej, poseł miał dać znać natychmiast Władysławowi, w przeciwnym razie oświadczyć, iż małżeństwo to musi być zerwanem [3]. Na audyencyi, danej w międzyczasie (w połowie stycznia 1636 r.) posłowi francuskiemu, Władysław również po długich omówieniach zapytał, czyby

---

[1]) Relacya Greiffenklawa do biskupa Ditrichsteina z Warszawy 13 grudnia 1635 r. Oryginał Arch. p. i dw. w Wiedniu.

[2]) Depesza Viscontiego z Warszawy 2 lutego 1635 r. Tek. Rzym Ak. Um.

[3] Instrukcya dla Zawadzkiego. Niemcewicz: Zbiór pamiętników t. III, str. 176, 180 nn.

król jego nie podjął się nakłonić palatynównej do przejścia na katolicyzm. Na pytanie, czy, gdyby się ta sprawa udała, małżeństwo to przyszłoby do skutku, Władysław nie tylko odpowiedział twierdząco, ale zapewnił słowem królewskim [1].

Powód, dla którego Władysław tę sprawę chciał traktować przez dwór londyński a nie hagski mieści się zapewne w zdyskredytowaniu jego ostatniej misyi na dworze palatynowej. Być może, że Władysław miał jakieś złudzenie co do sympatyi katolickich króla i królowej Anglii, co niedwuznacznie w rozmowie z d'Avaux nadmienił [2]. Sprawę tę prosił król zachować w niezmiernej tajemnicy.

Ambasador francuski miał niejakie skrupuły, że ten nowy projekt może być intrygą hiszpańskiej dyplomacyi, która nie życzy sobie, ażeby król polski brał małżonkę z Hagi, jako z centrum zbuntowanej prowincyi, a może chce wyciągnąć jakiekolwiek korzyści z tego małżeństwa w Anglii. Podejrzywał, iż zmiana ta podsunięta została królowi przez O. Magni, który bawił wówczas w jakiejś misyi u króla polskiego. W jakiej — król nie chciał się zdradzić. Tyle tylko d'Avaux mógł się dowiedzieć z ust Gniewosza, opata koprzywnickiego, ongi ambasadora we Francyi, iż Magni bawi w Polsce w misyi od cesarza, króla węgierskiego, księcia bawarskiego, króla hiszpańskiego i ks. toskańskiego; że misya ta ma na celu przeszkodzenie temu małżeństwu, i że proponuje nowy sojusz z cesarzem na nadzwyczaj korzystnych warunkach. Mówiono nawet, że kardynał Ditrichstein ma wkrótce przybyć

---

[1] Depesza d'Avaux do Luwika XIII z Gdańska d. 17 stycznia 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 109.

[2] Bilet Władysława IV do d'Avaux z Gdańska 16 stycznia 1635 r. Kopia Tek. Lub. T. II, str. 106.

do Polski, aby poprzeć usiłowania O. Magni[1]. Tak więc w osobie ks. Magni[2] i d'Avaux skrzyżowały się dwa przeciwne prądy, jakie walczyły podówczas na dworze warszawskim — prąd habsburski i francuski. Który z nich okaże się silniejszym i kto zwycięży?

[1] D'Avaux à Louis XIII z Gdańska 17 stycznia 1636 r. Tek. Luk. T. II, str. 112 n.

[2] Co do nazwiska tego księdza zródła nazywają go raz Magno, to znów Magni. On sam podpisywał się »Magni« (widocznie z włoska), w przeciwieństwie do zlatynizowanej nazwy »Magno«.

XXI.

X. Waleryan Magni.

Ile razy chodziło o jakieś knowania pomiędzy dworem cesarskim a Władysławem IV, zawsze występuje na widownię osoba X. Waleryana Magni.

Medyolańczyk z pochodzenia, zaliczał się do zakonu Kapucynów. Na dwór wiedeński dostał się przez brata swego, ożenionego z kuzynką kardynała Ditrichsteina. Tutaj pozyskał całkowite zaufanie cesarza, Ferdynand II używał go do rozmaitych misyi, nawet do układów ze Stolicą Apostolską, ale najczęściej i najchętniej w stosunkach z dworem polskim[1].

Na dworze warszawskim pojawia się on już w ostatnich latach panowania Zygmunta III. Jego pośrednictwa używali zarówno królewicz Władysław, jak i Arnoldyn, porozumiewając się z ks. Frydlandu i kardynałem Ditrichsteinem w sprawie korpusu posiłkowego na Śląsku[2]. Później pracuje na korzyść pacyfikacyi

---

[1] Odpowiedź ambasadora hiszpańskiego w Rzymie markiza de Castel Rodrigo na pytanie swego dworu co do tego »que personal Fr. Baleriano Magno y porque titulo lo escopian en Roma para componer las cosas entre S Sd y S Md« według listu O. de Arze 13 kwietnia 1635 r. Arch. Simancas Cons. orig. leg. 2336.

[2] List Arnoldyna do ks. Magno z Nissy 29 lutego 1632 r. Również relacya tegoż do cesarza z Warszawy ad 25 marca. Oryginał Arch. Wiedeń.

powszechnej, która zdaniem jego miała przynieść więcej korzyści cesarzowi, jak jego przeciwnikom. Z tego powodu ściąga na siebie gniew i zarzut ze strony kardynała Barberiniego, iż jego umysł jest w wielu sprawach zbyt subtelny i chimeryczny [1], i dlatego nakazywał go powściągać zwierzchnikowi jego, nuncyuszowi w Polsce [2].

Za to w sprawie małżeństwa z palatynówną Magni załużył sobie na zupełne uznanie Viscontiego dlatego, że był mu przeciwnym. To też Barberini widząc, iż ta sprawa jest na czasie jedną z najważniejszych dla świata katolickiego, rozkazał Viscontiemu powołać Magni do współdziałania w niej, gdyż wymagała ona gorliwości, roztropności, sprawności oraz powagi u króla [3].

Jakoż X. Magni bawiąc raz na dworze warszawskim, to znów wiedeńskim, pośrednicząc także często między dworem króla czeskiego i węgierskiego a Władysławem IV, u którego zażywał wielkiej powagi, mógł bardzo wiele zdziałać.

Czyim był agentem i na czyją korzyść pracował? Na to pytanie sam daje odpowiedź w pewnej okoliczności. Zapytując Ferdynanda II, czy potrzebne mu jest pośrednictwo króla polskiego, tak formułuje cel swoich zabiegów, że podejmuje je dla wiary katolickiej, świętego cesarstwa rzymskiego i interesów najjaśniejszego domu (Habsburskiego) [4]. Tak więc Magni pracował dla sprawy katolickiej, ściślej mówiąc Habsburgów i cesarza.

---

[1] »...li fundamenti di questo padre sono in molte cose acri e chimerici...«

[2] Depesza Viscontiego z Warszawy 23 marca 1633 r. Depesza kardynała Barberiniego z Castel Gondalfo 30 kwietnia t. r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[3] Depesze Barberiniego do Viscontiego z lipca i 26 sierpnia 1634 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[4] »...per la fide catholica, Sacro Rom. Imperio et per gli interessi della Serma Casa...« list z Oedenburga 6 stycznia 1635 r. Oryginał. Arch. państw. i dw. Wiedeń.

Ale są liczne dowody, że Władysław umiał go opanować i dla swoich celów go używał. On pośredniczy pomiędzy Władysławem a Habsburgami w sprawie inwestytury jednego z braci na Śląsku oraz zwrotu księstwa Bari, o które się starał Władysław u Filipa IV, on zabiega u cesarza w sprawie pośrednictwa króla polskiego w pokoju powszechnym, on wreszcie ma wytłumaczyć cesarzowi względy, dla których król polski skłania się do małżeństwa z palatynówną, on wreszcie wtajemniczony jest w układy co do zamierzonego połączenia broni między Polską i Austryą i przeznaczony był do układów o zasiłki pieniężne na wojnę ze Szwecyą dla króla i Rzpltej ze strony Austryi i Hiszpanii — do układów, które pokrzyżował zresztą kardynał Ditrichstein [1].

Charakterystycznem jest, że ilekrotnie X. Magni pokazał się na dworze warszawskim w misyi od cesarza, czy też naodwrót w Wiedniu w misyi od króla polskiego, zawsze rozchodziła się pogłoska, że X. Magni traktuje o małżeństwo Władysława z córką cesarza. Tak było zaraz po elekcyi Władysława, gdy Magni miał przybyć do Polski z ramienia ks. Frydlandu w jakiejś ważnej sprawie. Taksamo było na początku roku 1635, gdy Magni bawił w Wiedniu w sprawach dynastycznych króla [2].

Pod tem małżeństwem zawsze rozumiano sojusz ściślejszy króla polskiego z Habsburgami. Nic więc dzi-

---

[1] Depesza oryg. Viscontiego z Warszawy 19 listopada 1634 r. Tek. Rzym. Ak. Um. List X. Magni do Arnoldyna (s. l.) 7 lutego 1635 r. Oryginał Arch. dw. i państwa w Wiedniu. Według listu hr. Oñate z Wiednia 27 października odpowiedź z Madrytu 20 stycznia 1636 r. Arch. Sim. Min. de despachos leg. 2462.

[2] Depesza Viscontiego z Warszawy 31 grudnia 1632 r. Tek. Rzym. Ak. Um. Memoires du roi pour Sr d'Avaux St. Germain en Laye 10 kwietnia 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 40.

wnego, że na te konszachty zwracano bardzo pilną uwagę.

Władysława zawsze pomawiano o niechęć do spokrewnienia się z Habsburgami. Za takiego przeciwnika małżeństwa habsburskiego uchodził on nie tylko w oczach różnowierców, ale i katolików (samego nuncyusza Viscontiego), gdy tymczasem wiemy napewno, że myśl tego związku, zrodzona w Warszawie jeszcze w ostatnich latach życia Zygmunta III, nietylko znalazla zupełne uznanie na dworze wiedeńskim (w tej sprawie miał jakieś polecenie już poseł cesarski na elekcyę, hr. Merseburga), ale sam Władysław w memoryale rodzinnym, podanym za pośrednictwem Heniciusa, prosił o rękę którejś z arcyksiężniczek, a sprawa ta była tak dalece poważnie traktowana, iż dwór wiedeński zapytywał o zdanie w kwestyi tak doniosłej familijnej pokrewny dwór hiszpański.

Dwór hiszpański czy to za pośrednictwem ambasadora w Wiedniu, jak markiza de Castañedy, czy posłów swoich, jak br. d'Auchi, lub króla polskiego — Forbesa zawsze dowiadywał się, że Władysław chce się ożenić za wiedzą i zgodą cesarza i króla hiszpańskiego, ale słyszał również, że król polski chce poślubić córkę w. księcia toskańskiego, w tym też duchu kazał pracować swojemu posłowi przy tym dworze Don Antonio Sarmiento[1]. Teraz, gdy przyszła wieść o małżeństwie z palatynówną, zmienia swe rozkazy i poleca ambasadorowi w Wiedniu hr. Oñate, aby pracował nad małżeństwem z jedną z córek cesarza, ponieważ zamysł Władysława wielce niepokoi króla hiszpańskiego[2]. To samo mieli sobie ró-

[1] O projekcie tego małżeństwa patrz Instrukcye Sr d'Avaux 23 czerwca 1634 r. Tek. Luk. t. II, str. 28. El S. padre de Arze z Madrytu 2 marca 1635 r. Arch. Sim. Cons. Orig. leg. 2336.

[2] Rezolucya króla 20 stycznia 1635 r. »que se refuerzan las ordenes al Sig. Conde de Oñate para el casamiento del Rey con la hija del Emperador porque las nuebas, que andon, de que el

wnież polecone hr. Solre i opat Vasquez z tem tylko zastrzeżeniem, że w sprawie tej mają się wprzód porozumieć z hr. Oñate i rozstrzygnąć, wspólnie z dworem wiedeńskim, czy mają popierać małżeństwo z córką cesarza czy też w. ks. tokańskiego [1].

Tak więc sprawa małżeństwa z córką cesarza była projektem hiszpańskim, wysuniętym pod wpływem wiadomości o małżeństwie króla polskiego z palatynówną i o planującem się przyłączeniu króla polskiego do ligi przeciwhabsburskiej za sprawą głównego wroga Hiszpanii — kardynała Richelieu.

Co do osobistych uczuć i skłonności Władysława, nie ma się potrzeby łudzić. Król polski razu pewnego w rozmowie z Magni wyraźnie powiedział mu, że poślubi tę księżniczkę, która mu pomoże do odzyskania korony szwedzkiej albo która mu przyniesie za sobą największy posag. Gotów był się ożenić nawet z córką Oxenstierny, jeżeli to małżeństwo zadosyćuczyniłoby tym jego żądaniem [2].

Nic więc dziwnego, że gdy chodziło o pokrzyżowanie groźnych planów koalicyjnych na dworze polskim, nikt nie mógł się nadawać do tej misyi lepiej, jak zaufany i dobrze znający króla zakonnik X. Waleryan Magni.

Pod komiec r. 1635 dwór wiedeński wysyła X. Magni w misyi do króla polskiego Władysława.

O ile widać z instrukcyi cesarza, misya ta była odpowiedzią na punkty, przedstawione przez Włady-

---

Rey se casa con la hija de le palatina, deve dar mucho cuidado...« List P. Aerze z 2 marca. Depesza do hr. Oñate z 6 marca 1635 r. Arch. Sim. Min. de despach. leg. 2461.

[1] El consejo de estado z 14 i 21 kwietnia 1635 r. Arch. Sim. Alemania. Cons. Orig. leg. 2336.

[2] Sprawozdanie bezimienne z rozmowy z ks. Józefem, biskupem Gembickim i ks. Ossolińskim z d. 13 stycznia 1635 r. Arch. państw: i dw. w Wiedniu.

sława za pośrednictwem tegoż X. Magni jeszcze przed rokiem. Tak długo trwała zwłoka, w czasie której zawarto rozejm szturmdorfski. To nam najlepiej tłumaczy owe oziębienie stosunków z Austryą oraz ten nerwowy niepokój, z jakim Władysław IV szukał pod koniec r. 1635 zbliżenia się z Francyą za pośrednictwem ambasadora d'Avaux.

Pierwszy punkt instrukcyi brzmi nadzwyczaj ogólnikowo i zagadkowo. Magni wskaże Władysławowi, że pomimo najlepszej chęci dotychczas cesarz nie może zrobić tego, o co prosił król polski, i powody tej niemożliwości przedstawi Władysławowi[1]. Domyślamy się, że cesarz miał tutaj na myśli sprawę inwestytury na Śląsku i w księstwie Bari jednego z braci Władysława, jak o tem w roku zeszłym wspomniał Magni nuncyuszowi.

Drugi punkt instrukcyi mówił o wiele wyraźniej, aczkolwiek sam w sobie był spóźniony i miał tylko zapewne na celu usprawiedliwić zaniedbanie a właściwie niechęć świadomą cesarza do planowanego połączenia broni. Mianowicie cesarz oświadczał, iż przedsiębrał był już wszystkie środki i zarządzenia do walki z Szwedami, gdyby nie zbyt pospieszne zawarcie zawieszenia broni, i że gotów jest jeszcze dzisiaj wspólnie z królem i Rzpltą walczyć z tym nieprzyjacielem, jeśli byłaby nadzieja, że sejm odrzuci ratyfikacyę tego traktatu. Była oczywista tak słaba tego nadzieja i tak nieokreślone a właściwie brak wszelkich propozycyi, że cesarz ten punkt umieszczał tylko dla frazesu[2].

---

[1] »... perhibebit, quantumvi humani consilii (?) circumspectis rebus omnibus rationibusque statuum praesentium subductis, possibile fuit (przekreślone), eisdem, quae nobis ex parte Stis Suae ab eodem patre proposita fuere, deferre conati simus, adeo ut ex nunc amplius effici per nos nequiverit; atque hanc ipsam ob causam, ut rationes impossibilitatis tum praeterea nonnulla alia eidem Sti Suae proponat ac representet...«

[2] Niema też o nim żadnej wzmianki w instrukcyi na sejm

Dopiero teraz też cesarz ubocznie odpowiadał na propozycyę wysłania posła swego na traktaty z elektorem saskim, oświadczając za pośrednictwem Magni, że traktaty, zapoczątkowane przez elektora saskiego, już są na ukończeniu.

Najtrudniejszą była widać odpowiedź dla cesarza w sprawie ofiarowanego pośrednictwa ze strony króla polskiego w pokoju powszechnym. Z poprawek i przekreśleń elaboratu (minuty) widoczne jest wahanie się, czy zbyć sprawę frazesami, czy też przyzwolić ogólnikowo. Rezultat wypadł na stronę zgody, widocznie rozumiano, że Władysławowi na tem bardzo zależy, chociaż z góry nie liczono na skuteczność układów. Odnośny punkt brzmiał, iż na wezwanie do pośrednictwa cesarz zgadza się (zamiast redakcyi pierwotnej, iż Magni ma się porozumieć co do sposobu i możliwości tego)[1].

Tu był jeszcze dodatek, że w razie gdy traktaty z elektorem saskim rozszerzą się i na Szwedów, cesarz nie zaniedba mieć w nich wzgląd na interes króla i korony polskiej[2].

Prócz ubocznej jeszcze sprawy porozumienia na wypadek wojny z Turcyą najważniejszy punkt poselstwa X. Magni, dotyczący małżeństwa z palatynówną, brzmiał, iż tenże miał dawać baczenie na wszelkie układy w tej sprawie, tudzież dokładać jak najwięcej

---

dla agenta cesarskiego Greiffenklawa już po zawarciu traktatu 17 września 1635 r. Arch. państwa i dw. w Wiedniu.

[1] »Porro, quod si SS pacis universalis, quam totus fere orbis tanto tempore toties ingemuit, inter principes et nationes (wyraz nieczytelny) stabiliendae causa autoritatem Sermi quoque Poloniae regis interpellaret, *dictus eidem internuncius noster ad latus sit, quin SS de modo facultateque huius interpositionis convenire possit*« (wyrazy kursywą drukowane są przekreślone i na miejsce ich wpisano): »dictus pater proponat (?) eidem Sti Suae ad eiusmodi interpositionem condescendat«.

[2] »...quod, ad commodum et interesse Ser. Regia illiusque Regni spectare senserit, interponere non intermittet...«

starań i czujności, aby w tym projekcie nie kryło się jakieś niebezpieczeństwo dla świata chrześcijańskiego i dla cesarza, który ledwo odetchnął po minionych klęskach i nieszczęściach [1].

Jak widzimy — słowa wymowne, które jednakowoż zawierały w sobie bardzo rozciągły zakres pełnomocnictwa, bo od zwykłego przeciwdziałania aż do przyzwolenia warunkowego, rozumie się, za ubezpieczeniem całkowitem co do wszystkich możliwych następstw i niebezpieczeństw dla interesów cesarza i Habsburgów [2].

Odpowiedzią na misyę X. Magni był list Władysława IV do cesarza z Gdańska 26 stycznia 1636. Pisze w nim król, iż przyjął, jak od drugiego ojca to, co mu wysłaniec »poważnie i rozumnie« przedstawił; że uważa za zapowiedź wielkiego szczęścia poddać się radom »niemniej wiernym, jak zbawiennym« cesarza, dla którego żywi synowskie uczucia. Zapewnia o przyjaźni swej i trwaniu przy dalszym związku oraz odsyła go do listu X. Magni, który ma wyłożyć, jakie są jego plany i potrzeby [3].

---

[1] »Postremo D. Pater, ubi de contrahendo matrimonii foedere inter S Regem et palatinam non obstantibus, quae iam aliunde quominus id ipsum succedere debeat rationibus (dopisek na boku interpositae sunt), quidpiam pertractari intellexerit, diligenter attendet eoque tandem omnes suas curas et cogitationes vigilantissime flectet, ne graviora, quae iam iam metuenda sunt, inde mala in Christianam Orbem nosque ipsos vixdum praeteritis aerumnis et calamitatibus respirantes denuo redundent...«

[2] Instrukcya dla X. Waleryana Magni do Polski z Wiednia 23 listopada 1635 r. Minuta. Tamże i tegoż samego dnia kredencyały dla X. Magni do Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadw., Wężyka, arcybiskupa gnieznieńskiego, kanclerza w., Tomasza Zamoyskiego, St. Lubomirskiego, wojewody ruskiego i hetmana Koniecpolskiego. Arch. państwa i dworu w Wiedniu.

[3] »Intelleximus ex rev. patre Magno ea, quae iussu et voluntate Mtis Vrae nobis graviter et prudenter exposuit eaque ita accepimus, tanquam ab altero parente suggesta fuissent. Profecta felicitatis magnae loco duximus, talia nobis consilia a Mte Vra,

W tym samym czasie na audyencyi, którą miał ambasador francuski u króla, gdy zaszła mowa o misyi X. Magni, Władysław opowiadał, że jest bardzo daleki od przyjęcia jakichkolwiek propozycyi cesarza, że widzi niechętnie wzrost domu austryackiego, który stara się zostać dziedzicznym w Rzeszy, jak to się już stało w królestwie czeskim, i który właśnie pracuje nad elekcyą króla rzymskiego [1]. Kiedy zaszła mowa o 4.000 zaciągów polskich czyli tak zwanych kozakach, którzy połączyli się z armią Gallasa, i o królewiczu Kazimierzu, król uspakajał ambasadora, mówiąc, że nie może powstrzymać swoich poddanych od zaciągania się w obcą służbę, że Kazimierz z pewnością niema nad nimi dowództwa, i że król zezwoli na zaciągi dla Francyi i wskaże dowódcę [2].

W czasie audyencyi na wzmiankę króla, iż Kazimierz bawi już w Wiedniu, wracając z wojny skutek rady brata, i że jest niezadowolony z cesarza, który go obsypuje samemi tylko pięknemi słówkami (de belles paroles), d'Avaux zauważył, że jego pan darzy króla nie pięknemi słówkami, ale zbawiennymi czynami

---

quam filiali cultu prosequimur, subministrari, quae non minus fida, quam salutaria videantur. Quapropter quid eidem rev. patri aperuerimus, quaeve sit nostri consilii necessitas, ex illius litteris, quas ad Mtem Vram daturus sit, cognoscet«... List Władysława IV do cesarza z Gdańska 26 stycznia 1636 r. Oryginał Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[1] »... Il me jure, qu'il en est très eloigné et que au contraire il voit mal volontièrs le trop grand accroissement de la maison d'Autriche, qui se va rendre l'empire héréditaire, comme elle a fait le royaume de Bohémie, et que déjà on travaille à l'élection d'un roi des Romains...«

[2] Jan Kazimierz był już odwołany z Niemiec może na żądanie stanów, aby nie dawać pozoru łamania zawieszenia broni ze Szwedami i dla dogodzenia Francyi, głównie zaś, jak się zdaje, w obawie o życie z powodu zarazy. Rozumie się, że nigdy zaciągami polskimi nie dowodził. Por. Kubala: Młodość Jana Kazimierza j. w.

(non de belles paroles, mais de bons effets). Król podziękował za to, uchylając kapelusza [1].

Tymczasem w parę miesięcy później cesarz pisze do Władysława IV, iż dowiedział się z listu X. Magni, że król po załatwieniu pomyślnem swych spraw (zapewne zatargu z Gdańskiem) wrócił do Wilna »Ucieszyło i uspokoiło mnie to nadzwyczajnie, gdyż nic bardziej dla mnie pożądanego, jak dowiadywać się ciągle o najpomyślniejszych jego powodzeniach«. Winszuje przeto królowi tego z całego serca, jako najbliższy sojusznik, i życzy mu jak największej pomyślności [2]. Równocześnie zawiadamia go o naznaczeniu sejmu elekcyjnego na 7 czerwca b. r. i o układach co do miejsca zjazdu dla traktatu powszechnego z ramienia Stolicy Apostolskiej.

Trzeba zauważyć, iż w czasie pomiędzy listem Ferdynanda II z 9 kwietnia a Władysława IV z d. 26 stycznia ten ostatni poleca gorąco X. Magni w Rzymie papieżowi do kapelusza kardynalskiego [3].

Oczywiście, że coś w tym czasie musiało zajść, najprawdopodobniej dojść do jakiegoś porozumienia pomiędzy cesarzem Ferdynandem II a Władysławem za sprawą X. Magni.

---

[1] D'Avaux à Louis XIII, Gdańsk 17 stycznia 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 108.

[2] »Ex litteris huc transmissis hon. relig. devoti nobis dilecti patris Valeriani Magno relatum mihi fuit Sr tandem feliciter confectis et negotiis et itinere suo Vilnam rediisse. Quae res singularem sane in modum me affecit et recreavit; quippe cui nihil optatius obtingere potest, quam de continuis quam prosperrimis succesibus suis quam frequentissimis nuntiis intelligere. Gratulor igitor SVae eo, quem sibi coniunctissimum novit, animi affectu de praeteritis eamqua porro omnis felicitatis cumulo leari (? levari) voveo...« List cesarza do Władysława IV z Wiednia 9 kwietnia 1636 r. Kopia Arch. Wied.

[3] List Władysława IV do Urbana VIII z lutego i do kardynała Barberiniego z d. 6 lutego 1636 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

Na dowód tego można wskazać wysłanie uroczystego poselstwa (25 maja 1636 r.) ze strony króla polskiego w osobie Jerzego Ossolińskiego na sejm do Ratysbony. Ale i inne fakty drobniejsze wskazywały na ustalenie się dobrych stosunków pomiędzy Władysławem IV a Austryą. Tak cesarz wydał rozkaz do rady m. Wrocławia (3 marca 1636 r.), aby wypłaciła królowi na jego rachunek całą prowizyę zaległą za r. 1635 od sumy posagowej 400.000 w kwocie 20.000[1]. Królewicz Jan Kazimierz otrzymał roczną pensyę od cesarza w kwocie 12.000 złr., wypłacalną również z komory śląskiej[2].

Materyał legacyi Ossolińskiego podług instrukcyi udzielonej mu przez króla, polegał na tem, iż Władysław zdecydował się popierać wybór syna Ferdynanda II na cesarza — w zamian zaś za to żądał, aby cesarz przyjął pośrednictwo jego w sprawie pokoju powszechnego na kongresie w Kolonii. Ossoliński miał również uspokoić obawy cesarza co do Francyi, wytłumaczyć małżeństwo z palatynówną i zabezpieczyć prawa dziedzictwa jego w Szwecyi. Wszystkie te punkty zawierały się też w instrukcyi cesarza dla Magni[3].

»Inne punkty«, mówi w swoim dyaryuszu legacyi Jerzy Ossoliński, »były tak sekretne, że je nic inszego chyba same potoczne za czasem sprawy i wynik teraźniejszych zamysłów odkryć będą mogły, wszystkie jednak takie, które miłujący ojczyznę pan mógł bezpiecznie powierzyć szlachcicowi, w którego domu nikt panom swoim w niczem nie służył, coby nie było z dobrem Rzpltej«. W tych słowach tajemniczych przebijają się tylko dwie myśli — naprzód ta, że sprawy powierzone odnosiły się do przy-

[1] Mosbach: Przyczynki do dziejów polskich, str. 159.

[2] Dekret cesarski. Oryginał Arch. Nationales w Paryżu Pologne K. 1311.

[3] Kubala: Jerzy Ossoliński, t. I, str. 124.

szłości, i dopiero czas mógł przynieść ich owoce, i powtóre drugi ustęp wskazuje wyraźnie na to, że sprawy, powierzone Ossolińskiemu, dotyczyły interesów familijnych oraz dynastycznych Władysława IV, inaczej Ossoliński nie potrzebowałby się tłumaczyć z tego, że szlachcic polski, pracując dla swego króla, pracuje zawsze dla dobra Rzpltej.

Wytłumaczenie tej zagadki znajdzie się dopiero w paktach familijnych, zawartych pomiędzy Władysławem IV a Ferdynundem II. Tutaj należy tylko podnieść, iż pakty te, tak związane z małżeństwem austryackiem i z sojuszem habsburskim, nie były dziełem Ossolińskiego. Przeciwnie były dobrze obmyślane i omówione pomiędzy cesarzem a Władysławem IV za sprawą X. Magni, gdy król polski wysłał swojego przedstawiciela na sejm, ażeby je wraz z cesarzem ostatecznie ułożył i zapieczętował[1].

[1] Legacyę Ossolińskiego do Ratysbony opracował Kubala w Jerzym Ossolińskim. Tutaj zajmujemy się nią o tyle, o ile wyświetlamy punkt dotąd nieznany, mianowicie dojście do skutku porozumienia wazowsko-habsburskiego na rok blisko przed sejmem w Ratysbonie i elekcyą Ferdynanda III.

XXII.

Pośrednictwo Władysława IV w Rzeszy.

Władysław wcale nie przestał prowadzić gry swojej politycznej z Francyą. D'Avaux po rozstaniu się z królem w Gdańsku, atakował go swojemi propozycyami za pośrednictwem wysłańców, który go szukali aż w Wilnie. Z powodu śmierci wojewody bełskiego, Rafała Leszczyńskiego, cały ciężar zaufania spadł na wojewodę wileńskiego, Krzysztofa Radziwiłła, który porozumiewał się z królem w sprawie zamierzonego sojuszu francuskiego.

Władysław żałował niezmiernie, że propozycye tego sojuszu przybyły zbyt późno, wtedy, kiedy rozpuścił już swą armię. Gdyby był je otrzymał zaraz po zawarciu traktatu sztumdorfskiego, byłby natychmiast posłał swoją armię na Śląsk pod dowództwem tegoż Radziwiłła, na imię króla francuskiego. Mimo to przecież przyjąłby ten projekt jeszcze i dzisiaj, gdyby miał zapewnienie co do warunków i pieniędzy. W każdym razie niczego nie chciał się podejmować wprzód, zanim nie przyjdzie do skutku sejm w Ratysbonie, na którym miała być także traktowana sprawa pokoju powszechnego. Obawiał się bowiem, aby kart swych nie odsłonił zbyt nie na miejscu i nie w swoim czasie (»mal à propos et à contre temps«).

Na obesłanie tego sejmu nalegał i ambasador francuski, zapewniając, że Ludwik XIII i jego sprzymierzeńcy poprą kandydaturę Władysława na cesarza ze wszystkich sił (»puissament«). Ale Władysław nie dał się wziąć na tę przynętę. Odpowiedź jego była, że stronnictwa już nadto są urobione, że elektorowie trzymają stronę cesarza, a jedyny arcybiskup Trewiru, jako więzień cesarza, nie może przeszkodzić elekcyi [1]. I za to więc poparcie podziękował.

Jedynym punktem, co do którego była zgoda pomiędzy Francyą a Władysławem, była sprawa obesłania zjazdu dla pokoju powszechnego w Kolonii. Na ten zjazd Władysław wyznaczył swoimi delegatami biskupa krakowskiego, Jakóba Zadzika, oraz krajczego kor., Jakóba Sobieskiego [2].

Wprawdzie Francya wolałaby na ich miejscu widzieć Dönhoffa, wojewodę sieradzkiego, i Radziwiłła, ale d'Avaux pocieszał się tem, że biskup Zadzik z pośród całego duchowieństwa katolickiego należy jeszcze do najmniej nieprzejednanych.

Zgodę Francyi na pośrednictwo króla w traktatach nie należy pojmować, jakoby Francya skłaniała się do traktatów albo też, aby widziała w tem pośrednictwie spełnienie swoich życzeń przez króla polskiego. Przeciwnie, widać, że było to tylko gołosłowne ustępstwo. Francya przedstawiała królowi, aby się z góry nie łudził co do korzyści, jakie odniesie z pośrednictwa pokojowego. Zdaniem dyplomacyi francuskiej, daleko

---

[1] Filip Krzysztof de Soetern, arcybiskup Trewiru, ofiarował koadyutoryę Richelieu'mu. Więziony naprzód w Gandawie, później w Linzu. Na sejmie w Ratysbonie nieobecny i pozbawiony praw elektorskich.

[2] Mémoire à Mr. d'Av.(augour) president pour le service du roi à Dantzic 31 maja 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 131 nn. Por. List Władysława IV do d'Avaux z Wilna 3 maja dziękuje za gorliwość zwłaszcza »in promovenda communi pace« j. w. t. II, str. 127.

lepiej król uczyniłby, gdyby siłą przeforsował pokój, aniżeli zadawalniał się rolą doradcy.

Że cesarz dał swoje przyzwolenie, to wypadało z instrukcyi, którą otrzymał X. Magni; ale ta zgoda wynikała z obawy przed przyłączeniem się Władysława do sujuszu antyhabsburskiego za sprawą małżeństwa z palatynówną. Istotnie teraz Francya widziała w tem małżeństwie środek do poróżnienia króla z Austryą. Poślubiwszy palatynównę, król miałby również pretensyę do Palatynatu, ewentualnie mógłby się kusić o przywrócenie praw jego domowi, a ten nabytek utorowałby jemu samemu drogę do korony [1]).

Charakterystycznem jest, że kiedy X. Magni przybył do Polski, rozeszła się wiadomość, że cesarz dał zgodę pod pewnymi warunkami na to małżeństwo. Kolportowały tę pogłoskę sfery zbliżone do posła francuskiego, jak wojewoda bełski Rafał Leszczyński [2]. Gniewosz, opat pokrzywnicki, utrzymywał, że cesarz żąda tylko zwłoki, zanim nie zniesie banicyi nad domem palatyna [3], co potwierdził Władysław w rozmowie z d'Avaux. Zawadzki zaś pisał do Hagi, iż Magni dał królowi wielką nadzieję otrzymania zgody na to małżeństwo ze strony cesarza i króla hiszpańskiego [4].

---

[1] Memoryał królewski dla d'Avaux 2 grudnia 1635 r. Tek. Luk. II, str. 92 nn.

[2] Avaux à la cour 27 grudnia 1635 roku. Tek. Luk. t. III, str. 99.

[3] Zbliżenie się byłego ambasadora polskiego we Francyi do d'Avaux ten ostatni tłumaczył tem, że Gniewosz, widząc go w łaskach u króla, spodziewa się przy jego pomocy zostać wielkim kanclerzem (chyba sekretarzem), co nie jest zresztą nieprawdopodobnem. D'Avaux do Ludwika XIII z Gdańska 7 stycznia 1636 roku. Tek. Luk. t. II, str. 113.

[4] List Jana Zawadzkiego do Hoenhareima (może Honarta? bo jest mowa o liście pisanym do niego z Holandyi po powrocie z traktatów) z Gdańska 4 stycznia 1636 r. Arch. dw. i państw. w Wiedniu.

Najpewniejszem jest, iż Władysław wtajemniczył cesarza w swoje kłopoty narzeczeńskie i przyznał się do sposobu, w jaki myśli ich się pozbyć, gdyż w parę miesięcy później, na propozycye małżeństwa króla polskiego z córką cesarza ze strony posła hiszpańskiego, hr. Solre, cesarz odpowiedział, iż trzeba zaczekać na odpowiedź króla angielskiego w sprawie zmiany religii palatynównej [1].

Poselstwo hiszpańskie hr. Solre i Vasqueza, zwyczajem swoim, ogromnie zapóźniło się w drodze. Jeszcze w końcu r. 1635 i na początku 1636 hr. Solre bawił w Neapolu, gdzie traktował z wicekrólem tamtejszym, hr. de Monterrey, o wypłatę pieniędzy na koszta podróży i zadosyćuczynienie pretensyom króla polskiego [2]. Wywiązała się z tego powodu długa korespondencya pomiędzy Neapolem a Madrytem z powodu »equibocacion«, t. j. sprzecznych rozkazów, wydanych wicekrólowi [3]. Zanim się ta sprawa wyjaśniła (w maju), hr. Solre przybył już do Wiednia (w m. kwietniu), ale zapewne bez zasiłków dla króla polskiego. Tutaj też dłuższy czas zabawił z powodu choroby, przyczem rozeszła się pogłoska, iż przybywa do Polski proponować małżeń-

---

[1] Responsum pro ablegato oratore Hispanico in Poloniam. Wiedeń (de consilio secreto) 19 kwietnia 1636 roku. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] »... effectivamente de dar satisfacion en efectos al Rey de Polonia«... z listu hr. Solre do hr. Olivareza z Neapolu 4 stycznia 1636 r. Padro de Arze do Andrzeja de Rocas 14 kwietnia t. r. Oryginał. Arch. Simancas. Cons. orig. leg. 2337.

[3] Hr. Solre żądał 150.000 dukatów dla króla polskiego w charakterze należnej mu renty, i dwa razy tyle na koszta poselstwa, podczas gdy wyznaczono mu tylko 150.000. Padro de Arze do Andrzeja Rocas 11 maja. Oryginał. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2337. Tenże do hr. Solre 14-go maja. Minutas de despachos leg. 2462.

stwo kardynała infanta z siostrą Władysława IV a ofiarować jego bratu biskupstwo w Toledo [1].

Cesarz uznawał poselstwo hr. Solre'a do Polski we wszystkich jego punktach nie tylko za potrzebne, ale nawet za konieczne [2]. Ważnem było, aby obydwaj sprzymierzeńcy ściśle godzili i łączyli akcyę swoją w jednym kierunku utwierdzenia przyjaźni i zwalczania wspólnego wroga [3]. Z trzech punktów tego poselstwa: namawianie do wojny ze Szwecyą, małżeństwo z córką cesarza i nawiązanie stosunków handlowych pomiędzy Polską i Hiszpanią, żaden jednak w gruncie rzeczy nie był ani palącym, ani tak niezbędnym. Cesarz rozumiał, że po zawarciu zawieszenia broni trudno jest myśleć o nakłonieniu Rzpltej do wojny. Co zaś do stosunków handlowych, to sprawa ta, przynajmniej o ile się tyczyła miast hanzeatyckich, była w zbyt świeżej pamięci, ażeby można było wróżyć jej powodzenie.

Pozostawała więc chyba tylko sprawa ściślejszego związania Władysława z domem habsburskim przy pomocy małżeństwa. Gdy na audyencyi u cesarza poseł hiszpański, de Solre, wyraził mu myśl małżeństwa króla polskiego w domu cesarza, ten ostatni odpowiedział, iż trzeba czekać na odpowiedź króla angielskiego Karola I w sprawie zmiany religii palatynównej i powtóre że trzeba pozostawić królowi polskiemu rozpocząć kroki, gdy ta sprawa dojrzeje.

---

[1] Mémoire à M. d'Av. (augour) z d. 31 maja 1635 r. Tek. Luk. t. II, str. 135.

[2] »... non modo votis plane omnibus approbavit, rerum etiam hisce potissimum temporibus necessarium arbitratus est«.

[3] »...quia Sermo Regi Catholico placuit communia huc conferre studia, quae ad unam domum Aug., cum ad amicos sibi conciliandos, tum ad debellandos hostes tantopere conducunt, maximi ponderis et momenti negotia uno utriusque partis consensu securius concludentur...« Responsum pro ablegato oratore hispanico in Poloniam« (de consilio secreto) z Wiednia 19 kwietnia 1636 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

Widocznie małżeństwo to było już omówione, brakowało tylko formalnych starań się o rękę ze strony Władysława IV, i nie pora była jeszcze na wszczynanie ich, zanim małżeństwo z palatynówną nie zostało zerwane. Jakoż i Ossoliński, który był wyprawiony w podróż w końcu maja, miał w punktach sekretnych swojej legacyi, którą przedkładał cesarzowi w Linzu (czerwiec albo lipiec) i ten, aby »usprawiedliwić obróconą wolę j. kr. m. do małżeństwa z córką króla palatyna, pokazując, w jakich warunkach myśl ta w sercu króla urosła, jak zawsze zależną była od dwóch warunków, t. j. aby katoliczką była a przytem do łaski cesarza jm. wprzód była przypuszczona« [1]. Te punkty razem z innymi, jak uspokojenie co do Francyi, zabezpieczenie praw do Szwecyi, potwierdzają tylko, że sprawy te w zasadzie były już w czasie pomiędzy przybyciem do Polski X. Magni a wysłaniem Ossolińskiego omówione.

Już kiedy Magni bawił na dworze, królowi wyrwało się wobec posła francuskiego wyznanie, że jeśli nie poślubi palatynównej, natenczas nie będzie się mógł obronić od innego związku. Król nie domówił z kim, ale d'Avaux domyślił się, że miał na myśli córkę cesarza. Ambasador francuski był tak dalece pewny siebie, że aczkolwiek Władysław mówił mu to parę razy, wziął to raczej za poparcie swej prośby o nakłonienie palatynównej do zmiany religii, jak za szczere przyznanie się do zamiarów [2].

Ambasador francuski traktował małżeństwo brata królewskiego (»Monsieur«) z siostrą Władysława i małżeństwo tego ostatniego albo z ks. de Bourbon, albo z jedną z dwóch córek księcia Mantui, zwłaszcza Marya Ludwiką [3]. O tem ostatniem tak dalece mówiono

[1] Kubala: Jerzy Ossoliński, I, str. 127.

[2] Avis de M. d'Avaux sur l'intermission du roi de Pologne z r. 1636. Tek. Luk. t. II, str. 115.

[3] Karola Gonzagi, księcia newerskiego.

na seryo, że Władysław IV dał polecenie swojemu posłowi do Anglii, Zawadzkiemu, aby, bawiąc we Francyi, po drodze wstąpił do Nevers i zdał sprawę królowi.

Hr. Solre i Vasquez bawili w Polsce w drugiej połowie r. 1636. I tutaj ze śladów ich pobytu nie okazuje się wcale, ażeby przyspieszyli albo rozwiązali którąkolwiek z kwestyj, odnoszących się do porozumienia między linią Zygmuntowską Wazów a Habsburgami. Co najwyżej, hr. Solre potwierdził obietnice już poczynione, jakoto pomocy w odzyskaniu Szwecyi [1], regularnej wypłaty renty w Neapolu [2], zwrotu należności za zabrane okręty w Wismarze [3], pensyi dla królewiczów Karola i Kazimierza przez dwa lata po tysiąc dukatów miesięcznie i złotego runa dla tego ostatniego. Jedynie punkty, jak zaprzestanie utrudnień w handlu i żegludze na wodach hiszpańskich i zezwolenie na handel 6 okrętów, zbudowanych w Holandyi przez króla na przeciąg lat czterech, mają charakter ściśle handlowy, a nie polityczny [4].

Wspomina hr. Solre, że król polski przedłożył mu żądania wobec cesarza i króla hiszpańskiego dla swojego domu (»para su casa«), na które hr. Solre odpowiedział ogólnikowo (»con genaralidades«), ale nie podaje, jakiemi one były.

Tymczasem wypadki, przewidziane przez Władysława IV, szły wyznaczonym z góry dla nich torem. Zawadzki przybył do Anglii w czerwcu i był przyjmo-

---

[1] »... socorro... para asistir lo (el Rey) en la guerre contra Suezia«.

[2] »... que seria enteramente pagado y satisfechado los corridos de la renta, que tiene en Naples«...

[3] »... que se lo daria satisfacion del precio de las naves entragadas y perdidas en Wismar«...

[4] »La declaracion, que hizo el sr. de Solre al Rey de Polonia« 6 września 1636 r. Odpis. Arch. Sim. Alemania. Cons. orig. leg. 2343.

wany przez Karola I na zamku Hampton-Court [1]. Podziękowawszy królowi za pośrednictwo w niedawnych traktatach, przedstawił mu trudności ze strony stanów Rzpltej (właściwie senatu) w zawarciu małżeństwa, którem jedynie mogłaby zaradzić zmiana religii na katolicyzm ze strony palatynównej. Karol I oburzony [2] tem żądaniem, o którem ani Zawadzki za pierwszem razem, ani Przypkowski, ani Gordon, nigdy nie wspominali, ani też mieli go w instrukcyach swych, szorstko odpowiedział, że wprawdzie sprzyja religii katolickiej, której sam nie wyznaje, ale nikomu w życiu, tem mniej swojej siostrzenicy, nigdy nie będzie doradzał, aby w zamian za przyjęcie jej szukała lub uzyskała męża czy koronę [3]. Po tej odpowiedzi króla małżeństwo Władysława z palatynówną można było uważać za oficyalnie zerwane. Ale cel zabiegów Władysława — zgoda zarówno Francyi, jak i Austryi, na pośrednictwo w traktatach pokojowych — był za sprawą tej intrygi dyplomatycznej już osiągnięty.

[1] Hampton-Court nad Tamizą o 20 km. od Londynu.

[2] »... Haec tam nobis nova, tam insperata, tam iniqua visa sunt, ut vix sine stomacho memoranda et nisi Vestrae credentiales fidem illi fecissent, non omnino credenda nobis viderentur«.

[3] »... Nos etiamsi pontificiae religioni faveremus (a qua sumus alieni), tamen nepti nostrae aut cuivis nunquam esse suasuros, ut eam (wyraz nieczytelny) dispendio ulla vel connubia vel imperia affectaret et sequeretur«. List Karola I do Władysława IV z Hampton 19 czerwca 1636 roku. Kopia. Tajne Arch. państw. w Berlinie.

XXIII.

Małżeństwo austryackie.

W listopadzie r. 1636 zaznacza Albrecht Radziwiłł w swoim »Pamiętniku«: »Król po długiej refleksyi afekt odmienił ku heretyczce, palatyna Renu córce, doznawszy nieprzyjaznego sobie króla angielskiego i do córki cesarskiej serce nakłonił«[1]. Faktycznie już d. 26 października przybył X. Magni z Wilna do Ratysbony. Miał on traktować z cesarzem w imieniu króla zarówno w sprawie małżeństwa z córką cesarza, jak i w sprawie pośrednictwa pokojowego i być niejako moralnym dyrektorem delegacyi polskiej na sejmie w Ratysbonie. Ossolińskiemu dał król rozkaz prywatnie prosić o rękę cesarzowej. D. 29 października przyjmował cesarz na audyencyi X. Magni, przystał też na warunki Władysława IV co do małżeństwa[2]. Jak widać stąd, tyle trzeba było tylko czasu na decyzyę króla w sprawie małżeństwa, ile szła wiadomość o rezultacie misyi Zawadzkiego w Anglii i na odwrót; cesarz zdecydował się na propozycyę tak szybko, jak tylko formalna prośba o rękę ze strony króla Władysława IV była uczyniona. Te fakta okażą się niezmiernie ważne,

[1] Pamiętniki Albrechta St. X. Radziwiłła, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839 r., t. I, str. 329. W rękopisie Ossolineum tego pamiętnika brakuje końca wypadków z r. 1636.

[2] Kubala L.: Jerzy Ossoliński, t. I, str. 133.

gdy będzie mowa o powstaniu aktu dynastycznego, związanego z tem małżeństwem, pomiędzy Wazami a Habsburgami.

Jak dalece Władysław przyczaił się ze swoimi zamiarami widać stąd, że nawet najbliższe jego otoczenie, jak Albrecht Radziwiłł, nie mogło się spostrzec co do chwili powzięcia przez niego tej decyzyi. Historyk współczesny Piasecki za powód tej tajemniczości podaje obawę, ażeby wieść o małżeństwie austryackiem nie wzbudziła nieprzychylnych dla niego uchwał sejmików i gotowej opozycyi na sejmie [1].

Być może, że Władysław obawiał się niepopularności tego kroku pośród szlachty, ale również mógł ukrywać swoje zamiary ze względu na zabiegi dyplomatyczne.

Po odjeździe z Anglii — Zawadzki przybył do Paryża, aby donieść o zerwaniu małżeństwa z palatynówną i oświadczyć, że król polski chętnie poślubi księżniczkę, proponowaną mu przez dom francuski. Właśnie w chwili, gdy Władysław czynił formalne oświadczyny o rękę arcyksiężnej, Zawadzki po powrocie z Nevers pisał do kardynała Richelieugo: »Widziałem w Nevers to wszystko, o czem słyszałem z ust Waszej Eminencyi i innych i znalazłem daleko więcej darów ducha i ciała, aniżeli myślą mogłem sięgać. Spodziewam się, że nie zabraknie nam boskiej opieki i pomocy zwłaszcza, jeżeli Wasza Eminencya, jak przedtem, tak i nadal, popierać będzie względami swymi mego króla« [2].

Rezultatem pobytu Zawadzkiego w Paryżu była zgoda piśmienna Ludwika XIV na pośrednictwo Władysław IV wraz z papieżem w traktatach, przyczem król francuski na podstawie danych od posła, wyrażał za-

---

[1] Chronica, str. 587.

[2] List Zawadzkiego do Richelieugo z Lugdunu 4 listopada 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 114.

ufanie w bezstronność Władysława pomimo związków, jakie go łączą z domem austryackim[1]. Zawadzki obdarowany przez kardynała łańcuchem złotym, przytem Richelieu, jak najczulej dowiadywał się o stanie zdrowia posła polskiego w czasie jego choroby, odjechał do Ratysbony, z zapewnieniem, że król Ludwik XIII żywi szczególny afekt do jego pana i nie omieszka przy każdej sposobności stwierdzać go nie tylko słowem, ale i czynem[2].

Po odjeździe d'Avaux z Polski na miejsce jego miał być przysłany (w lipcu) br. d'Avaugour, poseł francuski w Stokholmie, który na początku r. 1636 urabiał rząd szwedzki na korzyść wojny, podobnie jak Saint Chamont czynił to w Wismarze u kanclerza Oxenstierny. Tymczasem zadanie d'Avougoura okazało się o wiele trudniejszem, czy też zdolności jego mniejsze od kwalifikacyi kolegi. Saint Chamont odnowił z Oxenstierną traktat z r. 1630 (w Berwalde) na zasadzie układu zeszłorocznego w Compiègne. Obydwaj sprzymierzeńcy zobowiązali się dążyć do pokoju powszechnego zapomocą wojny i obalenia traktatu pragskiego, przyczem Francya miała działać nad Renem, Szwedzi zaś przenieść wojnę do Czech.

Traktat był zawarty na lat 3, przyczem Szwedzi otrzymali obietnicę zasiłków pieniężnych w kwocie miliona rocznie (30 marca 1636 r.)[3]. Były to więc tesame blisko warunki, jakie Francya stawiała Władysławowi

---

[1] »... quod sciam regem dominum meum singulari benevolentia et affectu tantum principem prosequi nec defuturum unquam ullis officiis, quibus, quod verbis praefert, re et effectu testari possit...« List Richelieugo do ambasadora polskiego z Amiens 15 października 1636 r. Coll. des docum. inédit. pour l'histoire de France ed. d'Avenel, t. V, str. 621—8.

[2] Reponse de la part du roi à l'écrit à l'ambass. du roy de Pologne Paris. 19 sierpnia 1637. Bibl. Nat. Ms. 16938, str. 208.

[3] Chervériat, t. II, str. 339 n.

IV za wypowiedzenie wojny Austryi i przeniesienie jej na Śląsk. Ale rząd szwedzki nie chciał ratyfikacyi traktatu wismarskiego. Układy w tej sprawie przeciągnęły się dwa lata. Te sprawy przewlekały pobyt d'Avaugoura w Szwecyi i nie pozwoliły mu na czas (lipiec) przybyć do Polski.

W miarę jak Szwecya przystępowała do akcyi wojennej przeciwko cesarzowi, udział w niej bezpośredni króla polskiego tracił na znaczeniu, a powtóre niewiadomo było, o ile zamiary i pretensye króla polskiego co do Śląska dadzą się pogodzić z polityką szwedzką kanclerza. Jeszcze w instrukcyi dla d'Avaugoura była mowa o zawarciu sojuszu bezpośredniego pomiędzy Francyą a królem i Rpltą na lat dwadzieścia, z obietnicą zasiłków w kwocie 2 milionów, albo w razie jeżeli Rplta nie da się nakłonić do wojny, należało poprzestać na tem, aby król polski w swoim albo też króla francuskiego imieniu wysłał armię 15—16.000 na Śląsk w zamian za zasiłek miliona rocznie w ratach kwartalnych, dodając, iż stany śląskie poprą jego usiłowania. D'Avaugour miał doradzić królowi zajęcie już przedtem paru miejscowości na Śląsku pod pretekstem sum należnych, aby uzyskać powód do wojny. Wzgląd, którym się zasłaniał król, że nie jest absolutnym panem, nie powinien tamować korzyści podpisania traktatu, gdyż król na własną rękę może ściągnąć wojsko. Zresztą liczono i na hetmana Radziwiłła, który ma za sobą całą Litwę[1]. To była zdaniem Richelieugo jedyna droga do utorowania sobie przez króla polskiego pośrednictwa w traktatach, a nawet przez Palatynat do korony cesarskiej.

Teraz w drugiej połowie r. 1636 Francya dowiedziała się o wysłaniu Jerzego Ossolińskiego na sejm

[1] Memoire à M. d'Av(augour) z 31 maja 1636 r. Tek. Luk. j. w., t. II, str. 131.

do Ratysbony i zerwaniu małżeństwa. Sam wybór osoby posła, który miał opinię stronnika Austryi (Autrichien albo tout imperial) wzbudził niepokój we Francyi. D'Avaugour wciąż jest naglony rozkazami udania się na sejm, wyznaczony na d. 12 stycznia 1637 r., do Polski, aby pokrzyżować zamysły stronnictwa austryackiego. Tutaj miał on nalegać albo na odwołanie Ossolińskiego z Ratysbony, albo na udzielenie mu takich instrukcyi, któreby przeszkodziły wyborowi cesarza przed zawarciem pokoju powszechnego. W razie gdyby Władysław IV popierał elekcyę króla węgierskiego na cesarza, nic nie mogłoby być bardziej z ujmą dla Francyi i postawiłoby go w charakterze wroga króla francuskiego [1]. Jako środki przeciwdziałania cesarzowi były wskazane: zakazy zaciągów wojennych na rzecz cesarza i bardziej skuteczny (plus puissant) wkroczenie z armią na Śląsk właśnie teraz w chwili, kiedy cesarz prócz wojny ma zamieszki i bunty własnych poddanych [2].

Ale i tym razem jeszcze d'Avaugour nie mógł wykonać rozkazu i w zastępstwie jego misyę na sejm do Polski otrzymał br. de Rorté, agent francuski w Hamburgu, który razem z d'Avaugourem w Stokholmie pracował, ażeby nakłonić Szwecyę do ratyfikacyi traktatu wismarskiego. Jeżeli d'Avaugour zdążyłby na czas do Polski, to lepiej miał jechać on sam.

I wtenczas jeszcze Francya nie zrzekała się sprawy śląskiej — ograniczyła tylko propozycye swoje do zaciągu 5 lub 6.000 kozaków na żołdzie króla francu-

---

[1] »...il ne saurait rien faire de plus préjudiciable à la France et au bien public, et e'est tout ce, qu'on pourrait attendre d'un ennemi«.

[2] Lettre (de M. d'Avaux) à M. d'Avaugour, portant ordre de se rendre à la diète de P(oulogne) avec instruction de ce, qu'il y doit faire S. l. 25 października 1636 r. Tek. Luk., j. w., t. II, str. 154 nn.

skiego dla zasłonięcia Śląska (pour le récouvrement de la Silésie) i do zachowania tej prowincyi dla Polski. Jeżeli król nie chce używać dla tych celów imienia swego albo Rzpltej, może to uczynić pod tytułem króla francuskiego. Gdyby zaś do tych 4 lub 6.000 dołączył odpowiednią liczbę swego wojska, jazdy i piechoty, pod wodzą Radziwiłła, w takim razie może zająć Śląsk z tem, że po zawarciu pokoju powszechnego przejdzie ta prowincya do Polski.

Te propozycye miał de Rorté zakomunikować samemu królowi a nie Stanom, jak również zapewnić, że Szwedzi na te plany się zgadzają.

W gruncie rzeczy Francya nie była pewna zgody Szwecyi tak dalece, iż w razie gdyby się potwierdziły pogłoski o wkroczeniu Szwedów na Śląsk[1], de Rorté miał z propozycyami temi się wstrzymać. Równocześnie d'Avaugour i de Rorté mieli polecone korzystnie usposabiać rząd szwedzki i kanclerza Oxenstiernę dla tych planów i pozostawać w ogólnikach względem Rzpltej, nie zawierając traktatów, dopóki zgoda Szwecyi nie będzie zapewnioną. W każdym razie po bitwie pod Wittstock Francya z góry zapewniła Szwecyę, że nie uczyni nic w tej sprawie, t. j. przyznania Śląska królowi Władysławowi bez jej zgody[2].

Jak widzimy zatem, Francya wysłanie Ossolińskiego do Ratysbony nie przyjęła jeszcze za ujmę dla siebie lub urazę (zresztą o samym zamiarze wysłania posła bez wymienienia osoby dowiedział się jeszcze d'Avaux od króla za pobytu swego w Polsce). Ossoliński przytem tak umiał postępować, że nie obraził Francyi nawet mową swoją, którą miał na tymże sej-

[1] Baner po bitwie pod Wittstock w październiku 1636 r. zajął Erfurt — Wrangel działał w okolicach nad Odrą, ale nie posunął się na Śląsk, tylko cofnął na Pomorze.

[2] Mémoire et instruction au Sr. br. de Rorté (grudzień 1636) Tek. Luk., t. II., str. 159.

mie (25 września). Nawoływał on w niej tylko do przedsięwzięcia skutecznych środków dla utwierdzenia pokoju w Rzeszy[1]. Zresztą wybór króla węgierskiego i czeskiego na cesarza był tak dalece zapewniony, że dwór francuski z góry się z nim liczył. Na ten wypadek de Rorté miał tylko zapewnić o jego nieważności, a to ze względu na to, że elektor saski i brandenburski nie przybyli na elekcyę osobiście tylko wybierali przez zastępców, że elektor Trewiru był uwięziony, i że elekcya dokonywała się w chwili, kiedy wojsko nieprzyjacielskie bawiło w kraju.

Poselstwo Ossolińskiego na elekcyę było dalszym ciągiem tych samych starań króla Władysława IV o zainicyowanie pokoju w Rzeszy, co i zamierzone poselstwo Jakóba Zadzika oraz Jakóba Sobieskiego do Kolonii. Poseł francuski miał czuwać tylko nad tem, ażeby powyższym osobom nie dano jakichś przeciwnych i szkodliwych dla Francyi instrukcyi, oraz ażeby osoby posłów względnie pojednawcze nie były zastąpione przez jakichś żarliwych stronników domu habsburskiego. Zresztą Francya wyznaczywszy na ten zjazd, jako swych upełnomocnionych, marszałka Bresé oraz d'Avaux, Feuquières'a i Charnacê'go, poprzestała na tem. Daremnie kardynał Ginetti[2] i delegaci polscy oczekiwali ich przybycia[3].

Ani Francya, ani Szwecya na zjazd ten się nie stawiły. Dla Szwedów sama myśl pośrednictwa papieża lub króla polskiego była nie do przyjęcia. Richelieu zaś nie myślał zawierać pokoju z wyłączeniem Szwecyi[4].

[1] Mowa Ossolińskiego, drukowana współcześnie pr. Piasecki Chronica, str. 584.

[2] Przybył do Kolonii 24 października 1636, zawadziwszy po drodze o Ratysbonę, gdzie złożył uszanowanie cesarzowi.

[3] Piasecki: Chronica, str. 584, Zadzik musiał się zrzec podróży z powodu choroby. Starowolski: Żywot Zadzika.

[4] Depesza Sr. Bouthillera do br. de Rorté à Ruil 13 grudnia 1636 r. Ms. Bibl. Nationale w Paryżu Nr. 15934.

Tak więc cała sprawa pośrednictwa Władysława w pokoju powszechnym na zjeździe w Kolonii rozbiła się o opór Szwecyi [1].

Dla Francyi więc, jako jedyny sposób utrzymania przyjaźni króla polskiego, pozostawało małżeństwo francuskie. Ten punkt nawet w instrukcyi dla Rorté'go brzmi jako główny powód jego poselstwa [2].

Po wyjeździe X. Magni z Polski Władysław IV trzymał długo jeszcze sprawę małżeństwa swego w zawieszeniu. Kiedy Albrecht Radziwiłł chciał go wybadać, na czyją stronę przechyla swoją decyzyę, odparł, że jeszcze nie wie, i że zdaje się w tem na wybór senatu. Ponieważ równocześnie przybył Zawadzki z Francyi a br. Magni, brat kapucyna, z Wiednia, przeto król udawał, że rozważa, za którą stroną: francuską czy też austryacką argumenta przemawiać będą.

Władysław jak widzimy czekał tylko na rezultat poselstwa X. Magni i Jerzego Ossolińskiego do Ratysbony. Z chwilą, gdy syn Ferdynanda II został obrany na cesarza (22 grudnia 1636 r.), sprawa była zadecydowaną [3].

Dnia 13 lutego król zwołał tajną radę senatorów i przedłożył im do wyboru dwa projekty małżeństwa z niwernjanką albo z córką cesarza. Wszyscy senatorowie duchowni, nie wyłączając posła Piaseckiego, bi-

---

[1] Ze strony cesarza na ten zjazd byli wyznaczeni biskup bamberski i würzburski oraz hr. Fugger i pomocnik jego Kurz von Seuftenau, zastąpiony później przez radcę dworu Hermanna von Questenberga.

[2] »...la principel sujet de son envoy...«

[3] Były przecież jeszcze jakieś trudności w ostatecznej umowie co do tego małżeństwa, prawdopodobnie finansowe, ponieważ Filip IV na depeszę swoich posłów w Niemczech hr. Oñate i Castañedy powoływał się na rozkazy swe z 2 stycznia, aby je, o ile się da, doprowadzili do skutku, a jeśli cesarz nie zechce podwyższyć posagu, przyszli z zasiłkiem jakimś w jego imieniu. El consejo de estado 19 maja Arch. Sim. Alemania Cons. orig. leg. 2338.

skupa kamienieckiego, który aczkolwiek niechętnie przyłączył się do głosu innych biskupów a z nim i większość senatorów świeckich oświadczyła się za arcyksiężniczką austryacką[1]. W dwa dni potem król miał naradę w ściślejszem kole senatorów[2], gdzie roztrząsano punkty tego małżeństwa, a król przedstawił pakta podpisane. Na drugi dzień ci sami senatorowie zeszli się na naradę do króla w tej samej sprawie i rozbierali owe punkty w obecności br. Magni[3].

Zaraz też po skończeniu sejmu wysłał król Maksymiliana Przerembskiego, kasztelana sieradzkiego, do Wiednia. Poselstwo to miało na celu potwierdzenie małżeństwa i ratyfikacyę paktów, zawartych między Władysławem IV a domem cesarskim. Ale w trakcie tego umiera cesarz Ferdynand II (15 lutego 1687). Poselstwo więc Przerembskiego miało jednocześnie złożyć kondolencyę i powinszować wyboru na cesarza jego następcy i synowi — Ferdynandowi III i uzyskać zgodę oraz zatwierdzenie układu między poprzednikiem jego a domem Wazów zawartego.

---

[1] Memoriale j. w., str. 158 sz. por. Piasecki, Chronica, str. 587 n., która się z nim nie zgadza. Dlaczego idę za wersyą Pamiętnika, o tem na innem miejscu.

[2] Na naradzie obecni byli prymas Jan Wężyk, Jakób Zadzik, biskup krakowski, Jan Lipski, biskup chełmiński, podkanclerzy Piotr Gembicki, nominat przemyski, Ernest Dönhoff, wojewoda sieradzki, St. Koniecpolski, hetman. kor. i Albrecht Radziwiłł.

[3] Memoriale j. w., str. 159 a.

XXIV.

Unia dynastyczna habsbursko-wazowska.

Dużo mówiono z okazyi zwrotu stanowczego w polityce Władysława IV na rzecz Habsburgów i małżeństwa z Austryaczką. Podejrzywano króla o jakieś tajemne zamiary. Dla każdego było widocznem, iż małżeństwo to jest odnowieniem i stwierdzeniem dawnego sojuszu habsbursko-wazowskiego. Jeżeli obawy przeciwników tego małżeństwa okazały się zbyt przesadne a skutki jego polityczne nieznaczące, to doniosłość samego układu, przechowanego w tajemnicy, tem niemniej przewyższać mogła wszelkie oczekiwania.

Układ ten z dnia 16 marca 1637 r. była to zupełna unia dynastyczna (»unio haereditaria«) pomiędzy Habsburgami austryackimi a starszą linią Wazów. Należy on do kategoryi tak zwanych aktów familijnych, zawieranych niezależnie od paktów i zobowiązań każdego z panujących wobec swoich stanów. Ze strony Wazów podpisany był ręką króla i wszystkich członków jego domu, t. j. braci Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda oraz siostry Anny Katarzyny. Ze strony cesarza miał być wymieniony na analogiczny dokument, podpisany jego ręką.

Jako król dziedziczny szwedzki, Władysław zarzekał się wszelkich traktatów w imieniu swoim i swego domu ze szkodą Habsburgów austryackich. Jako król

obieralny polski zobowiązywał się zacieśnić węzły przyjaźni pomiędzy cesarzem a Rzpltą [1].

Poza tą stroną prawno państwową główny punkt ciężkości całego aktu polegał na jego zobowiązaniach natury familijnej, przedewszystkiem dotyczących Szwecyi.

Cesarz zobowiązywał się pomagać Wazom do odzyskania utraconej korony, tudzież zabezpieczyć ich domowi wszystkie prawa, korzyści i pożytki z tego tytułu płynące przez czas 26 letniego zawieszenia broni radą i powagą swoją, a więc w układach pokojowych i w zamiarach wojennych; miał im zabezpieczyć oparcie w swoich posiadłościach czy też w swoich portach w razie wyprawy na Szwecyę. Powtóre ród ten miał utrzymać na poziomie, odpowiadającym rodowi królewskiemu, przez rozdawnictwo członkom jego pensyi, godności i urzędów, czyto kościelnych, czyto politycznych. Głównie zaś miał dbać o to, aby ród ów nie wygasł lub nie zmarniał przez zapewnienie mu odpowiednich koligacyi małżeńskich.

Niezmiernie ważny punkt odnosił się do sprawy wschodniej. Na wypadek zwycięskiej wojny z Turcyą, w prowincyach zabranych miał być otworzony dostęp do posiadania dziedzicznego członkom rodziny królewskiej, o tyle jednak, o ile ani Węgrzy, ani Polska nie rościliby sobie do tych ziem pretensyi. W razie gdyby orężem cesarskim została zdobyta taka prowincya, która kiedyś do Węgier należała, albo do której Węgrzy rościliby sobie pretensyę — to mimo to mogła się była dostać w charakterze lenna austryackiego jednemu z członków rodziny wazowskiej, nie zasiadającemu jednak na tronie polskim.

Koroną jednak tego układu dynastycznego jest

---

[1] »... procurabit omnem, quam poterit, strictiorem amicitiam«...

akt familijny, dotyczący posiadłości Wazów w Szwecyi a Habsburgów w Austryi. Linia Zygmuntowska Wazów na wypadek dojścia do swych praw dziedzicznych zrzekała się po wygaśnięciu swego domu posiadłości szwedzkich na rzecz Habsburgów z tem, że dom habsburski zabezpieczy jej te same prawa po swojem wygaśnięciu w posiadłościach własnych w stosunku odpowiednim co do rozmiarów.

Ideę tego aktu bardzo trafnie określił w 6 lat później były ambasador hiszpański w Niemczech, hr. Castañeda. W treści swej i istocie, jak powiada, zawiera ten traktat wiele pustego dla obydwóch stron[1]. Pomimo to wydaje mu się, że jedyny cel, jaki miał w tym akcie król polski, było zobowiązać dom austryacki do dwóch rzeczy, które są wyrażone w następujących punktach: 1° pomocy pensyami i urzędami dla braci, 2° odzyskania Szwecyi w czasie 26 letniego zawieszenia broni. Pierwsze wydawało mu się szkodliwem ze względu na trudność w zadosyćuczynieniu wymogom króla, drugie — ponieważ dom anstryacki nie mógłby się ułożyć ze Szwecyą, o ileby król polski miał zamiar zabrać się do odzyskania utraconej korony. Ten wzgląd w r. 1643, wobec rozpoczynających się traktatów osnabrucko-monasterskich, był decydującym dla Habsburgów, chociaż inaczej się on przedstawiał w r. 1637, kiedy sami nakłaniali króla polskiego do wojny ze Szwecyą pomimo zawieszenia broni. Jakkolwiek ten traktat miał być rozciągnięty i na hiszpańską linię Habsburgów, ze strony tej ostatniej nigdy jednak nie był ratyfikowany[2].

Potwierdzeniem tych uwag spóźnionych Castañedy

---

[1] »... que en lo principal y essencial tiene este tratado mucho de vano por ambos partes«...

[2] El consejo de estado 1 grudnia 1643 r. Arch. Sim. Alem. leg. 3918.

są układy, jakie prowadził Władysław w r. 1637 z dworem hiszpańskim już po odjeździe hr. Solre za pośrednictwem opata Vasqueza. Umawiał się z nim król o sprawy polityczne pierwszorzędnej wagi, jak o pomoc w wojnie z Turcyą dla wyzwolenia Europy oraz Słowiańszczyzny (wymienia Serbię, Bułgaryę i Bośnię) od jarzma muzułmańskiego, oraz o uznanie jego komisarzy na traktaty dla pokoju powszechnego, zainicyowane przez papieża. Ale we wszystkich punktach, przedstawionych przez Władysława IV oraz jego brata Jana Kazimierza Vasquezowi, uderza głównie ten egoizm dynastyczny, dla którego tak cenili sobie starsi Wazowie sojusz z Habsburgami.

Na pierwszym planie stoi zawsze wypłata renty z królestwa Neapolu, nabytej jeszcze przez królowę Bonę na komorze w Foggii (względnie możność jej sprzedaży), zwrot księstwa Bari i Rossano, sprzedaż zamków Castellamar i Roca Guilelmo; pensya dla przyszłej żony Władysława IV wobec małej oprawy, jaką dała jej Rzplta; małżeństwa i godności dla braci podług aktu unii, zawartego pomiędzy domem habsburskim a starszą linią Wazów [1].

Osobno przedstawił swoje żądania brat króla, Jan Kazimierz: oprócz przypomnienia obietnicy pensyi tysiąca dukatów miesięcznie i Złotego Runa, prosił, aby mógł przybyć do Hiszpanii i wejść do służby króla Filipa IV [2], aby obok Złotego Runa mógł zatrzymać ubiór i insygnia nowego orderu, który zakładał jego brat [3]. Kochliwy a zmienny, interesowny, jak jego brat, kró-

---

[1] »las casamientos y ocupaciones de sus hermanos respectivamente conforme la scriptura de union, que se ha hecho entre las casas de Austria y de Suezia de la linea de Sigismundo«.

[2] »... venir a España a suplicar a SMd lo ocupacion en su servicio«...

[3] Rycerzy Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia.

lewicz Jan Kazimierz, zapytywał o zdanie w sprawie małżeństwa z córką księcia de Terra Nova. Interesował się też, czy jego siostra, Anna Katarzyna, nie mogłaby wyjść zamąż za infanta Ferdynanda — ale co do tego otrzymał odpowiedź ogólnikową [1].

W trakcie tego, gdy między Wiedniem a Warszawą zapieczętowują się układy, br. de Rorté nie doczekawszy się końca misyi d'Avaugoura w Stokholmie, spieszy sam na sejm do Warszawy [2].

Dyplomacya francuska mimo pogłosek o kłującem się małżeństwie austryackiem Władysława, jeszcze nie traciła nadziei wciągnięcia go do akcyi na Śląsku. Innego zdania byli jednak sprzymierzeńcy Francyi — Szwedzi.

Gdy Rorté zawiadomił posła szwedzkiego Bielkego o wydanych sobie rozkazach zaciągu 4.000 kozaków dla połączenia ich z armią generała Wrangla na Śląsku, Bielke nie uważał tej sprawy wcale za możliwą [3], przedewszystkiem dlatego, że stany Rzpltej nie zgodzą się na tę wojnę, a powtóre, że Władysław IV chce pojąć córkę cesarza za żonę. Nie chciał obciążać Pomorza Kozakami i miał w podejrzeniu Władysława z powodu propozycyi postawionych stanom przyłoże-

[1] Propozycye za pośrednictwem opata Vasqueza pod datą 3 marca 1637 r. Obok tych papierów jeszcze są następujące: Copia de la scriptura de renunciacion del derecho del Rey de Suezia hecha en favor dela Augma casa de Austria; Traducion de scriptura y translacion de Union hereditaria hecha y stipulada entre la Md de empror Ferdinando 3° y la Aug. Casa de Austria de una parte y el Sermo Wladislao 4° Rey de Polonia y Suezia y toda la linea Sigismundana de la otra — przywiezione — zapewne przez Vasqueza do Hiszpanii. Arch. Sim. Cons. orig. leg. 2343.

[2] D'Avaugour wyjechał ze Stokholmu i przybył do Gdańska 27 lutego 1637 r. Na tydzień przedtem przybył br. de Rorté do Warszawy. List d'Avaugoura do Buthillieres'a z Gdańska 31 marca 1637 r. Tek. Luk. t. II, str. 179.

[3] »... ne croit pas l'affaire de Silésie possible«...

nia się do kosztów uzbrojenia wybrzeży (portu Pucka), że żywi wrogie zamiary względem Szwecyi. Obiecał napisać do rządu, ale był pewien, że Szwecya nie da zezwolenia na tę wyprawę. Co do Wrangla, ten oświadczył, że woli 2.000 konnicy niemieckiej od 4.000 kozaków [1].

Podobnąż odpowiedź usłyszał br. d'Avaugour z ust kanclerza Oxenstierny. Ten ostatni mniemał, że król polski zanadto jest związany z domem austryackim i zanadto skrępowany wolą senatu oraz duchowieństwa, ażeby się dał nakłonić do tego. A nawet w razie, gdyby się podjął tej wyprawy, to najwyżej doprowadziłoby to do zneutralizowania Śląska w wojnie, co mało pomagało sprawie ogólnej. Małżeństwo z córką cesarza kanclerz miał za rzecz ubitą [2]. Trafnie zauważył przytem kanclerz szwedzki, że król dla względów sercowych nie mógłby obrażać sąsiada tak blizkiego, jakim był cesarz. Całą sprawę Śląska kanclerz nazwał w rezultacie »chimerą z rodzaju tych, które sprowadzają skutki wręcz przeciwne od zapowiadanych« [3]. Dziwił się, że Francya pozwala się bałamucić królowi polskiemu, i przytoczył na dowód sprawę małżeństwa z palatynówną, zupełnie analogiczną do nowej sprawy Śląska; tem małżeństwem król polski tymczasem zadrwił sobie ze wszystkich [4].

Posłowi francuskiemu po przybyciu do Polski

---

[1] »Négociation de Rorté, Relation de ce, qui s'est passé à la diète de Pologne, tenue à Varsovie« 18 kwietnia 1637 r. Tek. Luk. t. II, str. 151.

[2] »...comme d'une chose faite«...

[3] »...une chymère ou bien du nombre de celles, qui ont souvent effets contraires à ce, qu'on se propose«...

[4] Mémoire de ce, que Sr d'Avaugour a proposé au sénat de Suède suivant les ordres, qu'il en a reçus dans sa dernière instruction pour Pologne z 21 lutego 1637 roku. Tek. Luk. t. II, str. 178.

nie trudno było się przekonać o prawdziwości powyższych przypuszczeń kanclerza szwedzkiego.

De Rorté dowiedział się o wszystkich zmianach, zaszłych od wyjazdu poprzednika jego, br. d'Avaux, z Warszawy. Przedewszystkiem badał Krzysztofa Radziwiłła, czy nie uda się przy pomocy odzyskania Śląska doprowadzić do małżeństwa Władysława z Maryą Ludwiką Gonzagą [1]. Ale Radziwiłł odpowiedział, że sposobność do tego w danej chwili już całkowicie stracona, że Władysław IV nie jest teraz ani dostatecznie przygotowany do tego przedsięwzięcia, ani też nie może rozpocząć zbrojeń bez wiedzy i przyzwolenia stanów, którego zresztą nie otrzyma, zwłaszcza, wobec grozy wojny z Turcyą. Radziwiłł wykręcał się, proponując, aby właśnie przez małżeństwo z niwernianką utorować drogę do interwencyi na Śląsku.

Pomimo pewnej i stanowczej decyzyi króla i senatu nie przestawano nadal łudzić posła francuskiego obietnicami. Zawadzki, który był osobiście, jako poseł do Francyi, w tem interesowany, utrzymywał, że nie wie, czy król dał już swoje słowo i przypuszczał, że małżeństwo to może być jeszcze zerwane, napomykając coś, że trzebaby się dowiedzieć o posagu Maryi Gonzagi. Kanclerz Tomasz Zamoyski mówił, że jeszcze mogą zajść jakieś okoliczności skutkiem wysłania kasztelana sieradzkiego do Wiednia, o które cały projekt się rozbije. Radziwiłł był zdania, że małżeństwu króla z córką nieboszczyka cesarza może przeszkodzić chyba odmowa dyspenzy ze strony papieża, zresztą, jak dodawał, król byłby bardzo kontent z jego zerwania, gdyż czuje wstręt do tego małżeństwa.

Istotnie Władysław IV nie zaniedbywał niczego,

---

[1] »... si l'on ne pouvait se servir de l'ésperence de son récouvrement, comme d'un moyen pour faciliter de mariage de Vl. IV avec Maria«...

ażeby udobruchać posła francuskiego. Starał się go przekonać, za pośrednictwem spowiednika swego, X. Pstrokońskiego, że małżeństwo to zostało zawarte pomimo jego woli; że czekał na odpowiedź czy to przez d'Avaux, czy to przez Zawadzkiego, ale nie mając żadnych warunków wyraźnych ze strony króla francuskiego, musiał ustąpić naleganiom większości senatorów, którzy mu kazali się z decyzyą w tej sprawie spieszyć, zwłaszcza, że jest już w latach, i że zanosi się na wojnę z Turcyą, w której król osobiście weźmie udział.

De Rorté nie bardzo, zdaje się, tem przekonany, domagał się posłuchania u stanów, na którem chciał uczynić wzmiankę o małżeństwie króla, zapewne tej samej treści, którą uczynił w punktach przedstawionych królowi, a mianowicie, że Władysław nie zechce zapewne wziąć za żonę córki cesarza, zwłaszcza wobec tego, że Zawadzki, poseł króla we Francyi, odkrył zamiar króla poślubienia księżniczki francuskiej. Ale król się stanowczo temu sprzeciwił — bał się nowego skandalu po niedawnym z palatynówną. Zawadzki oświadczył wprost posłowi, że jeżeli wzmiankę tę uczyni, to nie tylko nie pomoże tym sposobem sprawie swego pana, ale wprost narazi się na wysykanie. De Rorté wahał się z początku, czy zrzec się audyencyi, czy też tego punktu przemówienia, lecz w końcu przystał na żądanie, aby nie drażnić bez potrzeby króla i nie narażać na jakieś szykany nazwiska księżniczki. Tymczasem sejm został zerwany.

De Rorté wygrywał ostatnie atuty, jakie miała Francya w grze politycznej z Władysławem IV — a tym atutem było pośrednictwo pokojowe w sprawach Rzeszy. Wskazywał, że król francuski odrazu i jak najchętniej je przyjął wbrew temu, jak postąpili sobie cesarz i król hiszpański; że natychmiast wydał listy bezpieczeństwa posłom strony przeciwnej, gdy tym-

czasem sam dotąd ich nie otrzymał [1]. Mówiąc o obesłaniu zjazdu, żądał tylko w imieniu swego pana, ażeby posłowie mieli pełnomocnictwo zupełne nie tylko od króla, ale i od Rzpltej. Władysław, stając na stanowisku osobistego udziału w pokoju powszechnym, nie mógł zadosyć uczynić tylko temu ostatniemu warunkowi. Obiecywał, że poseł jego Jakób Sobieski (ponieważ udział Zadzika z powodu choroby był wątpliwy) będzie działał w zupełnem porozumieniu z wysłańcami papieskimi. Ale prośbie de Rorté'go, zaciągu 4.000 kozaków, odmówił, wymawiając się brakiem zgody Rzpltej i grozą wojny tureckiej [2].

Na audyencyi prywatnej Władysław zapewniał br. de Rorté o przyjaźni swej dla Francyi, zaprzeczał, ażeby między Polską i Austryą wskutek małżeństwa z córką cesarza został zawiązany jakiś ściślejszy sojusz i oświadczył, że w polityce swej i nadal będzie niezależnym od wpływów domu austryackiego, również że w sprawie pokoju powszechnego nie ma zamiaru inaczej postępować, tylko jak prawdziwy pośrednik oraz rozjemca. Również większość senatorów zapewniała, że nigdy nie dopuszczą do tego, aby Polska przedsięwzięła coś na szkodę Francyi i że związek króla z córką cesarza nie przesądza jego bezstronności w układach pokojowych. Ale de Rorté nie dowierzał już tym zapewnieniom, wyraził nawet powątpiewanie swe w plany wojny z Turcyą, natomiast w rozmowie z królem wysunął pogłoskę o zamierzonym udziale Jana Kazimierza w wyprawie na Pomorze. Na to Władysław IV odpowiedział,

---

[1] Richelieu używał za pozór zwłoki kwestyonowanie pewnego wyrażenia w listach bezpieczeństwa od cesarza, które uważał dla siebie za obraźliwe. Hurter, j. w. str. 207.

[2] Propositio baronis de Rorté regi P. facta i Responsum nomine regis Pol. et totius Rpcae ambassadori regis Galliae baroni de Rorté in comitiis data. Przesłane z depeszą de Rorté 18 kwietnia. Tek. Luk. t. II, str. 198 nn., 203 nn.

iż może zapewnić króla francuskiego, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie przedsięweźmie nic w państwach jego na korzyść cesarza a z krzywdą króla francuskiego; że cesarzowi nieboszczykowi w Ratysbonie oświadczył, że pokój powszechny jest mu niezbędny dla wojny z Turcyą.

Po tej odprawie, zwłaszcza zaś po odmowie zaciągów, de Rorté wolał pozostawić Władysława IV w niepewności co do tego, czy Francya i nadal przyjmuje jego pośrednictwo, pomimo, że król przez zaufanego prosił go o stanowczą odpowiedź, ażeby wiedział, czy wysłać posła do Kolonii [1]. Francya ujrzała się przez Władysława IV wyprowadzoną w pole.

Pytanie było, czy Władysław IV na tem co wygrywał.

Sojusz francusko-polski, sam przez się niemożliwy dla antagonizmu Polski ze Szwecyą, musiał być zaniechany na rzecz sojuszu austryacko-polskiego. Rzesza i Rzplta za dużo miały interesów wspólnych politycznych i geograficznych na dwa fronty — od północy wobec państw morskich i od wschodu wobec Turcyi — ażeby zrywać z systemem, utrwalonym przez dwuwiekową prawie politykę Habsburgów i Jagiellonów.

To inna rzecz, iż Wazowie mieli w tem swój interes dynastyczny — zresztą zawiedli się w zupełności na poparciu go ze strony habsburskiej. W każdym razie Władysław IV umiał zachować równowagę w sporze ówczesnym europejskim — tak że i dla jednej i dla drugiej strony udział Rzpltej w koncercie europejskim był nie tylko potrzebny, ale i konieczny. W tem leży całe mistrzowstwo dyplomatyczne Władysława IV.

---

[1] Négociation de Rorté, depesza z 18 kwietnia 1637 r. Tek. Luk. t. II, str. 185.

XXV.

Epilog walki dyplomatycznej.

Na dworze warszawskim powstała następująca wersya co do zwrotu Władysława IV ku Austryi i co do małżeństwa z córką cesarza.

Po odjeździe d'Avaux z Polski X. Waleryan Magni bawił nieustannie przy boku króla i czynił wszystko, ażeby odradzić mu małżeństwo z palatynówną a wplątać niepostrzeżenie (insensiblement) w małżeństwo z córką cesarza. Przedstawiał mu korzyści wynikające z tego związku zarówno dla niego, jak i dla jego braci, oraz obiecywał zadosyćuczynienie wszystkiem pretensyom króla. Ten ostatni, chcąc się od niego odczepić, dał mu pewne propozycye na piśmie, podpisane własną ręką, ale tego rodzaju, co do których spodziewał się, że nigdy się na nie nie zgodzą ani cesarz, ani król hiszpański.

Kapucyn udał się z tem pismem do cesarza. On i Ossoliński na sejmie w Ratysbonie zaczęli pracować nad tem tak długo, dopóki nie osiągnęli zamierzonego celu. Poczem X. Magni kazał swemu bratu pospieszyć z tą wiadomością na sejm do Polski, gdy tymczasem opat Vasquez pilnował na miejscu, ażeby nikt przez ten czas nie pokrzyżował tych planów.

Ponieważ Ossoliński wyraził obawę, ażeby powrót z Francyi Zawadzkiego nie wpłynął na zmienne usposobienie króla, przeto br. Magni po otrzymaniu zgody

cesarza natychmiast pospieszył dyliżansem do Krakowa. Właśnie była zgromadzona tam większość senatorów na weselu córki wojewody ruskiego St. Lubomirskiego. Br. Magni tak urobił ich opinie, że za przybyciem do Warszawy prawie wszyscy (presque tous) doradzali związek z córką cesarza. A ponieważ król jeszcze pozostawał w niepewności, tembardziej, że przyszła wiadomość o śmierci cesarza, br. Magni wystarał się u niego o posłuchanie i oświadczył królowi dość zuchwale (assez arrogamment), że dziwi go nadzwyczajnie zwłoka z ostateczną rezolucyą dopiero teraz ze strony króla, i że nie czas już rozważać sprawy, która została stwierdzoną na piśmie. Skarżył się przy tem, że takiem postępowaniem król wydaje jego brata za oszusta (pour l'imposteur). Na to zapytał król, czy cesarz przyjął jego żądania. Br. Magni wyciągnął ratyfikacyę, co tak zdumiało króla, że stał osłupiały, nie wiedząc co odpowiedzieć. Na naleganie brata, zapewne Jana Kazimierza i siostry Anny Katarzyny dał słowo, lecz pod warunkiem, że król węgierski i hiszpański ratyfikuje ten układ. Kiedy br. Magni przyjął i te warunki, wysłano kasztelana sieradzkiego (Maksymiliana Przerembskiego) do Wiednia zarówno dla ratyfikacyi, jak i dla złożenia kondolencyi oraz winszowania wyboru na króla nowemu cesarzowi[1].

Wszystko to było oczywistą bajką, w którą omotano prawdziwe fakta oraz żywe osoby.

O wiele wiarygodniejsze były dane, zaczerpnięte przez de Rorté'go, co do warunków samego małżeństwa.

Były nimi w charakterze posagu dla przyszłej królowej: Opole i Raciborz, z których renta wynosić

---

[1] Négociation de Rorté 18 kwietnia 1637. Tek. Lub. t. II, str. 185 n. Ta sama wersya u Piaseckiego Chronica st. 586.

miała 20 tys. rocznie i 50 tys. gotówką, zwrot zaległych sum w Neapolu, od których renta roczna wynosiła 60 tys. dukatów — razem 300 tys. zł.; godności dla królewicza Jana Kazimierza i beneficya duchowne dla Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego, wreszcie małżeństwo kardynała infanta z siostrą króla Władysława IV, ale ten ostatni warunek sam poseł uważał za zmyślony. Jak się rzecz miała w istocie?

Dnia 1 lipca udał się do Wiednia królewicz Jan Kazimierz w towarzystwie Jana Lipskiego, biskupa chełmińskiego, i Kaspra Dönhoffa, wojewody sieradzkiego, w poselstwie uroczystem od króla dla zaślubienia arcyksiężniczki Cecylii Renaty[1]. Tamże dnia 19 sierpnia odbył się uroczysty akt zaślubin, w którym osobę króla zastępował jego brat, królewicz Jan Kazimierz. Na parę zaś dni przedtem (9 sierpnia) podpisany został kontrakt, na mocy którego cesarz daje swej córce 100 tys. złr. posagu, król zaś polski takąż samą sumę w charakterze oprawy[2]. W tych urzędowych dokumentach żadnej wzmianki niema o nadaniu Opola i Raciborza czy to w charakterze posagu czy też lenna (haereditario iure) przyszłym synom Władysława IV z tego małżeństwa. Akt ślubu właściwy odbył się w Warszawie 12 września, w dwa lata zaś później (1640) przyszedł na świat pierworodny Władysława — Kazimierz Zygmunt. Dopiero na podstawie nowego aktu już po śmierci Cecylii Renaty (24 marca 1644) zawar-

---

[1] Druga córka Ferdynanda II urodzona 16 lipca 1611 r. Jako bliska krewna Władysława IV otrzymała dyspenzę od papieża Urbana VIII w dniu 10 maja 1637 r. Arch. domowe w Wiedniu (Hausarchiv.) Tamże mandat i plenipotencya króla polskiego, dana posłom 26-go czerwca i cesarza 28-go lipca t. r. Hausarchiv w Wiedniu.

[2] Kontrakt, zawarty za pośrednictwem Jana Lipskiego, Kaspra Dönhoffa i Dominika Roncalli. Oryginał Hausarchiv, potwierdzony przez króla Władysława dnia 26 września t. r.

tego, który się nazywa zastawem dóbr Opole i Raciborz, pokazuje się, że na tych dwóch księstwach śląskich zostały zahypotekowane na rachunek Władysława IV i jego syna Zygmunta oraz następców sumy posagowe królowej Anny, Konstancyi i Cecylii Renaty oraz pewne sumy, pożyczone przez nieboszczyka cesarza Ferdynanda II od króla Władysława IV na dobra Wittingau[1] (Trzeboni) w Czechach[2]. Oto i cała zagadka nadania dwóch księstw na Śląsku Opola i Raciborza Władysławowi IV oraz jego następcom przez cesarza[3]. Było to właśnie owo księstwo dziedziczne dla syna, o którem tak marzył Władysław IV.

Z prośby, którą Władysław IV w tym samym czasie (t. j. w r. 1644) przedłożył cesarzowi za pośrednictwem sekretarza swego Fantoniego, dowiadujemy się, że Władysław IV posiadał hrabstwo Wittingau (la signoria di Wittingau, che posiede il Ré mio) w królestwie czeskiem, lecz z powodu oddalenia od Polski nie miał z posiadania tego hrabstwa ani tej wygody, ani tych zysków, jakich się spodziewał. Zaproponował przeto, aby cesarz w zamian za nie nadał w lenno królowi i jego synom księstwa Opole, Raciborz i Cieszyn[4]. Korzyści, jakie stąd cesarz będzie miał, przedstawiał Fantoni w następujący sposób. Naprzód za pośrednictwem rodziny królewskiej zabezpiecza sobie przyjaźń i sym-

---

[1] Niedaleko od Budziejowic.

[2] Sumy te wynosiły razem 500 tys. Władysław miał dopłacić jeszcze 200 tys. dukatów w dwóch ratach w końcu maja 1645 i w czerwcu 1646 r., aby wejść w posiadanie zastawu. Termin jego był 50-letni, po upływie tego czasu królowie czescy mogli go wykupić.

[3] Akt notaryalny na podstawie pełnomocnictw z Wiednia 4 kwietnia i w Nowem mieście 3 maja datowanych 9 (10?) maja w Młocku na Mazowszu. Tek. Luk. t. III str. 94. i Arch. Wiedeń.

[4] ...che in cambio di essa si degnasse V. M. d'investire el Re e suoi figli e discendenti iure feudi delli ducati di Oppolia, Ratibor e Tessin in Slesia«.

patyę stanów oraz szlachty polskiej, powtóre zapewnia spokój nie tylko tym księstwom, ale i całej prowincyi śląskiej od nieprzyjaciół, gdyż rodzina cesarska będzie swych len broniła — i od łupiestw żołnierskich, gdyż będą mieli wzgląd na tytuł królewski dziedziców. W razie gdy cesarz będzie potrzebował zaciągów albo pomocy zbrojnej — a nie można będzie tego uczynić jawnie — tajnie zawsze będzie sposobność to uczynić na pograniczu w księstwach śląskich.

Dla uspokojenia obaw i podejrzeń co do pretensyi Rzpltej do tej prowincyi, król podejmował się uzyskać od Rzpltej dyplom, na podstawie którego zrzeknie się ona wszelkich pretensyi do Śląska na zawsze na rzecz rodziny królewskiej [1]. Gdyby zaś cesarzowi wydawała się nierówna zamiana Wittingau na Opole, Raciborz i Cieszyn, to pomijając wzgląd, że hrabstwo to znajdowało się w dobrym stanie a pomienione księstwa były spustoszone przez nieprzyjacielskie wojska, Fantoni w imieniu swego pana prócz owego hrabstwa zrzekał się także pewnych sum, zapisanych na niem i innych niezapłaconych przez skarb cesarski według paktów zatwierdzonych (in conformita de patti gia stabiliti) a prócz tego długu bruńswickiego [2].

W odpowiedzi na tę prośbę Ferdynand III przyrzekł, iż zawsze będzie troszczył się i pomagał synowi Władysława, co zaś do lenna, to czynił go zawisłem od wiedzy i woli stanów [3]. Jakoż układ w Młocku zawarty dowodzi, iż sprawę rozwiązano pomyślnie dla króla chociaż połowicznie. Zamiast Wittingau na pra-

[1] »...il Re mio sig. si obligarà à far usui un diploma da aquella Rpca con la cessione in perpetuo di tutte le sue ragioni e pretensioni, che posse havere sopra la Slesia, alla famiglia Regia«.

[2] Prośba Ludwika Fantoniego z sierpnia 1644 r. Oryginał własnoręczny. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[3] Decretum Viennae Augusto 1644 r. Arch. państw. i dworu w Wiedniu.

wie posiadania Władysław IV nabył Opole i Raciborz w zastawie. Sumy z Wittingau były przeniesione na to księstwo, ale Władysław musiał jeszcze dopłacić pewną kwotę (o sumach bruńswickich nic nie wspomniano). W jednem tylko Władysław IV nie otrzymał zadośćuczynienia, a to w nabyciu tych księstw na prawie lenna. Ale historya zastawów przy tranzakcyach hypotecznych według dawnego prawa prywatnego najzupełniej przekonywa, iż sposób ten posiadania warunkowy bardzo często prowadził do zupełnego władania dziedzicznego czy to tyczyło się dóbr ziemskich prywatnych lub publicznych, czy też całych krajów lub prowincyi[1].

Ofiarą nieporozumienia pomiędzy jawną polityką króla a jego tajnymi planami padł ulubieniec i główny agent polityczny króla, ten, którego chciał ozdobić purpurą kardynalską, X. Waleryan Magni.

W Polsce zarobił sobie na kompletną niepopularność. Za dużo mówiono o jego osobie — szlachta zaś nie znosiła tych, o których za dużo mówiono, zwłaszcza cudzoziemców, którzy się mieszali do spraw Rzpltej. Insynuowano mu wszystkie projekty królewskie: zarówno małżeństwo z palatynówną, jak i małżeństwo Jana Kazimierza z córką Gustawa Adolfa oraz związek pomiędzy potomstwem z tego małżeństwa, co było wplątane, jak wiemy, do układów ze Szwecyą w Sztumsdorfie[2].

---

[1] Najciekawszem jest, iż ta prośba króla w sprawie zamiany opierała się na układzie posagowym, zawartym z okazyi małżeństwa: »SMC fece benigne promesse nelli pati dotali stabiliti nell'accasamento... di ricevere in protettione sua imperiale li figli, che ne fossero nati e farglive provare affetti veri con accomodarli con feudi et altre gratie«. Byłożby to powoływanie się na akt unii dziedzicznej, w której ta obietnica odnosi się wprawdzie do wszystkich braci, a nie tylko do syna i dzieci Władysława. Czy też istniał może jeszcze jaki inny układ familijny.

[2] Depesza nuncyusza Filonardiego z Warszawy d. 7 kwietnia 1636 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

W Rzymie oczerniono go na punkcie religii katolickiej, pomawiano go o ateizm, o tajne popieranie różnowierców w Polsce. Zmiana nuncyusza w Polsce Viscontiego, na miejsce którego przybył Filonardi, nieobeznany ze sprawami polskiemi, tem mniej wtajemniczony w intrygi dworu warszawskiego i arkany polityki króla, również niepomyślnie złożyła się na dalsze losy X. Magniego i jego kapelusza kardynalskiego.

Ów biedny zakonnik, który zapieczętował swoimi staraniami ważny akt sojuszu pomiędzy cesarzem i królem polskim, słyszał ponoć z ust kogoś przy dworze warszawskim: »Bóg się na tobie pozna, zamieszałeś państwo, oszukałeś sumienie królewskie, obraziłeś religię katolicką i całą naszą Rzpltę — obyś się wyniósł i nigdy nie wracał«.

Jeden tylko Władysław IV obdarzał go i nadal swymi względami i obraził się raz na kogoś z senatorów, który się o nim źle wyraził.

Dotknięty tymi zarzutami X. Magni pisał do cesarza, zrzekając się wszelkich roszczeń do kapelusza kardynalskiego i oświadczając, że poprzestanie na skromnych obowiązkach zakonnych, które pełni już przez lat 36[1].

Epilogiem sprawy małżeństwa z palatynówną w Anglii było niegrzeczne przyjęcie posła królewskiego Andrzeja Reya z Nagłowic, starosty lubowelskiego, wysłanego w celu zaproszenia Karola I na ślub Władysława. Poseł musiał opuścić Anglię, nie otrzymawszy posłuchania u króla. Podobnież przyjęcie zgotowano mu w Hadze, gdzie ani poseł wenecki, ani francuski, a tem mniej angielski nie chcieli go odwiedzić. Książę

[1] List X. Magni z Wilna do cesarza Ferdynanda II d. 10 czerwca 1636. Kopia Arch. państw. i dworu. Władysław IV pisze do Barberiniego, że w razie jeżeli kardynalska godność nie może dostać się X. Magni, ażeby nadano ją arcybiskupowi awiniońskiemu w sierpniu 1636 r. Tel. Rzym Ak. Um.

orański dopiero na żądanie stanów, troskliwych o interesy swego handlu z Polską, dał mu posłuchanie[1].

Ale najbardziej pomściło się zerwanie z Francyą na królewiczu Janie Kazimierzu. Ten ostatni, jak błędny rycerz, był wiecznie w pogoni za służbą poza krajem, a właściwie za pensyami u bogatych krewnych Habsburgów. Po zdecydowaniu małżeństwa zwraca się znowu z prośbą do cesarza o księstwo dziedziczne na Śląsku za pośrednictwem Magniego[2]. A w rok później widzimy go zdążającego do Hiszpanii po wymarzone »ocupacion« u kuzyna swego Filipa IV, gdzie zamiast tego czekało go trzechletnie więzienie we Francyi.

Richelieu srogo pomścił na bracie zawód i wywiedzenie w pole ze strony króla polskiego Władysława IV.

Treść traktatu habsbursko-wazowskiego pozostała się dla Francyi tajemnicą.

W jednem tylko nie mylono się — co do pobudek, jakie skłonić mogły Władysława IV do rzucenia się w objęcia Austryi. A tymi była pomoc w odzyskaniu Szwecyi. Mówiliśmy, iż de Rorté, poseł francuski, uważał zbrojenie się przeciwko Turcyi za pretekst do zebrania armii, z którą Jan Kazimierz miał udać się na Pomorze. Mówiono też o lidze między Polską, Danią, Brandeburgiem, Saksonią i Luneburgiem, której autorem miał być exgenerał cesarski, późniejszy feldmarszałek saski, znany i z udziału w wojnie pruskiej hr. Jan Jerzy Arnim (Arnheim). Tym pogłoskom zawdzięczał

---

[1] Rey był wysłany w poselstwie do Anglii, Danii i St. niderlandzkich. W początkach sierpnia wsiadł na okręt w Gdańsku i dopiero we wrześniu przybył do Anglii. List Andrzeja Reya z Londynu 5 listopada. Tek. Luk. t. II, str. 195. Kamieński. Dodatek do Czasu, str. 354.

[2] List X. Magni do królewicza Jana Kazimierza z Wiednia 5 marca 1637 r. Oryginał Paryż. Arch. Nationales Pologne 131.

też zapewne swoje uwięzienie w chwili, kiedy przebywał w swoim zamku Boitzenburg (na początku tegoż roku) i wysłanie do Stokholmu[1]. Jak jedno, tak drugie uwięzienie było echem walki Habsburgów z Francyą i Szwecyi z Polską.

Odtąd już Francya stale krzyżuje wszelkie plany Władysława IV w sprawie północnej. Obawia się też zbrojeń króla na Bałtyku i nagłego przerzucenia wojny do Szwecyi — staje też w słynnym zatargu Władysława IV o cło morskie po stronie republiki kupieckiej Gdańska i paraliżuje dążenia tego króla poddania pod swe zwierzchnictwo handlu bałtyckiego.

---

[1] Négociation de Rorté j. w. Tek. Luk., t. II, str. 188. Charvériat, t. II, str. 385.

Zakończenie.

Miała Rzplta niepospolitego króla w osobie Władysława IV, zarówno dzielnego w boju, jak i zręcznego w sztuce rządów. Nie było takich ambicyi, którychby nie ugłaskał, jak wojewoda ruski Stanisław Lubomirski, ani takich fakcyi, którychby swego użytku nie skierował, jak Krzysztof Radziwiłł.

Przystępny i popularny, zdawał się dla każdego być powolnym. Kto nie łudził się, że Władysław IV ulega jego wpływom, zarówno katolicy, jak i różnowiercy, zwolennicy, jak i przeciwnicy domu Habsburskiego. Jakaż przepaść pomiędzy aryaninem Arciszewskim a kapucynem X. Waleryanem Magni. A tymczasem jeden i drugi służyli dla Władysława IV za powolne narzędzia.

Jeżeli Zygmunt III, nic nie mówiąc i nie nie czyniąc — swą milczkowatością i ociężałością — doprowadzał do wybuchów obaw oraz podejrzeń szlachtę, to Władysław IV, głaszcząc mową każdego, albo też wynurzając się, uspakajał czujność wrogów i odwracał uwagę od przedmiotu swoich zabiegów. Mało też osób docierało do gruntu jego duszy i rdzenia zabiegów. Tylko ludzie bliżej stojący i lepiej go znający, wyrażali się o nim, iż był »investigabilis« i »inexplicabilis«.

Jeżelibyśmy nazwali politykę Władysława IV wazowską dynastyczną, to byłoby wielkim błędem identyfikować ją z polityką starszego Wazy Zygmunta III.

Przedewszystkiem różni ją charakter ogólny — u Zygmunta III katolicki, na tle reakcyjnym, w prze-

ciwieństwie do kierunku Władysława IV tolerancyjnego, a przynajmniej godzącego cele religijne z wymogami politycznymi. Typowym tego przykładem jest zachowanie się króla względem Szwecyi. Jeżeli nie jest zupełnie prawdą, że Zygmunt III dla religii katolickiej utracił koronę swą dziedziczną, to przynajmniej uchodził on za zdolnego poświęcić i koronę i przyszłość swego domu w celach obrony katolicyzmu.

Władysław IV, chociaż niesłusznie może był pomawiany o obojętność w rzeczach wiary — sprzeciwia się temu wychowanie, które otrzymał, zresztą cały tryb życia, a nawet opinia nuncyuszów, przecież mógł uchodzić zarówno za sprzyjającego protestantyzmowi, jak za wiernego syna Kościoła katolickiego. To pewne, że zerwał z zasadą »jakie państwo, taka wiara«, a uznawał religię za rzecz sumienia jednostki. Dlatego, gdyby trzeba było, gotów był pozostać i nadal katolikiem, choćby panując nad protestantami.

I pod innym wszakże jeszcze względem różniła się polityka Władysława IV od polityki jego ojca, a to pod względem stosunku do Habsburgów.

Wprawdzie wykazaliśmy, iż sojusz z Habsburgami był podwaliną polityki Władysława od pierwszych prób podejmowanych przezeń jeszcze w charakterze królewicza na tem polu, ale sojusz ten nie przeszkadzał mu szukać zbliżenia do innych mocarstw nie tylko katolickich, ale nawet protestanckich, jak Danii, Anglii i Holandyi, co więcej, na tej drodze Władysław IV starał się zapośredniczyć pokój powszechny w Rzeszy między katolikami i protestantami. Stąd zabiegi jego o zaufanie u protestantów nie tylko w Polsce, ale i w Rzeszy. Stąd rokowania o rękę wydziedziczonej księżniczki niemieckiej, córki Fryderyka V. W żaden jednak sposób nie było to przerzucenie się do obozu antyhabsburskiego, czy przystąpienie do Unii protestanckiej. Owszem, głównym i nieodzownym warun-

kiem osiągnięcia zamierzonego celu — pośrednictwa pokojowego — była zgoda i porozumienie z cesarzem Pod tym względem Władysław IV był zupełnie szczery gdy mówił, że zamysł jego ożenienia się z palatynówną był podjęty z myślą, iżby wprzód do łaski cesarza przywrócona była. Małżeństwo miało utorować złoty most do zgody nie tylko dla zbuntowanych książąt i cesarza w Rzeszy, ale także dla dwóch poważnionych domów wazowskich — linii Karola IX i Zygmunta III, a więc i dla Polski oraz Szwecyi.

Jeżeli sojusz z Habsburgami był potrzebny Władysławowi IV dla pośrednictwa w Rzeszy, to śmiało można potwierdzić, że był mu wręcz koniecznym wobec zbuntowanych poddanych, a ściślej mówiąc, dziedzicznego wroga jego domu — t. j. Szwecyi.

O ile prawdą jest, że Władysław w paktach elekcyjnych przyrzekł zrzec się korony szwedzkiej w zamian za utracone prowincye Rzpltej, nie wiemy — to pewne jednak, iż Rzplta nie poświęciłaby jednego poboru, ani jednego żołnierza dla przywrócenia mu korony dziedzicznej. Jedyną pomoc mogła mu okazać ta strona, która walczyła orężnie ze Szwecyą — a tą stroną był cesarz, a właściwie Habsburgowie.

Oto jest tajemnica, dlaczego Władysław IV zabiegał o sojusz Habsburgów zarówno zbrojny, jak owe »coniunctio armorum« w razie zerwania zawieszenia broni ze Szwedami, jak i pokojowy w razie traktatów ze Szwedami.

Straciwszy nadzieję włączenia sporu dziedzicznego do traktatów Rzpltej ze Szwecyą, Władysławowi IV pozostawała jeszcze tylko droga włączenia się samemu do traktatu cesarza ze Szwedami w Rzeszy. Myśl pośrednictwa pokojowego, która zaświtała w głowie Władysława IV zaraz po wstąpieniu na tron, utwierdził tylko rozejm stumdorfski, który usuwał z porządku dziennego sprawę korony szwedzkiej na przeciąg lat 26.

Na tej drodze zrodziła się unia dynastyczna pomiędzy Habsburgami a starszą linią Wazów.

Jakkolwiek archaiczną średniowieczną formę posiada ten akt, przenoszący prawo do tronu dziedzicznego ze starszej linii Wazów po wygaśnięciu jej na Habsburgów i naodwrót — dzieje jednak nawet późniejsze, jak wojny sukcesyjnej, przekonywują nas, że traktaty familijne jeszcze w tych czasach wprawiały w ruch wypadki. Trzeba tylko było, aby konieczność dziejowa nadawała im szybkość postępową.

Warunek przyrodzony, jak wygaśnięcie linii starszej Wazów, niedługo kazał na siebie czekać — za to brakowało sił żywiołowych, które te pergaminy mogłyby zamienić w burzę dziejową. Czy istotnie Habsburgowie mieliby zamiar kusić się o Szwecyę, rzecz wątpliwa i mało prawdopodobna, jak również i to, czy mogliby pomóc Władysławowi i jego braciom do odzyskania utraconej korony. Przyszłość dowiodła, że potęga tego domu była w stadyum zachodzenia raczej, jak wschodzenia. Co do Władysława IV i jego brata potwierdziły się tylko uwagi posła hiszpańskiego Castañedy, że mieli na myśli raczej podtrzymanie własnego domu wydziedziczonego z praw i posiadłości w Szwecyi, jak nadzieję przekazania korony szwedzkiej Habsburgom.

Była to tradycyjna nić familijnych stosunków, szukanie pensyi, urzędów, a może posiadłości domowych w Rzeszy. Nie zerwała się nigdy nawet po śmierci Zygmunta III, a jak widzimy, przewija się stale w układach Władysława z dworem madryckim oraz wiedeńskim.

Miała Rzplta w pierwszej połowie XVII w. zamożność nadzwyczajną, spokój wewnętrzny, którego jej zazdrościli sąsiedzi a przedewszystkiem nie miała walk religijnych, któremi od lat stu gorzała cała zachodnia Europa, pomimo to, a może właśnie dlatego, stan, w jakim się znajdowała, był podobny raczej do zacisza przed burzą, jak do uspokojenia żywiołów.

Dwie wyprawy Władysława IV, moskiewska i turecka, zażegnały niebezpieczeństwo od wschodu. Że przychodziły one nie w porę wobec upływającego sześcioletniego zawieszenia broni ze Szwedami, nic więc dziwnego, iż pokój z tej strony był pożądany i przyjęty z zadowoleniem.

Albowiem ze wszystkich przeciwników — Szwecya była najpoważniejszym w oczach Rzpltej. To, iż Rzplta pokładała całą ufność w traktatach, które miały jej powrócić utracone nabytki — jest zupełnie wytłumaczonem. Ale nadspodziewanie okazuje się, że i w oczach króla pokój był bardziej pożądany, aniżeli wojna. Widać to ze skwapliwości, z jaką zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni.

Może zawiódł się na pomocy państw morskich, przedewszystkiem Anglii, jeszcze bardziej na sojuszu zbrojnym z Austryą, ale to pewnem, że na własne siły w walce ze Szwecyą nie rachował. Zresztą na traktatach sztumdorfskich osoba króla nie znaczyła nic. Wyrokowali komisarze Rzpltej, którzy mieli instrukcye i pełnomocnictwo stanów koronnych i litewskich.

Tu właśnie w stosunku Rzpltej i króla Władysława IV do Szwecyi jest najdonioślejszy moment ze względu na politykę mocarstw na Zachodzie. Kwestya pokoju czy też wojny Polski ze Szwecyą zahaczała się o dalszy bieg wypadków w Rzeszy, o rywalizacyę Francyi z Habsburgami, o plany handlowe i polityczne Habsburgów na Północy.

Chwilowo zdawało się, iż małżeństwem swojem z palatynówną Władysław zmieni dotychczasowy układ polityczny, że Polska w sojuszu z Francyą i Szwecyą przeciwważy interesy Habsburgów od strony wschodniej, jak to samo czyniła Holandya od strony zachodniej.

Nic podobnego jednak nie było i być nie mogło. Polska nie mogła stanąć w sojuszu obok Szwecyi, cho-

ciaż było to marzeniem wielu różnowierców. Oxenstierna patrzał trzeźwiej na rzeczy, aniżeli dyplomacya francuska. Ani zbliżenie się z mocarstwami protestanckiemi, ani sojusz z Francyą — polityka Władysława jak za życia ojca tak i po jego śmierci opierała się na starej przyjaźni i sojuszu z Habsburgami.

Jaki to miało wpływ na wypadki polityczne w Rzeszy.

Korona cesarska dla króla — Śląsk dla Rzpltej. Oto jakie miały być skutki wmieszania się Władysława IV czynnie w sprawy na Zachodzie.

I jedne, i drugie były czcze i próżne obietnice dyplomacyi francuskiej. Co do korony — mamy dowody, że Władysław nigdy nie odegrałby roli awanturnika, kierowanego obcą ręką.

Inaczej co do Śląska — Władysław ujmował się za nim u cesarza, układał się ze zbuntowanymi Stanami protestanckimi, chciał zająć swoimi garnizonami. Dość powiedzieć, że jedno wspomnienie Śląska rozbiło cały plan konwencyi wojennej między Władysławem IV a Habsburgami — a prawdopodobnie powstrzymało dyplomacyę cesarską od ofiarowania subsydyów na wojnę.

O ile jest w mocy historyi przeniknąć skryte zamiary jednostki, stwierdzić tylko możemy, iż Władysław nie sięgnąłby nigdy po Śląsk, zarówno jak po koronę cesarską. Co najwyżej pragnął z pomocą swą okazaną cesarzowi czy to na Śląsku, czy w Marchii lub na Pomorzu, uzyskać tytuł do osadzenia któregoś z braci na księstwie udzielnem czy też lennem na Śląsku. I tutaj więc, jak i pod wieloma innymi względami polityka jego nie rozchodzi się z tradycyą polityki ojcowskiej.

Zrezygnowawszy z roli czynnej a nie kontentując się stanowiskiem biernem w wypadkach na Zachodzie, Władysław obrał rolę pośrednią — rozjemcy. Z jakim trudem godzili się na to Habsburgowie, widać z przy-

zwolenia, które dał cesarz, zapewniwszy wprzód sobie sojusz z Władysławem. Dyplomacya francuska mniej się krępowała względami ubocznymi, dając swoją zgodę. Każda bowiem obietnica francuska, poczynając od sojuszu, kończąc na pośrednictwie, była na łasce lub niełasce rządu szwedzkiego i kanclerza Oxenstierny. Szwecya ubezwładniała Władysława IV zarówno w zabiegach jego o koronę, jak i w każdej akcyi w Rzeszy.

Pozostawała się jeszcze tylko jedna strona, w którą Władysław mógł wytężyć wszystkie swoje siły i na tej drodze zebrać owoc swych zabiegów, była nią wojna z Turcyą. Dziwnym zbiegiem okoliczności ilekrotnie Władysława podejrzywano o wrogie zamiary względem Szwecyi — dyplomacya francuska zawsze starała się zwrócić jego uwagę na Turcyę i naodwrót Władysław zawsze mówił, że potrzebuje pokoju w Rzeszy, gdyż bez pomocy Habsburgów nie uda mu się doprowadzić do skutku podboju Konstantynopola. Jakoż sojusz dynastyczny z r. 1637 był wstępem do akcyi wspólnej cesarza i króla polskiego przeciwko półksiężycowi.

»Chory człowiek« już w pierwszej połowie XVII st. nie zdradzał niczem, że niebawem podniesie się i znów stanie się groźnym dla Europy. Na Turcyę Krzysztof Zbaraski wskazywał, jako na łup dojrzały dla Polski. Były pamflety, przepowiadające rychły upadek Porty, jeżeli orzeł polski połączy się z potęgą północną.

Tej sprawy Władysław IV nie spuszczał ze swego oka od chwili wstąpienia na tron. Tem motywował swoje zabiegi o pośrednictwo, jak i sojusz z cesarzem. Dla tej sprawy dobierał sobie pomocników, jak Jerzego Ossolińskiego.

Nie jego wina, że jak w polityce swej na zachodzie, mającej dlań pierwszorzędne znaczenie dynastyczne, uległ pokonany przez Szwecyę, tak w tej sprawie pierwszorzędnej doniosłości dla Rzpltej padł ofiarą pokojowej polityki szlacheckiej.

DODATKI.

A.

Kronika Pawła Piaseckiego, jako źródło bezpośrednie.

Polityka dynastyczna Wazów polskich nie miała zaufania w opinii szlachty, to też prowadzić ją musieli obydwaj pierwsi królowie, Zygmunt III i Władysław IV, poza plecami senatorów i dygnitarzy koronnych czy litewskich. Br. d'Auchy miał sobie poruczone, będąc wysłany do Polski, ażeby tylko bezpośrednio porozumiewał się z Zygmuntem albo królewiczem Władysławem bez uwiadomienia ministrów króla w sprawach sobie powierzonych, a d'Auchy na odjezdnem robi z tego powodu uwagę, iż »król Zygmunt rządzi potajemnie, ażeby nie wzbudzić podejrzeń u swojego narodu«[1]. To samo, co w układach z dworem hiszpańskim, było i w sprawach dworu wiedeńskiego. Najzaufańszym pośrednikiem była zawsze wychowawczyni dzieci królewskich i powiernica obydwóch domów Urszula Meierin. Usługi te oddawała ona zarówno staremu królowi, jak i jego następcy i synowi, a po śmierci jej

[1] »...govierne disimulando para no dar occasion de sospechar a los de este nacion...« Br. d'Auchy do Filipa IV z Warszawy 26 kwietnia 1628 r. Arch. Sim. Alemania Cons. Original. leg. 2328.

15 kwietnia 1635) Władysław IV był niepocieszony, zwłaszcza że niemiał przez kogo utrzymywać korespondencyi z domem cesarskim[1]. Udając się przeto na traktaty, czy też na wojnę do Prus całą, tajną i prywatną korespondencyę polecił Arnoldynowi posyłać na ręce biskupa wrocławskiego, królewicza Karola Ferdynanda[2].

Z pośród niewielu osób, które w sprawach rodzinnych i dynastycznych były używane do usług przez pierwszego Wazę znajdujemy i nazwisko przyszłego historyka tego króla, sekretarza kr., Pawła Piaseckiego.

Z tego podwójnego charakteru — agenta królewskiego i dziejopisarza, w jakim występuje Piasecki, nabierają dla nas szczególniejszego znaczenia te świadectwa jego, w których sam podaje rolę swoją za życia obydwóch pierwszych królów z rodu Wazów. Niewiele tych świadectw jest — jedno odnosi się do negocyacyi, które prowadził z posłem hiszpańskim br. d'Auchy w Warszawie z polecenia Zygmunta III w sprawie zasiłków pieniężnych na wojnę ze Szwecyą. Drugie z czasów już Władysława IV ma znaczenie ogólniejsze — albowiem odnosi się do sprawy publicznej, chociaż dynastycznej, małżeństwa króla z palatynówną, przytem Piasecki występuje tutaj już nie jako prosty sekretarz kr., bierne narzędzie, ale jako członek senatu— biskup kamieniecki — a więc ma głos doradczy w tej sprawie. Rozbiór tych dwóch świadectw niech nam posłuży do zbadania wartości kroniki Piaseckiego. Przedewszystkiem chodzi o wiarygodność jego zeznań osobistych, tudzież o znajomość jego spraw politycznych za życia obydwóch królów.

Z czasów panowania Zygmunt III Piasecki podaje pod r. 1627 o tem, jak Zygmunt III ufny w pomoc

[1] List sufragana wrocławskiego do Arnoldyna z Warszawy 16 kwietnia 1635 r. Kopie Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] List Władysława IV do Arnoldyna z Warszawy 18 kwietnia 1655 r.

Hiszpanii na morzu, przykładał swoje starania do budowy floty z dziewięciu okrętów, mającej się połączyć z flotą hiszpańską na Bałtyku. Mówi o daremnych zabiegach Gabryela de Roya u miast hanzeatyckich i o zawodzie króla, doznanym z powodu niewysłania floty przez króla hiszpańskiego. »Rex Sigismundus tamen promissam illam classem obtinere non potuit. Imo cum postulasset (me ministro), ut saltem illa ducenta telerorum millia ad hoc a Rege Hispanico in collybis destinata suae potestati permitterentur... neque hoc persuaderi sibi (dicebat, quod nihil haberet in mandatis de tradenda pecunia) permisit ille delegatus Hispanicus Auchius«[1]. Mowa tutaj może być tylko o owych 200.000, które Zygmunt III miał przyobiecane na wojnę ze Szwecyą jeszcze za poselstwa Adama Makowskiego do Madrytu. Do tego odnosi się też wyrażenie »in collybis«.

Samo poruczenie układów z Auchim Piaseckiemu dowodzi wielkiego zaufania, jakie król do niego posiadał i wtajemniczenia go w sprawy natury tak poufnej, jak zamierzony plan połączenia floty królewskiej z flotą, za pieniądze Filipa IV zbudowaną. O planie wyprawy na Zund, dla której to połączenie miało służyć za podstawę, Piasecki nic nie wspomina — mówi tylko w ogólności o nadziejach pokładanych przez króla w wyprawie morskiej[2]. Ale na tem nie kończy się rola Piaseckiego: mówi on nie tylko o pośrednictwie swojem w tej sprawie, ale i o czynnem współdziałaniu. Chodziło o wyprawienie tych okrętów do portów pomorskich Rosztoku czy Wismaru w celu połączenia ich z flotą de Roy'a. »Absit verbo invidia, me praesente in aula constanter ipsi negabatur: vix autem abieram mense Au-

[1] Chronica wyd. 1645 r., str. 469.

[2] Maiori fiducia in Hispanicis auxiliis et maritimo bello reposita«... Chronica, j. w., str. 469.

gusto anni proximi ad episcopatum, effecit Auchius, quod voluit et evenerat *uti praemonueram*« [1]. Następnie powiada o smutnym końcu tej floty, która dostała się w ręce nieprzyjaciół.

Pisaliśmy o wahaniu się króla Zygmunta III co do wysłania tej floty. Że Piasecki obawy króla podzielał, wydaje się całkiem prawdopodobne; o tem jednak, co zdecydowało — prawda po niewczasie króla na rzecz wysłania floty z Gdańska, Piasecki nie wiedział — zgadza się to zresztą w zupełności z datą wyjazdu jego na biskupstwo, a wykazaliśmy na innem miejscu, że był to wzgląd na posiłki lądowe przyobiecane przez Wallensteina na wojnę ze Szwecyą.

Pozostaje przecież dla charakterystyki Piaseckiego bardzo ważnem pytaniem, czy istotnie odgrywał on taką rolę na dworze króla Zygmunta III, ażeby mógł wpływać na jego postanowienia w sprawach natury politycznej.

Za życia Zygmunta III spotykamy osobistość sekretarza kr. Pawła Piaseckiego w charakterze posła, wprawdzie nie do spraw publicznych Rzpltej, ale do spraw domowych króla używanego. Tak naprzykład, gdy chodzi o syna Zygmunta III, królewicza Karola Ferdynanda, w układach z kapitułą wrocławską. Po wyborze królewicza na biskupstwo tamtejsze Piasecki jest wysłany do Wrocławia razem z Zygmuntem Opackim, dworzaninem królewskim, zapewne dla odebrania tego biskupstwa [2]. Tutaj musiał zabawić dłużej, może zarządzając biskupstwem w nieobecności królewicza, gdyż jeszcze w roku następnym tenże Opacki, wysłany do Pragi do cesarza w sprawie odzyskania sum brunświckich, miał sobie polecone po drodze wstąpić do Nissy

[1] Chronica, j. w., str. 470.

[2] Mosbach: Wiadomości do dziejów polskich, str. 305 pod r. 1626 12 marca.

aby się porozumieć w sprawach królewicza z Pawłem Piaseckim[1]. Za tę usługę wywdzięczył mu się król, posuwając go z opata mogileńskiego na biskupstwo kamienieckie.

W tychże sprawach rodziny królewskiej porozumiewał się Paweł Piasecki jeszcze za pobytu swego w Warszawie z nuncyuszem papieskim Santa Croce'm wtedy, gdy chodziło o zapewnienie koadyutoryi ołomunieckiej dla innego z synów Zygmunta III, zapewne późniejszego biskupa krakowskiego i kardynała Alberta. Zygmunt III utrzymywał, że kardynał Ditrichstein, biskup wiedeński, obiecał to uczynić królowej. Chodziło więc o to, ażeby Stolica Apostolska poparła tę prośbę, a względnie nuncyusz papieski w Polsce napisał do nuncyusza w Niemczech, ażeby w wielkiej tajemnicy pomówił z kardynałem Ditrichsteinem i pomógł w tej sprawie[2]. Także gdy chodziło o nominacyę jednego z byłych nuncyuszów w Polsce, Lancellotiego, biskupa Noli, na kardynała, Piasecki działał w tej sprawie i gdy Rzym dał królowi odpowiedź odmowną na jego wstawienictwo, mówił Sante-Crocemu, że król zmartwił się tą niepomyślną nowiną i że dałby się nakłonić do mianowania kogo innego[3].

Nie są to wprawdzie sprawy natury politycznej pierwszorzędnej wagi, w jakich interweniuje Piasecki, ale dla tych, którzy wiedzą, jaką doniosłość miały sprawy dynastyczne dla Zygmunta III, zupełnie zrozumiałem i zasługującem na wiarę jest to, co pisze

---

[1] Instrukcya dla Zygmunta Opackiego, podkomorzego warszawskiego, starosty piaseczyńskiego, dworzanina król., posła do cesarza (2 lutego) 1628 r. Rkp. Bibl. Jagiel. nr. 7, str. 150, 153.

[2] Relacya Santa-Croce z Warszawy 24 grudnia 1627 r. Teka Rzym. Akad. Um. t. 62.

[3] Papież podsuwał mu projekt nominacyi »un soggetto nationale«. Relacya Sante-Croce z Warszawy 21 września 1627 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

nuncyusz Sante-Croce do Rzymu z okazyi mianowania Piaseckiego na biskupstwo, że Piasecki jest jednym z najmilszych i najzaufańszych sług króla Zygmunta III[1].

Za te usługi w sprawach rodzinnych dostał zapewne Piasecki biskupstwo kamienieckie, przynajmniej nominacya jego przypada właśnie na czas zajmowania się biskupstwem wrocławskiem w zastępstwie królewicza Karola Ferdynanda. Cały zaś szereg nuncyuszy, jak de Torres, Lancellotti zdają o nim jak najpochlebniejsze świadectwo Stolicy Apostolskiej, zarówno ze względu na życzliwość w załatwianiu spraw kuryi, jak i poświęcenie się dla interesów kościoła. Stąd też gdy chodzi czy to o posiadanie równoczesne trzech beneficyów, póki był sekretarzem królewskim, czy to chodzi o udzielenie bezpłatne bulli na biskupstwo kamienieckie oraz o zatrzymanie opactwa mogileńskiego przy tem biskupstwie, zawsze prośba Piaseckiego jak najgoręcej popartą jest przez nuncyuszów[2].

Jedyny szczegół, obciążający Piaseckiego, jest to niechęć doń szlachty, jak powiada Sante-Croce, z powodu nieszlacheckiego pochodzenia[3]. Szczegóły te są niezmiernie ważne zwłaszcza, gdy z nimi zestawimy późniejszą opinię o Piaseckim nuncyusza Viscontiego i wręcz przeciwny kierunek kroniki — niechętny polityce Wazów i panegiryczny wobec przeciwników króla szlachty.

Visconti w zdaniu swojem sprawy z nuncyatury w Polsce (15 lipca 1636 r.) pisze o biskupie kamienieckim, jako o ostatnim z biskupów zarówno co do za-

[1] Relacya Sante-Croce z 17 lipca 1627 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[2] Relacya de Torresa z Warszawy 3 marca 1622 r. Relacya Sante-Croce z 20 października 1627 r. i z 26 stycznia 1627 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[3] Nie jest »nobilis natu« Relacya Sante-Croce z 17 lipca 1627 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

sług, jak i zalet, a nawet być może niegodnym liczyć się pomiędzy biskupami. Zarzuca mu mnóstwo wad: z obejścia jak z wejrzenia odrażający, skąpy aż do sknerstwa, ale nadewszystko nieporządny w czynach i mowach często tak bezbożnie politycznych, że możnaby nieraz słusznie wątpić o jego sposobie myślenia w materyi religii. Cała karyera Piaseckiego jest przedstawiona tak, że tylko przekorze Zygmunta, nieopatrzności, właściwej królowi, Piasecki zawdzięczał swoje wywyższenie. Wspomina o zarzucie nieszlachectwa, o jakiemś sprzeniewierzeniu się królowi w interesie ważnym, a wreszcie o sztuce przypodobania się, której znów pragnął użyć na królu Władysławie IV po cofnięciu się z dworu do końca życia Zygmunta III [1].

Kto zna rolę Viscontiego w zabiegach o rozerwanie małżeństwa Władysława IV z palatynówną, kto wie, jak dumny był z odrzucenia tego projektu przez senatorów, jak uważał to za czyn, wieńczący dzieło całej jego nuncyatury, ten bez wahania odniesie opinię i sąd Viscontiego o Piaseckim do tej sprawy, w której biskup kamieniecki, zdaniem nuncyusza, zniesławił suknię swoją duchowną [2]. Istotnie Piasecki szedł w tej sprawie naprzekór nuncyuszowi, całemu episkopatowi, żarliwym katolikom, senatorom świeckim i niestety — jak się później okazało, samemu królowi.

Znając tę sprawę od początku do końca, nie dziwimy się, że Piasecki naraził się opinii katolickiej — podpadł tej opinii także Bogu ducha winny X. Magni, ale dla senatora Rzpltej był to również błąd polityczny, o którym się zapóźno przekonał [3].

---

[1] Relacye nuncyuszów t. II. sfr. 245.

[2] Relacya nuncyusza 8 grudnia 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[3] Pisze o Władysławie IV z powodu jego małżeństwa pod r. 1637 r. ...»(Rex) sive ut simularet suum propositum«. Chronica, j. w., str. 587.

Z analizy wewnętrznej kroniki, na innem miejcu dokonanej, wiemy, że dzieło to zrodzone zostało już po śmierci Zygmunta III, główny zaś jego zrąb powstał przed r. 1638[1]. Mając zaś te dwa terminy r. 1632 do 1638 możemy nawet postawić sobie pytanie, czy ostatecznym impulsem do napisania tego dzieła nie był ostatni jego występ na arenie politycznej, czy nie podjął się on napisania go w celu zrehabilitowania stanowiska, zajętego w głośnej sprawie małżeństwa Władysława z palatynówną. Opis tego faktu jest bądź co bądź kulminacyjnym dla zeznań Piaseckiego w sprawach, w których brał osobisty bezpośredni udział.

Szczegóły, które Piasecki w tej sprawie podaje, a które winny podlegać krytyce co do prawdy, ścisłości i bezstronności, można podzielić na trzy kategorye: 1) co do króla, 2) co do przebiegu wypadków i 3) co do udziału własnego w tej sprawie.

Naprzód co do osoby Władysława IV powiada Piasecki pod r. 1635, iż po śmierci Albrechta i Aleksandra pozostał tylko Władysław z dwojgiem braci. Kazimierz był słaby i chorowity, Karol Ferdynand zaś był przeznaczony do stanu duchownego. Ujrzał się więc król zmuszonym chylący się ku wymarciu ród podtrzymać przy pomocy małżeństwa. Lecz kogo miał pojąć za żonę, co do tego pytania zwłaszcza, iż zależało ono nie od niego, ale od woli senatu, był niepewny i wahał się pomiędzy rozmaitemi propozycyami[2].

Następnie opisuje znaną radę tajną senatu z d. 19 marca 1635 r., na której król zaproponował małżeństwo swoje z córką Palatyna a siostrzenicą króla angielskiego. O genezie tej sprawy Piasecki tyle mówi,

[1] Szelągowski: Paweł Piasecki, str. 37 n.

[2] »...Sed quam duceret uxorem (praesertim cum accipienda esset non ea, quae placeret, sed quam censeret senatus) inter multiplices propositiones ambiguus animo fluctuabat...« Chronica str. 1571.

że król jak najbardziej się do tego małżeństwa przychylał i prawie że zobowiązał się był już do niego, otrzymawszy za pośrednictwem tajnych wysłańców obietnicę spełnienia żądań ze strony króla angielskiego[1]. Piasecki nie mówi, jacy to byli ci posłowie, jakie obietnice i jakie ich gwarancye. To, co zeznaje tutaj Piasecki, było więc tylko powtórzeniem ogólnych, powszechnie znanych każdemu pogłosek.

Samą tajną naradę opisuje Piasecki, iż odbywała się w dość licznem zgromadzeniu senatorów (in frequenti... congressu senatus), chociaż w nieobecności prymasa i kilku innych. Nie podaje jednak, jak się rozdzieliły i podzieliły głosy. Mówi tylko o różnicy w zdaniach pomiędzy senatorami: »Rogati itaque senatores sententias: aliqui censebant... alii vero iudicabant«. Przy tej sposobności przytacza tylko jeden argument po stronie zwolenników małżeństwa z palatynówną natury politycznej, ale tak samo nieokreślony i ogólnikowy, jak poprzednie co do obietnic króla angielskiego: ten ostatni obiecywał posiłki dla odzyskania Szwecyi[2]. Uderzającem jest, iż taki wzgląd bądź co bądź ważny dla zwolenników małżeństwa, jak pomoc Anglii w odzyskaniu utraconych nabytków Rzpltej w traktatach ze Szwecyą nie podpadł pod uwagę, czy też wypadł z pamięci przy pisaniu kroniki Piaseckiemu. Natomiast cały punkt ciężkości sprawy — całe starcie dwóch kierunków politycznych w senacie — habsburskiego i przeciwnego — opisuje jako kwestyę teologiczną — czy król może poślubić heretyczkę, czy też nie. Piasecki był pierwszego zdania — widać, że to stanowiło jego bolączkę

[1] »...»ad quam (filia palatini) ille (Władysław) maxime applicarat animum et pene obligarat fidem suam de ea desponsanda petitis receptisque per secretiores paranymphos praesertim Regis Angliae puellae illius avunculi promissis«. Chronica, str. 572.

[2] »Rex Angliae promittebent auxilia pro recuperatione Sueciae«, str. 572.

po zaszłym fakcie. To też przytacza całą argumentacyę i kanoniczą, i historyczną na dowód, że takie związki są dozwolone, że są zawierane, i że Stolica Apostolska zgadza się na nie »exigente utilitate Regnorum publica«. Cały swój współudział w tej naradzie tłumaczył słowami: »za tego rodzaju zdanie byłem skarcony przez inaczej myślących« [1]. Czy tego rodzaju argumenta, jak są w Kronice podane, Piasecki istotnie na naradzie przytaczał, to jest więcej, jak wątpliwe; zapewne dorobił je później przy pisaniu Kroniki, kiedy sprawa miała już więcej oderwane, jak praktyczne znaczenie.

Ważniejszem jest pytanie, czy istotnie stanowisko Piaseckiego w tej sprawie było tak dalece niezwiązane z polityką.

Zdanie Piaseckiego za małżeństwem króla z palatynówną urobiły nie względy kanoniczne ani historyczne, tylko natury politycznej — zbliżenie do różnowierców i korzyści stąd (dla wojny ze Szwecyą). Było to zresztą zdanie większości senatorów. Ciekawe, że w depeszy Viscontiego, donoszącej o pierwszej naradzie, nuncyusz wyraża się o Piaseckim jeszcze dosyć powściągliwie: »Tutti gli ecclesiastici et ancora li secolari contradicono. Solo due senatori heretici diedero il consiglio con Mons. Vescovo di Camenez« [2]. Z pewniejszego źródła, bo z Pamiętnika Radziwiłła, wiemy, że nuncyusz był źle poinformowany co do liczby głosów, przeciwnych małżeństwu, albowiem większość była za niem, a senatorowie duchowni, jak prymas, biskupi kujawski i płocki umyślnie nie przybyli, zapewne ażeby nie głosować za [3].

Dotąd wszystkie szczegóły w kronice Piaseckiego

---

[1] »propter hanc sententiam ego vapulavi sermonibus obloquutorum«.

[2] Depesza Viscontiego z Warszawy 24 marca 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

[3] Memoriale. Rkp. Oss. nr. 116, str. 133 n.

zgadzają się z prawdą, ale nagle spotykamy taką wiadomość Na zakończenie (owej narady) wszyscy na jedno przystali, aby król wysłał Jana Zawadzkiego, starostę świeckiego, do Anglii i do Hagi, gdzie bawiła panna z matką wdową po palatynie, aby zbadał jej chęć do przyjęcia religii katolickiej, po zbadaniu zaś król z senatem postanowi, jakiego się trzymać zdania [1]. Albrecht Radziwiłł w swoim Pamiętniku mówi tylko, że król po złożeniu wotów oświadczył, iż »z paktów konwentów zamiar swój o przyszłem małżeństwie przełożył, ale iż ta materya do całego sejmu należy, przeto ją na przyszłą kadencyę odkłada« [2].

Czyżby tak ważny szczegół, jak wysłanie poselstwa do Anglii, w celu nakłonienia palatynównej do zmiany religii, został przez niego przeoczony? Z samego układu »Pamiętnika« widać, iż Radziwiłł pisał go dzień po dniu najdokładniej. Chronologicznie wiąże najdrobniejsze i najróżnorodniejsze fakty, podczas gdy Kronika ma charakter więcej rozumowanego dzieła, uczonego kompendyum [3], które powstało w jednym określonym czasie. Już ten wzgląd nie pozwala przyjąć jakiegoś przeoczenia ze strony Radziwiłła. Ale skądinąd wiemy, że Zawadzki został wysłany do Anglii (razem z poselstwem do Francyi i Stanów Generalnych) dopiero w lutym następnego roku [4].

---

[1] »Ad extremum in eo omnes consenserunt, ut Rex miserit Joannem Zawadzki, praefectum Sviecensem, in Angliam et Agam Comitis in Hollandiam, ubi illa virgo cum matre palatina vidua degebat ad explorandam ipsius voluntatem de suscipienda fide Catholica Romana, qua cognita Rex cum Senatu decerneret, quamnam sententiam sequeretur«. Chronica, str. 572.

[2] Memoriale. Rkp. Oss. nr. 116, str. 133 nn.

[3] Szelągowski, j. w.

[4] Niemcewicz: Zbiór pam. t. III, str. 176, 180 nn. List uwierzytelniający do Richelieu'go z Królewca 22 lutego 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 114.

Skąd taki anachronizm u Piaseckiego, jeśli nie dlatego, że w całej polityce dynastycznej Władysława IV nie oryentował się, że nie rozumiał związku małżeństwa różnowierczego z traktatami, że zamiar nakłonienia do zmiany religii palatynównej brał na seryo, a nie jako sposób do wykręcenia się z poczynionych obietnic i zobowiązań.

Poselstwo to Zawadzkiego było, jak wiadomo, bezpośrednim wynikiem drugiej narady senatorów z królem (1 grudnia 1635 r.). O tej naradzie Piasecki zdaje sprawę w podobnyż sposób, jak o pierwszej. Mówi o propozycyach króla dwojakiego rodzaju: małżeństwa z palatynówną i z obywatelką polską bez wymienienia nazwiska — domyśla się, że król chce tą drogą nachylić zdanie senatorów do palatynównej, znał bowiem wzajemną zawiść pośród panów, aby jeden nie wywyższył się nad drugiego z powodu pokrewieństwa z królem. Przyznaje, że palatynówna miała za drugim razem więcej przeciwników, jak za pierwszym. Według Radziwiłła liczba zwolenników zmalała do kilku — pięciu czy sześciu — na 40 głosujących [1]. Przytacza głosy, dowodzące niewielkiego pożytku z tych zamorskich węzłów przyjaźni i sojuszów.

O sobie nic nie wspomina, chociaż wiadomem jest, że trwał przy poprzedniem zdaniu [2]. Tylko swoim zwyczajem wkłada w usta bezimienne (»alii tamen indignuum censebant... ac adducebant in exemplum«) całą apologię małżeństwa króla z rodowitą Polką nie dlatego, żeby sam za niem głosował, albo inni tak przemawiali, tylko aby dać wyraz swoim przekonaniom osobistym, opartym na doświadczeniu historyi.

---

[1] Memoriale. Rkp. Oss. nr. 116, str. 153.

[2] »... il Vescovo di Camenez, che ha voluto con scandalo di tutti replicare il voto«... Relacya Viscontiego z Warszawy 3 grudnia 1635 r. Tek. Rzym. Ak. Um.

Tutaj w końcu r. 1635, z powodu tej narady, porusza Piasecki pierwszy raz projekt małżeństwa króla z arcyksiężniczką austryacką: »Nec surdis auribus ista (małżeństwo polskie) accipiebantur, nisi Austriacis addictiores omnia perturbassent: tantum enim illi egerent, quod alienaverant prorsus non solum a palatina, sed etiam a nativa animum Regis sub comitiis hisce et assiduissime insuffoniantes secreto nunc has, nunc alias causas a quovis nubendi proposito cum disertabant, donec ad Austriacam (quam eousque aversari videbatur) ducendam uxorem inclinaret« [1].

Cała kronika Piaseckiego jest przeniknięta niechęcią do domu austryackiego. Niedowierzanie polityce Habsburgów — uniwersalnej i autokratycznej, według ówczesnego mniemania — było kanonem zapatrywań przeciętnego ogółu szlachty, które w swej Kronice Piasecki podziela — jeśli wręcz, powiedzielibyśmy, nieraz nie podżega [2]. Tutaj, z okazyi tego małżeństwa, daje temu wyraz. Wzmiankując o przechyleniu się ostatecznem opinii tegoż senatu na korzyść małżeństwa austryackiego na naradzie, daje obszerny wywód wszystkich nieszczęść, jakie z okazyi małżeństw austryackich zwykły były spadać na Rzpltę [3].

Kiedy sprawa małżeństwa po raz trzeci (13 lutego 1637 r.) weszła pod obrady senatu, stan rzeczy jeszcze dla Piaseckiego nie był wyjaśniony. Widocznem było dla niego, jak dla każdego z senatorów, że małżeństwo z palatynówną po powrocie Zawadzkiego z Anglii było pogrzebane [4]. Król rozgłaszał, że daleki jest od małżeństwa austryackiego i że woli poślubić niwernianką w razie odrzucenia przez stany palatynównej.

---

[1] Chronica, str. 575.

[2] Szelągowski, j. w. str. 57.

[3] Chronica, str. 587 n.

[4] »... omnis mentio fuit prorsus explosa«. Chronica, str. 587.

Za niwernianką przemawiały — według Piaseckiego — te względy, że Zawadzki przywiózł piękny portret księżniczki i głosił o jej zaletach, godnych bohaterskiego króla — względy mało ważne, godne umieszczenia w Kronice być może jedynie ze względu na to, że wyszła ona w druku, kiedy owa niedoszła narzeczona była już królową w Polsce. I znowuż co do tego poselstwa Zawadzkiego Piasecki myli się po raz wtóry, mówiąc, iż król napisał mu, aby skręcił do Francyi dla widzenia jej (»scribi fecit, ut in Galliam diverteret ibique istam Nivernensam principem videret«), gdy tymczasem Zawadzki miał sobie z góry przeznaczoną misyę do Anglii, Francyi i do Niderlandów, o czem Piasecki nie wiedział.

Właśnie rozważając względy, przemawiające za małżeństwem z niwernianką, Piasecki, zdaje się, zdradza się co do pobudek, jakie nim kierowały w głosowaniu za małżeństwem z palatynówną. Pisze, że gdy król często chwalił urodę księżniczki francuskiej wobec zaufanych, wielu sądziło, że do niej umysł króla się skłania, drudzy zaś nie chcieli napróżno odradzać małżeństwa z tą, którą — według ich przypuszczeń — król odrzuca (t. j. z córką cesarza). W istocie, zdaje się, że stanowisko Piaseckiego w tej sprawie było tak dalece bezpolityczne, że mógł głosować tylko idąc za domysłem, na czyją stronę król się przechyla, i pod tym względem mógł mu później Visconti słusznie uczynić zarzut, że się chciał przypodobać królowi.

O wynikach tej ostatniej narady mamy dwie sprzeczne wiadomości. Piasecki mówi, że »chociaż biskupi w swych zdaniach (być może dlatego, że zbadali już opinię królewską) wychwalali tylko małżeństwo austryackie; większość jednak senatu przyklasnęła [1] wybo-

[1] »... maior tamen pars senatus applaudebat rumori de adamate Nivernensi«... Chronica, str. 588.

rowi dyamentu niwernijskiego i zdała wybór na króla, który wziął tę sprawę do namysłu a po skończonym sejmie wyznaczył posłów dla sprowadzenia arcyksiężnej do Polski«. Albrecht Radziwiłł zaś mówi w swoim Pamiętniku, że po wysłuchaniu propozycyi króla wszyscy senatorowie duchowni, nie wyłączając Pawła Piaseckiego, który, aczkolwiek niechętnie, przyłączył się do głosu innych biskupów, a z nimi i większość senatorów świeckich, oświadczyła się za wyborem córki cesarza [1]. Komu wierzyć? Odpowiemy bez wahania, że należy iść za Pamiętnikiem, który w sprawie głosów nie był tak interesowany, jak przyszły historyk Piasecki. Charakterystycznem jest, że Piasecki, mówiąc o głosowaniu za Austryaczką, wymienia wogólności Pontifices — biskupi, nie zastrzegając swego odmiennego zdania w tej sprawie. Wprawdzie Piasecki nie ma zwyczaju nigdy mówić o sobie i nawet przy sposobności pierwszej narady podaje tylko, że »za takie zdanie był wychłostany« etc., ale tym razem nie mógł pominąć siebie, jeśli mówił o biskupach wogóle. Prawdopodobnie więc wolał zamilczeć o swojem zachowaniu się na tej naradzie — pozostawił tylko w Kronice wyrazy potępienia tego małżeństwa, które zresztą w kilka lat później, kiedy małżonką króla została owa odrzucona pierwotnie Marya Ludwika była całkiem na miejscu.

Warto jest zaznaczyć, że Piasecki wszędzie w swojej Kronice, mówiąc o ludziach odmiennych z nim zapatrywań na sprawy polityczne, nazywa ich partyą austryacką (»Austriaci«). D'Avaux, pisząc wskazówki dla d'Avaugoura, przeznaczonego na posła do Polski, przytacza cały szereg osób, blizkich i zaufanych Władysława IV [2], których mieni stronnictwem francuskiem

---

[1] Memoriale. Rkp. Oss. nr. 116, str. 158 nn.

[2] »... qui tous approchent familièrement et ordinairement, la personne du dit roi«.

na dworze warszawskim. W tym szeregu pomieszani są najrozmaitsi ludzie, jak kalwin Radziwiłł i zagorzały katolik hetman Koniecpolski, Kasper Dönhoff, były różnowierca, który zmienił religię, i Piotr Gembicki, w. sekretarz kor., o którym de Rorté w rok później wyraża się jako o zakapturzonym Hiszpanie [1] — największa obelga, jaka mogła wyjść z ust ambasadora francuskiego. W tym spisie figuruje także i biskup Piasecki (Piacensky sic!) [2]. Nie dziwimy się, że trochę lekkomyślny i nieznający spraw i stosunków polskich Francuz brał każden komplement lub słowo przychylne za czułą przyjaźń dla Francyi i stworzył tym sposobem w swojej wyobraźni odrazu za swojem przybyciem całe stronnictwo francuskie. Lepiej oryentujący się w Polsce, nuncyusz Visconti, uważa Piaseckiego za »polityka«; było to też stronnictwo w ostatnich latach panowania Zygmunta III i za panowania jego syna Władysława, które pod wpływem reakcyi wobec nadmiernego wpływu interesów Kościoła na sprawy Rpltej, dawało większe znaczenie względom narodowym. Stronnictwo to było kontynuatorem myśli politycznych wielkiego hetmana Jana Zamojskiego. Że Piasecki miał kult dla niego, tego dowodem jest Kronika; że dawał pierwszeństwo argumentom politycznym nad kościelnymi, to stwierdził swojem zachowaniem się w sprawie małżeństwa, ale, że należąc do »polityków«, politykiem w zwykłem znaczeniu tego wyrazu nie był, to więcej jak pewne.

Już z tego samego powodu, że Piasecki był zaskoczony zmianą opinii króla w sprawie małżeństwa, nie mógł niczego sam wiedzieć o rokowaniach dyplomatycznych pomiędzy Władysławem IV a Ferdynan-

[1] »... sous l'habit d'un Polonnais un Espagnol tout formé. Tek. Luk. t. II, str. 184.

[2] Memoire à M. d'Avaugour 31 maja 1636 r. Tek. Luk. t. II, str. 148.

dem II, które, jak wiemy, od lat dwóch (t. j. od końca 1634 do początku 1637 r.) prowadził X. Waleryan Magni. Ale wieści o tych knowaniach przedostały się i do jego ucha pod formą zagadkową, co podaje pod r. 1636 w swej »Kronice«.

Przez cały ten rok król odpoczywał na Litwie, oddając się uciechom łowieckim. Tutaj dojeżdżali do niego bezustannie ministrowie cesarza Ferdynanda II, a pomiędzy nimi głównie niejaki kapucyn Magnus (Magni), nagabując, aby wziął córkę cesarza za żonę. Nareszcie tyle zdołał ów mnich radami i obietnicami swemi (suasionibus speciosisque promissis), że aby takich widoków całkiem nie opuszczać, albo żeby takiego pokrewieństwa nie odrzucać otwarcie, lecz uniknąć go pod jakimś przyzwoitym pozorem, król postawił warunki tak twarde, że z góry przypuszczał, iż napewne będą odrzucone i niezatwierdzone przez cesarza. Warunkami tymi były: nadanie Opola i Raciborza na Śląsku albo jakiegoś innego księstwa prawem dziedzicznem (iure haereditorio) swoim synom, zrodzonym z tego małżeństwa; wypłata posagu po królowych Annie i Konstancyi razem z posagiem swojej żony oraz sum, pożyczonych przez ojca swego i królowę Konstancyę cesarzowi, oraz inne, niemniej korzystne (alias, que non minus ingratas). Te wszystkie warunki cesarz bez wahania potwierdził po to, ażeby namówiwszy króla na to małżeństwo, po zawarciu go zakwestyonować znowuż ich wagę, jak się też stało — powiada Piasecki [1]. Gdy to potwierdzenie, podpisane ręką cesarza, Magni przedłożył królowi, ten ostatni nic nie mógł oponować i oddał to małżeństwo pod rozwagę stanów.

Cała wersya u Piaseckiego jest dosłownie zgodna

[1] »... dummodo Rex ad perficiendum tale matrimonium alliceretur, eo vero stabilito promissam satisfactionem, novum aliquod excusaret dubium, ut postmodum evenit«. Chronica, str. 586.

z wersyą, jaką przywiózł z Polski de Rorté, z tą tylko różnicą, iż ten ostatni, opisując tę pogłoskę na miejscu za świeżej pamięci, przytoczył wiele szczegółów pomniejszych (jak przybycie X. Magni na sejm do Ratysbony, wspomaganie go przez Ossolińskiego, wysłanie do Polski brata br. Magni, ślub córki wojewody ruskiego w Krakowie etc.). Piasecki, spisując Kronikę w parę lat później, wiele z tych faktów już zapomniał albo je poprzekręcał, tak naprzykład, że ratyfikacyę umowy przywiózł królowi X. Magni zamiast, jak było w istocie, jego brat br. Magni — inne zaś szczegóły poopuszczał bądź ze względów natury politycznej, jak pomoc królowi przeciwko Szwecyi, przyobiecana ze strony cesarza (szczegół niebezpieczay do rozgłaszania w czasie 26 letniego zawieszenia broni, zwłaszcza przez senatora Rzpltej), bądź też ze względów natury osobistej, jak rola w tej sprawie Jerzego Ossolińskiego, późniejszego wszechpotężnego kanclerza.

Dwie te zupełnie zgodne wersye nie potwierdzają wcale prawdziwości faktów, które podawały, przekonywują jednak o wspólnem źródle, z którego pochodziły — jakoż źródłem tem był obóz przeciwny małżeństwu, zaskoczony niem i zdezoryentowany, do którego należeli zarówno biskup kamieniecki, jak i informatorzy p. de Rorté.

Piasecki jednak wcale nie poprzestaje na tych faktach, ale kontynuuje i tłumaczy je po swojemu dalej. Według Kroniki — Przerembski wysłany dla ratyfikacyi paktów przez nowo obranego cesarza, po przybyciu do Wiednia spotkał się z odmową Ferdynanda III. Sprawa została odłożona do przybycia posłów królewskich. Ale ci ostatni nic już nie mieli więcej do zrobienia, jak poznać i powitać narzeczoną [1]. Piasecki wymie-

[1] »... nil amplius haberent, quid agerent, nisi ut agnoscerent salutarentque Regis sui sponsam«. Chronica, str. 583.

nia przytem w liczbie posłów, prócz Lipskiego i Dönhoffa, także wojewodę sandomirskiego, ks. Jerzego Ossolińskiego, ale szczegół ten błędny już poprawia w następnych (po r. 1645) edycyach, pisząc, że Jerzy Ossoliński witał królowę przy wjeździe do granic Polski [1].

Piasecki zatem odrzuca akt ratyfikacyi warunków podanych przez Władysława IV. Cesarz odmówił nadania w lenno Opola i Raciborza z tego powodu, iż prawa rodzinne zabraniają sprzedawać (alienare) a właściwie darowywać posiadłości dziedziczne korony — aby zaś nie zawieść zbytnio nadziei króla, wszystkie te długi i sumy posagowe zastawił i to na bardzo słabej hypotece [2] dóbr Wittingau w Czechach. O tem, że Władysław miał dług u cesarza na dobrach Wittingau, wiemy, ale jakim sposobem sumy te posagowe oraz dług ów przeniósł się na hypotekę Opola i Raciborza, oraz jakim sposobem dobra te zostały wzięte w zastaw już po śmierci Cecylii Renaty przez króla dla siebie i swoich następców, nie tłumaczy Piasecki, chociaż dodaje pod r. 1645 swej Kroniki w następnych wydaniach szczegół, iż Władysław nabył te dobra od cesarza.

Oczywistem jest przecież, że pretensye te do Opola i Raciborza pochodzą z czasów małżeństwa króla z Cecylią Renatą.

Że pomiędzy cesarzem Ferdynandem III a Władysławem IV nastąpiło przy zawieraniu ślubu porozumienie i że cesarz prócz nadania Wittingau ratyfikował jakieś warunki, na to dowód mamy w powoływaniu się przez Władysława IV w siedm lat później na »pati dotali stabiliti nell' accasamento di quell' anima santa della gia Serma Regina con sua (Władysława) consorte amantissima«. Jakie to były pakta, jest wzmianka tylko

---

[1] Szelągowski, j. w., Dodatek, str. 103.

[2] »... tanta illa totque dotum ac debitorum nomina unica, eaque nimium tenui obligatione conclusit«.

o tem, iż cesarz obiecał wziąć pod protekcyę synów zrodzonych z tego małżeństwa i wspomagać ich czynnie lennami i łaskami [1]. Warunek zaś ten jest identyczny z treścią jednego punktu aktu unii (16 marca 1637 r.), że cesarz obowiązuje się książąt z linii Zygmuntowskiej, zwłaszcza zaś potomków Władysława (discedentes ex ipso... Vladislao), wspierać pensyami, związkami małżeńskimi i godnościami. Te trzy zaś kategorye pomocy (pensionibus, matrimoniis ac dignitatibus) mógł sekretarz króla, Ludwik Fantoni, bardzo łatwo zastąpić w prośbie swej wyrażeniem lennami i łaskami (»con feudi et altre gratie«), zwłaszcza, że prośba jego odnosiła się do nadania lenna. Tak więc i w tym wypadku szczegóły główne u Piaseckiego są prawdziwe, ale oświetlenie ich i wytłumaczenie mylne.

We wszystkich zatem świadectwach osobistych, które składa Piasecki w swojej Kronice, przejawiają się następujące cechy. Naprzód Piasecki podaje je z pamięci, nie posiłkując się żadnymi pamiętnikami albo dziennikiem, dlatego w szczegółach jest mylny — zdarza mu się popełnić zarówno anachronizm (data poselstwa Zawadzkiego), jak i przekręcić nazwę osoby (X. Magni zamiast jego brata br. Magni).

Powtóre Piasecki nie był wtajemniczony w zamysły polityczne królów ani Zygmunta III, ani Władysława IV. Pierwszy, póki Piasecki był od niego zależny, używał go do wypełniania swoich rozkazów (rokowania z hr. d'Auchy), drugi — od chwili kiedy Piasecki był samodzielnym senatorem — używał go, a raczej nadużywał jego nieprzenikliwości politycznej do maskowania swoich planów.

Po trzecie, jako senator Rzpltej, Piasecki wiedział o wielu sprawach dyplomatycznych tajnych, jak o po-

---

[1] Prośba własnoręczna Fantoniego do cesarza, sierpień 1644 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

selstwie Zawadzkiego do Anglii, o pobycie we Francyi, o poselstwie Przerembskiego do Wiednia, nie mówiąc już o rokowaniach Władysława IV z dworem wiedeńskim za pośrednictwem X. Magni. Ale we wszystkich tych wypadkach nie docierał wiadomościami do głębi i istoty rzeczy, ale przyjmował na wiarę pogłoski, krążące na dworze zarówno co do zmuszenia Władysława do małżeństwa z arcyksiężną prez X. Magni, jak i co do warunków tego króla zaproponowanych cesarzowi, tak dobrze o paktach ślubnych, jak i zachowaniu się w tej sprawie następcy Ferdynanda II — jego syna, Ferdynanda III. Wszystkie te pogłoski zawierały jądro prawdy — ale przyjmować je w zupełności na wiarę nie można.

Po czwarte, przy całej szczerości, z jaką Piasecki się przyznaje do wychłostania go przez przeciwników za popieranie małżeństwa z palatynówną, zupełnie szczerym Piasecki nie jest. Nie mówi też o tem, że na radzie 13 lutego głosował już za małżeństwem austryackiem — owszem, podaje fałszywie wynik narady — zawieszenie opinii króla, zamiast zgody na małżeństwo, tudzież stosunek zdań przeciwnych do zgadzających się na małżeństwo, przez co daje pozór, jakby chciał zasłonić swoją osobistą klęskę, jaką poniósł w tej sprawie w charakterze senatora.

Po piąte, bezstronność Piaseckiego w wielu zeznaniach także szwankuje. Tendencyą jego jest dowieść, że małżeństwo to było intrygą cesarską, i że Władysław nie tylko dał się oplątać, ale nawet został w rezultacie oszukanym. Takie przedstawienie sprawy najzupełniej nie zgadza się z rzeczywistością, albowiem wiemy, iż nie kto inny, tylko sam Władysław z małżeństwa swego uczynił grę dyplomatyczną, która miała mu pomódz w sprawach jego dziedzicznych. Grę tę prowadził od początku do końca świadomie, po kolei wywodząc w pole Anglię i Francyę, i wygrywając w re-

zultacie rękę córki cesarza za pakta, które czyniły zadosyć jego interesom rodzinnym.

Do cech zewnętrznych Kroniki Piaseckiego przybywa z analizy tej części, która obejmuje jego świadectwa osobiste, sposób pisania. Piasecki przytacza swoje zdanie w formie wywodu kanonicznego albo historycznego z okazyi jakiejś sprawy. Ma to służyć za poparcie jego stanowiska, ale wywód ten wkłada Piasecki zawsze w czyjeś usta (alii lub plerique censebant, opinabantur i t. d.). Jest to forma pisarska zbliżona do mów liwiuszowskich. Kiedy jest mowa bowiem o jakiejś naradzie, jak naprzykład senatorów, błędnem byłoby uważać owe mowy za istotnie wygłaszane czy to przez samego autora, czy to przez kogoś z uczestników, dorobione są one później stosownie do zapatrywań autora i tendencyi jego dzieła.

Słowem, w Kronice Piaseckiego znajdujemy echo czy odbicie ważnych spraw politycznych, ale najmylniejszem byłoby uważać ją nawet w tej najistotniejszej, bo zeznania osobiste zawierającej części, za bezpośrednie i pierwszorzędne źródło.

B.

Dokument unii dynastycznej z r. 1637.

Akt unii habsbursko-wazowskiej pomiędzy Władysławem IV a Ferdynandem III jest ratyfikacyą układu Władysława z cesarzem Ferdynandem II. Dokument, datowany w Warszawie 16 marca 1637 r., jest podpisany przez wszystkich członków linii zygmuntowskiej, t. j. króla Władysława, braci jego Jana Kazimierza, Karola Ferdynanda oraz siostrę Annę Katarzynę Konstancyę.

Znamy tylko jego odpis przechowany w Archiwum Simanki[1]. Natomiast brak nam analogicznego aktu z podpisem cesarza, na który ów dokument był czy miał być w przeciągu dwóch miesięcy wymieniony[2].

Powstaje pytanie kiedy i w jakiej formie zawarty był układ pierwotny pomiędzy Władysławem IV a cesarzem Ferdynandem II, a powtóre czy owa kopia

---

[1] Oddział »Segretario de estado« w jednej wiązce zatytułowanej »Un mazo de consultas, decretos notas y otros papeles de estado de la negociacion de Alemania del año 1620 hasta al de 1668«.

[2] Poszukiwania za jakimś dokumentem analogicznym w Wiedniu okazały się bezskutecznemi, a to zarówno w Archiwum państwa i dworu (k. k. Staats- und Hofarchiv), jak i w archiwum domowem cesarskiem (Hausarchiv).

Wazowska ma istotnie cechy autentycznego dokumentu, a nie jest tylko jego konceptem lub projektem.

Naprzód rozbierzmy stronę zewnętrzną powyższego dyplomu. Zaczyna się od podania powodów, dla których akt z r. 1637 jest odnowiony i ratyfikowany »eandem (unionem) resumendam ac innovandam«. Następnie przytacza się w całości ów dyplom: »cuius quidem tenor est, ut sequitur, talis«.

Dyplom ten wystawiony jest w imieniu cesarza Ferdynanda II i króla Władysława IV. »Ferdinandus II Romanorum Imperator etc. et Vladislaus I, uti Sueciae IV vero Poloniae Rex etc. (intitulatio) po wyliczeniu punktów (narratio) następuje utwierdzenie dokumentu ze strony obydwóch sprzymierzeńców (corroboratio) w te słowa: Igitur Sac. Caes. Regiaque Mttas Sermusque Vladislaus... firmiter et sancto animo bene deliberati acceptant et promittunt«. Na tem zdawałoby się kończy się właściwy dokument unii zawartej pomiędzy Ferdynandem II a Władysławem IV, gdyż dalej, co następuje odnosi się już do następcy Ferdynanda II, cesarza Ferdynanda III: »In quorum fidem harum huiusce unionis litterarum duo exemplaria nunc loco et tempore infranotato firmantur ac roborantur appensione sigili et subscriptione Sac. Caes. Regiaeque Mttis Sermi Ferdinandi III etc.« Jestto więc już potwierdzenie dokumentu poprzednika przez Ferdynanda III. W dokumencie pierwszym, wydzielonym tym sposobem z całości, brakuje aktu i daty. Natomiast miejsce i data dokumentu odnoszą się do ratyfikacyi dokumentu, stwierdzonego przez Ferdynanda III pieczęcią i podpisem z dodatkiem, iż ratyfikacya ta ze strony Władysława IV odbyć się ma w ciągu dwu miesiący po odbiorze dokumentu. Wiedząc, że Ferdynand II umarł 15 lutego a dokument wystawiony opiewa na 16 marca 1637 r. — widoczne, że wymiana dokumentów pomiędzy Ferdy-

nandem III a Władysławem IV nastąpiła co najwyżej w ciągu miesiąca.

Tutaj trzeba zauważyć, co ambasador hiszpański hr. Oñate powiedział w sześć lat po tem o genezie tego aktu. Mianowicie hr. Oñate tłumaczył, iż co do niego nie ma takich informacyi, jakich byłoby potrzeba »por haverse conclui de este tratado entre aquellos principes por mano de fray Magno Capuchino« już po odjeździe hr. Oñate z Niemiec[1]. Otóż daty dokładnej wyjazdu posła hiszpańskiego z Niemiec podać stanowczo nie możemy. Tyle tylko da się stwierdzić, iż we wrześniu 1636 bawi on jeszcze w Wiedniu[2] i że na ostatnią depeszę hr. Oñate i Casteñady co do małżeństwa króla polskiego z Cecylią Renatą odpowiedź Filipa IV była z d. 2 stycznia 1637 r.[3]. Przyjmując jednak powolność komunikacyi (listy datowane z Wiednia 28 lipca przychodziły do Madrytu 4 września, a więc przeszło 6 tygodni były w drodze) i ociężałość w załatwieniu korespondencyi dyplomatycznej można przypuszczać, że list ów hr. Oñaty i Castañady był pisany najwcześniej przed trzema miesiącami, a więc z początkiem października. To jest najpóźniejszy ślad pobytu hr. Oñate w Niemczech. Przed upływem bowiem października, jak wiemy, X. Magni przybył do Ratysbony.

Na ten więc czas od 29 października 1636 do 14 lutego 1637 przypada powstanie powyższego dokumentu formalnie ze strony cesarza Ferdynanda II, chociaż geneza jego odnosi się do chwili wcześniejszej, t. j. do daty pobytu X. Magni w Polsce, co oznaczyliśmy

---

[1] el consejo de estado 1 grudnia 1643 r. Arch. Sim. Alemania leg. 3918.

[2] Konferencya w Wiedniu w sprawie Palatynatu z udziałem posła hiszpańskiego hr. Oñate 4 września 1636. Khevenhiller Ann. Ferd., t. XII, str. 2127.

[3] El consejo de estado 19 maja 1637 r. Arch. Sim. Alemania Cons. orig. leg. 2338.

w toku rozprawy dwoma listami ze wzmianką o X. Magni Władysława IV do cesarza z d. 26 stycznia 1636 r. i cesarza do tegoż 9 kwietnia t. r. [1].

Wersya, krążąca na dworze warszawskim, a powtórzona przez de Rorté i Piaseckiego, powiada, że zgodę cesarza na warunki podane przez króla polskiego przywiózł brat kapucyna br. Magni akurat na sejm do Warszawy (luty-marzec 1637 r.). Nie mamy powodu tej wersyi nie wierzyć, ale równocześnie niewytłumaczonem jest dlaczego tak dalece spóźnił się br. Magni, skoro skądinąd wiemy, że już w końcu października przybył X. Magni do Ratysbony i że cesarz przyjął te jego warunki [2].

Czy cesarz czekał na wybór swego syna, który nastąpił dopiero 22 grudnia. W każdym razie zgoda powyższa cesarza, przywieziona przez br. Magni, mogła być ustną — sama zaś wymiana dokumentów odłożoną do oficyalnego poselstwa Władysława o rękę arcyksiężniczki, które wypadło już po śmierci Ferdynanda II.

Powstaje druga niezmiernie trudna i zawiła kwestya ratyfikacyi tego traktatu ze strony Ferdynanda III. Jeśli sam akt unii za zgodą i wiedzą Ferdynanda II nie pozostawia wątpliwości, aczkolwiek stwierdzony mógł być dopiero po jego śmierci, to powstaje pytanie czy następca jego przyjął tę umowę, i czy dokument, podpisany przez członków rodziny Zygmuntowskiej, ma swój odpowiednik w drugim autentycznym, podpisanym przez Ferdynanda III.

Rozważmy argumenty za i przeciw.

Przeciwko przemawiałby ten wzgląd, że Władysław IV ratyfikuje traktat już 16 marca 1637. A więc

---

[1] Jeden w oryginale drugi w kopii. Obydwa w Arch. państ. i dworu w Wiedniu.

[2] Kubala t. I, str. 138, 140

ma już dokument z podpisem i pieczęcią Ferdynanda III, który wstąpił na tron dopiero 15 lutego. Powtóre trudności w wypełnieniu obietnic czynione przez Ferdynanda III, a wzmiankowane u Piaseckiego Imperator pacta patris, qui se rata habere non posse respondisset[1]. Pierwszy wzgląd jest natury czysto technicznej w wystawieniu dokumentów, najbardziej zawodny w określeniu jego autentyczności (z rozmaitych powodów zachodzących bardzo często, jak naprzykład z antydatowania). Co do drugiego stwierdziliśmy, iż o akcie unii dynastycznej Piasecki nic nie wiedział, zresztą miał na myśli głównie sprawę posagową a nie familijną.

Za ratyfikacyą przemawiają następujące względy. Naprzód, iż w papierach dyplomatycznych hiszpańskich zarówno po Vasquezie, jak po Castel Rodrigo mówi się zawsze o tej unii, jako istotnie zawartej i istniejącej. Powtóre, że Władysław IV w początkach 1643 r. zwraca się do Filipa IV za pośrednictwem ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu, ażeby przystąpił do tego aktu unii i potwierdził go. Ten dokument, jak pisze Castel Rodrigo, ma służyć za podstawę do wydania innego w imieniu Filipa IV. Równocześnie dodana była następująca formuła: Philippus Quartus Dei Gratia Hispaniae Rex et Vladislaus IV etc. Cum inter ser. Ferdinandum etc.... conventum fuerit in hunc modum. Tu następuje dyplom w całości zakoroboracyą: Nos itaque Ph. IV et Vl. IV praedictam transactionem iterum reassumimus apprabomus et confirmamus etc.[2]. Niepodobna przypuszczać, ażeby Władysław IV przedstawiał do ratyfikacyi Fili-

[1] Chronica, str. 588.

[2] Depesza Markiza de Rodrigo z Wiednia 1 lipca 1643 r. Załączniki: list Władysława IV do ambasadora z listem uwierzytelniającym dla Fontaniego z Warszawy 3 maja. Odpowiedź posła (8 czerwca) i powyższy dokument. Odpisy Arch. Sim. Alemania leg. 8918.

powi dokument przed ratyfikacyą go ze strony cesarza Ferdynanda III.

Prośba ta króla polskiego była podana przez sekretarza kr., Ludwika Fontaniego. Pobyt zaś tego ostatniego w Wiedniu ma na celu inne sprawy natury politycznej (zamierzony zjazd Władysława IV z Chrystyanem IV, królem duńskim) — o jakichś prośbach ratyfikacyi unii ze strony cesarza nie ma w propozycyach Fontaniego wcale mowy. Widocznie ratyfikacya ta ze strony domu cesarskiego już istniała [1].

I na odwrót za drugiego pobytu Fontaniego w Wiedniu (w sierpniu 1644 r.), gdy chodziło o nabycie Opola i Raciborza — w prośbie podanej w imieniu króla Władysława IV jest wyraźna wzmianka o »pati dotali stabiliti« z okazyi zawarcia małżeństwa, z zapewnieniem łask i lenn synom Władysława IV z tego małżeństwa, co może się wyraźnie odnosić do punktu »protekcya rodziny a zwłaszcza następców« w pomienionym akcie unii.

Jak widać z treści tego dokumentu, prócz owego aktu unii istniał jeszcze drugi przeniesienie praw do Szwecyi na dom austryacki, wydany przez członków rodziny zygmuntowskiej: »Peculiari scripto ius illud... confert«, wzmianka o tym akcie znajduje się i w papierach po Vasquezie [2], ale dokumentu tego nie znamy.

Pomimo więc wątpliwości, jakie nastręcza zarówno przekaz, jak i data dokumentu z 16 marca 1637 r., musimy uznać jego autentyczność i przyjąć, że unia dynastyczna, zainicyowana przez Władysława IV na początku r. 1636, przyjęta i zatwierdzona przez Ferdynanda II na końcu lub na początku tegoż, przyszło do skutku

[1] Propozycya Fontaniego pod 24 maja 1643 r. Arch. państw. i dw. w Wiedniu.

[2] »Copia de la scriptura de renonciacion del derecho del Rey de Polonia y sus hermanos al Reyno de Suecia hecha en favor dela Aug. cassa de Austria«.

w ostatecznej formie i ratyfikowana została przez Ferdynanda III i Władysława IV — 16 marca 1637 r.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie.

Jaką drogą akt ten dostał się na dwór hiszpański, łatwo się domyślać: albo z papierami misyi opata Vasqueza do Polski z r. 1637, który o niej wyraźnie wspomina [1], albo przesłany jako załącznik do prośby Władysława IV o ratyfikacyę tego traktatu ze strony Filipa IV za pośrednictwem ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu, markiza de Castel Rodrigo z r. 1643.

---

[1] »Traducion de scriptura y translacion de Union herediteria hecha y stipulada entre la Md el emp. Ferdinando 3° y la Aug. Casa de Austria de una parte y el Sermo Vladislao 4° Rey de Polonia y Suecia y toda la linea Sigismundana de la otra«.

C.

(Uu mazo de conjultas, decretos, notas y otras popeles de Estado de la negociacion de Alemania del año 1620 hasta al de 1668). Archiwum de Simancas. Secr. de estado leg. 3918.

1637 16 marca. Warszawa. Copia del diploma del Rey de Polonia, hecho a la Augma Casa.

Postquam Serenissimus Princeps ac Dominus Ferdinandus II. Romanorum Imperator ac Germaniae, Hungariae et Bohemiae Rex, Archidux Austriae etc. nuperrimis diebus fatis concessisset, post factam, conclusam et transactam haereditatem (sic) unionem inter Sermam Domum Austriacam ab una, et Sermam Domum regiam Sueciae Sigismundanae lineae ab altera partibus, eandem resumendam ac innovandam praesenti Diplomate duxerunt, cuius quidem tenor est, ut sequitur, talis.

Ferdinandus II, Romanorum Imperator, Germaniae, Hungariae et Bohemiae Rex, Archidux Austriae etc. et Vladislaus I. uti Sueciae, quartus vero Poloniae Rex, magnus Dux Lituaniae etc. Considerantes, quantum intersit Reipcae Christianae Cattolicos Principes mutuam inter se necessitudinem et amicitiam colere, id vel maxime coniciunt ex aflictissimo rerum statu, in quo horrendum est vel cogitare mala, quae ex dissidio ineundum, vero meminisse bonorum, quae ex unione Cattholicorum Principum in magnam totius Christiani orbis partem dimanarunt. Quapropter ut quam optime consulant Reipcae Christianae, suis Regnis ac Provinciis, sibi suisque successoribus ac posteris, pactis utrinque sequentibus conditionibus novo haereditariae unionis et amicitiae vinculo sese tenore praesentium constringunt. Ita tamen quod Sac.

Caes. Regiaque Mts in haec pacta descendat, velut Dominus suorum Regnorum et provinciarum haereditarium (sic!) idque pro sua persona, suis successoribus Sermaque Domo Austriaca. Sermus vero Vladislaus, quatenus est Rex Sueciae, Gottiae et Vandaliae, et caput Regiae Suecorum familiae propagatae a foelicis memoriae Sigismundo III. Poloniae et Sueciae Rege, pro se suisque posteris totaque Sigismundana linea: uterque vero salvis iuramentis ab eisdem praestitis suis statibus Regnis ac provinciis etiam, quo sunt Principes seu Reges electi.

Comprimis Sereniss. Vladislaus, Sueciae Gottiae Vandaliaeque Rex hereditarius procurabit omnem, quam poterit, strictiorem amicitiam inter Sermam Domum Austriacam et Regnum Poloniae magnumque Ducatum Lituaniae.

Non consentiet in ullos tractatus ex persona sua et Domo sua, qui vergant in praeiudicium Sermae Domus Austriacae, prout est Rex Sueciae, et quod per se perque Domum suam totamque praefatam Sigismundanam Lineam rationaliter fieri poterit, in emolumentum Sermae Domus Austriacae facere non intermittet.

Peculiari scripto Jus illud, quod habet in haereditaria regna Suetiae, Gottiae et Vandaliae, quatenus status illi rebellarunt contra Sigismundum tertium natum eorundem regnorum Regem haereditarium et etiamnum perseverant in eadem rebellione, id omne confert in Sermam Austriacam Domum cessante nimirum tota praefata Sigismundana Linea utriusque Sexus. Quod si idem Regnum Sueciae per vim armorum vel tractatuum ad possesionem eiusdem Sigismundanae lineae vel successorum eius devenerit, similem eo casu pro sua parte Serma Domus Austriaca cautionem eidem faciet, ut cessante itidem illa in ditiones ipsius haereditarias in Imperio existentes Regno Sueciae proportionatas praedicta domus ex Linea Sigismundana succedat.

E contra Sac. Caes. Regiaque Maiestas Sigismundanam hanc Lineam in suum, suorum posterorum Serenissimaeque Domus Austriacae sinum recipit conservandam protegandam et evehendam, ut sequitur.

Serenissimos ac Serenissimas Principes Sigismundanae Lineae, praecipue vero descendentes ex ipso Sermo Rege Vladislao perpetuis futuris temporibus, quam diu Suecorum Regno vel alio competenti haereditario statu destituuntur, sublevabit pensionibus, matrimoniis ac Dignitatibus Ecclesiasticis politicis et militaribus, in quantum rationabiliter fieri poterit. Ita tamen procurabunt modernorum Sigismundanae lineae Principum posteri matrimoniis consulere successioni — ne ex inde inconsultis coniugiis nimium excrescat et consequenter degeneret eorum Regalis prosapia.

Procurabit consilio authoritate tractatibus nec non suppetiis militaribus pro temporis et utriusque partis commoditate ex conventione, ut praefata Sigismundana Linea suum haereditarium Sueciae Regnum recuperet modo id ex ex (*sic!*) ditionibus et portubus suis procuret durantibus viginti sex annorum induciis.

Data occasione belli inter praefatam Sermam Domum Austriacam Turcarumque Imperatorem secutoque eius successu in id eadem Serma Domus Austriaca, quoad eius fieri poterit, incumbat, ut Sigismundana praefata linea possit ac valeat in fidem ac haereditariam possesionem suam recipere unam vel alteram provinciam Turcarum Imperatori in Europa subiectam, quae tamen nec mediate, nec immediate ad regnum Hungariae vel Poloniae pertineat, illam tamen (uti armis austriacis partam) in feudum a Domo Austriaca recognoscat. Si vero talis aliqua provincia aquiri non possit, sed aliqua saltem, quae ad regnum Hungariae non tamen immediate (non autem Poloniae) olim de iure pertinebat, tunc et talis Provincia Sigismundanae lineae (non tamen ei, qui Rex Poloniae esset) cederet, quae etiam tunc accedente, quatenus opus fuerit consensu statuum Regni Hungariae dependeat (sic!), ut olim florente illo regno dependebat.

Igitur Sac. Caes. Regiaque Mttas Sermque Vladislaus, uti Sueciae Rex haereditarius, ex persona sua aliorumque, ut supra Sigismundaneae lineae Successorum nomine hanc haereditariam cum Serma Domo Austriaca Unionem praefatis articulis exaratam omnibus ac singulis de iure considerandis mature consideratis utrinque firmiter et sancte animo bene deliberato acceptant et promittunt.

In quorum fidem harum huiusce Unionis litterarum duo exemplaria nunc loco et tempore infranotato firmantur ac roborantur appensione sigilli et subscriptione Sac. Caes. Regiaeque Mttis Sermique Ferdinandi tertii Hungariae et Bohemiae Regis ab una — ab altera vero eadem exemplaria inter spatium duorum mensium a data praesentium, uti supra firmari ac volovari debent a Sermo Vladislao Primo, uti Sueciae, quarto vero Poloniae Regi eiusque Sermis fratribus Ioanne Casimiro et Carolo Ferdinando nec non a Serma eorundem Sermorum Principum Sorore Anna Catharina Constantia, quorum exemplariarum (!) unum sit penes Sac. Caes. Regiamque Mttem, alterum penes Sermo Vladislaum saepefatum Poloniae, Sueciaeque Regem.

Haec vero omnia acta transacta seu pacta, ac conclusa censeantur hoc aliove meliori modo, quo id de iure fieri potest, ac debet.

Proinde praeinserta omnia tam Sacra Caes. Regiaque Mttas, suo et Sermae Domus suae nomine, quam Sacra Regia Mts Poloniae et Sueciae Serenissimique praefati principes et soror illius resumenda innovanda roboranda duxerunt, prout per praesentes manibus ipsorum subscriptas omni meliori via, modo et forma reasumunt, innovant ac roborant perpetuo, in in (*sic!*) aevum. Actum Varsaviae die XVI mensis Martii Anno 1637.

Vladislaus Rex

Joannes Casimirus, Carolus Ferdinandus,

Anna Catharina Constantia.

D
V

A FINE IS INCURRED IF THIS BOOK IS
NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON